

KRZYŻ I JEGO CIEŃ



ZBIGNIEW WIERGOWSKI

Krzyż i jego cień

Na podstawie książki Stephena N. Haskella: „The cross and its shadow” opracował Zbigniew Wiergowski

Wydawnictwo Maranatha
-2020-

Projekt okładki, skład i przygotowanie do druku:
Krzysztof Maciejewski

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF

Zamówienia proszę kierować:

Wydawnictwo Maranatha

Zbigniew Wiergowski
34-700 Rabka Zdrój
ul. Zaryte 76a,
tel. 509496160
e-mail: kontakt@panpowraca.pl

SPIS TREŚCI

SEKCJA I	6
Świątynia	
1. Światło w mroku	7
2. Przybytek	14
3. Historia Świątyni	18
SEKCJA II	26
Wyposażenie Świątyni	
4. Arka	27
5. Złoty świecznik	32
6. Stół na chleby pokładne	37
7. Ołtarz kadzidlany i jego służba	41
SEKCJA III	49
Kapłaństwo	
8. Chrystus naszym Arcykapłanem	50
9. Urząd i obowiązki arcykapłana	55
10. Kapłani	60
11. Lewici	62
12. Szaty kapłanów	65
SEKCJA IV	69
Doroczne święta wiosenne	
13. Pascha	70
14. Święto Przaśników	80
15. Ofiara z pierwocin	85
16. Dzień Pięćdziesiątnicy	92
SEKCJA V	97
Ofiary	
17. Ofiara za grzech	98
18. Ofiara całopalna	107
19. Ofiara z napojów	110
20. Ofiara z pokarmów	114
21. Ofiara za występki	119
22. Ofiara z czerwonej jałówki	122
23. Ofiarowanie Izaaka jako typ ofiary Chrystusa	133
24. Ofiara pokoju	147
25. Oczyszczenie trędowatego	157

SEKCJA VI	171
Służba świątynna	
26. Dziedziniec i jego służba	172
27. Służba w pierwszym pomieszczeniu świątyni	180
28. Cudowne proroctwo	187
SEKCJA VII	215
Doroczne święta jesienne	
29. Święto trąbienia	216
30. Dzień Pojednania - dzieło dokonywane w drugim przedziale świątyni	227
31. Obowiązki ludu w Dniu Pojednania	245
32. Charakter sądu	259
33. Święto Namiotów	271
SEKCJA VIII.....	279
Prawa Lewickie	
34. Jubileusz	280
35. Miasta ucieczki	300
36. Skała.....	311
37. Różne prawa i ceremonie Lewickie	328
38. Sto czterdzieści cztery tysiące	343

Głównym przekładem Pisma Świętego używanym w książce jest *Biblia Tysiąclecia* (BT). W miejscach gdzie zachodziła konieczność użycia innego przekładu, w zależności od potrzeby wynikającej ze zgodności z oryginałem, stosowane są: *Biblia Gdańska* (BG), *Biblia Warszawska* (BW), *Biblia Warszawsko-Praska* (BWP), *Biblia Jakuba Wujka* (BJW), *King James Version* (KJV).

Lista skrótów stosowanych w książce przy podawaniu cytatów biblijnych:

STARY TESTAMENT

Księga Rodzaju (Rdz); Księga Wyjścia (Wj); Księga Kapłańska (Kpł); Księga Liczb (Lb); Księga Powtórzonego Prawa (Pwt); Księga Jozuego (Joz); Księga Sędziów (Sdz); Księga Rut (Rt); 1 Księga Samuela (1Sm); 2 Księga Samuela (2Sm); 1 Księga Królewska (1Krl); 2 Księga Królewska (2Krl); 1 Księga Kronik (1Krn); 2 Księga Kronik (2Krn); Księga Ezdrasza (Ezd); Księga Nehemiasza (Ne); Księga Tobiasza (Tb); Księga Judyty (Jdt); Księga Estery (Est); 1 Księga Machabejska (1Mch); 2 Księga Machabejska (2Mch); Księga Hioba (Hb); Księga Psalmów (Ps); Księga Przysłów (Prz); Księga Koheleta (Koh); Pieśń nad pieśniami (Pnp); Księga Mądrości (Mdr); Mądrość Syracha (Syr); Księga Izajasza (Iz); Księga Jeremiasza (Jr); Lamentacje (Lm); Księga Barucha (Ba); Księga Ezechiela (Ez); Księga Daniela (Dn); Księga Ozeasza (Oz); Księga Joela (Jl); Księga Amosa (Am); Księga Abdiasza (Ab); Księga Jonasza (Jon); Księga Micheasza (Mi); Księga Nahuma (Na); Księga Habakuka (Ha); Księga Sofoniasza (So); Księga Aggeusza (Ag); Księga Zachariasza (Za); Księga Malachiasza (Ml).

NOWY TESTAMENT

Ewangelia według św. Mateusza (Mt); Ewangelia według św. Marka (Mk); Ewangelia według św. Łukasza (Łk); Ewangelia według św. Jana (J); Dzieje Apostolskie (Dz); Św. Pawła List do Rzymian (Rz); Św. Pawła 1 List do Koryntian (1Kor); Św. Pawła 2 List do Koryntian (2Kor); Św. Pawła List do Galatów (Ga); Św. Pawła List do Efezjan (Ef); Św. Pawła List do Filipian (Flp); Św. Pawła List do Kolosan (Kol); Św. Pawła 1 List do Tesaloniczan (1Tes); Św. Pawła 2 List do Tesaloniczan (2Tes); Św. Pawła 1 List do Tymoteusza (1Tm); Św. Pawła 2 List do Tymoteusza (2Tm); Św. Pawła List do Tytusa (Tt); Św. Pawła List do Filemona (Flm); List do Hebrajczyków (Hbr); List św. Jakuba (Jk); List 1 św. Piotra (1P); List 2 św. Piotra (2P); List 1 św. Jana (1J); List 2 św. Jana (2J); List 3 św. Jana (3J); List św. Judy (Jud); Apokalipsa św. Jana (Ap).

S E K C J A I

Ś w i ą t y n i a

Światło w mroku.....	7
Przybytek	14
Historia Świątyni	18



Rozdział 1

ŚWIATŁO W MROKU

*K*ażdemu podróżnikowi, który znalazł się na wzburzonym przez sztorm morzu życia, Pan dał kompas, który użyty właściwie, bezpiecznie zaprowadzi go do przystani wiecznego odpoczynku. Był on przekazany już naszym pierwszym rodzicom w bramie Edenu, po tym jak dopuścili grzech na tę piękną ziemię, podobnie zresztą jak we własne życie. Kompas, o którym mowa, składa się z następujących słów, wypowiedzianych przez Pana do szatana: „*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej*” (Rdz 3,15).

W każdym sercu Bóg umieścił wrogość do grzechu, która, jeśli na nią

zważać, zaprowadzi nas do sprawiedliwości i życia wiecznego. Każdy człowiek, bez względu na jego pozycję lub przynależność społeczną, który bezwarunkowo będzie podążał za boskim kompasem umieszczonym w jego sercu, przyjmie również Chrystusa jako Zbawiciela i zostanie poprowadzony do światła Bożej miłości i aprobaty (zobacz: J 1,9).

W konsekwencji spożycia przez naszych pierwszych rodziców zakazanego owocu, nad całą ziemią zawisł mrok boskiego wyroku: „... *bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz*” (Rdz 2,17). Wkrótce można było zauważyć oznaki śmierci i przemijania w postaci opadających liści i więdnących kwiatów. Nie było ucieczki przed boskim zarządzeniem: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rz 6,23).

Jednak, gdy Bóg wypowiedział do szatana słowa: „*ono (potomstwo niewiasty) ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę*” (Rdz 3,15), promień światła przebił się przez ciemność. Słowa te ujawniły prawdę, że dla tych, którzy będą pielęgnować wrogość do grzechu, jaką Bóg umieścił w sercu, znajdzie się droga ucieczki przed śmiercią. Oni będą żyli, a szatan umrze, lecz przed śmiercią ugodzi w piętę potomstwo niewiasty. Spełnienie tego proroctwa było konieczne, aby unicestwienie szatana stało się pewne, a ludzkość mogła umknąć przed wieczną śmiercią (zobacz: Hbr 2,14).

Tak wielka była miłość Ojca i Syna do człowieka, że zanim został on poddany próbie, Chrystus zastawił swoje życie jako okup, na wypadek, gdyby człowiek został zwyciężony przez pokusę szatana. Chrystus jest Barankiem zabitym od założenia świata (zob. Ap 13,8). Ta wspaniała prawda została oznajmiona naszym pierwszym rodzicom w słowach, które do szatana wypowiedział Chrystus: „*ono (potomstwo niewiasty) ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę*” (Ap 13,8 BJW).

Aby człowiek mógł uświadomić sobie potworność grzechu, który miał odebrać życie bezgrzesznemu Synowi Bożemu, konieczne było, aby przyprowadził niewinnego baranka, wyznał nad jego głową swoje grzechy, a potem własnymi rękami odebrał mu życie, które wskazywało na życie Chrystusa. Ta ofiara za grzech była następnie palona, wskazując przez to

na fakt, iż dzięki śmierci Chrystusa wszelki grzech ostatecznie zostanie unicestwiony w płomieniach dnia ostatecznego (zobacz: Ml 4,1-3).



Zrozumienie tych wspaniałych niebiańskich prawd było dla człowieka otoczonego ciemnością grzechu czymś niezwykle trudnym. Promienie światła prawdy, które padały z niebiańskiej świątyni na te proste ofiary, były tak trudne do pojęcia z powodu wątpliwości rozbudzonych przez grzech, że Bóg w swej wielkiej miłości i łasce zbudował ziemski przybytek według boskiego wzoru, oraz wyznaczył kapłanów, aby służyli „wizerunkowi i cieniowi rzeczy niebieskich” (Hbr 8,5 BJW). Uczynione to zostało po to, aby wiara człowieka mogła uchwycić się prawdy, że w niebie istnieje świątynia, której służba poświęcona jest odkupieniu rodzaju ludzkiego. Prorok Jeremiasz pojął tę wielką prawdę i zawołał: „*Ale miejsce świątynicy naszej, to jest stolica chwwały Najwyższego, wiecznie trwa*” (Jr 17,12 BG). Dawid wiedział o miejscu Bożej świątyni w niebie i pisząc o mających nadejść pokoleniach, powiedział: „*Należy to zapisać dla następnego pokolenia, a lud, który zostanie stworzony, niech wychwala Pana! Bo Pan wejrzał z wysokiego przybytku swojego, popatrzył z nieba na ziemię*” (Ps 102,19-20).

Ci którzy są wierni, zawsze rozumieli, że ilekroć szukali Boga całym swoim sercem, „*modlitwa ich doszła do Jego świętego mieszkania – do nieba*” (2Krn 30,27). Cała służba w ziemskiej świątyni miała nauczyć

prawd które odnosiły się do świątyni w niebie. Dopóki stała ziemską świątynia, droga do niebiańskiego przybytku nie została objawiona, ale gdy Chrystus wstąpił do Nieba, aby w imieniu człowieka ukazać swą własną krew, Bóg przez swych proroków objawił więcej światła odnośnie świątyni w Niebie.

Janowi, umiłowanemu uczniowi wiele razy dane było oglądać tę chwalebłą świątynię. Ujrzał złoty ołtarz, na którym zmieszane z pachnącym kadzidłem modlitwy świętych są ofiarowywane Bogu. W



Obciążony elektryczny tramwaj przedstawia ilustrację wyznawców Chrystusa

widzeniu zobaczył świecznik stojący przed Bogiem, z jego siedmioma płonącymi lampami. Zasłona przed miejscem najświętszym była podniesiona, dlatego mógł on napisać: „*Potem świątynia Boga w niebie się otworła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni*” (Ap 11,19).

To właśnie w tej świątyni Chrystus „*jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka*” (Hbr 8,2), przedstawia swą krew Ojcu z powodu grzesznych ludzi. Jest tam tron Boga, otoczony przez miliardy aniołów, czekających na możliwość okazania posłuszeństwa Jego rozkazom (zobacz: Ps 103,20-21); i stamtąd są posyłani aby odpowiadać na modlitwy Bożych dzieci będących na ziemi (zobacz: Dn 9,20-23).

Niebiańska świątynia jest jak potężna elektrownia Jahwe, z której każdemu, kto jest z nią połączony przez wiarę, posyłana jest wszelka

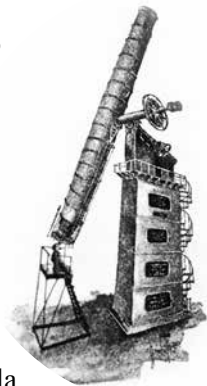
pomoc, niezbędna do przewyciężenia każdej pokusy szatana. Mocno obciążony tramwaj z wątlým ramieniem pantografu wyciągniętým w górę w stronę przewodu, z którego pobiera moc z odległej o wiele kilometrów elektrowni, jest odpowiednią ilustracją wyznawcy Chrystusa. Dopóki połączenie nie jest zerwane, tramwaj w najciemniejszą nawet noc bez zakłóceń podąża to w górę, to w dół, posyłając światła reflektorów nie tylko bezpośrednio przed siebie, lecz rzucając również jasne promienie w dalszą i nieco bliższą ciemność. Gdy tylko jednak połączenie ulegnie zerwaniu, jakże wielka następuje zmiana! Tramwaj pozostaje w ciemności, niezdolny do dalszej podróży.

Tak właśnie Chrystus, nasz wielki Arcykapłan niebiańskiej świątyni wyciąga swą dłoń ponad murami świętego Jeruzalem, aby objąć nią każdą rękę która przez wiarę zostanie wyciągnięta po oferowaną pomoc. Ten, którego wiara znalazła oparcie w pomocnej dłoni, może bezpiecznie przekroczyć najbardziej nawet strome wzgórza trudności, napęlniając swą duszę światłem, aby je dalej rozprzestrzeniać ku błogosławieństwu innych. Tak długo, dopóki przez wiarę utrzymuje on mocny uścisk Boga, posiada moc i światło z niebiańskiej świątyni, lecz jeśli pozwala wątpliwościom i niewierze zerwać połączenie, pozostaje w ciemności, nie tylko niezdolny do dalszej drogi, lecz również będąc przeszkodą na drodze innych.

Ten, kto nie dopuszcza, aby cokolwiek zerwało jego połączenie z niebem, staje się ziemskim mieszkaniem Najwyższego.

„Tak bowiem mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a imię Święty: Zamieszkuje miejsce wzniesione i święte, lecz jestem z człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone” (Iz 57,15).

Ten, kto odłącza się od grzechu i trzyma się z dala od niego, staje się świątynią Ducha Świętego (zobacz: 1Kor 6,19-20). Bóg uwielbia przebywać w sercach Swego ludu, lecz grzech



pielęgowany w sercu uniemożliwia jego Duchowi zamieszkanie w nim (zobacz: Ef 3,17-20). Chrystus puka do drzwi serca każdego człowieka, zapraszając do zamiany grzechu na sprawiedliwość, by mógł wejść i tam zamieszkać (zobacz: Ap 3,20).



Istnieją trzy świątynie, o których naucza Biblia – świątynia niebiańska, mieszkanie Najwyższego, gdzie Chrystus wstawia się za nami; świątynia ludzkiego ciała, w której panuje i sprawuje władzę Duch Święty; oraz świątynia ziemiska wraz z jej posługą, zaplanowana, aby nauczać ludzkość w jaki sposób skorzystać z boskiej pomocy pochodzącej z wielkiego niebiańskiego „magazynu”, aby

Bóg mógł zaszczycić ich swoją stałą obecnością. Ziemiska świątynia wraz z jej odniesieniami i symbolami podobna jest do mocnych soczewek w teleskopie, umożliwiających oglądanie ciał niebieskich, które bez nich nie byłyby widoczne. Oku laika te wspaniałe soczewki wydają się być zwykłymi szklami, lecz astronom, który przez nie spogląda pragnąc poznać wspaniałości niebios jest przepelnięty zachwytem.

Podobnie Chrystianin, który będzie studiował symboliczne znaczenie służby sprawowanej w ziemskiej świątyni, nie jako zbiór suchych, niezyciowych reliktyw starożytnego nabożeństwa, lecz jako cudowną galerię sztuki, w której ręką mistrza został przedstawiony wspaniały plan odkupienia, zostanie zdumiony objawionym pięknem. Symbole przemawiają do niego tak wyraźnie, jakby oglądał obraz. Tak długo opowiadają mu przepiękną historię miłości Zbawiciela, dopóki wpatrując się w nie, jego dusza nie zostanie napełniona zachwytem.

Oto widzi jakby na żywo obraz kapłana w śnieżnobiałej szacie, wyprowadzającego czerwoną jałówkę do dzikiej, nieuprawionej doliny,

aby złożyć ją w ofierze za grzech. Widzi, jak kropi jej krwią na szorstkie, poszarpane kamienie doliny, nauczając przez to, że Chrystus umarł nawet za najbardziej bezwartościowego z ludzi, nawet za największego wyrzutka. Któż może wpatrywać się w ten obraz, nie mając przy tym serca wypełnionego miłością do tak współczującego Odkupiciela?

Następnie widzi on obraz żyjącego na skraju nędzy grzesznika, tęskniącego za wolnością od grzechu, który spoglądając na swych bogatych braci przechodzących obok niego ze swymi barankami przeznaczonymi na ofiarę za grzech, zaś biedaków ze swoimi gołąbkami i gołębicami, popada w przygnębienie, gdyż nie ma żadnego żywego stworzenia, które mógłby ofiarować. Nagle światło nadziei pojawia się na jego twarzy, gdy ktoś mu mówi: „wystarczy garść mąki”. Gdy ten grzesznik patrzy na kapłana ofiarowującego zmiążdżoną pszenicę jako symbol błogosławionego ciała, które miało być za niego rozbite, i gdy słyszy jego słowa: „grzech jest ci przebaczony”, jego serce skacze z radości, jak serce biedaka nad sadzawką Betezda, który nie miał nikogo, kto by mu pomógł, aż do czasu, gdy błogosławiony Mistrz powiedział mu, aby zabrał swoje łoże i chodził.

Jeśli ten, kto pragnie dowiedzieć się więcej o Chrystusie i jego bezgranicznej miłości, będzie studiował symbole ziemskiej świątyni, zestawiając każdy z nich z jego cudownym niebiańskim odpowiednikiem, jego dusza napełni się zachwytem. Tak jak soczewki teleskopu, objawiają one wspaniałe piękno charakteru naszego błogosławionego Odkupiciela, które w żaden inny sposób nie mogłyby być ukazane.

Każdy z symboli ziemskiej świątyni naucza innej, odrębnej niebiańskiej lekcji; a razem wzięte tworzą wspaniałe Mojżeszowe malowidło boskiego charakteru Chrystusa, którego nikt nie mógłby sportretować, prócz artysty niebiańskiego pochodzenia.





Rozdział 2

PRZYBYTEK

*P*rzybytek, który na początku rozbijano na pustyni był przepiękną konstrukcją. Wokół niego znajdował się dziedziniec, ograniczony lnianymi zasłonami, które zawieszane były na srebrnych haczykach przytwierdzonych do filarów wykonanych z brązu i ozdobionych srebrem. Patrząc na przybytek z każdej strony, widok przedstawiał się imponująco. Od strony północnej, południowej i zachodniej ogrodzenie było wykonane z pionowych desek, wysokich na dziesięć łokci, pokrytych z obu stron złotem, utrzymywanych u dołu w swej pozycji przez gniazda z litego srebra a pośrodku przez poprzeczki pokryte złotem, które wsunięte były w złote pierścienie. W ten sposób połączone deski otaczały całą budowlę (zobacz: Wj 26,15.30). Od frontu lub krańca wschodniego dziedziniec

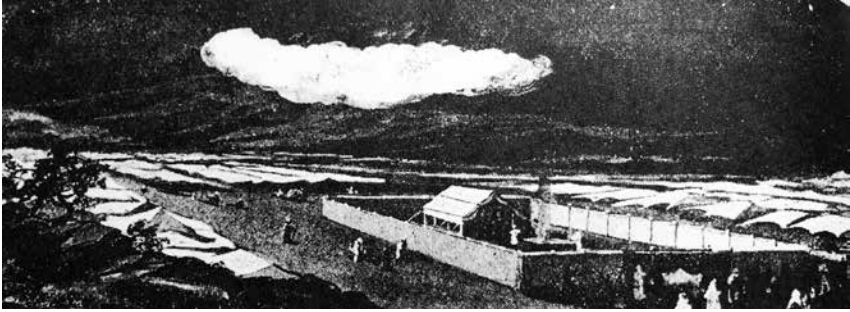
był zamknięty zasłoną „z fioletowej i czerwonej purpury, karmazynu i ze skręconego bisioru wielobarwnie wyszywaną” (Wj 36,37). Była zawieszona na pięciu pokrytych złotem słupach z drzewa akacjowego i czyniła wejście niezwykle pięknym. Bogata tęczą odcieni zasłony wraz z wplecionymi w nią postaciami cherubów, tworząc wejście do budowli, w której Bóg obiecał zamieszkiwać, była wspaniałym obrazem wejścia do świątyni niebiańskiej. Tutaj, na tronie otoczonym tęczą chwały siedzi Ojciec, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy aniołów przychodzi lub wychodzi na Jego rozkaz (zobacz: Ap 4,2-4; 5,11).

Dach, lub inaczej nakrycie przybytku składało się z czterech zasłon wykonanych z tkanin i skór. Wewnętrzna zasłona, tak jak ta u wejścia do przybytku, była ze skręconego bisioru, z fioletowej i czerwonej purpury, z karmazynu – z cherubami, dziełem biegłego tkacza (zobacz: Wj 26,1). Tworzyła ona sklepienie, będące zaledwie nikłym wyobrażeniem firmamentu chwały ponad tronem Bożym wraz z miriadami aniołów gotowych spełniać Jego rozkazy (zobacz: Ez 1,27-28).

Ponad zasłoną wewnętrzną znajdowała się zasłona z koziej sierści, jeszcze wyżej pokrycie z barwionych na czerwono skór baranich, a na samej górze pokrycie ze skór borsucznych, które stanowiły doskonałą izolację przed deszczem (zobacz: Wj 26,1-14). Różne kolory nakryć w połączeniu ze złotem ścian i okazałą zasłoną wejścia, nazywaną również woalem, połączone razem, tworzyły strukturę niezrównanej chwały.

Ponad przybytkiem spoczywał słup obłoku w dzień i słup ognia w nocy, który chronił Izraelitów w czasie całej ich wędrówki (zobacz: Wj 40,38). Wśród żaru pustyni znajdowało się chłodne, ożywcze schronienie w cieniu słupa obłoku dla tych, którzy służyli w przybytku bądź oddawali cześć na jego dziedzińcu, podczas gdy na zewnątrz panował nieznosny skwar pustyni. Cóż to za piękne wyobrażenie ochrony, którą Bóg otacza Swój lud pośród tego złego świata, dzięki czemu możemy przebywać pod osłoną Najwyższego i spoczywać w cieniu Wszechmocnego, ciesząc się Bożym pokojem.

Wieczorem, kiedy osłabł już intensywny upał a ciemność okryła pustynię, wielki słup ognia w miejsce słupa obłoku błyszczał ponad



świętym przybytkiem jak ogień na oczach całego domu izraelskiego w czasie całej ich wędrówki. Boża bezpośrednia i widzialna obecność rozświetlała całe obozowisko, dzięki czemu wszyscy mogli odbywać bezpieczną drogę w ciemności. Jakże jest to wspaniały przykład drogi Chrystianina! Może brakować widzialnego światła, ale gdy otacza go światłość Bożej obecności, jego ścieżka pozostaje jasna. Wiedział o tym Dawid, kiedy pisał: „*Szczęśliwy lud, co umie się radować, chodzi, o Panie, w świetle Twego oblicza*” (Ps 89,16). Nawet najśłabsze, ufne dziecko Jahwe może mieć przywilej prowadzenia przez światło Bożego oblicza, z dala od pułapek szatana, o ile podda swoje serce Najwyższemu.

Pomiędzy złotymi ścianami przybytku, wybrani przez Boga kapłani wykonywali pracę, która poprzez różne paralele i symbole wskazywała na boski plan odkupienia. Dzieło Chrystusa składa się z dwu odrębnych faz; pierwsza – dokonywana w pierwszym przedziale niebiańskiej świątyni, oraz druga, mająca miejsce w drugim jej przedziale. On oferuje zbawienie każdemu, i to za darmo. Wielu je przyjmuje i wkracza na wąską ścieżkę Chrystianina. Chrystus sięga swoim nieskończonym ramieniem, by otoczyć i wzmocnić każdego, kto wzywa Jego imienia, aby żadna moc pochodząca z ziemi lub od szatana nie mogła wyrwać dziecka Bożego spod Jego ochrony (zobacz: J 10,28-29). Jedyнным sposobem, aby stać się zgubionym, jest puszczenie uścisku tej wszechmocnej dłoni. Jeśli ktoś, na przykładzie Piotra, spuszcza swoje spojrzenie z Chrystusa i skupia je na morzu życia, zaczyna tonąć. Chyba, że jak ów uczeń Mistrza, wykrzykuje natychmiast: „*Panie, ratuj!*”; wówczas zostaje uratowany

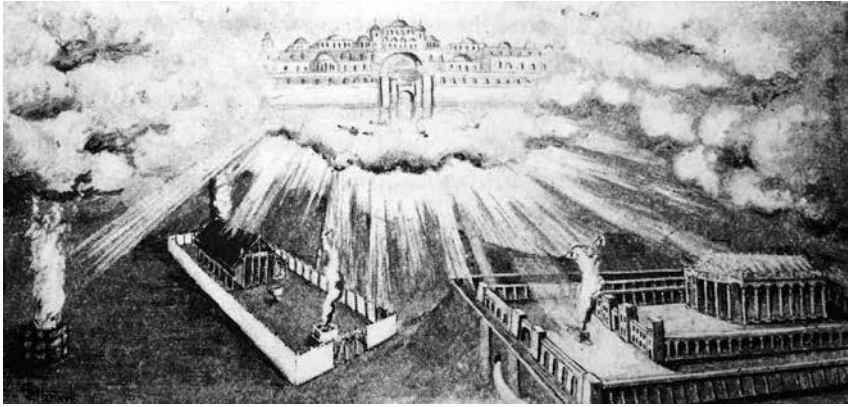
przez Zbawiciela.

Dzieło Chrystusa jest przedstawione w przypowieści o ucztach weselnych królewskiego syna. Wszyscy goście, zarówno ci dobrzy, jak i ci źli, są zebrani w domu weselnym. Kiedy wchodzi król, aby przyjrzeć się gościom, wszyscy z wyjątkiem tych, którzy są ubrani w szatę weselną, zostają wyrzuceni na zewnątrz. Szata weselna przedstawia w przypowieści sprawiedliwość Chrystusa. „*Bo wielu jest powołanych,*



lecz mało wybranych” (Mt 22,1-14).

Świątynia składała się z dwóch pomieszczeń. W pierwszym z nich służba była dokonywana codziennie przez cały rok, co wskazywało na dzieło zapraszania gości i zebrania ich na ucztach weselnych. Przy końcu roku jeden dzień był poświęcony na służbę w drugim przedziale świątyni. Przedstawiał on dzieło badania przez króla wielu zebranych, którzy przyjęli zaproszenie, jak to miało miejsce w przypowieści.



Rozdział 3

HISTORIA ŚWIĄTYNI

*H*istoria służby, której ziemski przybytek był widzialnym reprezentantem, rozpoczęła się już w bramie ogrodu Eden, gdzie nasi pierwsi rodzice przyprowadzili swoje ofiary i przedstawili je Panu. Abel również okazał wiarę w zapowiadanego Zbawiciela, kiedy przyprowadził zwierzę. On nie tylko zademonstrował rozlaną krew ofiary, ale przedstawił Panu jej tłuszcz, okazując wiarę w Zbawiciela i gotowość porzucenia swego grzechu (zobacz: Rdz 4,4; Hbr 11,4).

Zanim lud Boży zamieszkał w Egipcie, ich nabożeństwo miało prostą formę. Patriarchowie żyli blisko Pana, więc nie potrzebował On zbyt wielu form lub ceremonii, aby nauczyć ich tej wielkiej prawdy, że grzech może być odkupiony jedynie przez śmierć Tego, który sam jest bez

grzechu. Potrzebowali jedynie prostego ołtarza i niewinnej owieczki, aby połączyć się przez wiarę z nieskończonym Nosicielem grzechu.

Kiedy patriarchowie wędrowali z miejsca na miejsce, wnosili ołtarze by złożyć swoje ofiary, a Bóg zbliżał się do nich, okazując często Swoją aprobatę dla ich ofiar, spuszczać ogień z nieba, który je pochłaniał. Spośród wszystkich ofiar opisanych w księdze Rodzaju, żadna nie zbliżyła się tak bardzo do jej pierwowzoru, jak ta, której złożenia zażądał Bóg od Abrahama, gdy wezwał go do ofiarowania swego jedyne go syna. Próba wiary nie sprowadzała się jedynie do faktu, że Izaak był jego jedynym prawowitym synem. Abraham ponadto rozumiał, że z potomków Izaaka miał się narodzić od dawna obiecywany Mesjasz, i że ofiarowując Izaaka odcinał się od jedynej nadziei zbawienia, nie tylko dla siebie, ale także dla całego świata. Lecz pomimo tego wniosku jego wiara się nie zachwiała. Wierzył, że ten sam Bóg, który dokonał cudu dając mu syna, może też wzbudzić Izaaka z martwych, aby wypełnić daną przez siebie obietnicę (zobacz: Hbr 11,17-19).

Pan precyzyjnie dokonał wyboru miejsca ofiarowania Izaaka. Powiedział do Abrahama: „*Weź twego syna jedyne go, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskaże*” (Rdz 22,2). Kiedy Abraham z Izaakiem wyruszyli w podróż, byli kierowani przez Boga ku Górze Moria. Gdy przybyli na miejsce, Abraham zbudował ołtarz i związał na nim syna, okazując gotowość złożenia ofiary, lecz Pan powstrzymał jego rękę.

Miejsce, w którym została okazana Bogu tak wielka lojalność było odtąd przez Pana zawsze honorowane, lecz diabeł także czuwał nad tym miejscem. Wiedział, że było ono dla Jahwe świętym, gdyż tam Bóg doświadczył wiary męża, którego uczcił, nazywając Swoim przyjacielem (zobacz: Jk 2,23).

Przez okres ponad czterystu lat, odkąd dzieci Izraela weszły do ziemi obiecanej, szatan utrzymywał to miejsce w swoim posiadaniu. Było ono wrogą twierdzą pośrodku Izraela; lecz w końcu zostało zdobyte przez Dawida i uczynione stolicą jego królestwa. Odtąd Jeruzalem było zwane „Miastem Dawida” (zobacz: 2Sm 5,6-9).

Klepisko Ornana Jebuzyty, gdzie anioł Pana ukazał się Dawidowi, znajdowało się w tym samym miejscu. Prorok powiedział Dawidowi, aby wznosił ołtarz na klepisku i tam dokonał szczególnego poświęcenia się Panu. Zaledwie kilka lat później świątynia, która została wzniesiona bez użycia młotka, znalazła się na tym samym skrawku ziemi. Bóg zwyciężył i postanowił, aby to miejsce było na zawsze poświęcone Jego obecnością. Jednak jego lud okazał się niewierny i kiedy Pan światłości przyszedł do Swojej świątyni, został wzgardzony i ukrzyżowany, a święte miasto wraz z terenem świątyni dostało się w ręce pogan.

Szatan nawet w obecnym czasie strzeże czujnie tego miejsca, nie mając zamiaru nigdy więcej oddać nad nim władzy. Jednak nadchodzi czas, kiedy wbrew zamiarom diabła i wszystkich jego zastępów, ten sam Zbawiciel, który został odrzucony w Swej własnej świątyni, postawi stopy na Górze Oliwnej, a wówczas cały teren starego miasta Jeruzalem zostanie oczyszczony. Wtedy Nowe Jeruzalem zstąpi z nieba i spocznie na tym miejscu, które niegdyś zostało poświęcone przez Jego wybrany lud. Pełna Bożej chwały niebiańska świątynia pozostanie na Górze Syjon (niegdyś Moria), nigdy więcej nie przechodząc w ręce wroga. Bóg powiedział: „...*a mój przybytek pośród nich umieszczę na stale*” (Ez 37,26).

Prześledziwszy w skrócie historię świątyni od rajy utraconego do rajy odzyskanego, powróćmy teraz do czasów, gdy Izrael wyszedł z Egiptu. Narażone na życie w nieustannym trudzie, spowite pogańską ciemnością, dzieci Izraela straciły z oczu doniosłość ofiar składanych niegdyś przez ich przodków. Z powodu niewoli, potomkowie Izaaka zostali pozbawieni przywileju, którym cieszyli się dawni patriarchowie - spędzania większości czasu w łączności z Bogiem. Zamiast tego, dryfowali coraz bliżej egipskiego bałwochwalstwa.

Kiedy Bóg wyprowadził ich z Egiptu, ogłosił Swoje prawo pod Górą Synaj, a następnie dał im ten sam system nabożeństwa, jaki stosowali patriarchowie. Musiał jednak postępować z nimi jak z dziećmi. Ponieważ nie potrafili pojąć niebiańskiej prawdy bez pomocy prostych ilustracji, Bóg dał im system nabożeństwa, jaki stosowali Abraham, Izaak i Jakub,

lecz w formie możliwej dla nich do zrozumienia. Tak samo i my, chcąc nauczać nasze dzieci, zastosujemy metody dostosowane do ich poziomu, aby i przez dorosłych były z łatwością rozumiane.

Umiłowani Boga odeszli od Niego tak daleko, że nie mogli pojąć, jak Bóg może z nimi przebywać, pozostając niewidzialnym. Dlatego



Pan rzekł do nich: „*Niech Mi zbudują przybytek, abym mógł zamieszkać wśród nich*” (Wj 25,8). Słup obłoku ponad przybytkiem oraz Boża chwała, która się objawiała wewnątrz, pomagały Izraelitom łatwiej zrozumieć rzeczywistą i nieprzemijającą obecność Pana, który z nimi zamieszkał.

Świątynia ziemską była cieniem lub inaczej modelem niebiańskiej świątyni, a jej służba została tak zaplanowana przez Pana, aby była odbiciem lub reprezentacją dzieła Syna Bożego, którego miał dokonać na Ziemi, a potem i w Niebie dla odkupienia upadłej ludzkości. Była to najwspanialsza lekcja poglądowa, jaka kiedykolwiek dana była ludziom.

Świątynia została ukończona kiedy Izraelici obozowali pod Synajem. Od tego czasu podczas ich czterdziestoletniej tułaczki zawsze ją z sobą

nosili. Kiedy osiągnęli ziemię obiecaną, została postawiona na kilka lat w Gilgal (zobacz: Joz 5,10-11), a następnie przeniesiona do Szilo (zobacz: Joz 18,1; 19,51), gdzie pozostawała przez wiele lat. Gdy Dawid uciekał przed Saulem, przybytek znajdował się w Nob, gdyż tam kapłani w każdy szabat przedkładali chleby pokładne przed Panem (zobacz: 1Sm 21,1-6). Następnie był postawiony na wyżynie w Gibeonie (zobacz: 1Krn 16,39; 21,29). Tam pozostawał aż do czasu jego przeniesienia przez Salomona do Jeruzalem. Według Józefa Flawiusza, Salomon miał przybytek wystawiony jeszcze przez Mojżesza, a wszystkie naczynia, które były używane w służbie poświęcającej Bogu zostały przeniesione z przybytku do świątyni.

Dawid pragnął zbudować mieszkanie Panu, lecz z uwagi na liczne wojny, które prowadził, Pan zarządził, aby to jego syn zbudował dom Boży. Kiedy Salomon ugruntował swoją władzę, wznosił wspaniałą budowlę i poświęcił ją Panu, a Bóg okazał swą aprobatę, wypełniając świątynię Swoją chwałą. Salomon nie zaplanował świątyni, lecz to Bóg objawił swój plan Dawidowi, tak jak wcześniej ukazał Mojżeszowi plan przybytku. Dawidowi nie było dane zobaczyć świątyni, lecz po tym, jak dostarczył plany budowy Salomonowi, powiedział: „*O tym wszystkim... o pracach zgodnie z planem budowy pouczony zostałem na piśmie ręką Pana*” (1Krn 28,11-19).

Historia świątyni Salomona jest w rzeczywistości historią religijnego doświadczenia dzieci Izraela. Kiedy odstępowali od Pana, świątynia była zaniedbana, a czasem nawet doznawała szkody w wyniku przemocy. Była zrabowana przez Szeszonka, króla Egiptu (zobacz: 1Krl 14,25-26). Za namową Jehojady była naprawiona przez króla Joasza (zobacz: 2Krl 12,4-14), który później ograbił ją z jej kosztowności, aby wydać je Syryjczykom (zobacz: 2Krl 12,17-18). Nieco później Achaz nie tylko zniszczył jej skarby, lecz również zbezczeszczył jej święty teren (zobacz: 2Krl 16,10-18). Pod rządami dobrego króla Ezechiasza świątynia została oczyszczona i przywrócono jej funkcję ofiarniczą (zobacz: 2Krn 29,3-35), lecz nawet Ezechiasz ograbił ją z jej skarbów, doprowadzając do układu z Asyrią (zobacz: 2Krl 18,13-16). W kolejnym okresie upadku ponownie

była sprofanowana przez bałwochwalcze kultu Manassesza (zobacz: 2Krl 21,4-7). Dobry król Jozjasz, mając zaledwie osiemnaście lat, naprawił i oczyścił świątynię i ponownie przywrócił jej służbę (zobacz: 2Krl 22,3-7). Ostatecznie, z powodu niewierności ludu wybranego przez Boga, świątynia została doszczętnie spalona a jej skarby wywiezione do Babilonu (zobacz: 2Krl 25,9.13-17).

Po prawie siedemdziesięciu latach prac, odbudowa świątyni przez Zorobabela została ukończona i dom Boży wśród wielkiej radości został poświęcony (zobacz: Ekd 6,16-22). Król Herod z kolei potrzebował na naprawę podupadłej świątyni Zorobabela czterdziestu sześciu lat, aby w czasach Chrystusa stała się ona wspaniałą budowlą (zobacz: J 2,20).

Bóg mieszkał ze swoim ludem w miejscach, które dla Niego przygotowali, od czasów, kiedy na pustyni został wzniesiony przybytek, poprzez całą historię ich duchowej wędrówki, aż do pamiętnego dnia, kiedy symbole celebrowane przez cztery tysiące



lat spotkały swoje wypełnienie na krzyżu Golgoty. Wtedy to pełna chwały zasłona wisząca wewnątrz olśniewającej budowli Heroda rozdarła się z wielkim hałasem od góry do dołu, co oznaczało, że Pan na zawsze odszedł ze swojej świątyni (zobacz: Mt 27,50-51). Przed tym wydarzeniem czynności służby świątynnej były kierowane przez Boga, lecz odtąd stały się jedynie próżną kpiną, gdyż Boga nie było już w świątyni (zobacz: Mt 23,37-38). Sanktuarium stało na swoim miejscu aż do 70 roku n.e., kiedy zostało zburzone przez Rzymian. Obecnie to święte miejsce zajmuje islamski meczet.

Studiując list do Hebrajczyków, widzimy, że apostoł Paweł jasno nauczał o wypełnieniu się cieni i symboli, kultywowanych przez tak wiele lat. Nigdy nie powinniśmy zapomnieć, że dar Ducha proroctwa oraz szabat Pana były zawsze związane ze służbą świątynną. Nie mamy powodu, aby wątpić, że podczas wczesnej historii kościoła, temat świątyni i służby Chrystusa w niebie były jasno rozumiane przez Chrystian. Lecz gdy zabrano im Biblię i gdy szabat Pana został zapomniany, a głos Ducha proroczego kierującego kościołem przestał być słyszany, wówczas stracili z oczu przepiękne dzieło prawdziwej świątyni, której odbiciem była służba w ziemskim sanktuarium.



Nadszedł jednak czas, aby rozpoczęto wielki sąd w niebie. Ojciec wraz z Synem i orszakiem świętych aniołów przeszli do miejsca najświętszego niebiańskiej świątyni. Żadnej ziemskiej parady nie można porównać z tym uroczystym pochodem. Bóg zamierzył, aby to wydarzenie zostało rozpoznane na Ziemi. Dlatego mieszkańcom Ziemi miało być ogłoszone uroczyste poselstwo, kierujące ich uwagę na poczynania Ojca i Syna. Jest ono znane pod nazwą poselstwa pierwszego anioła z księgi Apokalipsy 14,6-7. Wielka rzesza ludzi przyjęła to poselstwo, a ich uwaga została wówczas skierowana na Zbawiciela; lecz

nie znając nauki o służbie świątyni niebiańskiej, spodziewali się powrotu Zbawcy na Ziemię. Tymczasem zamiast tego, On wszedł do drugiego przedziału świątyni w Niebie, aby rozpocząć dzieło sądu.

To niezrozumienie spowodowało wielkie rozczarowanie oczekujących powrotu Jezusa. Ci, którzy stali się wierni poselstwu pierwszego anioła, kochali swego Pana. W swym wielkim pragnieniu zrozumienia dlaczego nie przyszedł na Ziemię tak bardzo się do Niego zbliżyli, że On w odpowiedzi na ich gorliwe modlitwy skierował ich uwagę na niebiańską świątynię. Wtedy otworzyły się ich oczy i zauważyli w Biblii jasno zapisane teksty opisujące świątynię w Niebie. Wtedy także zobaczyli stojącą w niej arkę przymierza, zawierającą święte prawo Boga (zobacz: Ap 11,9). Zrozumieli, że prawo nadal obowiązuje. Uznali więc jego wymagania i rozpoczęli święcenie szabatu Pana, który jest częścią tego prawa.

Służba świątynna, szabat i duch proroctwa były zawsze ze sobą powiązane, więc gdy światło z niebiańskiej świątyni spłynęło na lud Boży, ponownie otrzymali ducha proroctwa, aby łatwiej mogli pojąć uroczyste prawdy dotyczące służby Chrystusa w niebie, a także wiele innych nauk i poselstw, jakie Pan miał w przyszłości jeszcze do przekazania Kościołowi. Bez ducha proroctwa pozostałyby dla nich niezrozumiałe.

S E K C J A I I

W Y P O S A Ż E N I E Ś W I A Ț Y N I

Arka	27
Złoty świecznik	32
Stół na chleby pokładne	37
Ołtarz kadziłany i jego służba	41



Rozdział 4

ARKA

*A*rka była najważniejszym przedmiotem całego wyposażenia świątyni. Tablice zakonu, które znajdowały się w arce, były jedynym powodem dla dokonywania wszystkich czynności ofiarnych, zarówno w świątyni ziemskiej jak i niebiańskiej. Kiedy Pan dał polecenie wystawienia świątyni, Jego pierwszą instrukcją było: „*I uczynią arkę z drewna akacjowego; jej długość będzie wynosiła dwa i pół łokcia; jej wysokość – półtora łokcia i jej szerokość półtora łokcia*” (Wj 25,10). Cała arka od wewnątrz i od zewnątrz była pokryta złotem i ozdobiona dookoła złotym wieńcem.

Wiekę skrzyni, wykonane z czystego złota, nazwane było ubłagalnią lub tronem łaski. Na obu końcach ubłagalni znajdowały się postacie cherubinów wykonane z litego złota, z rozpostartymi skrzydłami okrywającymi arkę. Ich twarze wyrażające najwyższą cześć skierowane

były w stronę znajdujących się wewnątrz Bożych przykazań. Niechaj będzie to dla nas wielkim pocieszeniem, że Pan osobiście nakrył rozbite prawo tronem Swojej łaski, i jako miłosierny Bóg zasiadł na tym tronie, aby każdy człowiek, który wyznaje swe grzechy, mógł otrzymać łaskę i przebaczenie. Ułagalnia z obłokiem chwały i z cherubinem nakrywającym jako widzialne wyobrażenie Bożej obecności, są figurą lub cieniem tronu wielkiego Boga, który obwieszcza Swoje imię jako „*Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność.*” (Wj 34,5-7).

Wewnątrz arki znajdowała się wykonana ręką Pana kopia świętego prawa, danego ludzkości od samego początku. Czytamy bowiem: „*Gdzie zaś nie ma Prawa, tam nie ma i przestępstwa*” (Rz 4,15) albo „*...grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa*” (Rz 5,13). Świadczy to o tym, że już od samego początku musiało istnieć prawo; skoro bowiem Adam i Ewa popełnili grzech, przestąpili tym samym prawo. Bóg nie mógłby wyrzucić naszych pierwszych rodziców z Edenu z powodu ich grzechu, jeśli nie byłoby świadomi istnienia Jego świętego prawa.

Nie wiemy w jaki sposób Bóg oznajmił Swoje prawo naszym pierwszym rodzicom, gdyż nie zostało nam to objawione w Jego Słowie. Gdy jednak po wieloletniej niewoli w Egipcie, koniecznością stało się zaznajomienie Izraela z zakonem Bożym, zostało spisane sprawozdanie wzbudzającego strach wydarzenia, aby przyszłe pokolenia mogły wiedzieć, że Bóg przyszedł z nieba i w obecności całego Izraela ogłosił słyszalnym dla każdego głosem dziesięć przykazań (Pwt 4,10-13).

Gdy Bóg ogłosił z Góry Synaj dziesięć przykazań, spisał je na dwóch kamiennych tablicach i dał Mojżeszowi, pouczając go: „*Napiszę na tablicach przykazania, które były na pierwszych tablicach – stłuczonych przez ciebie – i włożysz je do arki*” (Pwt 10,2). Arka była umieszczona w miejscu najświętszym świątyni, gdzie żadne oko śmiertelnika nie mogło na nią spojrzeć, oprócz arcykapłana, który raz w roku wchodził przed skrzynię przymierza z krwią kozła dla Pana, aby kropić nią przed i nad ułagalnią, co było wyrazem pokuty za złamanie prawa znajdującego się w arce.

„Zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23). Złamane prawo domaga się śmierci od każdego grzesznika. W ziemskiej służbie świątynnej krwią kropiono ponad prawem (zobacz: Kpł 16,15), aby okazać wiarę w krew Chrystusa, która miała uwolnić sprawiedliwego od przekleństwa zakonu (zobacz: Ga 3,13) Bóg komunikował się ze swoim ludem z obłoku chwały, który spoczywał ponad ubłagalnią i pomiędzy cherubinami (zobacz: Wj 25,21-22). Postacie cherubinów z rozpostartymi skrzydłami były wyobrażeniem pełnego chwały cherubina nakrywającego, który służy przy tronie Boga w niebie (zobacz: Ez 28,14.16).

Żaden rząd nie może istnieć bez prawa. Bez prawa nie może być też



sądu, które jest jego standardem. Bóg oświadcza, że „ci, co w Prawie zgrzeszyli, przez Prawo będą sądzeni” (Rz 2,12). Wszystkie Boże przykazania są sprawiedliwe (zobacz: Ps.119,172). „Sprawiedliwość i prawo podstawa Jego tronu” (Ps 97,2).

„*W arce nie było nic, oprócz dwóch kamiennych tablic, które Mojżesz tam złożył pod Horebem*” (1Krl 8,9). Naczynie z manną zostało złożone „*przed Panem*” (Wyj 16,33-34), a laska Aarona, która zakwitła, została złożona przed skrzynią świadectwa (zobacz: Lb 17,10 (BJW, BG)). Wprawdzie apostoł Paweł, opisując w 9 rozdziale listu do Hebrajczyków miejsce najświętsze, wymienia laskę Aarona i manę jako zawartość arki, lecz należy przypuszczać, że przedmioty te zostały tam złożone w późniejszych czasach. Arka została wykonana w jednym celu – aby zawierała święte Boże prawo (zobacz: Pwt 10,1-2).

Żadna ludzka ręka nie mogła dotykać arki. Uzjasz został śmiertelnie rażony przez Boga, gdy naruszył to święte prawo. Wyciągnął swoją rękę, by przytrzymać arkę, gdy potknęły się woły, które ją przewoziły. Spośród mieszkańców Bet-Szemesz wiele tysięcy padło od Bożej plagi, gdy przyglądali się arce (zobacz: 1Sm 6,19). Jedyne Lewitom pozwolono nosić świętą skrzynię. Kiedy doszło do bitwy z Filistynami, występnymi synowie arcykapłana Helego zabrali arkę na pole walki, sądząc, że ustrzeże ich przed klęską; lecz zamiast tego święta skrzynia została uprowadzona przez wroga jako łup wojenny. Bóg sprowadził wówczas na Filistynów wielkie klęski i choroby. Gdziekolwiek była zabrana, tam ludzie byli dotykani guzami odbytu. W końcu, po siedmiu miesiącach nieustannych kłopotów, oddano arkę Izraelitom wraz z dodatkową ofiarą przebłagalną ze złota. Dopiero wtedy plagi ustały.

Kiedy budowano świątynię Salomona, arkę umieszczono w miejscu najświętszym, gdzie pozostawała aż do czasów proroka Jeremiasza, który w czasie najazdu Jerozolimy przez Babilon ukrył ją w jaskini, aby nie wpadła w ręce pogan (zobacz: 2Mch 2,1-8). Do dziś nie została odnaleziona. Autor apokryficznej księgi Machabejskiej twierdzi, że arka zostanie kiedyś odnaleziona i chwała Pana ukaże się ponownie. Niezależnie od tego, czy kopia zakonu ogłoszonego przez Boga na Górze Synaj zostanie odkryta czy też nie, jego oryginał znajduje się w niebie, w bezpiecznym miejscu. Nigdy nie zaginął, gdyż trwa na wieki (zobacz: Ap 11,19). Wypisany jakby ognistym piórem mocy Bożej, niezmiennie pozostaje w najświętszym miejscu całego uniwersum, w świątyni Bożej.

Jego kopia nie zaginęła, lecz została odcisnięta w ludzkich sercach, aby stać na straży sprawiedliwości. Wielu próbuje ukryć swoją osobistą arkę z przykazaniami w najgłębszych zakamarkach serca, lecz pewnego dnia, gdy powróci Syn Boży, ludzie staną oko w oko z oryginałem zakonu i już nie będą mogli się ukryć przed jego sprawiedliwym osądem.

Święte prawo Boga jest standardem, wedle którego wszyscy będą sądzeni. Ono potępia wszelką winę, gdyż *„każdy kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu”* (1J 3,4 BW). To samo prawo, które potępia grzesznika, zaświadczy o sprawiedliwości tych, którzy przez wiarę w Chrystusa chodzili w zgodzie z jego świętymi zasadami, pokornie szukając przebaczenia każdego przestępstwa (zobacz: Rz 3,21).



Rozdział 5

ZŁOTY ŚWIECZNIK

Złoty świecznik z jego siedmioma złotymi lampami znajdował się w południowej części pierwszego pomieszczenia świątyni. Został wykonany z bryły szczerego złota, wykuty młotkiem rzemieślnika. Było to arcydzieło kunsztu i zręczności. Jego delikatne i piękne kielichy i czasze przypominały w swym kształcie kwiaty i pąki migdałowca. Świecznik miał być wykonany dokładnie według wzoru ukazanego Mojżeszowi na Górze Synaj, gdyż miał stanowić ważną lekcję poglądową dla całej ludzkości (zobacz: Wj 25,40).

Janowi, umiłowanemu uczniowi Chrystusa, pozwolono oglądać w wizji pierwsze pomieszczenie świątyni niebiańskiej. Ujrzał tam siedem złotych świeczników. Zobaczył także Zbawiciela przechadzającego się pomiędzy świecznikami, które były wzorcem dla świecznika, jaki znajdował się w ziemskim przybytku (zobacz: Ap 1,13)

Chrystus, tłumacząc Janowi znaczenie tego co oglądał w widzeniu, powiedział: „*Co do tajemnicy siedmiu gwiazd, które ujrzałeś w mojej prawej ręce, i co do siedmiu złotych świeczników: siedem gwiazd – to są aniołowie siedmiu Kościołów, a siedem świeczników – to jest siedem Kościołów*” (Ap 1,20). Liczba siedem ma w Biblii szczególne znaczenie – symbolizuje pełnię Bożą. Świecznik, który został wykuty z bryły złota, wraz z jego siedmioma czaszami, jest obrazem i cieniem rzeczywistości niebiańskich (zobacz: Hbr 8,5). Jego siedem ramion, dźwigających w górze złote czasze, przedstawia Kościół Boży.

Każdy, kto należy do „*kościola pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach*” (Hbr 12,23), będzie z pewnością odczuwał w swoim życiu misterną robotę Mistrza, który delikatnie uderzając swoim młotkiem, kształtuje nasz charakter. „*Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów*” (Ef 2,10). „*Umiłowani! Temu żarowi, który pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotykało coś niezwykłego*” (1P 4,12). Jedynie dzięki dziełu Mistrza możesz zostać ostatecznie ukształtowany, abyś mógł się stać częścią wielkiego Kościoła zbawionych w niebie.



Na świeczniku zapalonych było siedem lamp. Jan w widzeniu oglądał siedem lamp niebiańskiego świecznika, które stanowiły wzór dla świecznika ziemskiego. Przed tronem Bożym widział on „*siedem lamp ognistych, które są siedmiu Duchami Boga*” (Ap 4,5). Kościół Chrystusowy jest świecznikiem podtrzymującym światło pośród moralnej ciemności. Zbawiciel oświadczył: „*Wy jesteście światłem świata*” (Mt 5,14). O Duchu Pańskim powiedziane jest: „*Jahwe bowiem ogarnia swoim wzrokiem całą ziemię, aby spieszyć z pomocą tym, którzy ze wszystkich sił przy Nim trwają*” (2Krn 16,9 BWP).

Jasność, z jaką świeci nasze światło zależy od stanu naszego serca. Duch Boży przepatruje całą ziemię, aby znaleźć tych, których serca są dla Niego poświęcone. Takim spieszy z pomocą, aby ich światło nie było przyćmione. Lampy świecznika w ziemskiej świątyni miały płonąć bez przerwy (zobacz: Kpł 24,2-4). Obrazuje to poświęcone życie Chrystianina, który pozwala, aby Duch Święty nieustannie kierował jego życiem. Tylko wtedy rozsyłać będzie on swoje światło we wszystkich kierunkach, aby rozjaśnić drogę zbawienia dla innych.

Nikt poza arcykapłanem nie mógł dokonywać świętego dzieła podtrzymywania ognia na świeczniku. Ten Boży sługa czynił to codziennie rano i wieczorem. Oczyszczał lampy, uzupełniał oliwę i przycinał knot. Miało to znaczenie symboliczne, gdyż nikt poza Arcykapłanem, który był „doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15 BG) nie może udzielić nam pomocy jakiej potrzebujemy. Rano potrzebujemy modlić się o Jego Ducha, aby pokierował nami podczas dnia. Wieczorem, kiedy dokonujemy przeglądu wydarzeń mijającego dnia, potrzebujemy aby oczyścił nasz umysł, aby ujawnił nasze wady i uzupełnił olej w lampie naszego życia.

Oporządzanie świecznika i palenie ognia w lampach było przepięknym symbolem naszych codziennych doświadczeń. Było ono jednym z trzech ogniw łańcucha służby celebrowanej każdego ranka i wieczoru, kiedy „cały lud modlił się na zewnątrz w czasie ofiary kadzenia” (Łk 1,10). Ofiara całopalna składana na dziedzińcu, ofiara z kadzidła oraz lampy świecznika płonące w świątyni – wszystko to było wspólnym symbolem, który nigdy nie utraci swojego piękna.

Kiedy grzesznik składa ofiarę całopalną, w rzeczywistości oznacza to zupełne poddanie się Bogu, złożenie siebie oraz wszystkiego co się posiada na ołtarzu całopalenia. Taka dobrowolna, poświęcona ofiara zostanie przyjęta przez Boga, pochłonięta przez ogień Bożej aprobaty. Ofiarodawca, niezależnie od jego statusu społecznego, posiadanego majątku czy wiedzy, zostanie przykryty pachnącym kadzidłem sprawiedliwości Chrystusa, jego imię zostanie przyjęte w poczet imion kościoła pierwotnych w niebie, a na tej splugawionej grzechem ziemi

będzie on częścią złotego świecznika, który z płonących pochodni poświęconych Bogu serc posyła jasne promienie Ducha Bożego.

Z pewnością w wielu sercach powstanie pytanie: w jaki sposób mogę stać się nosicielem Bożego światła na tej Ziemi? Kiedy Zorobabel w niezwykle niesprzyjających okolicznościach próbował odbudować świątynię w Jeruzalem, trafił na czas, kiedy trudności spiętrzyły się przed nim jak wysokie góry. Wówczas Bóg posłał do niego swojego proroka z poselstwem, aby go pokrzepić i pocieszyć. W tym poselstwie dana mu była wizja złotego świecznika. Widział też olej spływający do jego lamp z dwóch drzew oliwnych. Jedno stało po lewej stronie świecznika a drugie po jego prawej stronie. Oba drzewa były połączone z płonącymi lampami złotymi rurkami, którymi oliwa spływała do czasz, aby lampy mogły wydawać swój blask (zobacz: Za 4,1-14).

Prorok zapytał anioła o znaczenie tego co w widzeniu oglądał. W odpowiedzi anioł rzekł: *„Nie siłą, nie mocą ludzką, ale przez mojego Ducha stanie się to wszystko – mówi Pan Zastępów”* (Za 4,6). Następnie anioł dał Zorobabelowi poselstwo, aby przystąpił śmiało do pracy, a góry trudności staną się jak równina. Ponadto zapewnił go, że dzieło budowy domu Bożego zostanie dokończony tak pewnie, jak pewnie położono jego fundamenty.

Zorobabel uwierzył słowom proroków, którzy przepowiedzieli kiedy i w jaki sposób Jeruzalem będzie odbudowane (zobacz: 2Krn 36,20-23; Jr 25,12; Oz 1,7). Ponieważ ci prorocy już od dawna nie żyli, mąż Boży w miarę narastania trudności był coraz bardziej kuszony myślą, że nie podola. Wtedy Bóg posłał do niego żywego proroka z poselstwem zachęty, aby światło jego świecznika nie zgasło, aby dał z siebie wszystko i dokończył dzieła odbudowy przepowiedzianego przez dawnych proroków.

Wspaniały symbol świecznika poucza nas, że nie potrafimy pojąć słowa Pańskiego bez pomocy Ducha, który rozjaśnia nasze umysły. Podobnie jak świecznik niegdyś rozświetlał świątynię, tak dzisiaj Duch Boga ma docierać ze światłem prawdy do świątyni naszego serca. Tak jak świecznik stanowił jedyne źródło światła w świątyni, tak Słowo Boże

wraz z kierowniczą rolą Ducha Świętego ma być jedynym światłem na drodze naszego życia.

Trzeba też pamiętać, że Pan Jezus jako nasz Arcykapłan przycina knot naszego świecznika i czyści jego lampy, aby w pełni wydawały swój blask. Oznacza to nieraz bolesne korygowanie błędów naszego postępowania oraz nieuświęconych cech naszego charakteru. Jeśli się jednak poddamy dziełu Arcykapłana, możemy być pewni, że nasz świecznik będzie światłością dla świata ku chwale Boga. Jeśli postępując wedle instrukcji danych nam przez dawnych proroków, przechodzić będziemy przez trudności, Pan pošle przez swego posłańca poselstwo wzmocnienia i pociechy, aby uzdolnić nas do osiągnięcia zwycięstwa.

„I wyjaśnił: *To są dwaj pomazańcy, którzy stoją przed Panem całego świata*” (Za 4,14). Duch Boży towarzyszy Słowu, które zostało powierzone ludowi – nosicielowi światła. Jak oliwa spływała w prorocztwie Zachariasza złotymi rurkami, napelniając do pełna czasze świecznika, aby lampy mogły świecić pełnią swego blasku, tak Duch Boży napelnia mądrością, odwagą i świętością swoje wierne dzieci, aby mogły w mocy Ducha życiem i słowem świadczyć o Bogu.



Rozdział 6

STÓL NA CHLEBY POKŁADNE

*S*tół na chleby pokładne był umieszczony w północnej części świętego miejsca przybytku. Miał on dwa łokcie długości, półtora łokcia szerokości oraz półtora łokcia wysokości. Tak jak arka, był wykonany z drewna akacjowego, pokryty czystym złotem i ozdobiony dookoła złotym wieńcem (zobacz: Wj 25,23-30). W dzień szabat Lewici przygotowywali dwanaście bochenków, a raczej placków niekwaszonego chleba (zobacz: 1Krn 9,32; Kpł 24,5-6). Następnie, kiedy jeszcze były ciepłe, układali je na stole (zobacz: Kpł 24,8; 1Sm 21,3-6; Mt 12,3-4) w dwóch stosach, po sześć w każdym, nakrywając je czystym kadzidłem (zobacz: Kpł 24,6-7).

Chleby leżały na stole przez okres całego tygodnia. W ostatnim dniu tygodnia były stamtąd zabierane i zjadane przez kapłanów (zobacz: Kpł 24,9). Z tego właśnie powodu kapłan Achimelek nie miał zwykłego chleba w dniu szabatu, aby go dać Dawidowi, gdyż kapłani mieli zwyczaj spożywania poświęconego chleba w tym właśnie dniu (zobacz: 1Sm 21,4-7). Prawo nie zezwalało na wypiek zwykłego chleba w dniu szabatu. Przykazanie w tej sprawie było jasne, aby zwykły chleb potrzebny w domach na szabat wypiekać w szóstym dniu tygodnia; jednak Lewitom Pan nakazał przygotowywać święty chleb w każdy szabat (zobacz: 1Krn 9,32).

„Oto, co Pan chciał wam powiedzieć: Dniem świętym spoczynku, szabatem poświęconym Panu, jest dzień jutrzejszy. Upieczcie, co chcecie upiec, i ugotujcie, co chcecie ugotować. Wszystko zaś, co wam zbywa, odłóżcie na dzień następny. I odłożyli na następny dzień według nakazu Mojżesza. I nie nastąpiło gnicie, ani też nie było w tym robactwa” (Wj 16,23-24).

Wszelka służba związana ze stołem na chleby pokładne była wykonywana w dzień szabatu. Chleby były wypiekane w szabat i jeszcze ciepłe umieszczane na stole. W kolejny szabat były usuwane ze stołu i spożywane jeszcze tego samego dnia przez kapłanów. Kapłani służyli w przybytku według przykładu i cienia rzeczywistości niebiańskiej, dlatego z pewnością również i w tym przykładzie jest dla nas ważna lekcja do zrozumienia. Nieprzerwana obecność chlebów pokładnych na stole świadczy o tym, że przed Bogiem przedkładana jest nieustająca ofiara Jezusa Chrystusa. To oznacza, że człowiek jest w pełni zależny od Bożej opatrności zarówno pod względem fizycznego, jak i duchowego pokarmu. Oba te błogosławieństwa przychodzą do nas za pośrednictwem Tego, który *„wciąż żyje, aby się wstawiać za nimi”* (Hbr 7,25).

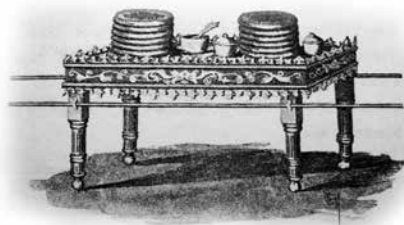
Tak jak wszystkie symbole służby świątynnej, tak i symbol chleba pokładnego spotyka swoje wypełnienie w Chrystusie. Nasz Pan jest prawdziwym chlebem:

„Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało,

[wydane] za życie świata.” Potem dodaje jeszcze: „Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,51-53).

Nawet uczniowie nie mogli pojąć znaczenia słów Jezusa. Kiedy szemrali, boski nauczyciel odczytał ich myśli i powiedział: „*To Duch daje życie; ciało na nic się nie zda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem*” (J 6,63). Jego Słowo jest tym prawdziwym chlebem, który mamy spożywać. Podobnie jak chleb pokładny był zabierany sprzed Bożej obecności i spożywany poza świątynią, tak „*nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca*” (J 14,24), mówi Jezus. Pochodzi ona bezpośrednio od Boga, który dał ją Synowi. Chrystus za pośrednictwem anioła przekazał ją prorokom, a ci dali ją do czytania ludziom (zobacz: Ap 1,1).

Często czytamy Biblię jako źródło wiedzy, którą chcemy przekazać innym. Jeśli jednak mamy otrzymać jej życiodajną moc, która ma wnikać bezpośrednio do naszej duszy, musimy ją „spożyć” jakby była chlebem wypieczonym w niebiańskim piecu. Chleb miał trafić na stół jeszcze ciepły, bezpośrednio z pieca. Za przykładem tej jakże pięknej symboliki służby świątynnej, powinniśmy pozwolić, aby Boża nauka docierała do nas bezpośrednio ze Słowa Bożego. To Bóg przez Swego Ducha chce nas karmić. Inny pokarm, przygotowany przez ludzi, nie ma takiej wartości, a nawet może być szkodliwy.



Nie ma bardziej sposobnego czasu na poszukiwanie mądrości u Boga, niż szczególny, poświęcony i błogosławiony dzień szabat. W tym dniu odkładamy na bok nasze ziemskie troski i interesy, aby przeznaczyć czas na studiowanie świętego Słowa i pozwolić Bogu, aby wnikało ono do naszego serca. Kapłani mieli nie tylko wyłożyć w dniu szabat świeży

chleb na stół, ale mieli zabrać poprzedni chleb i spożyć go, aby stał się niejako częścią ich istoty. Bóg zaplanował, aby jego lud zbierał w każdy szabat świeże doświadczenia, by lepiej przygotowały go na spotkanie z doświadczeniami kolejnego tygodnia.

Chryścianin, który nie zbiera głębszych duchowych doświadczeń w dniu szabatu niż w każdym innym dniu tygodnia, nie zachowuje dnia świętego zgodnie z przeznaczeniem, jakie zaplanował dla niego Bóg. Możemy mieć w szabat studium Słowa, w którym wsłuchani jesteśmy w głos Pana, lecz jeśli słowa te nie są powiązane z naszym osobistym życiem, nie przyniosą nam trwałej, życiodajnej mocy.

Spożywanie niebiańskiego chleba jest symbolem wewnętrznej przemiany, dopasowania życia do woli naszego Pana, do warunków niebiańskiej rzeczywistości. Chleb leżący na stole przed obliczem Pana, a następnie przyjęty jako pokarm, obrazuje proces naszego uświęcenia. Przaśny chleb ma jeszcze głębszą wymowę - upieczony bez kwasu symbolizuje przeznaczenie do świętej służby, odłączenie do królewskiego kapłaństwa.

„...jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, nie sfalszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu jeżeli tylko zasmakowaliście, że dobry jest Pan, przybliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar; miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1P 2,2-5).

Tutaj zawarty jest sekret duchowego życia w Jezusie Chrystusie. Życie wieczne nie przychodzi do duszy poprzez formy i ceremonie. One były tylko drogą ułatwiającą dotarcie do celu, ale nigdy nie były celem samym w sobie. Celem jest spożywanie niebiańskiego chleba, który zstępuje od Boga. Tym chlebem jest Słowo Boże.



Rozdział 7

OŁTARZ KADZIDLANY I JEGO SŁUŻBA

Złoty ołtarz lub inaczej ołtarz kadzidlany znajdował się tuż przed zasłoną oddzielającą miejsce święte od najświętszego. Miał łokieć szerokości i łokieć długości oraz dwa łokiecie wysokości. Jego narożniki zwieńczone były rogami. Był wykonany z drewna akacjowego, pokryty złotem i ozdobiony przepięknym złotym wieńcem. Poniżej wieńca znajdowały się obręcze przystosowane do przelożenia przez nie drążków. Służyły one do przenoszenia ołtarza (zobacz: Wj 30,1-6).

W przestrzeni zamkniętej wieńcem, który otaczał górną część ołtarza, płonął święty ogień, stale podtrzymywany na palenisku, z którego unosił

się wonny dym kadzidła, każdego ranka i wieczora kładzionego na ołtarzu. Piękny zapach rozprzestrzeniał się na całą świątynię a następnie był unoszony z wietrzykiem daleko poza obręb dziedzińca.

Kadzidło stanowiące mieszaninę czterech równych wagowo składników, pachnących gum i żywic, było przygotowane według boskiego przepisu. Był on pilnie strzeżoną tajemnicą. Każdy, kto wykonał pachnidło o podobnym składzie, miał być wytracony spośród ludu (zobacz: Wj 30,34-38). Jedynie arcykapłan mógł dokonywać świętego obowiązku umieszczenia kadzidła na złotym ołtarzu przed Panem (zobacz: Wj 30,7-8).

Ołtarz i pachnące kadzidło w ziemskiej świątyni były przykładem wskazującym na dzieło, którego dla nas dokonuje nasz wielki Arcykapłan (zobacz: Hbr 8,5). Powinniśmy często rozmyślać nad pracą Chrystusa w niebiańskiej świątyni. Kiedy Mojżeszowi polecono zbudować świątynię, skierowano jego wzrok na niebiański model, na którym miał się wzorować (Wj 25,40). Janowi pozwolono w wizji wielokrotnie oglądać Zbawiciela pełniącego obowiązki w Bożej świątyni. Zobaczył niebiańską istotę stojącą przy złotym ołtarzu, która składała na nim kadzidło. Jakże musiało to ekscytować jego duszę, kiedy widział, jak to cenne, święte kadzidło jest dodawane do marnych, niepewnych modlitw świętych, zmagających się z pokusami na Ziemi. Kiedy widział te same modlitwy wstępujące do Boga po dodaniu do nich kadzidła, stwierdził, że zostały przyjęte tylko dlatego, iż miały zapach kadzidła (zobacz: Ap 8,3-4).

„Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,26-27).

Nawet Duch Chrystusa nie może przedstawiać modlitw grzesznych śmiertelników przed czystym i świętym Bogiem bez dodania do nich pachnącego kadzidła. Gdy Jezus przygotowywał swoich uczniów na rozstanie, zapewnił ich: *„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje” (J 16,23).* W

imieniu Jezusa jest moc, która zostanie dana tym, którzy w tym imieniu przedstawiają swoje prośby przed tronem Bożym.

„*On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą*” (2Kor 5,21).

To sprawiedliwość Chrystusa czyni nasze modlitwy godnymi przyjęcia przez Ojca w Niebie. Księżę tego świata nie miał nic swego w Jezusie (zobacz: J 14,30), gdyż nasz Pan był czysty i święty, bez skazy grzechu.

Jan widział dym kadzidła wraz z modlitwami świętych wstępujący przed oblicze Boga. Nasze modlitwy, przesiąknięte zapachem sprawiedliwości Zbawiciela, są przedstawiane Ojcu przez Ducha Chrystusa zamieszkującego w sercach grzeszników. Janowi ukazano w wizji coś w rodzaju obłoku dymu, w którym obecne były modlitwy wierzących, które wraz z pachnącym kadzidłem wstępowały przed tron Nieskończonego. Najślabszy ze świętych, który wie jak w imieniu bezgrzesznego Jezusa skierować swoje prośby do tronu łaski, ma wszystkie zasoby Nieba do swej dyspozycji. Nawet najbogatszy miliarder ziemi pokazujący swoje bogactwa i konta bankowe, nie może w najmniejszym nawet stopniu równać się z przywilejami Chrystianina.

Imię Jezusa często dodawane jest do modlitw w bezmyślny sposób. Wiele modlitw wypowiada się w zwyczajowej formie nabożeństwa, co sprawia, że nie unoszą się wyżej niż ponad głowę modlącego się; natomiast każda modlitwa wiary dochodzi uszu Boga całego Uniwersum. Dawid rozumiał, co symbolizowało kadzidło, dlatego modlił się tymi słowami: „*Niech moja modlitwa będzie stale przed Tobą jak kadzidło; wzniesienie rąk moich – jak ofiara wieczorna!*” (Ps 141,2).

Tak jak nie było innego obowiązku w codziennej służbie kapłana, który bardziej przybliżałby go do Bożej obecności, niż ofiara z kadzidła, tak też w naszym religijnym doświadczeniu nie ma niczego, co bardziej by nas zbliżało do Mistrza, niż wylanie naszych dusz w szczerzej modlitwie. Zarówno w starożytności jak i obecnie, modlitwa wiary otwiera przed nami drogę do świątyni Bożej w Niebie (zobacz: 2Krn 30,27).

Ofiara z baranka była spalana codziennie rano i wieczorem na

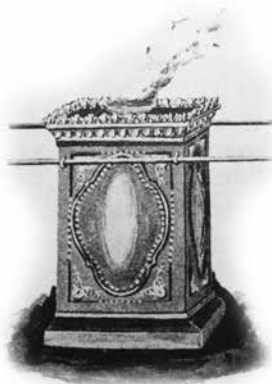
ołtarzu całopalenia, w tym samym czasie, gdy na ołtarzu kadzidlany był ponawiana ofiara z kadzidła (zobacz: Wj 29,38-42). Złoty ołtarz kadzenia można by nazwać „ołtarzem nieustającego wstawiennictwa”. Przedstawiał on modlitwy ludu Bożego nieustannie wstępujące przed oblicze wielkiego Jahwe. Natomiast stojący na dziedzińcu ołtarz z brązu można by nazwać „ołtarzem nieustającego pojednania”. Symbolizował on odrzucenie i unicestwienie grzechu, który oddziela nas od Boga.

Codzienna poranna i wieczorna ofiara całopalna z baranka składana była w imieniu całego ludu, by ukazać jego pragnienie porzucenia grzechu i poświęcenia się Panu, aby ich modlitwy połączone z wonnym kadzidłem mogły wznieść się ponad ołtarz i dotrzeć przed tron Boga.

W starożytnym Izraelu ludzie żyjący w otoczeniu świątyni zbierali się w godzinie ofiary: „*A cały lud modlił się na zewnątrz w czasie ofiary kadzenia*” (Łk 1,10). Stąd wziął się późniejszy zwyczaj codziennej porannej i wieczornej modlitwy zmaganej w ognisku domowym. Pobożny Izraelita, który znalazł się z dala od świątyni, miał się modlić dwa razy dziennie z twarzą skierowaną w stronę przybytku. Było to akurat w czasie, gdy w porze ofiary porannej i wieczornej kadzidło wznosiło się ku niebu. Józef Flawiusz opisuje, że ofiara z kadzidła miała miejsce o poranku, gdy słońce wschodziło oraz wieczorem, gdy zachodziło.

W niebiańskiej świątyni znajdują się niewyczerpalne zapasy Chrystusowej sprawiedliwości. W przybytku ziemskim kadzidło nieustannie, bez chwili przerwy wznosiło się ku górze, wskazując na to, że w każdym czasie dnia czy nocy, kiedy zmagająca się dusza woła o pomoc lub dziękuje za otrzymaną łaskę, jej modlitwa jest wysłuchiwana. Rano, gdy trudy dnia wydają się przekraczać zdolność człowieka aby im sprostać, świeża porcja kadzidła złożona na ołtarzu przypomina, że z niebiańskiego sanktuarium posyłana jest boska pomoc na ratunek temu, kto domaga się jej usilnie w imieniu Jezusa Chrystusa. Wieczorem, kiedy dokonujemy przeglądu dnia i znajdujemy na sobie skazę grzechu, możemy znaleźć pocieszenie w tym, że gdy wyznajemy naszą winę, wonne kadzidło sprawiedliwości Chrystusa jest dodawane do naszych modlitw.

Tak jak w ziemskiej służbie obłok kadzidła był tarczą dla kapłana (zobacz: Kpł 16,13), tak w służbie niebiańskiej Chrystusowa sprawiedliwość zakrywa nasze upadki, aby pod przenikliwym spojrzeniem Ojca widoczna była wyłącznie nieskazitelna szata sprawiedliwości Jego Syna. Jeśli bardziej uświadomiliśmy sobie przywilej modlitwy, możemy powiedzieć za prorokiem Izajaszem: *„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodził w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty”* (Iz 61,10).



Nie każda z modlitw, które zostały przyjęte przez Boga, otrzymuje od razu swoją odpowiedź, gdyż nie zawsze byłoby to dla nas najlepsze; jednak z pewnością wszystkie modlitwy do których zostało dodane kadzidło Chrystusowej sprawiedliwości, są złożone na niebiańskim ołtarzu i we właściwym czasie Bóg na nie odpowie. Apostoł Jan widział tych, którzy służyli przed tronem Bożym, trzymając w swoich rękach *„złote czasze pełne kadzideł, którymi są modlitwy świętych”* (Ap 5,8).

W ziemskiej służbie świątynnej do rozżarzenia kadzidła nie można było używać innego ognia, niż ten, który pochodził z ołtarza całopalenia. Synowie kapłana Aarona, Nadab i Abihu, będąc pod wpływem alkoholu, ofiarowali przed Panem kadzidło rozpalone obcym ogniem, nie pochodzącym z ołtarza całopalenia. *„Wtedy ogień wyszedł od Pana i pochłonął ich. Umarli wobec Pana”* (Kpł 10,1-2). Ich los jest przykładem tych wszystkich, którzy nie docenili należycie doskonałej sprawiedliwości Chrystusa i zjawili się przed Panem odziani w splugawioną szatę własnej sprawiedliwości: *„I wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona...”* (Iz 64,6 BW).

Kiedy Boża plaga smagała z powodu buntu zastępy Izraela, arcykapłan Aaron napełnił kadzielnicę kadzidłem, *„stanął następnie*

pomiędzy umarłymi i żywymi – a plaga ustala” (Lb 17,11-13). Jezus jest orędownikiem Swojego ludu i dokonuje przebłagania świętego Jahwe za grzechy mieszkańców Ziemi. Nie oznacza to jednak, że Ojciec jest „tym gorszym, bardziej surowym”, z którego karzącej dłoni uwalnia nas Jezus. Precz z taką myślą. Ojciec miłuje grzesznika w równej mierze co Syn. Oni są całkowicie jednomyślni. To grzech oddziela nas od Boga, a wtedy diabeł przejmuje nad nami kontrolę i czyni nas współnikami w buncie przeciwko Bogu.

Święte kadzidło miało się żarzyć tylko na złotym ołtarzu kadzenia oraz w kadzielnicach kapłanów. Nie pozwolono innym Lewitom na rozpalanie lub noszenie kadzidła. Straszny los jaki spotkał Koracha, Datana, Abirama i innych buntowników, którzy stanęli po ich stronie, jest przestrogą dla każdego, kto znieważa to co święte (zobacz: Lb 16,3-35). Wydawało im się, że mogą być w miejsce Mojżesza przywódcami ludu, lecz ich jedynym celem było niszczenie dzieła Bożego i prowadzenie innych do buntu przeciwko Bogu. Buntownicy zostali ukarani, gdyż ich grzech jak nieuleczalny trąd był zagrożeniem dla całego zboru.

Również dziś wielu jest takich, którzy chcą nosić kadzidło, lecz Bóg nie dał im do tego upoważnienia. Pewnego dnia Pan spuści ogień z nieba, który pochłonie wszystkich, którzy czynili zło i innych wiedli do niesprawiedliwości (zobacz: Ml 3,19). Musimy być bardzo ostrożni kogo słuchamy, gdyż historia odstępstwa w Izraelu pokazuje nam bardzo wyraźnie, że nie każdego kto podaje się za kapłana lub przywódcę należy słuchać. Wielu z nich, a może nawet większość, bezprawnie bierze do ręki Bożą kadzielnicę. Jedynym testem rozróżniającym prawdę od fałszu jest Biblia.

Kapłani, którzy w szczególnym celu dokonywali dzieła, które wskazywało na dzieło Chrystusa, byli jedynymi, którym było wolno spalać kadzidło przed Panem. Dziś spalanie kadzidła ma już tylko symboliczne znaczenie i dokonuje się jedynie w świątyni serca, gdzie urzędującym Arcykapłanem jest Chrystus. Zamieszkując w sercu jako Duch Chrystusowy, dodaje On kadzidło Swoich zasług do każdej modlitwy ukochanego dziecka Bożego.

Rogi złotego ołtarza często pomazywano krwią ofiary za grzech, co miało oznaczać, że tylko dzięki krwi Chrystusa nasze modlitwy mogą doczekać się odpowiedzi, i tylko dzięki niej możemy być odziani w Jego sprawiedliwość. Tak jak piękny zapach kadzidła nie mógł pozostać w świątyni, lecz rozprzestrzenił się w powietrzu w otaczającym sąsiedztwie, tak w podobny sposób wpływ osoby ubranej w szatę Chrystusowej sprawiedliwości zostanie rozpoznany przez innych jako zapach niebiańskiego pochodzenia.

„Lecz Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania. Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie; dla jednych jest to zapach zgubny – na śmierć, dla drugich zapach ożywiający – na życie. A któż temu sprostą?” (2Kor 2,14-16).

Musimy zostać przesiąknięci zapachem kadzidła. Aby tak się stało, duchowo powinniśmy wejść tam, gdzie kadzidło jest ofiarowywane - do świątyni niebiańskiej. Gdy wychodzę z kotłowni, w której rozpalam ogień w piecu, często jestem przesiąknięty dymem. Nie muszę nikomu mówić, że byłem w kotłowni, gdyż wszyscy o tym wiedzą; mówi im o tym mój zapach. Gdy Piotr znalazł się na dziedzińcu pałacu arcykapłana Kajfasza, gdzie przyprowadzono Jezusa na przesłuchanie, ludzie rozpoznali go po mowie:

„Po chwili ci, którzy tam stali, podeszli i rzekli do Piotra: Na pewno i ty jesteś jednym z nich, bo nawet twoja mowa cię zdradza” (Mt 26,73).

„Mowa wasza, zawsze miła, niech będzie przygotowana solą, tak byście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiadać” (Kol 4,6).

Im bliżej jesteśmy Jezusa i im częściej z Nim przebywamy, tym bardziej będziemy „pachnieć” Jego sprawiedliwością. Ten cudowny zapach to: nasza radość, wdzięczność, miłość do ludzi, pragnienie niesienia pomocy, służenia innym, uprzejmość, cierpliwość, łagodność, wstrzemięźliwość, pokój w sercu. *„Przeciwko takim nie ma zakonu”*. Zakon ich nie oskarża, gdyż stał się ich stylem życia, wewnętrznym prawem zapisanym w sercu.

Ołtarz kadzidlany nie jest reliktem przeszłości, o którym od czasu do czasu czytamy w księgach Starego Testamentu. Wielu zapomina o nim, jak zapomina się o wygasłym wulkanie. Lecz nie, on nadal płonie, zakrywając nasze niedoskonałości i dając każdemu pragnącemu sercu moc do zwycięskiego życia. Korzystajmy z niego stale, nie tylko w porze ofiary porannej i wieczornej, jak czynili to Żydzi.

„Bez przystanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” (1 Tes 5,17-18).

S E K C J A I I I

K A P Ł A Ń S T W O

Chrystus naszym Arcykapłanem.....	50
Urząd i obowiązki arcykapłana	55
Kapłani	60
Lewici	62
Szaty kapłanów	65



Rozdział 8

CHRYSTUS NASZYM ARCYKAPŁANEM

*C*hrystus posiada wiele tytułów, gdyż odziedziczył znamienitsze imię niż całe zastępy istot niebiańskich (zobacz: Hbr 1,4). Wśród wielu nadanych mu tytułów, żaden nie jest bliższy rodzajowi ludzkiemu niż „*Baranek Boży*” (J 1,29.36) oraz „Arcykapłan”. Na mocy tych dwóch urzędów Jezus dźwiga upadłą ludzkość, aby jej synowie mogli współuczestniczyć w Jego chwalebnym królestwie łaski, pomimo tego, że jeszcze znajdują się na skażonej grzechem Ziemi.

W ziemskiej służbie świątynnej, każdy kto uświadomił sobie, że jest grzesznikiem, musiał przyprowadzić kozę, aby złożyć ją w ofierze całopalnej. Kapłan nie mógł się wstawić za nim bez tej ofiary (zobacz: Kpł 4,27-29). Cała służba była czymś w rodzaju wielkiego spektaklu, przedstawiającego drogę zbawienia w tak prosty sposób, że nie mogło być

nikogo, kto by jej nie zrozumiał. My również, gdy uświadamiamy sobie swój grzech i wyznajemy go, nasz Arcykapłan na podstawie złożonej ofiary Baranka Bożego wstawia się za nami u Ojca; wtedy doznajemy odpuszczenia. On przedstawia wartość Swojej krwi i okrywa nasze, splamione grzechem życie szatą własnej sprawiedliwości, a wówczas stajemy przed Ojcem obdarowani łaską (zobacz: Ef 1,6).

Jakże moglibyśmy odmówić odwzajemnienia naszej miłości Temu, który poświęcił za nas życie? Chrystus mógł powiedzieć o Swoim Ojcu: „*Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać*” (J 10,17). Przez to niewyobrażalne dla nas poświęcenie, miłość Ojca do Syna stała się jeszcze większa. Jezus zdecydował się oddać Swoje życie Syna Bożego, aby ratować upadłą ludzkość. Tak wielkiego poświęcenia nie jesteśmy jako ludzie w stanie zrozumieć. Przekraczało to pojęcie nawet bezgrzesznych aniołów. Nie mogli oni zrozumieć, jak pełen chwały Syn Boży mógł się zdecydować oddać swoje bezcenne życie za nędznego człowieka.

W ziemskiej służbie świątynnej krew ofiary za grzech była przelewana na dziedzińcu, a następnie kapłan wchodził z tą krwią do świątyni, aby przedstawić ją Panu (zobacz: Hbr 9,12). Na dziedzińcu zbrukanego grzechem świata Zbawiciel oddał swoje życie jako ofiarę za grzech, lecz gdy jako Arcykapłan wkroczył do świątyni niebiańskiej, stał się naszym zwiastunem. Jako przewodnik utorował nam drogę, abyśmy podążając za Nim, mogli przejść poza zasłonę (zobacz: Hbr 6,19-20 BJW).

We wszystkich monarchicznych formach rządów, herold był człowiekiem bardzo zaufanym. Jadąc we wzbudzającym podziw i szacunek okazałym uniformie, wyprzedzał orszak, uroczyście ogłaszając zbliżanie się królewskiej karety. Witany zawsze z radością przez oczekujący tłum poddanych, nie był jednak w centrum zainteresowania. Oczy tłumu nie podążały za nim, gdy przed nimi przejeżdżał, lecz kierowały się wzdłuż drogi, w kierunku, z którego przybył, w oczekiwaniu na pierwsze mignięcie królewskiej osobistości, której ten był jedynie zwiastunem.

Gdy Zbawiciel wstąpił do Nieba jako potężny Zwycięzca nad śmiercią i grobem, przed wszystkimi zastępami niebios oraz reprezentantami

innych światów wkroczył jako nasz herold, zwiastun nadchodzącego ludu. Spośród wielu łask okazanych przez naszego wspaniałego Mistrza, ta jest jedną z największych. Przedstawił „falujący snop”, znany z ziemskiego obrzędu kołysania (zobacz: Kpl 23,11), reprezentujący tych, których wywołał z grobów w czasie Swego zmartwychwstania, przedstawiciele upadłej rasy, którą odkupił swoją śmiercią. W ten sposób, będąc zwiastunem, skierował uwagę wspaniałego zgromadzenia niebiańskich istot na kierunek, z którego przybył, aby ukazać im nadchodzące królewskie osobistości.

Tak, to nie pomyłka; dzięki zasługom Jego bezcennej krwi zostaliśmy nazwani „*królewskim kapłaństwem*” (Ap 1,6; 5,10). Wprawdzie to tylko grupa biednych, słabowitych śmiertelników, potykających się i często chwiejących na swojej drodze, jednak po przekroczeniu bram Nieba, nazwani będą dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa (zobacz: Rz 8,17).

Dzięki temu, że Chrystus wszedł poza zasłonę niebiańskiej świątyni, uwaga istot zamieszkujących światy zwrócona jest na Kościół Boży na Ziemi. Będąc kuszonym przez wroga, aby wątpić w Bożą miłość i opiekę, pamiętaj, że ze względu na wielką ofiarę uczynioną przez Chrystusa jesteś Mu tak drogi, iż możesz liczyć na Jego pomoc. „*Kto was dotyka, dotyka źrenicy mojego oka*” (Za 2,12). Odkąd Chrystus przekroczył progi świątyni, Niebo i Ziemia są ściśle ze sobą połączone. Uwaga każdego anioła przebywającego w chwale jest skupiona na tych, którzy starają się naśladować Jezusa (zobacz: 1P 2,21). „*Czyż nie są oni wszyscy duchami służebnymi, posyłanymi na pomoc tym, którzy mają odziedziczyć zbawienie?*” (Hbr 1,14).

Dlaczego mielibyśmy chwiać się na drodze i rozczarować aniołów, którzy tylko czekają, aby nas poprowadzić tą samą drogą, którą nasz Zwiastun przebył przed nami jako potężny Zwycięzca nad śmiercią i grobem? Nie pozwólmy sobie nigdy zapomnieć, że to jest ścieżka splamiona krwią Baranka Bożego.

„*On, gdy Mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale zdawał się na Tego, który sądzi sprawiedliwie*” (1P 2,23).

Nie możemy wstępować w Jego ślady dzięki naszej sile. Nasz Pan *„musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem w tym, co się odnosi do Boga – dla prześlania za grzechy ludu. Przez to bowiem, co sam wycierpiał podany próbie, może przyjść z pomocą tym, którzy jej podlegają”* (Hbr 2,17-18).

W świątyni ziemskiej oprócz arcykapłana, musieli usługiwać także zwykli kapłani, gdyż nie było możliwe, aby wszystkie czynności mógł wykonać tylko jeden człowiek. Aby przedstawić dokonania naszego wielkiego Arcykapłana, potrzebna była praca wielu kapłanów. Praca wykonywana w ziemskiej świątyni w ciągu jednego roku przedstawiała kompletne dzieło naszego Arcykapłana.

„Tak zaś te rzeczy zostały urządzone, iż do pierwszej części przybytku zawsze wchodzi kapłani sprawujący służbę świętą, do drugiej natomiast – jedynie arcykapłan, i to tylko raz w roku, i nie bez krwi, którą składa w ofierze za grzechy swoje i swojego ludu” (Hbr 9,6-7). Służyli oni *„obrazowi i cieniowi rzeczywistości niebieskich”* (Hbr 8,5).

Kiedy Chrystus wstąpił do Nieba, wszedł tam jako Ten, na którego wskazywały zarządzone przez Boga rytuały ziemskiej świątyni. Przeszedł poza pierwszą zasłonę, aby służyć w miejscu świętym świątyni niebiańskiej. Kiedy dzieło zarządzone przez Boga dla pierwszego przedziału ziemskiego przybytku znalazło swoje wypełnienie, przeszedł On poza drugą zasłonę (zobacz: Hbr 9,3) i wkroczył do pełnego chwały miejsca najświętszego. Ma On tam sprawować wspaniałą służbę, która zakończy się wymazaniem i ostatecznym unicestwieniem grzechów ludzi sprawiedliwych, aby już nigdy nie były wspomniane ani przez odkupionych, ani przez samego Boga.

Gdy Chrystus stanie na morzu ze szkła i umieści błyszczące korony na głowach tych, którzy idąc niepewnym krokiem, znaczone kroplami łez, przeszli drogę uświęconą śladami stóp swego Zwiastuna, a teraz stoją szczęśliwi w szatach wybielonych we krwi Baranka, *„po udrękach swej duszy ujrzysz światło i nim się nasyci”* (Iz 53,11). Będzie się nim radował ze śpiewem, a całe Niebo zabrzmie dźwiękami muzyki i słowami

pieśni, gdy do śpiewu przyłączą się aniołowie, którzy służyli pod rozkazami swego Dowódcy w dziele ratowania dusz: „*zasiadajcemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków!*” (Ap 5,13).



Rozdział 9

URZĄD I OBOWIĄZKI ARCYKAPŁANA

*N*a początku patriarchowie byli kapłanami swoich własnych domów, a pierwotnym planem Boga było wprowadzenie prawa, aby najstarszy syn przejmował po ojcu rolę kapłana rodziny. Jednakże plan Boży częstokroć bywał udaremniany przez grzechy najstarszego syna. Słowa Pana skierowane do Kaina wskazywały na to, że został on wskutek grzechu pozbawiony swej dziedzicznej pozycji „*Przecież, gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować*” (Rdz 4,7).

Z powodu grzechu Ruben, pierworodny syn Jakuba utracił majestat godności i siły, który był jego dziedzicznym prawem (zobacz: Rdz 49,3-4 BG). Od swojej młodości Józef rozwijał te cechy charakteru, które dały

mu przewagę nad braćmi. Bardzo prawdopodobne, że fakt wręczenia mu przez ojca wielokolorowego płaszcza (zobacz: Rdz 37,3-4) został przez zazdrosnych braci uznany jako symbol przekazania kapłaństwa.

Bóg dał Swego Pierworodnego dla odkupienia świata. Z tego powodu, zgodnie z Bożym zamysłem, pierworodni dziedziczyli specjalne przywileje. Przypadała im w udziale podwójna część majątku ojca (zobacz: Pwt 21,17) oraz kapłaństwo, a pierworodnym z pokoleń Izaaka – przywilej bycia protoplastami Mesjasza. Jeśli pierworodny okazał się niegodnym, jego pierworodztwo oddawane było komu innemu, jak w przypadku Rubena. Wtedy to Juda został protoplastą Mesjasza, Józef otrzymał podwójną część majątku, a Lewi kapłaństwo (zobacz: 1Krn 5,1-2; Lb 3,6-9).

Pierworodny był z powodu grzechu tak często niegodny tego przywileju, że gdy Pan wyprowadził Izraela z Egiptu, powiedział: „*Oto Ja wziąłem lewitów spośród synów Izraela na miejsce wszystkich pierworodnych, którzy się narodzili z łona matek, dlatego lewici są moją własnością*” (Lb 3,12). Bóg wybrał plemię z pokolenia Lewiego do służby świątynnej, gdyż okazali się Mu wierni w trakcie kryzysu wiary pod górą Synaj. Kiedy ustanowiona została służba świątynna, Aaron i jego synowie zostali powołani na urząd kapłana, a pozostali mężczyźni z plemienia Lewiego pod kierownictwem kapłanów mieli wykonywać inne prace związane ze świątynią (zobacz: Wj 28,1). Aaron został wyznaczony do sprawowania urzędu arcykapłana, jego synowie wykonywali funkcje kapłanów, a najstarszy syn miał dziedziczyć urząd arcykapłana po śmierci Aarona (zobacz: Wj 29,29; Lb 20,25-28).

Wyświęcenie na urząd kapłana było wspaniałą ceremonią. Aaron był ubrany w szaty uszyte według Bożego wzoru. Najpierw zabijano kilkanaście ofiar, a na końcu krwią barana pomazywano koniec prawego ucha, kciuk prawej ręki oraz paluch prawej nogi zarówno Aarona, jak i jego synów. Miało to oznaczać, że ich uszy, ręce i nogi będą poświęcone w służbie dla Boga. Niekwaszony chleb mający symbolizować szczerość i prawdę (zobacz: 1Kor 5,8), oraz prawa łopatka ofiary poświęcającej były składane na ręce Aarona i jego synów.

Kapłani mieli symbolizować Tego, o którym Izajasz powiedział: „*na Jego barkach spoczęła władza*” (Iz 9,6). Oni mieli dźwigać brzemię ludu. Następnie Aaron i jego synowie mieli być pokropieni poświęcającym olejem i krwią, co miało symbolizować krew Chrystusa i moc Ducha Świętego, które jako jedyne mogły przysposobić ich do wypełniania



świętego urzędu. Kapłaństwo niezłomnie pozostawało w rodzinie Aarona aż do czasu, gdy grzechy Helego i jego synów wymusiły konieczność zmian. Wówczas arcykapłanem Izraela został Efratejczyk Samuel (zo-

bacz: 1Sm 1,1.19-20). Abiatar został odsunięty od pełnienia urzędu arcykapłana, co było zapowiedziane odnośnie domu Helego (zobacz: 1Krl 2,26-27). Gdy Izrael odszedł od Pana, kapłaństwo stało się zepsute, a w czasach Chrystusa skorumpowane. Urząd kapłana można było wówczas kupić i sprzedać za odpowiednią kwotę.

Bóg zaplanował, aby arcykapłan reprezentował Chrystusa ściślej niż zwykli kapłani. Praca wszystkich kapłanów odzwierciedlała dzieło Chrystusa, lecz zwykli kapłani pełnili swe obowiązki wyłącznie na dziedzińcu i w pierwszym przedziale świątyni, podczas gdy arcykapłan jako jedyny mógł wchodzić także do miejsca najświętszego (zobacz: Hbr 9,7).

Jeden człowiek nie mógł wykonać całej pracy związanej ze służbą świątynną, wskazującej na dzieło Chrystusa; dlatego miał do swej pomocy zwykłych kapłanów. Zawsze była i nadal jest aktualna zasada, że wyżsi rangą urzędnicy mogą sprawować obowiązki swoich podwładnych. Zgodnie z tą zasadą arcykapłan składał ofiary całopalne na dziedzińcu oraz ofiary za grzech w pierwszym przedziale świątyni.

Wydaje się bardzo słuszne, że arcykapłan mógł złożyć ofiarę za grzech w imieniu zwykłych kapłanów oraz całego zgromadzenia. W większości przypadków mięso ofiary złożonej za grzech było spożywane w miejscu świętym, lecz krew pochodząca z tejże ofiary nie była wnoszona do świątyni (zobacz: Kpł 10,17-18). Podczas gdy arcykapłan mógł wykonywać czynności należące do obowiązków zwykłych kapłanów w pierwszym przedziale świątyni, były takie czynności codziennej służby, których zwykli kapłani nie mogli wykonywać. Jedynie arcykapłan mógł spalać kadzidło na złotym ołtarzu znajdującym się przed Panem, oraz oporządzać i podtrzymywać ogień lamp złotego świecznika. Przez cały rok - dwa razy w ciągu dnia, wieczorem i o poranku, arcykapłan usługiwał w pierwszym przedziale świątyni (zobacz: Wj 30,7-8).

Ukoronowaniem całorocznej służby w świątyni była celebracja dziesiątego dnia siódmego miesiąca, nazywanego Dniem Pojednania, kiedy to sam arcykapłan wchodził do miejsca najświętszego, aby wstawiać się u Boga z powodu grzechów ludu. Na dwunastu kamieniach napierśni-

ka, który nosił na swej piersi arcykapłan, wygrawerowane były nazwy dwunastu plemion Izraela. Jest to przepięknym symbolem świadczącym o miłości naszego prawdziwego Arcykapłana, który myśli o każdym z nas z osobna, wyznając nasze imiona w czasie, gdy zapisy naszych grzechów trafiają przed oblicze Najwyższego.



Rozdział 10

KAPŁANI

W Piśmie Świętym występują dwa rodzaje kapłaństwa – melchizedekowe oraz lewickie. Kapłaństwo zgodne z porządkiem Melchizedeka poprzedzało kapłaństwo zgodne z porządkiem Lewiego. W czasach Abrahama Melchizedek był królem Salemu i kapłanem Boga Najwyższego (zobacz: Rdz 14,18). Choć nie ma w Biblii zbyt wiele wzmianek na temat melchizedekowego porządku kapłaństwa, to jednak z pewnością możemy powiedzieć, że było ono lepsze od kapłaństwa lewickiego, ponieważ Chrystus został powołany na urząd kapłana zgodnie z porządkiem Melchizedeka (zobacz: Hbr 6,20).

Kapłaństwo lewickie obejmowało okres od wyjścia Izraela z Egiptu aż do śmierci Chrystusa. Od tego czasu podlegamy kapłaństwu Chrystusowemu, dla którego kapłaństwo lewickie było jedynie cieniem. Ponieważ Zbawiciel został kapłanem na wzór Melchizedeka, my także podlegamy temu porządkowi. Z lewicką służbą świątynną związanych było

wiele szczegółowych przepisów, lecz skoro wszyscy ci kapłani służyli „*obrazowi i cieniowi rzeczywistości niebieskich*” (Hbr 8,5), wobec tego studiując ich służbę, faktycznie studujemy kapłańską służbę naszego Pana i Zbawiciela.

Kapłani usługujący według porządku Lewiego podzieleni byli na dwadzieścia cztery zmiany. Każda zmiana miała swojego kierownika lub zarządcę (zobacz: 2Krn 8,14). Ten zwyczaj przetrwał aż do czasów Chrystusa (zobacz: Łk 1,8). Kiedy Zbawiciel wstąpił do Nieba, poprowadził za sobą jeńców (zobacz: Ef 4,8). Jaką pełnią oni rolę w rzeczywistości niebiańskiej? To ważne pytanie. Janowi zostało pokazane w wizji miejsce święte niebiańskiej świątyni z siedmioma płonącymi pochodniami przed tronem Bożym. Zobaczył też dookoła tego tronu dwadzieścia cztery trony, na których siedziało dwudziestu czterech starców, wielbiących Baranka i śpiewających: „*Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i krwią Twoją nabyłeś dla Boga [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi*” (Ap 4,4; 5,8-10).

Łatwo zauważyć analogię do systemu dwudziestu czterech zmian kapłańskich stosowanych według porządku lewickiego, który zapewne jest kopią niebiańskiego oryginału. Zarządcy lub starsi każdej zmiany posiadają trony chwały oraz są królami i kapłanami według porządku Melchizedeka. Reszta jeńców, których Chrystus wprowadził po zmartwychwstaniu do Nieba, stanowi, jak można przypuszczać, grupę kapłanów podzielonych na dwadzieścia cztery zmiany, dla których siedzący na tronach są starszymi, dokładnie tak, jak było to praktykowane w systemie lewickim.

Służba kapłańska należała wyłącznie do potomków Aarona (zobacz: Lb 3,10). Kapłan, który nie mógł udowodnić swojego pochodzenia z rodu Aarona, pierwszego arcykapłana, miał być pozbawiony urzędu kapłańskiego. Podobnie będzie z każdym, kto nie potrafi dowieść swego bezpośredniego powiązania z Chrystusem, niebiańskim Arcykapłanem - nigdy nie zostanie włączony do królewskiego kapłaństwa (zobacz: 1P 2,9; Ap 20,15).



Rozdział 11

LEWICI

Jedno całe plemię Izraela było odłączone do służby świątynnej. Gdy przypomnimy sobie ostatnie słowa, jakie do Lewiego wypowiedział jego ojciec Jakub, leżący już na łożu śmierci, możemy być zdumieni, że jego potomkowie byli wybrani do tego świętego dzieła. Kiedy Jakub wspominał grzechy Lewiego, wypowiedział do swego syna przekleństwo zamiast błogosławieństwa, kończąc tymi słowami: „*Rozdzielę ich w Jakubie i rozproszę ich w Izraelu*” (Rdz 49,5-7).

Jak cudowna jest miłość Boża, że potrafi zastąpić przekleństwo błogosławieństwem (zobacz: Ne 13,2). Jedyne potężny Bóg potrafi purpurę grzechu uczynić białą jak śnieg (zobacz: Iz 1,18). Impulsywna natura, która pod przewodnictwem szatana prowadzi człowieka do popełniania bezwzględnych przestępstw, nie jest usuwana z życia człowieka nawróconego. Ta sama gwałtowność, będąc uświęcona pod wpływem kontroli

Chrystusa, czyni go odważnym wojownikiem Pana.

Saul, zaciekły prześladowca, po swoim nawróceniu stał się wiodącym apostołem. Nieustraszony charakter, który wykorzystał szatan, poprowadził Lewiego do mordu na Sychemitach. Później, pod kontrolą łaski Bożej, ta sama cecha natury Lewiego umożliwiła jego potomkom zając śmiało stanowisko po stronie Pana, gdy niemal cały Izrael popadł w bałwochwalstwo (Wj 32,26-29). Wtedy Bóg zastąpił przekleństwo błogosławieństwem, nagradzając synów Lewiego za to, że strzegli Jego słowa i zachowali Jego przymierze.

„Niech nakazów Twych uczą Jakuba, a Prawa – Twego Izraela, przed Tobą palą kadzidło, na Twoim ołtarzu – [ofiary] doskonałą” (Pwt 33,8-11).

Aby dobry wpływ Lewitów mógł być odczuwany w całym Izraelu, Pan nie obdarzył ich w dziedzictwie jednym kawałkiem ziemi, tak jak to stało się udziałem pozostałych plemion, lecz rozproszył ich po czterdziestu ośmiu miastach leżących w różnych częściach ziemi Izraela (zobacz: Lb 18,20; 35,1-8). Spełniło się więc to, co zostało wcześniej powiedziane ustami Jakuba, że zostaną rozdzieleni i rozproszeni w Izraelu, lecz stało się to ku ich błogosławieństwu, a nie przekleństwu.

Nasz Bóg jest *„wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”* (Hbr 13,8). Gdy orzeka o winie narodu lub człowieka, który popełnił niegodziwość, jeśli odwróci się od zła, które popełnił, mówi: *„będę żałował nieszczęścia, jakie zamyslałem na niego zesłać”*, i jak w przypadku Lewiego - przekleństwo ustąpi miejsca błogosławieństwu (zobacz: Jr 18,7-10).

Choć termin „Lewita” był stosowany do wszystkich kapłanów, tylko potomkowie Aarona mieli prawo do tego świętego urzędu. Reszta pokolenia miała obowiązek wykonywać czynności należące do służby świątynnej pod kierunkiem kapłanów. Nie było im wolno usługiwać przy ołtarzu całopalenia, spalać kadzidła, ani też wykonywać prac poza zasłoną, jakie były wyłącznym przywilejem kapłana. Rolą Lewitów było usługiwanie kapłanom, a rolą kapłanów – służenie ludowi przed Panem (zobacz: Lb 18,1-7).

Lewici byli poświęceni do służby świątynnej poprzez włożenie na

nich rąk całego zgromadzenia Izraela. „*Potem Aaron ofiaruje Lewitów Panu jako ofiarę od synów izraelskich i będą pełnili służbę dla Pana*” (Lb 8,9-14). Lewici byli wybrani przez Pana na miejsce pierwotnych Izraela (zobacz: Lb 8,17-18). Podczas wędrówki po pustyni nieśli oni wszystko, co należało do wyposażenia przybytku, lecz choć dźwigali święte sprzęty, nie wolno im było nigdy na nie spoglądać (zobacz: Lb 4,20). Gdy świątynia została wzniesiona, Lewici zostali wyznaczeni do roli asystowania kapłanom w służbie świątynnej. Przygotowywali chleby pokładne, służyli śpiewem, zbierali dziesięcinę, oraz wykonywali wiele innych prac związanych ze służbą dla Pana (zobacz: 1Krn 23,24-32).

W czasach Dawida Lewici rozpoczęli służbę świątynną w wieku dwudziestu pięciu lat, zaś kończyli ją w wieku lat pięćdziesięciu (zobacz: Lb 4,23-26). Po tym czasie nie byli zwolnieni, lecz nadal mieli nadzór nad dziełem Bożym. Nikt jednak nie oczekiwał już od nich spełniania ciężkich obowiązków. Praca Lewitów była w dużej mierze ograniczona do dziedzina świątyni, i w ten sposób wskazuje na dzisiejsze dzieło służby ewangelii.



Rozdział 12

SZATY KAPŁANÓW

*S*zaty zwykłych kapłanów wykonane były z białego lnianego płótna, co stanowiło doskonałe odwzorowanie Sprawiedliwego Boga, na którego miała wskazywać ich służba. Zewnętrzne okrycie również było białe, utkane w całości, sięgające niemal do ziemi, związane w biodrach białym, lnianym pasem, wyszywanym błękitną, fioletową i czerwoną nicią. Głowę nakrywała biała czapka w kształcie turbanu. Te części garderoby wraz z lnianymi spodniami stanowiły kostium kapłana, wykonany „*ku czci i ku ozdobie*” (Wj 28,40).

Jedynie synowie Aarona mogli nosić przepiękne szaty kapłana, lecz i dziś dla każdego zwycięzcy Jezus ma przygotowany „*bisior lśniący i*

czysty”, który „*oznacza czyny sprawiedliwe świętych*” (Ap 19,8). Również dzisiaj Chrystus ubiera swoje wierne sługi w „*szaty zbawienia*” i „*plaszcz sprawiedliwości*” (Iz 61,10).

W swej codziennej służbie arcykapłan ubierał śnieżnobiałą szatę, lecz kiedy raz w roku wchodził do Miejsca Najświętszego, aby dokonać pojednania w imieniu ludu, miał na sobie olśniewający ubiór, który miał przedstawiać niebiańskiego Arcykapłana, wyznającego imiona Swego ludu przed tronem Sędziego całej ziemi.

Arcykapłan nosił codziennie długą do stóp szatę z białego lnu przeznaczoną dla zwykłych kapłanów, lecz nad nią znajdowała się szata wykonana z jednego kawałka materiału barwionego na kolor błękitny, przepięknie haftowana u dołu w ozdobne dzwonki oraz jabłka granatu w kolorze błękitnym, fioletowym i złotym. Na ten błękitny płaszcz arcykapłan zakładał efod – śnieżnobiałą, lnianą kamizelkę, również wspaniale ozdobiony w kolorach: złotym, błękitnym, fioletowym i purpurowym. Był krótszy niż pozostałe części ubrania, związany w tali pięknie haftowanym pasem w tych samych kolorach.

Na obu wyszywanych złotem ramionach efodu znajdowały się dwa kamienie onyxu, na których zostały wypisane imiona dwunastu rodów Izraela, po sześć na każdym z ramion, co miało wskazywać na Wszehmocnego, który nosi na swoich ramionach problemy i brzemiona swego ludu (zobacz: Iz 9,5).

Choć błękitna szata z wyszywanymi złotymi dzwoneczkami i ręcznie haftowany efod były wspaniałym dziełem kunsztu rękodzielnika, to w majestatycznym stroju arcykapłana znajdował się jeszcze jeden przepiękny element, pełniący wyjątkową rolę. Był to napierśnik, który arcykapłan nosił na swoim sercu, kiedy usługiwał przed Panem w miejscu najświętszym przybytku. Przedmiot ten był wykonany z tego samego materiału co efod. Miał kształt kwadratu o boku jednej piędzi (ok. 22 cm). Było w nim umieszczonych dwanaście szlachetnych kamieni oprawionych w złoto, w czterech rzędach po trzy kamienie. Na każdym z kamieni było wygrawerowane imię jednego z plemion Izraela. Interesujące jest to, że lista nazw wszystkich dwunastu kamieni napierśnika wystę-

puje także w opisie fundamentów muru Nowego Jerozolim (zobacz: Ap 21,19). Napierśnik był umocowany do ramion efodu za pomocą dwóch sznurów z fioletowej purpury, przełożonych przez złote pierścienie efodu i napierśnika (zobacz: Wj 28,2-39).

Po obu stronach napierśnika zostały umieszczone dwa brylanty, nazywane Urim i Tummim, dzięki którym arcykapłan, mając trudny wybór, mógł pozostać posłusznym Panu. Gdy na zadane przez niego pytanie, światło otaczało kamień po prawej stronie, Boża odpowiedź była pozytywna, gdy zaś cień padał na lewy kamień, odpowiedź była negatywna.



Uciekający przed gniewem Saula Dawid, nie wiedząc jakie przedsięwziąć plany, poprosił kapłana Abiatarę o przyniesienie efodu. Ponieważ efod był połączony z napierśnikiem, w którym znajdowały się kamienie Urim i Tummim, w rzeczywistości Dawid miał na myśli napierśnik, za pomocą którego mógł poznać wolę Pana.

Pozostał do opisanego jeszcze jeden przedmiot przynależny do szaty arcykapłana. Było to nakrycie głowy w formie czepka, zwane też zawojem (zobacz: Wj 28,36-37). Do niego był przymocowany sznurem z fioletowej purpury i umieszczony z przodu, diadem ze szczerego złota z wygrawerowanym napisem: „świętość dla Jahwe”. Napis ten miał być zawsze obecny na czole arcykapłana przy pełnionej w świątyni służbie, dla zjednania całemu ludowi łaski Pana.

Każdy z poświęconych sług Pana w dzisiejszym Kościele Chrystuso-

wym nosi niewidzialny duchowy diadem z takim samym napisem, jaki niegdyś nosił arcykapłan: „świętość dla Jahwe”. „*Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach*” (Ap 14,1). Imię Boga i Baranka wypisane na czole oznacza najwyższy rodzaj poświęcenia – oddanie serca w służbie Najwyższemu. Zostali oni wywyższeni i uhonorowani największym z możliwych zaszczytów – zaliczeniem do grona stu czterdziestu czterech tysięcy sprawiedliwych, którzy staną na górze Syjon wraz z Barankiem.

Żadnemu z kapłanów nie było wolno zakładać szat do pełnienia innej funkcji, jak tylko do służby w świątyni i na jej dziedzińcu (zobacz: Ez 44,19). Święta szata jest przypisana do świętego dzieła. Każdy pomazany Duchem Boga Chrystianin jest również oddzielony do świętego dzieła. Jego szaty także powinny pozostawać nieskalane. Ich śnieżna biel jest symbolem czystości i poświęcenia Bogu. Każdą czynnością życia i każdą myślą lub słowem pełnimy rolę kapłanów. Rolą kapłana było pośredniczenie i nauczanie. Jedynym pośrednikiem i nauczycielem dla Kościoła Bożego na Ziemi jest Jezus, niebiański Arcykapłan. Są jednak potrzebni duchowi Lewici, którzy żyjąc na Ziemi, kierują ludzi do Chrystusa i uczą, jak oddać Mu swe serce i poświęcić życie.

Noszenie na ramionach i na sercu arcykapłana imion wszystkich plemion Izraela ma arcyważną wymowę w kontekście przyszłego dzieła sądu, który oznacza konieczność rozpatrzenia przez Boga przypadku każdego człowieka. Napierśnik nie bez powodu był też nazywany „napierśnikiem sądu” (zobacz: Wj 28,15 BG). Imiona niegdyś wyryte na kamieniach napierśnika były symbolem wszystkich zwycięzców, których imiona Jezus wyzna przed Swoim Ojcem i aniołami. Kamień jest trwałym materiałem, lecz o wiele trwalsza jest księga żywota, w której wyznane przez Chrystusa imiona pozostaną na zawsze (zobacz: Ap 3,5).

SEKCJA IV

DOROCZNE ŚWIĘTA WIOSENNE

Pascha.....	70
Święto Przaśników	80
Ofiara z pierwocin	85
Dzień Pięćdziesiątnicy	92



Rozdział 13

PASCHA

*P*ascha była pierwszą z uroczystości religijnych świątynnego systemu dorocznego. Miała ona zarówno pamiątkowe jak i symboliczne znaczenie. Pamiątkowe ze względu na uwolnienie dzieci Izraela z niewoli egipskiej, a symboliczne - z uwagi na wyzwolenie z niewoli grzechu każdego, kto uznaje, że Chrystus jest jego Barankiem Paschalnym i że Jego krew przykrywa przeszłe grzechy (zobacz: 1Kor 5,7).

Uroczystość Paschy obchodzono wczesną wiosną, gdy otwierające się pąki i kwiaty zapowiadały koniec pory zimowej. Kiedy przybliżał się czas święta, każda droga prowadząca do Jeruzalem zapełniała się pobożnymi Żydami, kierującymi swe kroki do świętego miasta. Każdy mężczyzna spośród dzieci Izraela musiał stawić się przed Panem w dniu

tego święta (zobacz: Pwt 16,16). Wszystkie klasy społeczne mieszały się ze sobą w tłumie podróżujących, który wzrastał w miarę zbliżania się do miasta. Pasterze, rolnicy, kapłani, Lewici przyłączali się do tłumów, które z wszystkich kierunków zdążyły do Jeruzalem. Domy w mieście były szeroko otwarte, aby przyjąć gości. Rozbijano też namioty, aby udzielić schronienia i zapewnić odpowiednie miejsce do spożycia Paschy przez uczestników uroczystości.

Przed wyswobodzeniem dzieci Izraela z Egiptu, nowy rok rozpoczął się jesienią (zobacz: Wj 23,16; 34,22), lecz kiedy Pan wywiódł swój lud z niewoli, a było to w miesiącu abib (nisan), powiedział: „*Miesiąc ten będzie dla was początkiem miesięcy, będzie pierwszym miesiącem roku!*” (Wj 12,2). Hebrajski abib przypada w naszych czasach na przełom marca i kwietnia.

Dziesiątego dnia miesiąca abib dokonywano wyboru baranka przeznaczonego na święto Paschy i trzymano go w separacji od reszty stada aż do czternastego dnia miesiąca, kiedy go zabijano. Na zabicie zwierzęcia wyznaczona była specjalna pora: „*między dwoma wieczorami*” (Wj 12,6 BG), a więc około godziny dziewiątej, co według naszego systemu liczenia czasu oznacza godzinę trzecią po południu.

Baranek był pieczony w całości, tak aby żadna jego kość nie została złamana. Jeśli rodzina była mała, w uroczystości mogło wziąć udział kilka rodzin. Przaśny chleb miał przypominać o pośpiesznym opuszczeniu Egiptu, kiedy to dzieci Izraela ze względu na brak czasu, musiały zabrać ze sobą ciasto przygotowane do wypieku chleba. „*I wziął lud ciasto, zanim się zakwasilo, w dzieżach owiniętych płaszczami, i niósł je na barkach*” (Wj 12,34). Przaśny chleb symbolizuje również charakter każdego, kto jest okryty krwią Chrystusa, naszego Baranka. „*Tak przeto odprawiajmy święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu złości i przewrotności, lecz na przasnym chlebie czystości i prawdy*” (1Kor 5,8).

Nie tylko w dniu święta używano niekwaszonego chleba, lecz w czasie całego tygodnia następującego po dniu Paschy nie wolno było trzymać w domach żadnego kwasu. Jest to wspaniały symbol Chrystianina, który twierdząc, że chroni go krew Chrystusa, powinien strzec nie tylko

swoich ust przed złym słowem, lecz także serca przed kwasem „*złości i przewrotności*” (1Kor 5,8). Gorzkie zioła były przypomnieniem ich okrutnej niewoli spędzonej w Egipcie. Baranek miał być spożyty nocą czternastego dnia miesiąca. Jeśli do rana pozostało coś z upieczonego mięsa, należało to spalić w ogniu.

Po zabiciu baranka, moczo no gałązkę hyzopu w jego krwi, a następnie przyskano nią oba odrzwia i nadproże domu, w którym spożywano Paschę. Przypominało to cudowne oswobodzenie pierworodnych Izraela



w dniu, w którym zostali zabici wszyscy pierworodni Egiptu. Pan powiedział: „*Krew posłuży wam do oznaczenia domów, w których będziecie przebywać. Gdy ujrzę krew, przejdę obok i nie będzie pośród was plagi niszczycielskiej, gdy będę karał ziemię egipską*” (Wj 12,13).

Choć wydarzenie, które co roku upamiętniano krwią na nadprożu drzwi było dla Izraela wspaniałym przeżyciem, to daleko wspanialszym będzie to, co jako wypełnienie symbolu tej krwi stanie się dopiero w przyszłości. Jak anioł zagłady przechodził przez Egipt, kładąc swoją rękę śmierci na czołach wszystkich pierworodnych, którzy nie byli pod ochroną krwi baranka, tak samo druga śmierć, z której nie będzie zmartwychwstania spadnie na każdego, kto nie będzie oczyszczony z grzechu przez krew Chrystusa (zobacz: Ap 20,14-15).

Nie było względu na osobę; wszyscy zostali zabici, począwszy od następcy tronu Egiptu aż po pierworodnego więźnia przebywającego w lochu. Ani wysoka pozycja społeczna, ani bogactwo czy ziemską sławę nikogo nie uchronią przed aniołem zagłady. Jedynie drogocenna krew Chrystusa jest w stanie zapewnić ochronę zarówno biednym jak i bogatym.

„*Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości,*

to mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu... Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1J 1,7.9).

Zastanawianie się nad świętem Paschy w kontekście minionych wydarzeń wzmacnia naszą wiarę. Wspominanie o tym, jak Pan działał na rzecz swojego gnębionego ludu, jak słyszał ich krzyk i czynił cuda aby ich wyzwolić, przynosi duszy błogosławieństwo; jednak wyzwolony może być również każdy, kto zastanawia się nad świętem Paschy w jego duchowym kontekście oraz oczekuje błogosławieństw ukrytych w jego symbolach. Każdy baranek paschalny, począwszy od tych, które zabito w noc wyswobodzenia z Egiptu, a skończywszy na ofiarowanych jeszcze w czasach Chrystusa, wskazywał na Zbawiciela. „*Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha*” (1Kor 5,7).

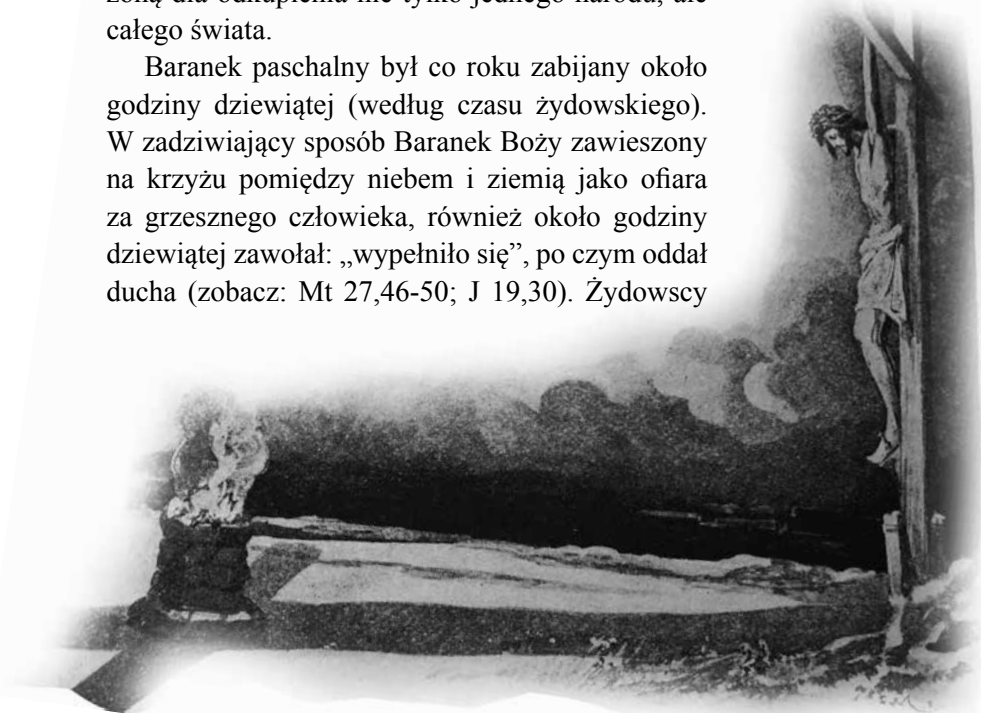
Przez całe wieki baranek paschalny był oddzielany od stada na kilka dni przed jego zabiciem i trzymany w odosobnieniu z przeznaczeniem na śmierć. Tak samo na kilka dni przed ukrzyżowaniem Sanhedryn potępił Chrystusa, skazując Go zaocznie na śmierć. Począwszy od tego dnia, patrząc na Niego, wiedzieli, że Jego śmierć jest już postanowiona. Tak, jak baranek paschalny był trzymany osobno, tak samo „*Jezus już nie występował otwarcie wśród Żydów, tylko odszedł stamtąd do krainy w pobliżu pustyni, do miasta zwanego Efraim, i tam przebywał ze swymi uczniami*” (J 11,47-54). Było to zaledwie kilka dni przed schwytaniem Go przez okrutny motłoch i oskarżeniem przez fałszywych świadków.

Rankiem, po tej strasznej nocy przesłuchań i udręki zabrano Zbawiciela do pretorium Piłata. Całą noc Żydzi przebywali z Jezusem, gdy znajdował się w obecności ich arcykapłana; lecz teraz „*oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać i móc spożyć Paschę*” (J 18,28). Zgodnie z ich prawem ceremonialnym, nie mogliby spożyć wieczerzy paschalnej, gdyby przekroczyli granice tego miejsca. To był poranek dnia, w którym Jezus miał być ukrzyżowany, dzień przygotowania do Żydowskiej Paschy, kiedy o zmierzchu baranek miał być zabity. Czternasty Abib przypadał w roku śmierci Zbawiciela na piątek. O za-

chodzie słońca miał nastać szabat.

Nie zrządził tego przypadek, że Zbawiciel został ukrzyżowany właśnie w piątek, szóstego dnia tygodnia. Dzięki Bożej opatrności, następny dzień po święcie Paschy, czyli piętnasty dzień miesiąca Abib miał być obchodzony przez Żydów jako święte zgromadzenie, ceremonialny szabat (zobacz: Kpł 23,6-7), który tego roku wypadał w siódmym dniu tygodnia, w dniu odpoczynku szabat. W historii ludzkości dzień szabat był pierwszym dniem po stworzeniu człowieka i stał się pierwszym dniem po jego odkupieniu. Tak jak Jezus odpoczął w dzień szabat po dziele stworzenia, tak też miał odpocząć w grobie, również w dzień szabat - po dziele odkupienia. Miało to symboliczny wymiar, który dla wnikliwego umysłu nie jest bez znaczenia. Ta zadziwiająca i nieprzypadkowa zbieżność szabatów miała wywyższyć prawdziwego Baranka jako rzeczywistą i długo wyczekiwaną ofiarę złożoną dla odkupienia nie tylko jednego narodu, ale całego świata.

Baranek paschalny był co roku zabijany około godziny dziewiątej (według czasu żydowskiego). W zadziwiający sposób Baranek Boży zawieszony na krzyżu pomiędzy niebem i ziemią jako ofiara za grzesznego człowieka, również około godziny dziewiątej zawołał: „wypełniło się”, po czym oddał ducha (zobacz: Mt 27,46-50; J 19,30). Żydowscy



kapłani tradycyjnie o tej godzinie zabijali baranka na dziedzińcu świątyni, lecz w dniu śmierci Jezusa zostali w nadprzyrodzony sposób powstrzymani przed wykonaniem tej czynności. Cała przyroda odpowiedziała na śmiertelny okrzyk Syna Bożego. Ziemia spowita ciemnością chwiała się w swoich posadach, a niewidzialna ręka rozdarła zasłonę świątyni od góry do dołu (zobacz: Mt 27,50-51), pokazując w ten sposób jednoznacznie, że symbol spotkał się ze swoim wzorem. Od tej pory człowiek nie miał się już przybliżać do Boga za pośrednictwem składanych ofiar, lecz śmiało przystępując do tronu łaski (zobacz: Hbr 4,15-16), przedstawiając swoje prośby w drogocennym imieniu Chrystusa, naszego Baranka.

Dzieło Chrystusa symbolizowane przez Paschę nie znajdzie swojego całkowitego wypełnienia, dopóki dzieci Boże na zawsze nie zostaną uwolnione z mocy wroga wszelkiej sprawiedliwości. Pascha była dla Izraela pamiątką wyjścia z niewoli, lecz dla nas duchowa Pascha winna być symbolem zerwania z wszelkim grzechem.

„Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, bo przecież przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1Kor 5,7).

Wyjście z niewoli było pierwszym etapem uwolnienia Izraela. Bóg jednak zaplanował dla nich drugi etap– uwolnienie z niewoli grzechu. Jakże jednak mógł się powieść Boży plan, skoro Izrael narzekał nawet z powodu czasowych niedogodności związanych z przejściem do Kanaanu. Nie potrafili się wznieść ponad troski codziennego życia, więc nie było mowy, aby nauczyli się sztuki wierności i posłuszeństwa.

To, czego zaniechał i w rezultacie nie osiągnął Izrael, powinien wprowadzić w życie Kościół Boży. Dlatego ważną lekcją dla duchowego Izraela niech będzie nauka z historii. Nie możemy popełnić tego samego błędu, w wyniku którego Izrael został odrzucony. Pascha musi stać się dla nas nowym przeżyciem. Musimy w praktyczny sposób nauczyć się co to znaczy „być przaśnym”. Musimy dowiedzieć się dlaczego Chrystus jest naszą Paschą. Dla Izraela zrozumienie Paschy kończyło się na wspomnianiu dawnych czasów. Jednak bazowanie na cudzym doświad-

czeniu szybko prowadzi do formalizmu i letniości. Tak niestety stało się z Izraelem.

O północy anioł zagłady przeszedł przez Egipt, okazując swą moc w wyzwoleniu ludu Bożego (zobacz: Wj 12,29-30). Czy nie o północy powróci Jezus, aby objawić nad nami swą potężną moc i uwolnić na zawsze swój lud spod władzy złych ludzi? *„Nagle umrą, a o północy strwożą się ludzie, i przejdą, i zniosą gwałtownika bez [udziału] ręki”* (Hb 34,20 BG). Proroctwo to zapisane zostało wiele wieków temu przez Hioba, któremu dana była wizja odległej przyszłości. Kiedy powróci pełen chwały Chrystus jako nasza Pascha (zobacz: 1Kor 5,7), pobije przeciwników ludu Bożego, aby ich wyzwolić, tak jak niegdyś anioł zagłady pobił pierworodnych synów Egiptu.

Proroctwa są fascynujące, gdyż możemy dzięki nim spojrzeć w przyszłość i już teraz dzięki łasce Bożej zobaczyć zarys wydarzeń, jakie będą kiedyś miały miejsce. Jest to możliwe dzięki biblijnej zasadzie kongruencji. Oznacza to, że coś, co miało już miejsce, wypełni się na zasadzie podobieństwa jeszcze raz, w duchowym wymiarze.

Uczestnicy Paschy nie mogli niczego pozostawić do następnego dnia. Poranek miał im przynieść nowe doświadczenie – wyzwolenie z niewoli. Dusza, która przyjmuje Chrystusa jako swoją Paschę, również wchodzi z Nim w nowe doświadczenie – wolności od potępienia i starego życia. Bóg, który objawi Swoją moc o północy, aby ostatecznie wybawić Swoją lud, nie pozostawi nikogo w niewoli. Poranek przyniesie im nowe doświadczenie, życie w królestwie Boga.

Zagłada armii faraona w wodach Morza Czerwonego i pieśń zwycięstwa śpiewana przez Izraelitów na drugim brzegu, stały się symbolem ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego (zobacz: Ap 15,2-3). Sprawiedliwi zostaną pochyceni, aby spotkać się z Panem, lecz ludzie źli, podobni do faraona i jego sług, pozostaną w stanie śmierci na ziemi. Nie będzie się ich zbierać ani grzebać (zobacz: 1Tes 4,16-17; Jr 25,30-33). Bóg dał czas faraonowi na upamiętanie się. W plagach objawił swą moc i udzielił stosownych ostrzeżeń. Skoro jednak nie zostały one przyjęte przez Egipcjan, czas łaski minął i spotkała ich zasłużona kara. W taki sam sposób

dziś wrogom ludu Bożego dany jest czas łaski. Jednak wkrótce się on skończy i nadchodzący dzień gniewu Bożego będzie ogniem trawiącym dla prześladowców Kościoła Bożego.

Żaden obcy nie mógł uczestniczyć w pamiętce Paschy, jednak zgodnie z odpowiednimi ustawami w prawie Lewitów, po przejściu przez ceremonię obrzezania mógł on stać się Izraelitą, a wtedy nic nie stało na przeszkodzie, aby uczestniczył w święcie Paschy (zobacz: Wj 12,48). Grzech pozbawia ludzi możliwości uczestniczenia w błogosławieństwach obiecanych przez Boga, lecz na szczęście istnieje lekarstwo na grzech.

„Chodźcie i spór ze Mną wieǳcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybielają; choćby były czerwone jak purpura, staną się [białe] jak wełna” (Iz 1,18).

Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1J 2,1).

Nieobecność mężczyzn uczestniczących w dorocznych świętach mogła być dla okolicznych ludów pogańskiego pochodzenia okazją do napaści i grabieży izraelskich miast i wiosek. Jednak Bóg czuwał nad ich bezpieczeństwem. Trzy razy w roku każdy męski potomek Izraela miał obowiązek udania się do Jeruzalem, aby wziąć udział w uroczystych obchodach świąt. Wyruszając, wszyscy ufali Bożej obietnicy: *„Ja bowiem wypędzę narody sprzed ciebie i rozszerzę twoje granice, i nikt nie będzie napadał na twój kraj, gdy ty trzy razy w roku pójdziesz, aby pokazać się przed obliczem Pana, Boga twego” (Wj 34,24).* Dziś mamy tego samego Boga, i dla każdej niewiasty i mężczyzny, którzy *„szukają najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości” (Mt 6,24-33)*, Pan rozszerzy ich granice oraz będzie ochraniał ich doczesny dobytek.

Lud Boży nie zbiera się już w Jeruzalem, aby spożywać Paschę; jednak wierni naśladowcy Pana z wszystkich narodów świata spotykają się w niewielkich grupach, aby wziąć udział w spożywaniu symbolu Jego złamanego ciała i przelanej krwi. Do każdej z tych grup adresowane są słowa: *„Ilekróć bowiem spożywacie ten chleb i pijecie kielich, śmierć*

Pana głosicie, aż przyjdzie” (1Kor 11,26).

Istnieje różnica pomiędzy dorocznymi świętami i ofiarami wtedy składanymi a ofiarami przynależnymi do codziennej służby kapłańskiej. Ofiary z powodu grzechu, z powodu występku, ofiary dziękczynne i inne mogły być składane w dowolnej porze roku, kiedykolwiek wymagała tego potrzeba członków ludu; jednak zupełnie inaczej było z ofiarami składanymi z okazji świąt dorocznych.

Wszystkie święta doroczne miały dwojakie znaczenie, historyczne – dotyczące przeszłości oraz prorocze – dotyczące przyszłości. Historyczne znaczenie Paschy na fundamencie przeszłych wydarzeń było ważną wskazówką dla dzieci Izraela, że kiedyś urodzi się Mesjasz, który tak jak niegdyś Mojżesz na mocy autorytetu Boga, wybawi swój lud z niewoli. Nadzieja ta została znacznie bardziej sprecyzowana i stała się możliwa do poznania dla najbardziej wytrwałych studentów Słowa Bożego w proroczym aspekcie Paschy.

Podczas gdy zabijany co roku baranek paschalny był cieniem „*Chrystusa naszej Paschy*”, fakt śmierci baranka w czternastym dniu miesiąca Abib musiał symbolicznie wskazywać na to, że aby Chrystus stał się naszym rzeczywistym Barankiem, jego śmierć również powinna nastąpić w porze Paschy. Aby proroctwo mogło się wypełnić, zbieżność wydarzeń była nieunikniona. Czy tak się stało? Zobaczmy.

Niepodważalnym i bezdyskusyjnym argumentem, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem, na którego wskazywało wiele proroctw biblijnych, jest ta zadziwiająca okoliczność, iż zmarł On na krzyżu dokładnie w tym dniu i o tej porze dnia, o której zgodnie z tym, co powiedział Bóg, miał być zabity baranek paschalny. Zmartwychwstał zaś z grobu w tym samym dniu miesiąca Abib, w którym od wieków ofiarowywane były przed Panem pierwociny, czyli pierwszy snop żniwa. A więc zgodnie z przepiękną symboliką, nasz Pan stał się pierwszym snopem całego żniwa. Czy to nie jest zdumiewające? Przypadek jest wykluczony. Jezus utorował nam drogę. Za nim pójdą następne snopy, całe żniwo. Wśród nich niechaj nie zabraknie Ciebie i mnie!

Z jakże wspaniałą logiką i precyzją zostały pomyślane przez Boga

doroczne święta Izraela. Z jaką dokładnością spotkały swój pierwowzór, wypełniając się wiele lat później w osobie Chrystusa. Któż z ludzi mógłby wpaść na tak genialny pomysł? Kto mógł przewidzieć na wiele stuleci wcześniej wypełnienie się proroctw ukrytych w symbolice świąt? Jakże marnie na tym tle wypada teoria ewolucji, (czyli teoria wielkiego chaosu), w której wszystkim rządzi przypadek.



Rozdział 14

ŚWIĘTO PRZAŚNIKÓW

*S*więto Przaśników rozpoczynało się piętnastego dnia miesiąca Abib i trwało przez siedem dni (zobacz: Lb 28,17). W każdym z siedmiu dni Przaśników składano wiele ofiar, a wśród nich siedem baranków. Pierwszy i ostatni dzień święta były obchodzone szczególnie uroczyście, jednak pierwszy z nich uważano za ważniejszy i nazywano szabatem (zobacz: Kpł 23,11.15). Nie był to szabat znany z przykazania jako siódmy dzień tygodnia, lecz ceremonialny szabat, święto doroczne, wolny od pracy dzień odpoczynku.

Żydowski system świąt i ofiar był proroczą ilustracją ewangelii a wszelka służba ustanowiona przez Boga była również cieniem służby naszego Arcykapłana w świątyni niebiańskiej. Jak wykazałem w poprzednim rozdziale, nie było to dziełem przypadku, że w roku ukrzyżowania naszego Pana święto Paschy przypadało na piątek, szósty dzień tygodnia. Również nie przez przypadek piętnasty dzień miesiąca Abib wyznaczający początek święta przaśników i traktowany jako ceremonialny szabat, wypadał tego roku na siódmy dzień tygodnia, czyli tygodniowy

szabat Pana. Było to intencjonalne i prorocze wydarzenie, konieczne do tego, aby cień spotkał swój wzorzec.

Jan, umiłowany uczeń Jezusa powiedział: „*ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem*” (J 19,31). Nie był to „zwykły” dzień szabatu, taki jak co tydzień. Ten szabat był wyjątkowy. Zdarzał się niezwykle rzadko, dlatego został nazwany przez apostoła „wielkim świętem”. Jego wyjątkowo uroczysty charakter wynikał z nałożenia się dwóch pamiątkowych dni, które Bóg nakazał czcić jako dni odpoczynku. Pierwszy z nich, szabat ceremonialny związany z wyjściem z niewoli egipskiej był symbolem odpoczynku, jakiego zaznał Izrael, zrywając dzięki łasce i mocy Bożej z wieloletnim poddaństwem królowi Egiptu. Drugi szabat, znany z kamiennej tablicy dekalogu, był symbolem ukończenia przez Boga Jego dzieł na ziemi i pamiątką Jego potężnej mocy stwórczej. Oba szabaty wywyższają Boga za Jego wszechmoc i miłość do człowieka.

Cztery tysiące lat przed śmiercią Chrystusa, w szóstym dniu istnienia świata, Bóg dokończył dzieła stworzenia:

„A gdy ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając” (Rdz 2,2-3).

Około dwa i pół tysiąca lat później, pośród nadprzyrodzonych zjawisk objawionych Izraelowi pod górą Synaj, Bóg polecił Swemu ludowi, aby pamiętali o uświęceniu dnia szabatu (zobacz: Wj 20,8-9), gdyż w tym dniu On sam odpoczął od dzieła stwarzania.

To było wspaniałe dzieło – gdy Swoim słowem powołał świat do istnienia, kiedy przyodział go zielenią i kwiatami, uzupełnił obfitością zwierząt i w końcu zaludnił ludzkimi istotami stworzonymi na obraz i podobieństwo Boga. Jednak o wiele wspanialszym dziełem jest odnowienie zeszpeconej grzechem ziemi i jej mieszkańców oddanych nieprawości poprzez odrodzenie ich do stanu doskonałości, jeszcze wyższego od tego jaki był na początku. To jest dzieło, którego podjął się Syn Boży. Kiedy wypowiedział z krzyża słowa „*wykonało się*”, ogłosił w ten sposób fakt wypełnienia wymagań prawa. Przeżył swoje życie bez grzechu,

przełał Swoją krew jako okup za ludzi, otwierając każdemu synowi i córce Adama drogę do zbawienia, pod warunkiem przyjęcia darowanej łaski przebaczenia.

Gdy zachodzące słońce oznajmiało światu zbliżający się szabat Pana, z krzyża Golgoty Syn Boży ogłosił zakończenie dzieła odkupienia. Czyż potrzebujemy bardziej wymownej symboliki? Jaki znak mógł bardziej przemówić do wyobraźni zebranych pod krzyżem tłumów i następnych pokoleń, które poznały to wiekopomne wydarzenie z kart Ewangelii? Właśnie szabat został wyróżniony przez Pana, aby podkreślić znaczenie tego, co się dokonało. Każdy umysł, który pozostawał pod wpływem Ducha Bożego, musiał docenić doniosłość tej chwili. Niczym złotą klamrą, szabat spiął dzieło stworzenia z dziełem odkupienia. Oba zakończyły się w szóstym dniu tygodnia. Czyż nie świadczy to również o nieprzemijalnej wartości szabatu? Jak Bóg odpoczął po dziele stworzenia, tak Syn Boży odpoczął po dziele odkupienia. Dzisiaj, bogatsi o ocenę wydarzeń z perspektywy minionego czasu, możemy jeszcze lepiej zrozumieć całość darowanego ludzkości dzieła Bożego.

Zbawienie dokonane na krzyżu dotyczyło całego stworzenia, i choć występní ludzie nie pojęli znaczenia słów Jezusa: „*wykonano się*”, to cała natura zareagowała we właściwy sposób; można by rzec: „*podskoczyła z radości*”, tak że nawet potężne skały się rozpadły. Bóg zdecydował, że te zdumiewające zjawiska winny być rozpoznane przez całą ludzkość. Skoro więc oglądający je z bliska świadkowie tych wydarzeń byli nieświadomi ich prawdziwego znaczenia, śpiący w grobach święci zostali obudzeni. Zmartwychwstali, aby zaświadczyć o cudownej nowinie (zobacz: Mt 27,50-53). Ten kolejny cud był następnym znakiem i przejawem nieskończonej łaski Bożej, aby każdy kto pragnie być zbawiony, miał szansę uwierzyć w Chrystusa.

Dzieło odkupienia zostało dokonane w szóstym dniu. Po ukończeniu tego chwalebego dzieła, jak Bóg odpoczął po pracy tworzenia naszego świata, tak samo Jezus w grobie Józefa z Arymatei odpoczywał przez błogosławione godziny świętego dnia szabatu. Jego naśladowcy również odpoczywali, gdyż Mistrz zawsze nauczał ich posłuszeństwa przykaza-

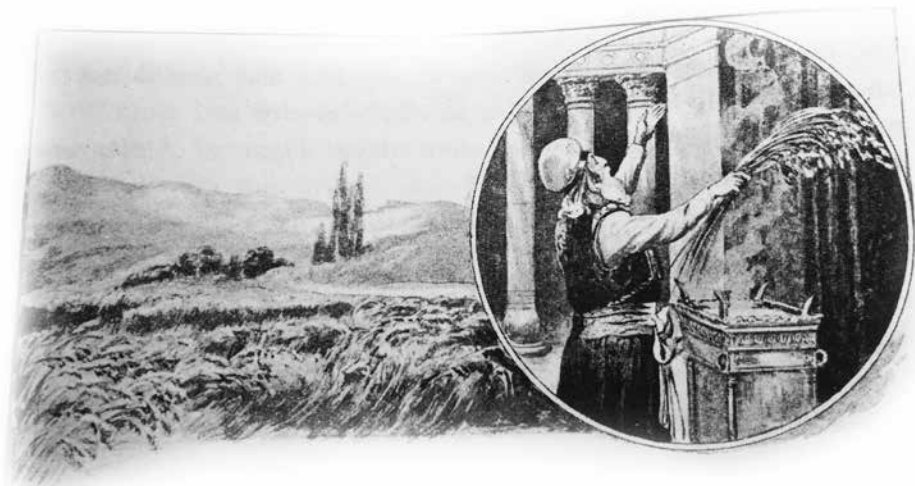
niom Swego Ojca. Zgodnie z Jego słowami nawet najmniejsza jota ani jedna kreska nie miały zostać zmienione w prawie Bożym (zobacz: Mt 5,17-18). Przez cztery tysiące lat, szabat był zachowywany jako pamiątka stworzenia, jednak odkąd Zbawca umarł na krzyżu, dzień ten miał zostać także pamiątką odkupienia.

Szabat, jak wielki most łączy oba brzegi dziejów ludzkości. Pierwszy jego filar został posadowiony już w Edenie, gdzie (jak napisano w Rdz 2,2-3) Bóg wraz z pierwszą parą ludzką odpoczywał przez błogosławione godziny szabatu. Drugi filar tego mostu został zbudowany na górze Synaj, gdzie Bóg przemawiając do Swego ludu, oznajmił im wśród potężnych grzmotów czwarte przykazanie (jak możemy przeczytać w Wj 20,8-11), podając im jako powód do święcenia tego dnia Swój odpoczynek po dziele stworzenia. Trzeci filar mostu został uświęcony krwią przelaną na wzgórzu Golgoty. Kiedy Syn Boży odpoczywał w grobie po dziele odkupienia, jego uczniowie (jak napisano w Łk 23,54-56) również odpoczywali zgodnie z przykazaniem. Czwarty filar tego wspinałego mostu zostanie założony na nowej ziemi. W Izajaszu 63,22-23 powiedziano nam, że gdy ostatnia oznaka przekleństwa grzechu zniknie z ziemi, każdy człowiek przyjdzie co tydzień w szabat, aby oddać Bogu pokłon. Zgodnie z wyrocznią Jahwe, tak długo jak trwać będą nowe niebiosy i nowa ziemia (czyli zawsze), odkupieni przez Pana będą zachowywać szabat jako wspomnienie tego, czego dokonał Chrystus dla ratowania upadłej ludzkości oraz jako pamiątkę ich stworzenia.

Drugiego dnia Święta Przaśników składano ofiarę pierwocin. Było to niezwykle ważne wydarzenie i dlatego zostanie mu poświęcony osobny rozdział. W trakcie siedmiu dni po święcie Paschy spożywano niekwaszony, przaśny chleb. Siódemka, która w Biblii oznacza liczbę pełni, jest w tym kontekście adekwatnym symbolem, jak powinno wyglądać życie każdego, kto w Chrystusie uznaje swoją Paschę i posiada błogosławioną pewność, że jego grzechy zostały przykryte krwią Zbawiciela (zobacz: Rz 4,7-8).

Kwas jest symbolem złości i przewrotności, a więc grzechu. Niekwaszony chleb przedstawia cechy czystości i prawdy (zobacz: 1Kor 5,8).

Ten, którego przeszłe grzechy zostały usunięte, kto uświadomił sobie jak wiele dla niego znaczy odkupienie w Chrystusie, nie powinien nigdy więcej wracać do poprzedniego życia w grzechu, lecz powinien dążyć do życia w czystości i prawdzie. Taką właśnie wymowę miało siedem dni Święta Przaśników. Byłoby dobrze, aby Święto Przaśników trwało nieustannie w naszym życiu, w radości i w pełnym poświęceniu się Bogu.



Rozdział 15

OFIARA Z PIERWOCIN

*K*iedy falujące pola złocistych kłosów oznajmiały, że właśnie nadszedł czas żniw, w świątyni dokonywano obrzędu złożenia przed Panem ofiary z pierwocin.

Gdy dzieci Izraela podążyły do Jeruzalemu, aby wziąć udział w obchodach pamiątki Paschy, wszędzie można było zobaczyć pola żółtego jęczmienia. Jego kłosa wypełnione były dojrzałymi ziarnami, uginającymi się pod naporem wiatru. Jednak nie wolno było przyłożyć do nich sierpa, ani nawet wyłuskać ziaren do jedzenia, zanim nie złożono przed Panem ofiary z pierwocin. Ofiarę tę składano trzeciego dnia po Święcie Paschy. Czternastego dnia miesiąca Abib spożywano Paschę, piętnastego dnia świętowano szabat, a w szesnastym dniu lub, jak mówi Biblia, „w następnym dniu po szabacie” wykonywano przed Panem gest koły-

sania snopem pierwocin.

Był to przepiękny obrzęd. Kapłan ubrany w swoje odświętne szaty wstępował do świątyni z nęczeniem żółtych kłosów zżętego zboża, których złocista barwa mieszała się z odblaskiem złota ścian i wyposażenia przybytku. Kapłan stał przed złotym ołtarzem i kołysał przed Panem nęczeniem kłosów. Te pierwsze kłosy były rękojmią obfitych zbiorów, które miały być wkrótce zebrane, a gest kołysania miał oznaczać podziękowanie i oddanie chwały Panu żniwa.

Kołosanie snopkiem pierwocin było zasadniczym obrzędem dokonywanym tego dnia, jednak składano także ofiarę całopalną z baranka. Żadna część pierwocin nie mogła być spalona w ogniu, gdyż były one symbolem przyodzianych w nieśmiertelność zmartwychwstałych, którzy nigdy już nie mieli być poddani działaniu śmierci lub rozkładu.

Bóg przez setki lat spotykał się ze Swoim ludem w świątyni, aby przyjmować od nich ofiary uwielbienia i podziękii, jednak nadszedł czas zmiany. Kiedy Chrystus umarł na Golgocie, a zasłona świątyni została w nadprzyrodzony sposób rozerwana bez udziału ludzkiej ręki, służba ziemskich kapłanów dobiegła końca. Żydzi nadal zabijali swoje baranki paschalne, lecz było to tylko parodią, gdyż tego roku, czternastego dnia miesiąca Abib ofiarowany został Chrystus, nasza Pascha (zobacz: 1Kor 5,7). W swoim zaślepieniu zachowywali pustą już formę, pozbawioną wymowy i mocy. Szesnastego dnia miesiąca Abib Żydzi tradycyjnie, jak to od setek lat mieli w zwyczaju, przybyli do świątyni, którą Bóg już opuścił. Uczestniczyli w pustej formie obrzędu składania przed Panem pierwocin żniwa jęczmienia, podczas gdy Chrystus tego samego dnia zmartwychwstał, stając się pierwszym snopem żniwa dusz, reprezentantem tych, którzy zasnęli (1Kor 15,20). Symbol spotkał swoje wypełnienie.

Żniwo, które z pól trafiało do spichlerza jest symbolem wielkiego, końcowego zbioru, gdy Pan żniwa wraz ze swymi aniołami powróci, aby zebrać duchowe żniwo świata. Tak jak pierwsze zebrane kłosy były gwarancją obfitości nadchodzącego żniwa, tak też zmartwychwstanie Chrystusa jest gwarancją zmartwychwstania sprawiedliwych.

„Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim” (1 Tes 4,14).

Kapłan nie wchodził do świątyni z jednym tylko kłosem zboża; on kołysał przed Panem całym nęcącym kłosów. Tak samo Jezus nie wyszedł z grobu sam, lecz wraz z Nim zmartwychwstało wielu świętych:



„Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu” (Mt 27,52-53). Kiedy Żydzi przygotowywali się do wykonania pustego obrządku ofiarowania pierwocin, a rzymscy żołnierze rozpowiadali ludziom, że uczniowie wykradli ciało Jezusa z grobu (zobacz: Mt 28,11-15), zmartwychwstałi święci szli ulicami miasta, oznajmiając, że Chrystus rzeczywiście powstał z martwych.

To smutne, że nawet uczniowie, którzy ukochali swego Pana, byli tak zaślepieni, że nie potrafili rozpoznać, iż właśnie nastał czas objawienia się wielkiego Wzorca tej symbolicznej służby, w której co roku, przez całe swoje życie brali udział; i że nawet wtedy, gdy usłyszeli wieść o Jego zmartwychwstaniu, wydała im się tak nieprawdopodobna, iż nie potrafili jej uwierzyć (zobacz: Łk 24,10-11). Jednak Bogu nigdy nie brak świadków. Jeśli żywi są niemi, wzbudza tych, którzy są w grobach, aby wykonali wyznaczony przez Niego plan.

W służbie cieniowej ziemską świątynią była miejscem, w którym dokonywano przed Panem ceremonii przedstawienia naręcza kłosów, pierwocin zniwa. Aby cień stał się rzeczywistością, Chrystus jako Arcykapłan nowego przymierza musiał przed Bogiem przedstawić siebie i tych, którzy wraz z Nim zmartwychwstali.

Wczesnym rankiem dnia zmartwychwstania, gdy Jezus ukazał się Marii, ona upadła do Jego stóp, aby oddać Mu chwałę, lecz jej Mistrz rzekł do niej: „*Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego*” (J 20,17). Tymi słowami Jezus powiadomił swoich naśladowców o wielkim wydarzeniu, jakie wkrótce miało nastąpić w Niebie. Zbawca miał nadzieję, że wspaniała radość mieszkańców nieba odbije się echem w sercach jego ziemskich uczniów. Tak się jednak nie stało. Zaślepieni niewiarą, nie byli zdolni do dzielenia się radością z powodu wielkiego triumfu Zbawiciela, tak samo, jak zawiedli w czasie śmiertelnych zmagania Jezusa w ogrodzie Getsemane, nie dając Mu wówczas żadnego wsparcia i pocieszenia (zobacz: Mt 26,40-44). Nieco później, tego samego dnia Jezus ukazał się Swoim naśladowcom, pozwalając przypaść do Jego stóp, dotykać Go i uwielbić (zobacz: Mt 28,9).

Jakaż zmiana w podejściu! Jedyнным wytlumaczeniem tej zmiany jest fakt, że w międzyczasie Jezus wstąpił do Swojego Ojca. Ofiara z pierwocin została złożona. Pierwszy snop wiosennego zniwa został przedstawiony przed Ojcem i z radością przez Niego przyjęty. Teraz, gdy uroczyste przyjęcie Chrystusa w Niebie stało się faktem, Zbawiciel powrócił, aby wlać w serca strapiionych uczniów otuchę i odwagę.

Paweł napisał, że kiedy Chrystus wstąpił na wysokości „*wziął do niewoli jeńców...*” (Ef 4,8). W Rz 8,29-30 apostoł Jezusa tłumaczy, w jaki sposób ta grupa zmartwychwzbudzonych wraz z Chrystusem świętych została wybrana. Najpierw zostali przeznaczeni, następnie powołani, a jeśli powołani to i usprawiedliwieni oraz obdarzeni chwałą; a stało się to po to, „*aby On był Pierworodnym między wielu braćmi.*” Grupa zmartwychwstałych wraz z Chrystusem składała się z ludzi wybranych

z każdego okresu historii, począwszy od czasów Adama aż do czasów współczesnych Chrystusowi. Nie podlegali już odtąd prawu śmierci, lecz wstąpili na niebiosa wraz z Chrystusem jako trofea Jego mocy nad grobem i śmiercią. Jak naręczce kłosów w służbie cieniowej było gwarancją obfitości nadchodzącego żniwa, tak ci święci są gwarancją niezliczonej rzeszy, którą Chrystus wzbudzi z prochu ziemi, kiedy powróci po raz drugi jako Król królów i Pan panów (zobacz: J 5,28-29).

Mieszkańcy ziemi mają z pewnością nikłe pojęcie o tej wyjątkowej ofierze z pierwocin, jaka miała miejsce w świątyni niebiańskiej w tym samym czasie, gdy Żydzi przeprowadzali pustą formę ceremonii w swojej świątyni.

W przedśmionkach świątyni niebiańskiej miało miejsce wspaniałe spotkanie. Wszystkie zastępy nieba wraz z przedstawicielami nieupadłych światów przybyły, aby powitać potężnego Zwycięzcę, powracającego z pola najstraszniejszej wojny, jaka kiedykolwiek została stoczona. Ziemskie bitwy, które dają zwycięzcom krótkotrwałe panowanie nad jakimś skrawkiem ziemi są niczym w porównaniu z wojną, jaka rozegrała się pomiędzy Chrystusem a szatanem. Chrystus powrócił do Nieba, nosząc znaki straszliwych zmagania, w postaci blizn po gwoździach na Jego rękach i stopach oraz blizny po włóczni na jego boku (zobacz: Iz 49,16).

Słowa nie potrafią opisać sceny, gdy zastępy niebiańskie w wyrazie podziwu i uwielbienia upadły do Jego stóp, uznając zasługi swego Wodzina. Jezus wkroczył do Nieba jako „*pierworodny między wielu braćmi*” (Rz 8,29), lecz nie mógł być wywyższony przez aniołów, zanim Ojciec nie przyjął pierwocin żniwa, jakie kiedyś zostanie zebrane ze świata, za którego odkupienie On umarł (zobacz: Mt 13,38-43).

Syn wstawia się u Ojca, mówiąc: „*Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata*” (J 17,24). On nie prosi na darmo. Wielki wzorzec, który w postaci symbolu był przez całe wieki celebrowany w ziemskiej świątyni, wypełnił się w każdym szczególe. Ojciec przyjmuje „*pierwociny*” jako zapowiedź, że wszyscy odkupieni zostaną przez Niego przyjęci. Po tym oświadczeniu

zostaje wydana decyzja: „*Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży*” (Hbr 1,6).

To zadziwiające, w jaki sposób Chrystus mógł podjąć decyzję o opuszczeniu pełnego chwały i wspaniałości Nieba, aby przybyć na Ziemię, na której doświadczył tak wiele ludzkiej niewdzięczności, niegodziwości i niesprawiedliwości. Jednak



jakże cudowna jest miłość Boża. Zasmuceni naśladowcy pozostawieni na Ziemi, byli tak bliscy Jego sercu, że cała wspaniałość Nieba nie mogła oddzielić Go od nich, aby powrócił jako ich Pocieszyciel.

Pierwsze trzy dni Paschy symbolizowały ważne wydarzenia z życia naszego Pana. Pierwszy dzień był symbolem Jego poświęconego ludzkości ciała i przelanej krwi. Zanim jednak symbol znalazł swoje wypełnienie, Jezus zebrał swoich uczniów i ustanowił wzruszający obrządek wieczerzy Pańskiej, którego celem było wspomnianie Jego cierpienia i śmierci (zobacz: Mt 26,26-29).

Każdy szabat Pana, jaki co tydzień świętujemy, jest pamiątką tego błogosławionego szabatu, w którym Jezus odpoczywał w grobie po dokonanej dziele, którego celem było odkupienie zgubionego rodzaju ludzkiego. W ten sposób szabat łączy w sobie wspomnienie dwóch największych dzieł, jakie oglądał świat – aktu stworzenia i aktu odkupienia.

Bóg nie pozostawił Swojego kościoła bez jeszcze jednej pamiątki, która ma nam przypominać o wniesionej do Nieba ofierze pierwocin. Tą pamiątką jest biblijny obrządek chrztu przez zanurzenie. Jak Chrystus został złożony po swej śmierci w grobie, tak kandydat do chrztu zostaje położony w symbolicznym grobie z wody. Zanurzenie pod wodę całego człowieka jest symbolem śmierci dla starego życia w grzechu, a wynurzenie z wody jest symbolem zmartwychwstania do nowego życia z Chrystusem.

Znaczenie tej pięknej ceremonii opisuje apostoł Paweł w liście do

Rzymian. Pisze on: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca (Rz 6,3-4).” Jak pierwociny zmartwychwstania, które wraz z Chrystusem wstąpiły do Nieba, były zapowiedzią ostatecznego zmartwychwstania sprawiedliwych, tak powstanie z wodnego grobu chrztu jest gwarancją zmartwychwstania dla pełnego wiary dziecka Bożego. „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy [z Nim złączeni w jedno], to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6,5).



Rozdział 16

DZIEŃ PIĘCDZIESIĄTNICY

*P*ięćdziesiątnica, która zawdzięcza swoją nazwę ilości dni, które upływały od dnia, w którym kołysano snopkiem pierwocin (zobacz: Kpł 23,16), była ostatnim ze świąt obchodzonych w pierwszej połowie roku (zobacz: Dz 2,1). Ten szczególny dzień był też nazywany „Świętem Tygodni”, ze względu na siedmioletni przedział czasu dzielący je od święta Paschy (zobacz: Pwt 16,9-10). Używano również jeszcze nazwy „Święta Żniw”, gdyż zbiegało się ono z końcem zbiorów tego, co zostało zasiane lub posadzone na polach (Wj 23,14-16). Święto Tygodni było jednym z trzech głównych świąt dorocznych, podczas których wszyscy mężczyźni w Izraelu byli zobowiązani stawić się przed Panem w Jeruzalem.

Gdy synowie Izraela udawali się do Jeruzalemu, aby wziąć udział w uroczystościach świątecznych, mogli po drodze oglądać ścierniska, które zostały po niedawnych zbiorach. Zebrane kłosa czekały teraz na

wymłócenie. W czasie święta Paschy ludziom nie towarzyszyła pewnośc co do przyszłego żniwa, jako że susza lub silny wiatr mogły je zaprzepaścić zanim zostaną zebrane; jednak teraz nie było już żadnej niepewności - plon żniwa był już w ich posiadaniu i można go było użyć dla ich dobra i z korzyścią dla rozwoju dzieła Pańskiego. Nikt też nie miał przyjść przed oblicze Pana z pustymi rękami. Wiosną przynoszono zaledwie mały snopek kłosów, lecz teraz każdy miał przynieść dobrowolną ofiarę na miarę otrzymanego od Boga błogosławieństwa (zobacz: Pwt 16,10).

Święto żniw było czasami nazywane „dniem pierwocin” (zobacz: Lb 28,26), ponieważ w tym czasie od dzieci Izraela oczekiwano złożenia dobrowolnej ofiary dla Pana. Była to pora wielkiej radości dla wszystkich rodzin, lewitów, biedaków i udręczonych. Obchody Święta Tygodni trwały tylko jeden dzień. W świątyni składano wiele ofiar, a wśród nich dwa bochenki chleba upieczonego na zakwasie, które prezentowano przed Panem. Święto Pięćdziesiątnicy było przestrzegane jako doroczny, ceremonialny szabat, jako święte zgromadzenie.

Kiedy Chrystus opuszczał tę ziemię, przykazał swoim uczniom, aby nauczali wszystkie narody. Mieli zanieść ewangelię całemu światu. Uczniowie widzieli jedynie garść wierzących, jako rezultat trzech i pół roku poświęcenia i wysiłku Chrystusa. Jednak, kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, ziarna, które w czasie swej ziemskiej pielgrzymki w swoim trudzie posiał Syn Boży, teraz dojrzały do żniwa (zobacz: Dz 2,41).

Uczniowie byli nieświadomi pozostających w ukryciu efektów życia Zbawiciela, Jego pracy i wpływu na umysły ludu. Tłumacząc im przypowieść o kłokole i pszenicy, Chrystus powiedział: „*Tym, który siewie dobre nasienie, jest Syn Człowieczy*”, lecz oni tego nie zrozumieli. Gdy Zbawca obchodził miasta i wioski, nieustannie wysiewał dobre nasienie. Żniwo dusz zebranych z tego nasienia miało być przedstawione w czasie Święta Żniw. Przez całe stulecia dzieci Izraela celebrowały to święto, przynosząc ofiary pochodzące z ich żniwa zbóż. O każdym z nich Bóg powiedział, że przyniosą i przedstawią przed Panem w Święto Żniw pierwociny swoich zbiorów (zobacz: Wj 23,16).



Uczniowie, aby być gotowymi na wielkie niebiańskie Święto Żniw, mieli do wykonania ważną pracę. Polegała ona na studiowaniu Pism, odłożeniu na bok wszelkich różnic i staniu się jednością. Były to niezbędne przygotowania, wymagane do przyjęcia Ducha Świętego, który miał zostać wylany w celu uzdolnienia ich do poprowadzenia wielkiego żniwa trzech tysięcy dusz, będących rezultatem służby Zbawiciela. Potrzebowali również szczególnego wylania Ducha, aby przygotował ich do poprowadzenia wspaniałego dzieła oznajmiania wszelkiemu stworzeniu radosnej nowiny o zbawieniu w Chrystusie.

Na terenie Palestyny ze względu na uwarunkowania klimatyczne, występują do dziś dwie pory obfitych opadów, jedna nazwana deszczem pory wczesnej a druga – deszczem pory późnej. Deszcz pory późnej przyspieszał wegetację roślin i dojrzewanie kłosów do żniwa. Prorok Joel, pisząc o dziele Bożym w czasach końca, użył pojęć wczesnego i późnego deszczu, aby zobrazować wylanie Ducha Bożego. W następujących słowach zapewnia on, że w końcowych dniach głoszenia ewangelii na ziemi, Bóg wyleje Swego Ducha:

„I wy się weselcie, synowie Syjonu, radujcie się w Panu, Bogu waszym, bo zesłał wam deszcz sprawiedliwości, deszcz jesienny i deszcz

wiosenny, które zesłał na was obficie, jak dawniej. I będą klepiska napełnione zbożem, a tłocznie będą opływały w moszcz i oliwę” (Jl 2,23-24).

Przekład Króla Jakuba bardziej precyzyjnie ukazuje nam prawidłową kolejność wczesnej i późnej pory deszczowej. Wczesna pora pobudzała do wzrostu posiane ziarno i jest symbolem wylania Ducha w czasach apostoelskich, zaś pora późna pomagała ukształtować ziarno w kłosie, i jest symbolem wylania Ducha w czasach końca:

„*Bądźcie zadowolone, wy dzieci Syjonu i radujcie się w Panu Bogu swoim: Gdyż dał wam poprzedni/wczesny deszcz umiarkowanie i On sprawi, że spadnie na was deszcz, poprzedni/wczesny deszcz, i późny deszcz... [tak jak było na początku/pierwej, wg przekładu interlinearnego hebrajskiego]. I klepiska będą pełne zboża, a prasy/tłocznie opływać będą moszczem i oliwą” (Jl 2,23-24 KJV).*

Ten wielki zbiór dusz jako wypełnienie Święta Żniw będzie zaledwie rozpoczęciem końcowego żniwa, jakie zostanie zebrane z ziemi zanim nadejdzie koniec świata. Dzieci Izraela przynosiły Panu z okazji ceremonialnego Święta Żniw swoje dobrowolne ofiary. Wszyscy, którzy w dniach wczesnego Kościoła otrzymali deszcz Ducha, zraszający ziemię z okazji Pięćdziesiątnicy, sprzedawali swoje domy i majątki, a zyski przeznaczali na wsparcie dzieła Pańskiego. Ofiary te umożliwiły tak szybki postęp dzieła ewangelizacji, że już po około trzydziestu czterech latach można było powiedzieć, że Ewangelia dotarła do najdalszych zakątków ówczesnego świata:

„*...bylebyście tylko trwali w wierze – ugruntowani i stateczni – a nie chwiejący się w nadziei [nieodłącznej od] Ewangelii. Ją to posłyszeliście głoszoną wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem – jej sługą stałem się ja, Paweł” (Kol 1,23).*

Wszyscy, którzy posiadają Ducha późnego deszczu, złożą wszystko na ołtarzu, podobnie jak uczynili to pierwsi uczniowie, aby Pan mógł ich używać w tych ostatnich dniach dzieła Bożego. Podobnie jak ziarna prawdy posiane przez Syna człowieczego podczas Jego ziemskiej służby doprowadziły do żniwa dusz w dniu Pięćdziesiątnicy, tak też dobre ziarna posiane przez ambasadorów Chrystusa, wiernie rozrzucone w postaci

poselstwa ewangelii - spisanej, opowiadanej bądź świadczonej życiem, przyniosą obfite żniwo w czasie późnego deszczu, kiedy to Duch Boży zostanie wylany na wszelkie ciało. Wówczas zostanie zebrany owoc tego, co przez każdego siewcę zostało zasiane w ziemi. *„Tak bowiem jest: kto skąpo siewe, ten i skąpo zbiera, kto zaś hojnie siewe, ten hojnie też zbierać będzie”* (2Kor 9,6).

S E K C J A V

O F I A R Y

Ofiara za grzech.....	98
Ofiara całopalna	107
Ofiara z napojów	110
Ofiara z pokarmów	114
Ofiara za występki	119
Ofiara z czerwonej jałówki	122
Ofiarowanie Izaaka jako typ ofiary Chrystusa	133
Ofiara pokoju.....	147
Oczyszczenie trędowatego	157



Rozdział 17

OFIARA ZA GRZECH

W żadnym innym aspekcie służby ziemskiej świątyni, indywidualny jej uczestnik nie wchodził w tak bliską relację z Bogiem, jak w czasie składania ofiary za grzech. Żadna inna część religijnego życia człowieka nie przybliżyła go tak bardzo do Pana, niż ta wzniosła chwila, gdy klęczy on u stóp Zbawiciela, wyznając swoje grzechy i przyjmując moc obietnicy: „*Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości*” (1J 1,9). To jest ten moment, gdy skruszony grzesznik dotyka rąbka szaty Mistrza i kiedy jego spragniona dusza otrzymuje uzdrowienie.

Grzech jest przestępstwem prawa Bożego. Ten, kto uczynił coś niezgodnego z którymkolwiek z przykazań Pana, był winny grzechu. Aby stać się wolnym od grzechu, musiał przyprowadzić niewinne zwierzę na ofiarę, poderżnąć mu gardło, a następnie patrzeć jak umiera z jego

powodu. Był to niezwykle przykry i wstrząsający widok. Dzięki temu grzesznik mógł jednak lepiej zrozumieć, że niewinny Baranek Boży będzie musiał kiedyś złożyć swoje życie za grzechy świata.

Jeśli grzesznikiem był kapłan, wówczas ze względu na swój święty urząd, mógł swoim przykładem łatwo doprowadzić do upadku wiele osób. Z tego powodu miał przyprowadzić na ofiarę cenniejsze zwierzę - młodego byka. Czynnikiem ekonomicznym był również środkiem mobilizującym do panowania nad grzechem. Jeśli grzesznikiem był zwykły członek ludu, miał przyprowadzić kozłą lub jagnię. Wartość zwierzęcia była ściśle powiązana z grupą społeczną i zamożnością grzesznika.

Ofiara za grzech miała być doprowadzona na dziedziniec świątyni, przed wejście do namiotu zgromadzenia (zobacz: Kpł 4,1-35). Grzesznik, mając ręce położone na głowie zwierzęcia, wyznawał nad nim swój grzech lub grzechy, a następnie własnoręcznie zabijał go poprzez poderżnięcie gardła (zobacz: Kpł 4,29; Lb 5,7). Czasami, gdy grzech dotyczył kapłana lub całego zboru, usługujący kapłan wnosił krew ofiary do miejsca świętego, gdzie spryskiwał nią przed zasłoną. Również rogi złotego ołtarza kadzidlanego były pomazywane krwią. Następnie kapłan wychodził na zewnątrz i wylewał pozostałą krew u podstawy ołtarza całopalenia (zobacz: Kpł 4,7.18.25.30).

Ciała zwierząt, których krew była wniesiona do świątyni były spalane poza obozem (zobacz: Kpł 6,30). Miało to istotne znaczenie, gdyż ten szczegół służby przybytku (jak wiele innych) znalazł swoje wypełnienie w działalności naszego Pana – prawdziwej ofiary za grzech świata. *„Dlatego i Jezus, aby krwią swoją uświęcić lud, poniósł mękę poza miastem”* (Hbr 13,11-12).

Grzesznik, wyznając swoje grzechy nad barankiem, przynosił je symbolicznie na zwierzę. Baranek oddawał swoje życie w zastępstwie grzesznika, co miało wskazywać na śmierć Baranka Bożego, który miał poświęcić swoje życie za grzechy świata. Krew zwierzęcia nie mogła sama w sobie usunąć grzechu (zobacz: Hbr 10,4), lecz dzięki rozlaniu jego krwi skruszony pokutnik okazywał wiarę w boską krew Syna Bożego. Każda ofiara za grzech miała być bez skazy, co wskazywało na

doskonałość ofiary Zbawiciela (zobacz: 1P 1,19).

W przypadku niektórych ofiar, krew nie miała być wnoszona do świątyni, lecz za każdym razem miała być wylewana u podstawy stojącego na dziedzińcu ołtarza całopalenia. Jeśli krew nie miała trafić do pierwszego przedziału świątyni, pewna część mięsa ofiary za grzech była spożywana przez kapłana w miejscu świętym (zobacz: Kpł 10,18).

Gdy kapłan strawił już mięso ofiary za grzech i jego pierwiastki stały się częścią jego własnego ciała, gdy dokonał już wszystkich czynności służby, niezwykle trafnie odzwierciedlał służbę naszego Pana wyrażoną słowami apostoła Piotra: „*On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo*” (1P 2,24). Podobnie Chrystus, gdy przyjął nasz grzech, utożsamiając się z nim tak jakby go sam popełnił, wstąpił w swym uwielbionym ciele do świątyni niebiańskiej, aby przed obliczem Boga wstawić się za nami. Kapłan, sam bez winy, po spożyciu mięsa ofiary za grzech, przejmował winę na siebie, aby w ten sposób reprezentować grzesznika przed obliczem Boga. W podobny sposób Jezus, nie popełniwszy grzechu, przyjął na siebie grzech ludzkości, aby dokonać zań prześlągania przed obliczem Swojego Ojca.

Kapłan spożywał mięso ofiary za grzech tylko wtedy, gdy jej krew nie została wniesiona do świątyni. Postanowienie Boga na ten temat było jasne: „*Lecz żadnej ofiary za grzech, której krew wnosi się do Namiotu Zgromadzenia, by dokonać oczyszczenia w świątyni, nie wolno spożywać; będzie spalona w ogniu*” (Kpł 6,30). Uchybienie temu postanowieniu byłoby zlekceważeniem nauki płynącej z symbolu.

Kapłan wchodzący do świątyni z krwią ofiary za grzech, aby ją przedstawić Panu, był symbolem Chrystusa, który wszedł przez własną krew do świątyni niebiańskiej „*i osiągnął wieczne odkupienie*” (Hbr 9,11-12). Za pośrednictwem krwi i mięsa ofiary, wyznane grzechy były symbolicznie przeniesione na świątynię. Tam pozostawały w ukryciu poza ludzkim spojrzeniem, nie licząc spojrzenia usługujących kapłanów.

Czyż nie jest to piękne przedstawienie nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę? Grzesznik pozbywał się grzechu, który zniknął z jego życia, tak jakby go nigdy tam nie było. Jakże wznioślejsza w związku z tym

jest myśl o zasługach naszego ukochanego Zbawiciela. Kiedy grzesznik składa swoje grzechy na Chrystusa, „*Baranka Bożego, który gładzi grzech świata*”, grzechy te zostają schowane przed jego wzrokiem, zakryte krwią Chrystusa (zobacz: Rz 4,7-8).

Wszystkie grzechy są zapisane w księgach znajdujących się w Niebie (zobacz: Jr 2,22), jednak krew Zbawiciela zakrywa je i jeśli ten, który zgrzeszył pozostanie wierny Bogu, nigdy nie zostaną wyjawione, lecz ostatecznie zostaną zniszczone w ogniu dnia ostatecznego. Najpiękniejsze jest to, co mówi o tym sam Bóg przez proroka Izajasza: „*Ty zachowałeś mą duszę od dołu unicestwienia, gdyż poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy*” (Iz 38,17). „*Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę*” (Iz 43,25). Dlaczego ktokolwiek z nas miałby sam na sobie nosić ciężar swoich grzechów, skoro mamy tak łaskawego Zbawiciela, który chce je od nas przyjąć na swoje barki?

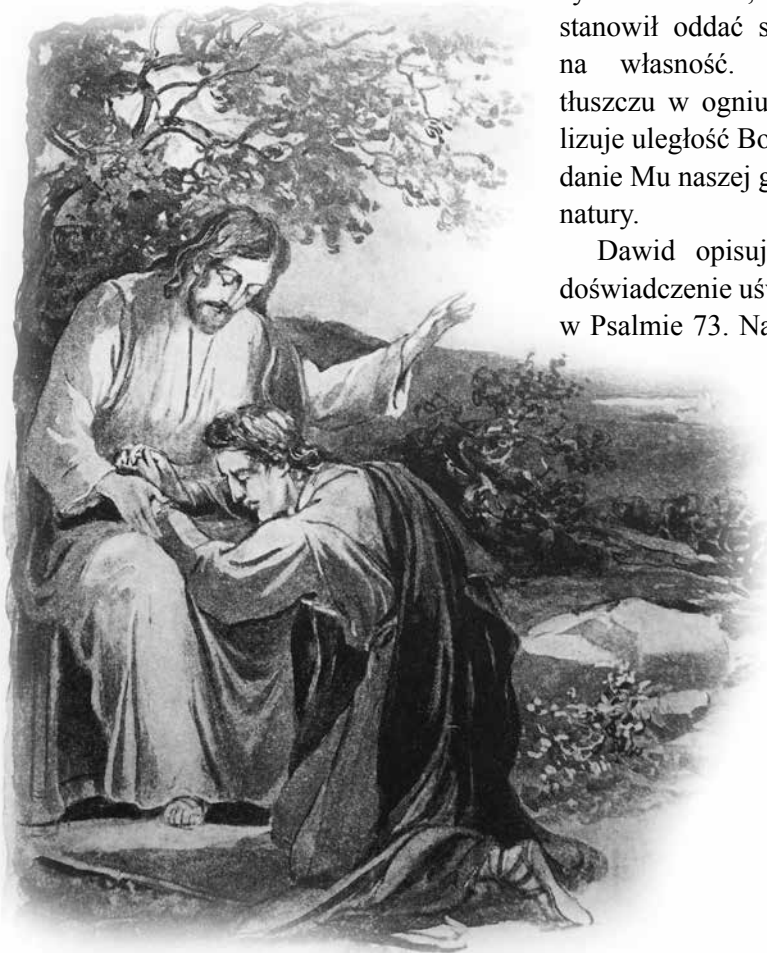
Po dokonaniu przedstawienia krwi przed Panem przez usługującego kapłana, grzesznik musiał dokonać jeszcze jednej, niezwykle istotnej czynności, a mianowicie własnymi rękami miał usunąć cały tłuszcz, który pokrywał organy wewnętrzne ofiarowanego zwierzęcia (zobacz: Kpł 7,30-31). Następnie tłuszcz był przekazywany kapłanowi, który spalał go na ołtarzu całopalenia. W związku z tą ceremonią możemy odczuwać odrazę, lecz gdy uświadomimy sobie, że tłuszcz symbolizował grzech, uznamy jej słusność i celowość.

Najwyraźniej przyglądanie się ceremonii zdejmowania tłuszczu pomogło Dawidowi nie powrócić na złą drogę, gdyż napisał: „*Ale niezbożni poginą, a nieprzyjaciele Pańscy, jako tustość barania z dymem niszczej, tak oni zniszczą*” (Ps 37,20 BG). Dawid właściwie rozumiał znaczenie ceremonii spalania tłuszczu baraniego. Możemy sobie wyobrazić, jak przygląda się grzesznikowi, który własnoręcznie oddziela tłuszcz od mięsa ofiary za grzech. Ten tłuszcz symbolizował jego grzech. Zdjęcie tłuszczu i spalenie go na ołtarzu było wyrazem pragnienia grzesznika opuszczenia grzechu i nie powracania do niego nigdy więcej. Z kilku kilogramów tłuszczu pozostawała tylko odrobina popiołu.

Dlaczego Bóg polecił przestrzegać tej dziwnej ceremonii? Aby przemówić do wyobraźni grzesznika i wzniecić w nim pragnienie świętego życia. Tak samo jak ginie w ogniu tłuszcz ofiary, tak ubywa grzechu z

życia człowieka, który postanowił oddać się Bogu na własność. Spalenie tłuszczu w ogniu symbolizuje uległość Bogu, poddanie Mu naszej grzesznej natury.

Dawid opisuje swoje doświadczenie uświęcenia w Psalmie 73. Na począt-



ku pisze, że próbował zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie nie dbają o uświęcenie, a mimo to powodzi im się. Wymienia ich cechy charakteru:

przewrotność, pychę, szyderstwa, złe myśli, bluźnierstwa. Później jednak opisuje swoją drogę do poznania prawdy: *„Dokładałem więc starań, żeby to zrozumieć, lecz tylko powiększałem wciąż moje cierpienia. Aż wreszcie wszedłem do przybytku Boga i przekonałem się, jaki jest ich koniec. Wpuściliście ich na grunt bardzo śliski i spychasz ich ku niewątpliwej zagładzie. Nagle znikną zupełnie, rozpadną się całkowicie i tak straszny spotka ich koniec”* (Ps 73,16-19 BWP).

Przybytek Boga dostarczył Dawidowi odpowiedzi na dręczące go pytanie. Zobaczył w ceremonii spalania tłuszczu ratunek dla człowieka przed ostateczną zagładą. Wszyscy, którzy nie oddzielią się od grzechu, tak jak oddziela się tłuszcz od wnętrzości, spłoną w ogniu ostatecznym. Bóg daje nam ostrzeżenie – lepiej aby spłonął twój grzech, niż abyś ty miał spłonąć wraz z nim! *„Lecz kto zdoła przetrwać dzień, w którym On nadejdzie? Kto będzie mógł się ostać, kiedy On się zjawi? Jest On bowiem jak ogień, co topi metale, lub jak roztwór ługu, którym pierze farbiarz”* (Ml 3,2 BWP). Jedynym powodem, dla którego Bóg unicestwi kiedyś niepokutującego grzesznika będzie to, że nie był on gotowy aby oddzielić się od grzechu, lecz pozwolił, aby grzech ukształtował jego charakter.

Sposób, w jaki Bóg przedstawił tak ważną dla nas prawdę o odłączeniu się od grzechu był naprawdę imponujący. Kapłan był gotowy odebrać z rąk grzesznika oddzielony tłuszcz, aby ostatecznie i nieodwracalnie spalić go w ogniu na ołtarzu całopalenia. Ten piękny symbol wskazuje na Chrystusa, naszego wielkiego Arcykapłana, który również jest gotowy w każdej chwili przyjąć nasze grzechy, aby w zamian okryć nas Swoją szatą sprawiedliwości, jak napisał prorok Izajasz: *„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty”* (Iz 61,10).

Apostoł Paweł nawiązuje do starotestamentowego rytuału, pisząc: *„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca”* (Hbr 4,12). Słowo Boże

jest dla nas tym samym Słowem, które zalecało Izraelicie złożyć ofiarę i oddać jej tłuszcz kapłanowi na spalenie. Dziś Słowo Boże tnie do samej głębi duszy, aby pozbyła się ona wszelkiego grzechu, podobnie jak Izraelita ciał tłuszcz, aby go oddzielić od ciała.

Czytamy, że dym pa-
„wonią miłą Panu”

le jest chyba bar-
cych zapachów,
nego tłuszczu,
Boga jest on
nieważ oznacza
grzesznika od grze-
perspektywie ostateczne
i zbawienie grzesznika. Bóg rozkoszuje się wonią spalonego tłuszczu,
tak jak rozkoszuje się wyzwoleniem grzesznika z niewoli grzechu.



lonego tłuszczu był
(Kpł 4,31). Niewie-
dziej odrażają-
niż dym spalo-
a mimo to dla
miłą wonią, po-
odwrócenie się
chu, a w dalszej
zniszczenie grzechu

„*Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! Czemuż to chcecie zginąć, domu Izraela?*” (Ez 33,11). Kiedy odkupieni przez Pana staną kiedyś na murach Nowego Jeruzalem, aby zobaczyć ostateczną zagładę grzechów, w których i oni mieli niegdyś swój udział, wówczas i dla nich zapach Bożego ognia pożerającego stanie się miłą wonią (zobacz: Ap 20,8-9).

Jeśli kogoś nie było stać na owcę, aby ją złożyć w ofierze za grzech, mógł przynieść dwa gołębie; lecz jeśli był zbyt biedny, mógł w zamian złapać dwie dzikie turkawki i złożyć je w ofierze. Jeśli grzesznik był zbyt słaby aby zapolować na turkawki, mógł przynieść niewielką porcję przedniej mąki, a kapłan przedstawiał przed Panem skruszone ziarna jako symbol udręczonego ciała Zbawiciela. Grzech biedaka miał mu być wybaczony tak samo pewnie jak bogaczowi, który mógł sobie pozwolić na przyprowadzenie młodego byka. Kapłan oddzielał jedną garść mąki i spalał ją w ogniu, zaś pozostałą część spożywał, co w symboliczny sposób wskazywało na Chrystusa, który poniósł nasze grzechy (zobacz: Kpł 5,7-13).

Od najwcześniejszych czasów Bóg uczył swoje dzieci jaki jest Jego charakter i jaki powinien być ich charakter. Jego łaskawe postępowanie z grzesznikiem, danie każdemu równych szans w składaniu ofiar i otrzymaniu przebaczenia wskazywało na ewangelię, dobrą nowinę, według której każdy może być przyjęty przez Boga - bez względu na płeć, za-
możność, status społeczny czy posiadaną wiedzę. W tej życiowo ważnej kwestii nie ma przywilejów, wszyscy są równi.

W przypadku każdej ofiary za grzech, obojętne, czy składane były zwierzęta czy ptaki, cała krew była wylewana u podstawy ołtarza całopalenia na dziedzińcu świątyni. Gdy przypomnimy sobie, jak szczegółowy był Pan w nakazie utrzymania idealnych warunków higieny wokół obozu, od razu zauważymy, że szczególnie dużo pracy wymagało utrzymanie w czystości dziedzińca. To oczywiście, że gdyby czynność wylewania krwi u podstawy ołtarza nie zawierała ważnej duchowej lekcji, Pan nie nakazałby jej wykonywać.

Pierwszy grzech jaki kiedykolwiek został popełniony skaził zarówno człowieka jak i ziemię. Pan rzekł do Adama: „*Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem, mówiąc: Nie będziesz z niego jeść – przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał z niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia*” (Rdz 3,17). Gdy zostało popełnione pierwsze morderstwo, Bóg rzekł do Kaina: „*Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tulaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!*” (Rdz 4,11-12).

Od tego czasu ziemia z powodu grzechu coraz bardziej dotykana jest jego przekleństwem. Izajasz z natchnienia Bożego wyjaśnia tego przyczynę: „*Ziemia została splugawiona przez swoich mieszkańców, bo pogwałcili prawa, przestąpili przykazania, złamali wieczyste przymierze. Dlatego ziemię zżera przekleństwo, a jej mieszkańcy pokutują*” (Iz 24,5-6). Jest tylko jedna rzecz w całym Bożym wszechświecie, która może zdjąć to przekleństwo: „*Nie będziecie bezcześcili kraju, w którym mieszkacie. Krew bezcześci ziemię i nie ma innego zadośćuczynienia za krew*

przelaną, jak tylko krew tego, który ją przelał” (Lb 35,33). Aby usunąć klątwę z ziemi, musiał się znaleźć ktoś z całej rodziny ludzkiej, jej reprezentant, któryby przyjął na siebie karę za całą przelaną krew i w zadośćuczynieniu oddał własną krew. Tylko Chrystus podjął się tej roli, stając się naszym reprezentantem i starszym Bratem, aby zdjąć przekleństwo z człowieka i z ziemi. Przez swą śmierć na wzgórzu Golgoty odkupił On ziemię wraz z jej mieszkańcami (zobacz: Ef 1,14).

Ponieważ, jak napisano, grzechy ludzkości skaziły ziemię, Bóg postanowił, że po każdorazowo złożonej za grzesznika ofierze, reszta krwi ma zostać wylana na ziemię u podstawy ołtarza całopalenia stojącego na dziedzińcu, jako symbol bezcennej krwi Chrystusa, która usunie kiedyś każdą skazę grzechu z tej ziemi i okryje ją pięknem Edenu.



Rozdział 18

OFIARA CAŁOPALNA

*O*fiara całopalna miała swój początek w ogrodzie Eden (zobacz: Rdz 4,4; 8,20); przetrwała do ukrzyżowania Chrystusa i nigdy nie utraci swojego znaczenia, dopóki ludzkość będzie poddana pokuszeniom i grzechowi. Ofiara w całości była kładzona na ołtarzu a następnie na nim spalana (zobacz: Kpł 1,2-9), symbolizując nie tylko oddanie grzechu, lecz również poświęcenie całego życia służbie Bogu.

Kiedy w czasach patriarchów czciciele Boga zatrzymywali się gdzieś na krótko, wznosili ołtarze z surowego kamienia, aby składać na nich ofiary całopalne (zobacz: Rdz 12,7-8; 13,4.18; 35,3). Po upływie długiego okresu niewoli egipskiej, Izrael był tak bardzo skłonny do bałwochwalstwa, że zamiast ofiar składanych w różnych miejscach przez ojca rodziny, wzniesiony został dla Pana ołtarz z brązu na dziedzińcu

przybytku. Ofiary były teraz przynoszone do świątyni i składane przez wyznaczonych ręką Boga kapłanów (zobacz: Pwt 12,5-6). Zdarzały się szczególne, niecodzienne sytuacje, kiedy ofiary całopalne składane były poza miejscem świątyni. Przykładem może być ofiara złożona przez Dawida na klepisku Ornana (zobacz: 2Sm 24,18-25), albo pamiętna ofiara złożona przez Eliasza na Górze Karmel (zobacz: 1Krl 18,31-38).

Biblijne sprawozdania na temat ofiar całopalnych są historią cudownych zwycięstw tych, którzy trzymali się blisko Boga, porzucając swoje grzechy i poddając swoje życie wraz ze wszystkim co mieli służbie Panu. Wielka próba wiary, której poddany został Abraham, była również związana z ofiarą całopalną złożoną na Górze Moria (zobacz: Rdz 22,2-13). Wspaniałe zwycięstwa Gedeona miały swój początek w ofiarach całopalnych złożonych przed Panem. Były one dla Gedeona znakiem. Tym sposobem Bóg wskazał Gedeonowi, że jeśli wszystko mu podda, Pan będzie z nim (zobacz: Sdz 6,21-28).

Wszystko powinniśmy być gotowi oddać Bogu, aby zostało pochłonięte przez ogień Bożego oczyszczenia. Całopalenie to zupełne poświęcenie – świętość Panu. Ofiara całopalna była i jest symbolem całkowitego poświęcenia, jakie musi nastąpić w życiu człowieka, aby Pan mógł go użyć dla swojej chwały. Apostoł Paweł wyraził to w następujących słowach: „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*” (Rz 12,1). Ofiarowanie nawet najbardziej kosztownego zwierzęcia było dla Pana obrzydliwością, jeśli nie łączyło się z poddaniem serca i życia tego, który tę ofiarę składał (zobacz: Iz 1,10-11; Am 5,22).

Zasada ta została wspaniale zobrazowana przypowieścią Zbawiciela, który przedstawił niewielką wartość, jaką dla Boga mają największe nawet datki bogaczy, jeśli są ofiarowane na pokaz. W przeciwieństwie do tego, dwa grosze ubogiej wdowy złożone z serca pełnego miłości, miały w ocenie Nieba większą wartość niż całe bogactwo złożone dla czyjejś próżnej chwały (zobacz: Mk 12,41-44). Pan określa dary i ofiary czynione przez Jego lud w celu prowadzenia Jego dzieła na Ziemi jako:

„przyjemną wonność, ofiarę mile widzianą, w której Bóg ma upodobanie” i jednocześnie obiecuje zaspokoić wszelką potrzebę tych, którzy hojnie łożą na dzieło Boże (zobacz: Flp 4,16-19).

„...lepsze jest posuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów” (1Sm 15,22).

Ofiara całopalna była składana jako pojednanie za grzech (zobacz: Kpł 9,7). Grzesznik składający ofiarę kładł swoje ręce na głowę zwierzęcia, a następnie wyznając swoje grzechy (zobacz: Kpł 1,4; Lb 8,12), własnoręcznie odbierał mu życie. Jeśli ofiarą całopalną był ptak, wówczas to kapłan zabijał ofiarę. Krwia spryskiwał wokół ołtarza całopaleń, co miało wskazywać na oczyszczającą krew Jezusa Chrystusa, a następnie ofiarę spalał na ołtarzu całopalenia.

Każdego poranka i wieczora spalano ofiarę całopalną z baranka na dziedzińcu świątyni (zobacz: Wj 29,38-42). W każdy szabat składano na ofiarę całopalną cztery baranki, dwa rano i dwa wieczorem (zobacz: Lb 28,9-10). Ofiary te miały wskazywać na poświęcenie się całego zgromadzenia służbie Bożej.

Odkąd cień spotkał się ze swoim wypełnieniem, składanie porannej i wieczornej ofiary całopalnej byłoby kpina; jednak symbol nie stracił swej doniosłości i nadal zawiera dla nas ważne lekcje, gdyż „*miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary*” (Mk 12,33).

Serce wypełnione miłością do Boga oraz nasze poświęcone człowieczeństwo są ofiarą, którą Bóg zawsze akceptuje. Aby zachować serce w tym stanie, musi być ono wypełnione życiodajnym Słowem Bożym (zobacz: Ps 119,11). Pan oczekuje od nas „*poznania Boga bardziej niż całopaleń*” (Oz 6,6). Każdy, kto swoje interesy i przyjemności poświęci w takim stopniu, aby znaleźć czas o poranku i wieczorem na studium Bożego Słowa, doświadczy w sercu tej miłości, która była i zawsze będzie przez Boga bardziej wyczekiwana „*niż wszystkie całopalenia i ofiary*”.



Rozdział 19

OFIARA Z NAPOJÓW

Ofiera z napojów była celebrowana na długo przed powołaniem służby świątynnej na Górze Synaj, po tym, jak Pan ukazał się Jakubowi w Betel i powiedział: „*Odtąd nie będziesz się zwał Jakub [wypierający/zajmujący czyjeś miejsce], lecz Izrael [książę Boży], bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś*” (Rdz 32,29). Jakub był tak wdzięczny Panu za okazaną dobroć, że na miejscu rozmowy z Bogiem Izraela zbudował kamienną stelę, na której rozlał ofiarę z napoju (zobacz: Rdz 35,10-14), demonstrując w ten sposób gotowość ofiarowania swojego życia. Ofiarę z napoju stanowiło wino, lecz nie było ono konsumowane ani przez kapłana ani przez zwykłych ludzi; miało być wylane przed Panem. Niewątpliwie wino zostało wybrane na ofiarę z napoju z tego samego powodu, dla którego było używane w czasie wieczerzy Pańskiej, czyli jako symbol życia Chrystusa (zobacz: Kpł 17,11; Mt 26,27-28),

który „*ofiarował na śmierć swoją duszę*” (Iz 53,12), aby odkupić rodzaj ludzki.

Ofiara z płynów podobnie jak ofiara z mięsa była składana łącznie z ofiarą całopalną. „*Na ofiarę zaś z płynów złożysz pół hinu wina. Będzie to ofiara ogniowa, woń przyjemna dla Pana*” (Lb 15,10 BW). Kiedy Izrael odstąpił od Pana, ofiara z płynów była często wykorzystywana w pogańskich nabożeństwach (zobacz: Jr 7,18; 44,17-19). Ofiar z płynów nigdy nie wylewano na ołtarz kadzidlany (zobacz: Wj 30,9), natomiast zawsze na dziedzińcu świątyni, gdyż miały one wskazywać na sprawy związane z dziedzińcem, którym wedle symboliki biblijnej jest nasza ziemia.

Wylanie ofiary z płynów niewątpliwie wskazuje na wylanie Ducha Świętego (zobacz: Jl 3,1-2; Iz 44,3). Paweł użył wspaniałego symbolu wylania ofiary z płynu wraz z ofiarą całopalną jako ilustracji swojego życia w pełni poświęconego służbie Bogu: „*A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi*” (Flp 2,17).

Kiedy trzech znakomitych wojowników, ryzykując życiem ze względu na umiłowanie swojego wodza Dawida, przyniosło mu wodę ze studni w Betlejem, uważając tę wodę za zbyt świętą aby ją pić, „*Dawid jednak nie chciał jej pić, lecz wylał ją w ofierze dla Pana, mówiąc: niech mnie Bóg zachowa od tego, bym to miał uczynić. Czyż miałbym pić żywą krew tych mężów, którzy z narażeniem własnego życia ją przynieśli?*” (1Krn 11,17-19).

Ofiara z płynów była symbolem życia Chrystusa wylanego za nas, ale powinna być powtórzona w życiu każdego, kto jak Paweł cieszył się z tego, że jego krew może być dodana do posługi ofiarniczej Chrystusa i przyjęta przez Boga.

Ofiara z płynów bez wątpienia odnosi się do tekstu z Sdz 9,13: „*Krzew winny im odpowiedział: Czyż mam się wyrzec mojego soku rozweselającego bogów i ludzi, aby pójść i kołysać się ponad drzewami?*” Wino zostało tam nazwane sokiem rozweselającym bogów i ludzi. Nie chodzi jednak o wino, jakim ludzie raczą się przy stole z przyjaciółmi, lecz o wino używane w świętej służbie ofiarniczej.

Wino ofiary z płynów prawdziwie rozweselało serca ludzi i Boga, ponieważ tak jak woda ze studni betlejemskiej wylana w ofierze przez Dawida, przedstawiało wylanie serca lub życia grzesznika przed Bogiem. W tym jest prawdziwa radość sługi Bożego; nie w upiciu się alkoholem, który daje co najwyżej demoniczne poczucie euforii, lecz w poświęceniu serca Bogu i w przekonaniu o Bożej akceptacji. Ofiara miała być prawdziwą duchową ucztą radości, społeczności z Bogiem. Dzisiejsze uczyty nie mają z tym nic wspólnego. Wino miało być rozlane na ołtarzu a nie wlane do gardła. Bóg w swojej służbie nie potrzebuje pijaków.

Dwaj synowie kapłana Jozuego, Nadab i Abihu, odurzeni winem, wnieśli do świątyni obcy ogień, nie pochodzący z ołtarza całopalenia (zobacz: Kpł 10,1-2). Nie dożyli następnego dnia, gdyż nie wolno tego co święte bezcześcić świeckimi zwyczajami. Bóg nie da się z siebie namśmiewać. Służba nie może być podzielona. Jeżeli chcemy służyć Bogu, powinniśmy odłożyć na bok wszelkie świeckie zwyczaje, nie tylko zamraczające umysł, lecz także zniewalające ducha. Złożenie ofiary jest tylko symbolem naszego poświęcenia. Ofiara sama w sobie nic nie znaczy, jeśli nie jest poparta szczerą decyzją służby Bogu.

Żaden kapłan nie miał pod wpływem alkoholu odprawiać służby Bożej: „*Kiedy będziecie wchodzić do Namiotu Spotkania, ty i synowie twoi, nie będziecie pić wina ani sycery, abyście nie pomarli. To jest ustawa wieczysta dla wszystkich waszych pokoleń, abyście rozróżniali między tym, co święte, a tym, co nieświęte, między tym, co nieczyste, a tym, co czyste*” (Kpł 10,9-10).

Dziś nie ma już świątyni na ziemi, ale nie znaczy to, że synowie Boży są wolni od ustawy wieczystej. Ona nadal obowiązuje i nigdy nie przemienie, z tą wszakże różnicą, że współcześni kapłani Boga służą nieustannie i symbolicznie przebywają w świątyni Boga. To zobowiązuje ich jeszcze bardziej do przestrzegania zasad czystości i wstrzeźliwości. Alkohol zamracza umysł, pozbawia nas możliwości wpływu Ducha Świętego. W dobie powszechnego kapłaństwa nie możemy pozwolić sobie na taką nonszalancję, gdyż przynosi to ujmę słudze Bożemu i zasmuca Ducha Świętego.

Anna, żona Elkany prowadząc swojego maleńkiego synka Samuela na służbę do świątyni, zabrała z sobą oprócz efy mąki na ofiarę z pokarmów oraz byka na ofiarę całopalną, bukłak wina (zobacz: 1Sm 1,24; 2,1-10). Po poświęceniu Panu swojego jedynaka i dokonaniu ofiar, dziedziniec świątyni rozbrzmiał dźwiękami jej przepięknej modlitwy i radosnego uwielbienia. Serce każdego prawdziwego sługi Bożego wypełnione jest radością, gdy życie jest poświęcone szczerzej służbie z miłości do Boga.



Rozdział 20

OFIARA Z POKARMÓW

*P*rorok Daniel prorokował o Chrystusie, że z Jego powodu „około połowy tygodnia ustanie ofiara krwawa i ofiara pokarmowa” (Dn 9,27). Tekst odnosi się do dwóch rodzajów ofiar: z krwią i bez krwi. Ofiara pokarmowa należała do tej drugiej kategorii, w której próżno było szukać śladów krwi lub mięsa, gdyż składała się z mąki, oliwy i kadzidła (zobacz: Kpł 3,1). Czasami mąka była wypiekana w formie praśnego chleba lub wafli zanim została złożona w ofierze. Chleb wytworzony z mąki ofiarnej nie mógł być zakwaszony. Każda ofiara z pokarmów miała być przyprawiona solą (zobacz: Kpł 2,4-13).

Bóg nie pozwolił, aby w ofiarach z pokarmów znalazła się nawet odrobina zakwasu czy miodu. Kwas jest symbolem „złości i przewrotno-

ści” (1Kor 5,8), zaś słodki miód zamienia się w ustach w kwas i podlega fermentacji. Sól ma różne właściwości. Zabezpiecza przed zepsuciem, jest także pieczęcią przyjaźni. „Sól przymierza” nigdy nie miała być pominięta jako dodatek do ofiary z pokarmów, ponieważ przypominała ludowi Boga o Jego troskliwej opiece i obietnicy zbawienia, a także o tym, że jedynie sprawiedliwość Chrystusa mogła uczynić służbę świątyni godną przyjęcia.



Część ofiary z pokarmów była spalana na ołtarzu całopalenia, obojętnie, czy była to mąka czy praśne placki, a do tego oliwa i kadzidło (zobacz: Kpł 6,15). Resztę spożywał kapłan na dziedzińcu świątyni (zobacz: Kpł 6,16-17). Jeśli ofiarę składał we własnym imieniu kapłan, wówczas całość tej ofiary miała być spalona i nic nie miało pozostać do spożycia (zobacz: Kpł 6,20-22). Arcykapłan składał ofiarę z pokarmów codziennie.

Jeśli grzesznik był zbyt biedny, aby złożyć na ofiarę za grzech lub występki choćby dziką synogarlicę, wówczas składał ofiarę z pokarmów, lecz nie dodawał do niej ani oliwy ani kadzidła (zobacz: Kpł 5,11). Podobnie postępowano w przypadku ofiary posądzenia (zobacz: Lb 5,15). Ofiara z pokarmów była bardzo powszechnie stosowanym rodzajem ofiar. Łączono ją z innymi ofiarami całopalnymi (zobacz: Lb 15,3-12). Była ona też składana codziennie rano i wieczorem łącznie z ofiarą całopalną składaną na ołtarzu całopalenia (zobacz: Wj 29,39-42).

Ofiara z pokarmów była także łączona z ofiarą z pierwocin. Były to: „kłosy prażone na ogniu albo kasza z nowego zboża jako ofiara pokarmowa z pierwocin” (Kpł 2,14-16). Połączenie tych dwóch ofiar wskazuje na ofiarę Syna Bożego.

Jezus był pierwszym kłosem złożonym w dobrowolnej ofierze, który przyniósł obfity plon. Jego ziarno wydało owoc wielu ziaren w kłosie i wielu kłosów w snopie. „Nadeszła godzina, aby został otoczony chwa-

lą Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,23-24).

Na ofiarę Chrystusa wskazuje również symbol kłosa prażonego albo wysuszonego w ogniu. Przypomnijmy sobie, jak Jezus odczuwał gniew swojego Ojca, kiedy wypowiedział słowa: „*Wyschła jako skorupa moc moja*” (Ps 22,16 BG). Jeśli kłos jęczmienny jako symbol pierwocin żniwa wskazuje na Chrystusa, to odwieczny rytuał wysuszania kłosa w żarze pochodzącym z ołtarza całopalenia może wskazywać tylko na jeden historyczny i chwalebny fakt – straszliwe męki naszego Pana, kiedy przyjął na siebie cały ciężar win ludzkości, kiedy Jego ludzka natura wzdragała się przed wypiciem kielicha gniewu Bożego. Jego duch cierpiał wówczas niewyobrażalne męki z powodu przypisanej Mu naszej winy, którą odczuwał tak realnie, jak gdyby miał w niej swój własny udział. Ponadto towarzyszyła Mu niesamowita tęsknota za Ojcem, z którym z powodu naszych grzechów utracił kontakt. Jezus nigdy wcześniej nie doświadczył tak wielkiego smutku i tęsknoty. Jego uczucia doskonale oddają słowa psalmu: „*Nie kryj przede mną swego oblicza w dniu utrapienia mojego! Nakłoń ku mnie Twego ucha: w dniu, w którym Cię wołam, szybko mnie wysłuchaj! Dni bowiem moje jak dym znikają, a kości moje płoną jak w ogniu. Moje serce wysycha spalone jak trawa, zapominam nawet o spożyciu chleba*” (Ps 102, 3-5).

Gdy porównamy symbolikę obrządku składania ofiary całopalnej połączonej z ofiarą z pierwocin z powyżej cytowanymi słowami, zrozumiemy jak bardzo adekwatne jest przypisanie Jezusowi wypełnienia się słów psalmu. Tak jak kłos i trawa jęczmienna schły wobec żaru bijącego z ołtarza, tak wyschło serce i kości Jezusa. Czego symbolem są serce i kości? Serce to umysł, czyli siedlisko myśli i uczuć; kości są wypełnione szpikiem, który tworzy krwinki. Krwinki tworzą krew a krew to życie. Wyschnięcie kości, wyschnięcie trawy pszenicznej oznacza poświęcenie życia. Dodatek oliwy i kadzidła do ofiary symbolizował sprawiedliwość naszego Pana, Jego ducha pokory i służby.

Co za wzruszający i zaskakująco dokładny obraz Męża Bolesci do-

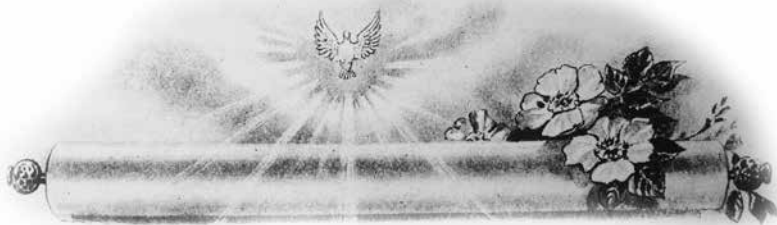
świadczonego w cierpieniu. Najdorodniejsze kłosa były zbierane z równin Izraela, a następnie wyłuskiwano je gdy jeszcze nie w pełni dojrzały. Dlaczego? Bóg w swej mądrości zaplanował, aby zamiast zostawić je wiatrowi i słońcu, dzieła dokonał ogień, który miał je wysuszyć i wyprażyć. Jest to dla uważnych studentów Słowa Bożego ważną wskazówką, że ten najdorodniejszy, najwspanialszy kłos jaki kiedykolwiek wyrósł z ziemi, przedwcześnie został zerwany i poddany procesowi wypalania w ogniu ludzkiego gniewu, choć na to w najmniejszym stopniu nie zasłużył. *„I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”* (Hbr 5,8).

Pomimo nienagannego posłuszeństwa, którym z całej duszy i siły dzień i noc wywyższał swojego Ojca, płonący gniew Boga teraz „wysuszał jego kości”. Wyłuskiwanie ziaren, młócenie ich, symbolizuje cierpienia jakim był poddany Jezus. Ofiarę składano w formie całych kłosów oraz wyłuskanych ziaren. Można więc powiedzieć, że zanim ziarno trafiło na ołtarz, musiało zostać przygotowane. Także Jezus, zanim mógł stać się naszym zastępcą, musiał być ubiczowany i wyszydzony, a Jego ciało musiało się pokryć licznymi siniakami i ranami. W ten sposób nasz Pan dowiódł, mimo bólu i smutku jakiego teraz doświadczał, mimo rozłąki z Ojcem i opuszczenia przez ludzi, mimo totalnego osamotnienia, jak bardzo pragnie nas uratować przed wieczną śmiercią. Symbol wymłóconego kłosa i wyprażonego ziarna doskonale opisuje doświadczenie Jezusa. Dzięki takiemu przygotowaniu *„mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu”* (Hbr 2,17).

Musimy we wszystkim upodobnić się do Jezusa. Powyższy przykład pokazuje nam, że powinniśmy się do Niego upodobnić także w wyrzeczeniach. Jeśli chcemy podobać się naszemu Ojcu, tak jak czynił to Jezus, naślądujemy przykład naszego Zbawiciela nawet w najbardziej nieprzyjających chwilach naszego życia: *„A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba”* (J 8,29).

Ofiara z pokarmów na podstawie przykładu Jezusa ma nas nauczyć

całkowitego poświęcenia wszystkiego co mamy oraz naszego życia. Miała zobrazować związek pomiędzy przebaczeniem grzechów a poświęceniem się Panu. Po przyjęciu daru odpuszczenia grzechu, człowiek miał położyć na ołtarzu swoje życie, by zostało przyjęte dla Bożej służby. Tylko taka, całkowita ofiara może być przez Boga przyjęta.



Rozdział 21

OFIARA ZA WYSTĘPEK

Ofiara za występki była formą ofiary za grzechy i wielu studentów Pisma Świętego nie odróżnia tych dwóch rodzajów ofiar. W niektórych miejscach pojęcia „ofiara za grzech” oraz „ofiara za występki” wydają się być używane wymiennie (jak w Kpł 5,1-13), lecz w innych tekstach kontekst wskazuje na odrębność tych dwóch rodzajów ofiar (zobacz: Ez 46,20).

Dokładne studium tekstów, które mówią o ofierze za występki pokazuje, że bardziej dotyczyła ona grzechów uczynionych poprzez przywłaszczenie sobie rzeczy poświęconych Panu (zobacz: Kpł 5,15) niż nie przestrzeganie Bożych instrukcji dotyczących świętych rzeczy. Grzesznik mógł na przykład odmówić złożenia dziesięciny (zobacz: Kpł 27,31), spożytkować pierwociny z plonów (zobacz: Wj 34,26), albo dla własnej korzyści zostawić u siebie pierworodne z bydła lub trzody (zobacz: Pwt 15,19). Bez względu na rodzaj występkę miał przyprowadzić na ofiarę barana (zobacz: Kpł 5,18). Sposób postępowania z ofiarą, poza jednym szczegółem, był identyczny jak w przypadku ofiary za grzech. Różnica

polegała na sposobie postępowania z krwią. W przypadku ofiary za występki, krwią kropiono nad i wokół ołtarza całopalenia, natomiast krwią ofiary za grzech pomazywano rogi ołtarza (zobacz: Kpł 7,1-7).

Z przekazu Słowa Bożego wynika, że ofiara za występki nie dotyczyła grzechów jawnych, jak to miało miejsce w przypadku typowej ofiary za grzech, lecz raczej stosowano ją dla zmazania grzechu znanego tylko osobie, która go popełniła. Człowiek, który zagarnął mienie należne Bogu, lub był nieuczciwy w stosunku do swego bliźniego, lub przywłaszczył sobie coś, co nie było jego własnością, miał nie tylko oddać w całości cudzą własność lub wyrównać stratę, lecz dodatkowo miał dodać do tego jeszcze jedną piątą według szacunku kapłana (zobacz: Kpł 5,16; 6,5).

Rekompensata była zawsze czyniona na rzecz skrzywdzonego. Jeśli ktoś postąpił nieuczciwie wobec świętych rzeczy należnych Panu, musiał zwrócić je kapłanowi, który reprezentował Boga. Jeśli skrzywdził swojego bliźniego, a ten zmarł, wówczas rekompensata należna była jego krewnemu. Jeśli nie miał krewnego, musiał ją oddać Bogu (zobacz: Lb 5,7-8).

Ofiara za występki nie miała żadnej wartości, jeśli uprzednio nie została uczyniona całkowita rekompensata za zły czyn. Szczególnie ważnym celem ofiary za występki było dokonanie pojednania za nieuczciwy czyn, popełniony wobec Boga lub człowieka. Sytuacja ta, oprócz złożenia ofiary z kozła, zawsze wymagała uczynienia rekompensaty. W oczywisty sposób Bóg chciał przez to pouczyć winowajcę, że w czymkolwiek postąpił on niesłusznie wobec Boga lub człowieka, samo złożenie ofiary i wyznanie grzechu nie wystarczy; trzeba jeszcze naprawić swój błąd.

Zacheusz znał zasady dotyczące składania ofiary za występki, dlatego gdy tylko poddał swoje życie Chrystusowi, był gotowy pójść nawet dalej niż wymagało tego prawo i zwrócić w czwórmasób wszystkim, których oszukał (zobacz: Łk 19,8).

Ofiara za występki była bardziej kompletną ofiarą od zwykłej ofiary za grzech, ponieważ oprócz pojednania dotyczyła także skutków grzechu. Prorok Izajasz użył ofiary za występki jako symbolu wskazującego

na Chrystusa, który przelał Swą krew, nie tylko po to, aby uwolnić dusze ludzkie od winy, ale także - aby na zawsze usunąć wszelki zapis grzechu z kart historii Bożego wszechświata. Cytuję według przekładu Rotherhama: *„Jednak Jahwe postanowił go zranić, złożył na niego cierpienie: jeśli jego dusza stanie się ofiarą za występki, ujrzy potomstwo, przedłuży swoje dni, a cel Jahwe przez niego się powiedzie”* (Iz 53,10).

Jest wiele wspaniałych obietnic dla tego, kto przedstawi Panu swoją ofiarę za występki. Ten, kto ma w Bogu osiągnąć zwycięstwo, nie może być zadowolony tylko z powodu wyznania swego grzechu przed Bogiem, lecz doprowadzi do pojednania i dokona zwrotu cudzej własności, jeśli jest coś komuś winien. Tego właśnie naucza Zbawiciel, mówiąc: *„Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj”* (Mt 5,23-24).



Rozdział 22

OFIARA Z CZERWONEJ JAŁÓWKI

Życie każdej ofiary, począwszy od tej pierwszej, która była złożona w bramie Edenu, aż po ostatnią, złożoną na krzyżu Golgoty, było symbolem życia Chrystusa; jednak ofiara z czerwonej jałówki pod każdym względem jest inna od wszystkich. Była ona okazjonalną ofiarą, składaną w razie potrzeby dla ceremonialnego oczyszczenia tych, którzy z jakiegokolwiek powodu dotknęli ciała zmarłego (zobacz: Pwt 21,1-9).

Jałówka miała być czerwona, bez jakiegokolwiek plamy, co miało w szczególny sposób wskazywać na krew Chrystusa. Nie miała mieć żadnej wady, reprezentując Tego „który nie znał grzechu” (2Kor 5,21). Nie mogła nigdy chodzić w jarzmie, lecz miała pozostać wolną, nigdy nie

przymuszaną do pracy. W ten sposób stała się symbolem Syna Bożego, który przyszedł z własnej woli, bez przymusu, aby za nas umrzeć. Chrystus był ponad prawem, nie mając na sobie żadnego jarzma (zobacz: J 10,18). Niczyja odgórna decyzja nie mogła Go zmusić do tego, co uczynił. Przeżywając agonię w Getsemane, mógł przecież otrzeć krwawy pot ze swojej twarzy i powrócić na należne Mu miejsce w Niebie, pozostawiając świat własnemu losowi.

W całym Uniwersum nie było żadnej mocy, prócz tej, która wynika z najwyższej niebiańskiej miłości, a która poprowadziła Jezusa na krzyż Golgoty (zobacz: J 3,16). On przyszedł z własnego wyboru, jako dobrowolna ofiara. Zaofiarował Siebie za grzechy świata, a miłość Ojca do upadłej ludzkości była tak wielka, że pomimo uczucia jakim darzył Swojego Syna, przyjął ofiarę Jego życia. Aniołowie są podlegli prawu Bożemu, więc ich życie nie mogło stanowić wystarczającego okupu za przestępstwa tego prawa. Chrystus, będąc wolny od wymogów prawa, jako jedyny mógł odkupić upadłą rasę.

Ofiara z czerwonej jałówki była związana z imponującą ceremonią. Jałówka nie była prowadzona do świątyni, jak większość innych ofiar, lecz poza obóz, w głąb dzikiej doliny, która nigdy nie była orana ani obsiewana ziarnem. Kapłan, ubrany w śnieżnobiałą szatę, prowadził jałówką w towarzystwie starszych miasta oraz Lewitów. Na miejsce ofiary zabierano także drzewo cedrowe, hyzop oraz szkarłat.

Kiedy procesja osiągnęła już docelowe miejsce w dzikiej dolinie, starsi wychodzili do przodu i zabijali jałówkę. Wtedy kapłan z twarzą skierowaną w stronę świątyni, siedmiokrotnie zanurzał w krwi jałówki swój palec, kropiąc nią w kierunku świątyni. Jeśli znaleziono martwego człowieka i nie znano sprawcy jego śmierci, wówczas starsi miasta położonego najbliższej miejsca zbrodni mieli w towarzystwie kapłana dokonać ceremonii ofiarowania czerwonej jałówki, a następnie umycia rąk nad jej ciałem. Częścią ceremonii miała być modlitwa upraszająca Boga o oczyszczenie ludu izraelskiego od niewinnie przelanej krwi (zobacz: Pwt 21,1-9). Na koniec ciało jałówki wraz z krwią miało być spalone. Gdy płomień już się wznosił, kapłan podchodził bliżej ognia i wrzucał

w jego środek nieco drewna cedrowego, hyzopu i szkarłat.

Czerwona jałówka była składana w ofierze poza obozem, co miało wskazywać na fakt, że Chrystus będzie cierpiał nie tylko za Hebrajczyków, lecz za każdego człowieka, niezależnie od narodu, z którego pochodzi. Ponieważ niemal każda ofiara była zabijana na dziedzińcu świątyni, można było sądzić, że Chrystus umarł wyłącznie za ten naród, z którym zawarł przymierze. Wniosek taki nie jest jednak słuszny, gdyż ofiarowanie czerwonej jałówki poza obozem (zobacz: Lb 19,1-8) było symbolem śmierci Chrystusa za każdą rasę, naród czy plemię; jak napisał apostoł Paweł: *„Dlatego i Jezus, aby krwią swoją uświęcić lud, poniósł mękę poza miastem. Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągowisko”* (Hbr 13,12-13).

Bóg dał nam prawo, co też potwierdził przez swojego sługę, apostoła Pawła, abyśmy wraz z Chrystusem wyszli poza obóz. To wielka łaska, że mogliśmy być „dodani” do pokoleń Izraela, zaliczeni jako opuszczone sieroty do rodziny Bożej. Wyjście poza obóz, poza mury Jeruzalem, poza obręb świątyni, jest nawet czymś więcej niż prawną przynależnością do Izraela. To co dodane na końcu, wcale nie jest gorsze od tego, co było na początku. Potwierdza to także wiele z nauk Jezusa, jak choćby przypowieść o gospodarzu, który dał pracę robotnikom w swojej winnicy (z 20 rozdziału ewangelii Jana). Ci, którzy zostali zatrudnieni jako ostatni, otrzymali taką samą zapłatę, jak ci, którzy zostali zatrudnieni jako pierwsi. Nauki Jezusa wspaniale korespondują z naukami o świątyni. Wnioski wypływające z rytuału ofiarowania czerwonej jałówki przynoszą nam najpiękniejszą naukę o równości wszystkich plemion i ras ziemskich wobec zbawienia jakie jest w Chrystusie.

Cudowna jest miłość i wstawiennictwo naszego Pana; lecz aby niektórzy biedni, opuszczeni i zniechęceni nie myśleli, że nie są godni przyjęcia złożonej ofiary, czerwona jałówka nie tylko była wyprowadzana poza obóz, lecz więcej – prowadzono ją w głąb dzikiej doliny, tak kamienistej i bezużytecznej, że nie było nawet mowy, aby mogła być uprawiana. Choć miejsce to wydawało się tak bezwartościowym, jednak to właśnie ono zostało wybrane na dokonanie ceremonii kropienia krwią

jałówki. Ten piękny symbol uczy nas, że to, co bezwartościowe w oczach człowieka, staje się bezcennym w oczach Boga. Żaden człowiek nie jest z góry przegrany, nie jest pozbawiony szans na Boże błogosławieństwo, choćby wydawał się w oczach drugiego człowieka lub swoich własnych, niegodnym uwagi.

To ludzie, nie bacząc na ustanowione w Bożej mądrości wzorce i symbole, naśladują w swym egoizmie władcę tego świata i zapatrzeni w siebie – nie widzą nikogo innego. Naród Żydowski skrupulatnie przestrzegał ustanowionych praw, lecz nie dostrzegał ich prawdziwego znaczenia. Utracili najważniejszą i najpiękniejszą część lekcji danej im przez Boga – wykładnię prawa; dlatego sami stworzyli sobie własną wykładnię, której ukrytym celem było wywyższenie samych siebie. Wywyższając siebie, poniżali innych, uznając ich za niegodnych zbawienia.

Jakże inne spojrzenie na człowieka ma Bóg – nie dzieli nas na mniej i bardziej godnych. Wszyscy jesteśmy tak samo niegodni, i wszyscy staliśmy się dzięki ofierze Syna Bożego w równym stopniu godnymi przyjęcia. To krew czerwonej jałówki – krew drogiego Jezusa uczyniła nas godnymi. Bez Niego byliśmy jak ta kamienista, nieurodzajna ziemia dzikiej doliny. W nadprzyrodzony sposób, mocą Ducha Bożego nieurodzajna gleba serca została użyźniona, a kamienie szorstkiego charakteru zostały usunięte.

Szatan tak zniekształcił obraz Boga w człowieku, że prócz atrybutów przeciwnika Bożego, nie było widać w jego charakterze niczego, co przypominałoby cechy Stwórcy. A jednak, nie bacząc na to, Chrystus Swoim wszechmocnym ramieniem potrafi podnieść nas z tak wielkiego upadku i posadzić na Swoim tronie. Całe życie może zostać zmarnowane, przypominając tę symboliczną, bezwartościową dziką dolinę; lecz jeśli posiadacz tego marnego żywota zwróci swój wzrok ku niebiańskiej świątyni i błagając o łaskę wyzna swoje grzechy, drogocenna krew Chrystusa, której symbolem była krew czerwonej jałówki, zrosi jałową glebę jego życia, dokładnie tak samo jak krew jałówki spadała niegdyś na kamienie dzikiej doliny. Wówczas Chrystus powie do pokutnika tak samo jak powiedział do łotra na krzyżu: „*będziesz ze Mną w raju*” (Łk 23,43).

Chrystus został wyprowadzony poza obóz, poza obręb świątyni, przez pogańskich oprawców, którzy chcieli go poniżyć w najbardziej dotkliwy sposób. Nie zdawali sobie jednak sprawy, że czyniąc to, skrupulatnie wypełnili plan zbawienia, który przewidywał, że wybawca ludzkości zostanie zaliczony do przestępców i będzie cierpiał w ich imieniu: „... grób mu wyznaczono między bezbożnymi”, „... siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A on poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami” (Iz 53,9.12). Jezus nie umierał z honorami, nie był potraktowany stosownie do Swych dokonań i zasług. Nie zostały one nawet dostrzeżone, a przez niektórych były poczytane nawet jako zdrada narodu i przestępstwo prawa Bożego.

Ofiara Jezusa nie została doceniona przez Jego naród. Ten, którego zaszczytne miejsce było w świątyni, dla którego istniała i o którym opowiadała przez system świąt i ofiar, został z niej wyprowadzony na miejsce przeznaczone dla pogan. Co za paradoks! A jednak, w tym paradoksie został ukryty ratunek dla ludzkości, dla Ciebie i dla mnie!

Jezus, jak niegdyś czerwona jałówka, został poprowadzony na rzeź w głąb ciemnej doliny. Ta jałowa, nieprzyjazna dolina symbolizuje odrzucenie Go przez ludzkość. Wybawca został wzgardzony jak gdyby był intruzem szukającym ich zguby: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic” (Iz 53,3). Jałowa dolina jest również symbolem Jego osobistego doświadczenia, które przeżywał na krótko przed śmiercią. Wypił wtedy „kielich goryczy”, co oznaczało, że wbrew Swojej bezgrzeszności i świętej naturze przyjął na siebie grzech ludzkości. W niewyobrażalnych cierpieniach pogodził się również z rozłąką ze Swym Ojcem, z którym utracił kontakt z powodu naszego grzechu. Świadczą o tym Jego słowa wypowiedziane do Boga tuż przed śmiercią: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46).

Jezus, w odróżnieniu od nas, nie miał nikogo, kto by Go wybawił, a przynajmniej w tamtym momencie nie mógł o tym wiedzieć. Przyjął na siebie nasz grzech, aby nas ratować, lecz czy ktoś mógł uratować Jego? W nieprzeniknionej ciemności, jaka spowiła Go w chwili rozterki

i duchowego cierpienia, nie widział poza bramy grobu. Wiedział tylko, że karą za grzech jest śmierć, i to śmierć wieczna. To nie była łatwa decyzja. Jego ludzka dusza nie miała w sobie ani odrobiny pewności siebie. Ofiara naszego Pana nie była farsą czy grą aktorską, nie została wyreżyserowana. To działo się naprawdę. Musiał pogodzić się z bolesnym faktem – że to jest koniec. Czy wiedząc o tej perspektywie, miał zrezygnować? Wtedy nie czytałbyś tej książki, a ja nie mógłbym jej napisać. Chwała Mu za to, że w tej trudnej chwili, kiedy ważyły się losy ludzkości, podjął decyzję korzystną dla nas, a nie dla siebie.

Niektórzy sądzą, że Pan Jezus będąc Bogiem nie musiał się martwić o Swoją przyszłość. Twierdzą, że Bóg przecież nie umiera, więc dlaczego miałby się obawiać śmierci, skoro ludzkie ciało Chrystusa było tylko tymczasowym mieszkaniem dla Wszechmocnego. Czy faktycznie Jego prawdziwa istota wcieliła się w ludzkie ciało, aby je w chwili śmierci opuścić i zgodnie ze swą boską naturą cieszyć się dalej nieskończonym i wiecznym życiem? Warto się nad tym zastanowić, gdyż wypływające stąd wnioski z pewnością będą dla nas wielkim błogosławieństwem i wzbogaceniem naszej wiary.

To jest miarą wielkości Jezusa – patrząc na zdegenerowaną ludzkość, słuchając bluźnierczych i złowieszczych słów, przeżywając gorycz odrzucenia – nie utracił miłości oraz wiary, że pomimo wszystko warto ratować człowieka. Nie załamał się poczuciem samotności i nie uległ uczuciu goryczy. Nie dał się złamać podszeptom demonów, że człowiek nie zasługuje na zbawienie. Było to prawdą – nie zasługujemy na zbawienie; lecz miłość jest ponad prawdą. Bez niej bylibyśmy zgubieni na zawsze!

Idea ofiary zastępczej polegała na tym, że w miejsce grzesznika umierało niewinne zwierzę. Grzech człowieka złożony na jego głowę, symbolicznie obciążał je winą i skazywał na śmierć. Była to śmierć, która powinna spotkać grzesznika. Jezus Chrystus, przyjmując na siebie grzech człowieka, przyjął jednocześnie karę za każdy grzech. Stał się dla nas ofiarą zastępczą, która musiała umrzeć; i nie chodzi bynajmniej o doczesną śmierć, lecz o śmierć wieczną. Tego domagało się prawo: za grzech –

śmierć. Nie mogło być innego wymiaru kary. Każda inna kara za grzech pozbawiłaby doskonale prawo Boże jego majestatu i świętości.

Bóg jest święty i jego prawo jest święte. Największym standardem świętości dla człowieka jest prawo Boże. Jest doskonale i niezmiennie, tak jak Bóg jest doskonały i niezmienny. Prawo odzwierciedla Boży charakter. Ponieważ twórcą i dawcą prawa jest Bóg, znieważenie tego prawa jest równoznaczne ze znieważeniem samego Boga. Przekroczenie najwyższego standardu świętości wymaga zastosowania najwyższego wymiaru kary, dlatego czytamy, że „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23).

Jednak na nasze szczęście tekst ten nie kończy się na tych słowach, lecz możemy się pocieszyć najwspanialszą obietnicą: „a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23 II cz.). Chwała za to Bogu.

Aby mogła być dochowana wszelka sprawiedliwość, ktoś musiał zapłacić za nasze długi. Łaska jest dla nas darem i nie musimy za nią płacić.

Usprowadliwienie od popełnionych grzechów otrzymujemy za darmo, jednak, jak już wcześniej zostało podkreślone, to co dla nas jest darem, zostało okupione ofiarą, jakiej domagało się święte prawo Boga. Najwyższy standard świętości domagał się złożenia najwyższego rodzaju ofiary. Nie mógł jej złożyć człowiek, gdyż ze względu na swój upadek, nie potrafił dochować posłuszeństwa wszystkim przykazaniom. Pełen chwały Syn Boga zstąpił na Ziemię, aby ukryć swoją boskość poza zasłoną ludzkiej natury i w tym samym ciele jakie posiada człowiek po upadku, wraz z jego skłonnościami i ograniczeniami, sprzeciwił się mocą uświęconej woli i modlitwy wszelkiej grzesznej myśli. Nie poddał się grzechowi, czyniąc Swoje życie doskonałą ofiarą i zadośćuczynieniem za nasze grzechy.

Już sam fakt, że Jezus zechciał się poniżyć, zstępując na Ziemię i przyjmując grzeszną naturę człowieka powinien skłonić nas do oddawania hołdu i okazywania miłości wyrażającej się w bezwarunkowym posłuszeństwie. To jednak nie koniec wielkiej łaski jaka nas spotkała.

Bóg złożył najwyższą ofiarę, darując nam Swego Syna, który cenil

nasze życie bardziej niż Swoje własne. Poświęcił więc to święte życie aby wyjednać dla nas łaskę. Widzimy więc, że łaska nie jest za darmo.

Została okupiona życiem Syna Bożego. Łatwo mówić o łasce, lecz znacznie trudniej ją docenić. Nie sposób docenić łaski Bożej, nie mówiąc o jej cenie. Istnieje powszechne wśród chrześcijan mniemanie, że tą ceną było jedynie ziemskie życie Syna Bożego. To jednak nie jest prawdą. Ziemskie życie nie byłoby w stanie odkupić naszych grzechów. Najwyższa ofiara była ofiarą Syna Bożego w całej swej bosko-ludzkiej naturze. Najwyższa miłość była gotowa poświęcić wszystko. Syn Boży nie ograniczył swojego poświęcenia, lecz poświęcił wszystko, aby nas ratować. Czy wiedząc to, łaska w twoich oczach nie zyskała na wartości?

Przyglądając się systemowi ofiar składanych przez Izraelitów, jasnym staje się, że karą za grzech jest śmierć. Każdy grzech wymagał tej samej ofiary. Najmniejsze nawet w naszym pojęciu przestępstwo prawa zasługiwało na najwyższy wymiar kary. Stąd wniosek, że wykupienie nas od konieczności poniesienia kary wiecznej śmierci za popełnienie przestępstwa prawa Bożego, wymagało od Jezusa dokonania ofiary równej karze, jakiej zakon żądał od grzeszników – ofiary wiecznej śmierci.

Doskonałe prawo Boże domaga się doskonałego posłuszeństwa. Człowiek nie potrafił okazać tego posłuszeństwa, lecz uczynił to Jezus. Nie korzystał przy tym ze Swej boskiej mocy, aby Jego naśladowcy nie mogli powiedzieć, że posłuszeństwo zakonowi Bożemu nie jest możliwe dla zwykłego śmiertelnika. Pan Jezus zrezygnował w tym ziemskim życiu z wszelkich przywilejów Swej wyższej natury, aby dać nam przykład do naśladowania. Prócz tego mamy również obietnicę pomocy, której udzieli nam Niebo za sprawą ofiary Jezusa (zobacz: Hbr 4,16).

Izajasz prorokował o Synu Bożym: „*Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami*” (Iz 53,12). Ten, który przyszedł z Nieba, aby stać się człowiekiem i odkupić rodzaj ludzki, ofiarował swoją duszę na śmierć! Gdyby chodziło o zwykłą śmierć, Izajasz nie musiałby o tym pisać w proroctwie. Przecież śmierć jest w ziemskich realiach czymś

naturalnym, lecz Jezus „*poniósł grzech wielu*”. Jest to odniesienie do systemu ofiarniczego.

„*I prawie wszystko oczyszcza się krwią według Prawa, a bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia [grzechów]. Przeto obrazy rzeczy niebieskich w taki sposób musiały być oczyszczone, same zaś rzeczy niebieskie potrzebowały o wiele doskonalszych ofiar od tamtych*” (Hbr 9,22-23).

Rzeczy niebieskie, jak czytamy, wymagają doskonalszych ofiar niż te, które kiedyś składano na Ziemi, a w zasadzie jednej, najdoskonalszej ofiary – ofiary Syna Bożego. Dla oczyszczenia rejestrów grzechu, które znajdują się w Niebie, nie wystarcza ofiara najdoskonalszego nawet człowieka. Ten, który stworzył prawo, musiał za to prawo ponieść śmierć. Boskie prawo wymagało złożenia boskiej ofiary. Dla Jezusa oznaczało to całkowite poświęcenie życia, zarówno tego ziemskiego, jak również tego, które otrzymał od Ojca jako jednorodzony Syn Boga. To dlatego nasz Pan wypowiedział w ogrodzie Getsemane tajemnicze słowa: „*Ojciec mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty niech się stanie!*” (Mt 26:39).

Tak jak niegdyś w systemie ofiarniczym w imieniu człowieka umierało niewinne zwierzę, tak teraz: wyznając swoje grzechy nad Synem Bożym, symbolicznie wkładasz je na Jego głowę. Jak niegdyś kapłan wkładał nóż w rękę grzesznika, aby osobiście dokonał on ofiarowania zwierzęcia, tak dzisiaj, również osobiście, swoim grzechem uśmiercasz Jezusa. Choć śmierć Syna Bożego od dawna jest już historycznym faktem, to jednak grzesząc, na nowo zadajesz cios Jezusowi. Warto nad tym pomyśleć, aby tak łatwo nie skłaniać się do ulegania pokusie.

Gdy Izraelita miał zatopić nóż w ciele baranka, którego często traktował niemal jak członka swojej rodziny, w jego umyśle musiała przewijać się przygnębiająca myśl – „*ta śmierć nie musiałaby nastąpić, gdyby nie mój grzech*”. Jezus stał się Twoim Barankiem, abyś nie zginął. Zamiast Ciebie - On zginął. Ktoś musiał zginąć, gdyż karą za grzech jest wieczna śmierć. Chwała Bogu, że to nie my musieliśmy zginąć!

Przed ofiarą Golgoty nie było nikogo, kto byłby tak bardzo zanurzony w swoich grzechach lub pogańskiej ciemności, aby nie mógł skorzystać

z nadziei i zbawienia przedstawionych symbolicznie w postaci ofiary z czerwonej jałowki. Ofiara ta była cieniem niebiańskiej rzeczywistości. Obecnie cień spotkał się ze swoim wzorcem. Chrystus cierpiał poza obozem, aby ponieść na sobie grzechy całego świata. Dzięki temu również i dziś nie ma nikogo tak pogrążonego w grzechach, aby Jezus nie mógł go uratować. Drzewo cedrowe, hyzop i szkarłat wrzucone w ogień były symbolem oczyszczenia Ziemi i całej przyrody z wszelkiej skazy grzechu przez krew Chrystusa.

Gdy ciało jałowki zostało już spalone, osoba która nie została skażona przez dotknięcie zwłok, miała zebrać popiół i zanieść go na miejsce czyste. Był on później używany do rytualnego oczyszczania tych, którzy dotykali zmarłych. Miało to uzmysłowić ludowi Bożemu przerażającą naturę grzechu. Ceremonia oczyszczenia była nauką o tym, że śmierć przyszła na świat w skutek grzechu. Pewna część popiołu była wsypany do płynącej czystej wody, a osoba czysta ceremonialnie zanurzała w niej gałązkę hyzopu oraz drzewa cedrowego i kropiła nad namiotem, jego sprzętami i ludźmi, którzy dotykali zwłok. Rytuał ten był powtarzany do momentu całkowitego oczyszczenia (zobacz: Lb 19,18-19).

W podobny sposób Chrystus, gdy oddał Swe życie za grzesznych ludzi, wszedł do pierwszego przedziału świątyni niebiańskiej, aby przedstawiać Swą krew przed Ojcem w celu oczyszczenia grzesznika ze skazy grzechu (zobacz: Hbr 9,11-12). Drzewo cedrowe i hyzop używane do kropienia wodą oczyszczenia oznaczały, że osoba na którą spadły oczyszczające krople, stawała się całkowicie wolna od moralnego skażenia. Zupełność oczyszczenia przedstawiona była symbolicznie wielokrotnością powtarzania ceremonii kropienia.

Dawid, modląc się do Boga słowami: *„Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję”* (Ps 51,9), z pewnością miał na myśli ceremonię oczyszczenia wodą z popiołem z czerwonej jałowki. Apostoł Paweł musiał także znać tę ceremonię, kiedy pisał do swoich rodaków: *„Jeżeli bowiem krew kozłów i wołów oraz popiół ze spalonej jałowicy po rzuceniu ich na nieczystych powodują oczyszczenie ciała, to o ileż bardziej oczyści wasze sumienia z martwych uczynków i*

przygotuje do służenia Bogu żywemu krew tego Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9,13-14 BWP).

Wiele osób czytających Biblię nie zastanawia się nad tymi szczególnymi symbolami, uznając je za ceremonie dotyczące wyłącznie Żydów, nie mające żadnego znaczenia dla Chrystian. Uważają, że Stary Testament ma niewielką wartość. To jednak nie jest prawdą. Bóg przez Mojżesza przekazał Kościołowi imponującą plejadę różnorodnych typów i symboli, ukrytych w służbie świątynnej i prawach dotyczących kapłanów. Mojżesz do tego stopnia obawiał się, aby ludzie nie pomyśleli, że to on osobiście dał im te prawa, że w ponad dwustu miejscach znajdujemy jego zapewnienie o ich boskim pochodzeniu (na przykład: „Tak mówi Pan” albo „Pan nakazał”). Ten wierny sługa Boży pragnął, aby wszyscy zrozumieli, że to Bóg dał wspaniały system symboli, już od czasów Edenu rzucający światło na krzyż Golgoty, lecz także objawiający grzesznemu człowiekowi dzieło Chrystusa rozpoczęte na krzyżu, a trwające aż do zakończenia czasu. Te symboliczne ceremonie jak potężny reflektor rzucają światło na służbę Chrystusa, dając nam zrozumienie nieosiągalne w żadnej innej części Pisma Świętego. Zbawiciel uczył, że studiowanie pism Mojżesza wzmocni wiarę w Niego: „*Gdybyście jednak wierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie wierzyli. O Mnie bowiem on pisał. Jeżeli jednak jego pismom nie wierzycie, jakżeż moim słowom będziecie wierzyli?*” (J 5,46-47).





Rozdział 23

OFIAROWANIE IZAAKA JAKO TYP OFIARY CHRYSYTA

*C*zy grzeszny człowiek potrafi pojąć tę tajemnicę, że Syn Boży umarł śmiercią wieczną, a jednak zmartwychwstał? Kto Go wybawił od śmierci wiecznej? Jak to się stało, że Chrystus musiał przeżywać tak frustrującą niepewność co do swojej przyszłości? Na tajemniczą śmierć Jezusa rzuca światło niezwykle przejmujące wydarzenie z odległej przeszłości. Swojego umiłowanego sługę, wiernego Abrahama, wezwał Bóg

do złożenia niezwyklej ofiary. Miał ofiarować swojego pierworodnego syna, Izaaka (zobacz: Rdz 22,2). To wstrząsające zadanie byłoby dla każdego ojca dramatem, lecz Abraham z pewnego względu przeżywał je jeszcze mocniej. Otóż wierny sługa Boży otrzymał od Boga zapewnienie, że jego syn, Izaak będzie ojcem wielu narodów; więcej - że Bóg wywiedzie z niego Mesjasza. Jeśli teraz miałby go stracić, to jak Bóg dokona tego wszystkiego co obiecał?

Wiodąc Izaaka na miejsce ofiary, Abraham z pewnością zadawał sobie wiele pytań, na które nie znajdował odpowiedzi; aż w końcu pozostawił tę sprawę Bogu. Uznał, że skoro Bóg obiecał, że jego ród nie wygaśnie, może wskrzesić jego syna z martwych po złożeniu go w ofierze. Abraham, choć nie rozumiał intencji swego Pana, nie miał zamiaru zrezygnować z okazania posłuszeństwa. Był to dowód najwyższego zaufania. Któż z nas byłby do tego zdolny? Kiedy przybyli na miejsce, które wskazał Bóg, Abraham zostawił u podnóża góry Moria swoje sługi, mówiąc: „*Zostańcie tu z osłem, ja zaś i chłopiec pójdziemy tam, aby oddać pokłon Bogu, a potem wrócimy do was*” (Rdz 22,5). Abraham, choć nie znał szczegółów i nie potrafił przewidzieć tego co się stanie, wiedział, że Bóg nie zabierze mu chłopca. Jednocześnie wiedział też, że zgodnie z wolą Boga złoży go w ofierze. Te dwa pozornie wykluczające się zdarzenia miały się wypełnić, choć z ludzkiego punktu widzenia – nie miały prawa. Jednak u Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Kiedy ojciec z synem podchodzili pod górę, Izaak zorientował się, że nie mają tego co najważniejsze – ofiary na całopalenie. Gdy zapytał o to ojca, ten z ciężkim sercem odpowiedział chłopcu: „*Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój*” (Rdz 22,8). Odpowiedź Abrahama można by nazwać paradoksem wiary. Bez względu na to co się stanie, ufał Bogu. Nie mógł sięgnąć poza bramy grobu i śmierci, lecz wiedział, że Bóg go nie oszuka. Odpowiedź Abrahama była szczerą, ale wieloznaczną. Tym „jagnięciem” mógł okazać się jego syn, choć mąż Boży miał nadzieję, że tak się nie stanie. Wzdrażał się na myśl o zabiciu Izaaka.

Na górze Moria Abraham przygotował ołtarz z kamieni i ułożył na nim drewno. Kiedy wszystko było już gotowe do złożenia ofiary cało-

palnej, Izaak posłusznie położył się na ołtarzu. Obaj mężowie okazali niewiarygodne posłuszeństwo w tej godzinie najwyższej próby. Determinacja Abrahama musiała wzruszyć samego Boga. Jego wierny sługa był gotowy poświęcić swego umiłowanego syna. Podniósł nóż aby zadać śmiertelny cios, lecz w tym momencie rozległ się głos, który zakończył próbę wiary. Anioł rzekł: „*Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyni mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedyne go syna*” (Rdz 22,12).

Dwa tysiące lat później, w tym samym miejscu, na górze Moria została złożona ofiara Syna Bożego. To nie przypadek. W planie zbawienia nic nie dzieje się przez przypadek. Wydarzenie z życia Abrahama stało się w mikroskali symbolem tego, co miało się stać później w życiu Jezusa. Dla Żydów mogło i powinno to być ważną lekcją pogładową, dzięki której powinni byli zrozumieć sens ofiary Syna Bożego. Niestety, nie zrozumieli, a nawet nie szukali. Powinno to być dla nas przestrogą przed duchową płytcizną i poleganiem na tradycji ojców. Szukajmy głębiej niż oni, bądźmy o krok dalej.

W takim razie - jakiej lekcji możemy się nauczyć na przykładzie doświadczenia Abrahama i Izaaka? Niebiański Ojciec posłał na nasz świat swojego Syna, aby uratował ludzkość: „*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi*” (Łk 4,18).

„*Powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło*” (J 4,34).

Kiedy Abraham podniósł swój nóż aby śmiertelnie ugodzić Izaaka, głos anioła zwrócił jego uwagę na barana, który rogami zaplątał się w pobliskich krzakach. Baran był prawdziwym wybawieniem dla Abrahama, Izaaka i dla przyszłych pokoleń. Jako cień rzeczy przyszłych baran był symbolem Jezusa Chrystusa, który stał się prawdziwym wybawieniem ludzkości, w tym także Abrahama i Izaaka. Zaplątane w krzakach zwierzę stało się ofiarą zastępczą w miejsce Izaaka, który dzięki temu nie musiał umierać. Jednak Bóg odebrał z rąk Abrahama ofiarę syna tak, jak

gdyby faktycznie się dokonała. Ona dokonała się w jego myślach, mocą jego postanowienia. Gdy Izaak kładł się na ołtarzu, wiedział dlaczego to robi i co się stanie później. Jego ofiara dokonała się w jego sercu i w ten sposób została przyjęta przez Boga. Zarówno ojciec jak i syn złożyli ofiarę, której zażądał Bóg.

To ważna lekcja dla każdego z nas. Bóg nie żąda od nas naszych pieniędzy, naszego czasu, naszych talentów; On pragnie naszych serc. Każdy z nas powinien w duchowym sensie położyć się na ołtarzu na wzór Izaaka i powiedzieć Bogu – jestem Twój, oddaję się do Twojej dyspozycji. To poświęcenie jest naśladowaniem Jezusa, który opuścił cudowne miejsce w Niebie, zrezygnował ze Swej chwały i służby aniołów i przyszedł na nasz świat, aby nam służyć. Co więcej - oddał za nas Swoje bezcenne życie. Co w zamian za to zyskał? Z ekonomicznego punktu widzenia – nic, poniósł same straty. Dlaczego więc to zrobił? Z Biblii możemy dowiedzieć się jedynie suchych faktów, lecz religia polega na doświadczeniu. Kiedy sam się poświęcisz, zrozumiesz piękno posłuszeństwa, pojmiesz miłość i zrozumiesz postępek Jezusa, przynajmniej w jakiejś części.

Abraham poświęcił syna, a Izaak zgodził się na tę ofiarę i również poświęcił siebie. To samo stało się w rodzinie Bożej. Bóg poświęcił Swego Syna, a On zgodził się na ofiarę i oddał Swoje życie za nas. Czy Bóg miał przewagę nad Abrahamem przez to, że jest Bogiem i zna przyszłe wydarzenia? Czy dzięki temu nie musiał cierpieć z powodu rozłąki z Synem? Czy również Jezus, dzięki swej boskiej naturze, nie musiał obawiać się przyszłości? Gdyby tak miało być, Chrystus nie musiałby cierpieć z powodu rozłąki z Ojcem. Pocieszałaby Go myśl, że jeszcze tylko kilka dni i wkroczy triumfalnie do Swego Królestwa, gdzie spotka się ze swoim Ojcem. O ileż łatwiejszy do udźwignięcia byłby ciężar grzechu, który wziął na siebie. Jednak nic takiego nie przychodziło Mu do głowy w chwili śmiertelnej walki, jaką Syn Boży toczył z szatanem w ogrodzie Getsemane. Zamiast przebłysków radości z powodu zbliżającego się spotkania z Ojcem, na Jego twarzy pojawiły się krople krwi zmieszanej z potem, co było objawem ekstremalnego stresu.

Jezus od lat wczesnej młodości zdawał sobie sprawę, po co przyszedł na świat. Wiedział, że Jego ofiara stanie się kulminacyjnym momentem nie tylko Jego życia, lecz także historii świata. Wiedział, że odejdzie do Ojca i że odegra jeszcze nie jedną ważną rolę w wydarzeniach związanych z planem zbawienia (zobacz: J 5,27-28). Z pewnością znał proroctwa, które wyznaczały Mu rolę w wydarzeniach czasów końca. Zgodnie z tymi faktami, nasz Pan nie miał powodu obawiać się przyszłości. Dlaczego więc w chwili największego cierpienia i walki nie potrafił skorzystać z tej wiedzy? Czy nie byłoby Mu łatwiej przejść przez cierpienia? Wydaje się to niezrozumiałe.

Jezus, w odróżnieniu od Izaaka nie miał baranka, który by umarł zamiast Niego. Bóg łaskawie oszczędził tego smutku Abrahamowi, lecz nie mógł oszczędzić go Swemu Synowi. Chrystus musiał doświadczyć wielu cierpień zanim umarł: rozterki związanej z przyjęciem na Siebie grzechu ludzkości, rozłąki z Ojcem, ataku sił ciemności na niespotykaną dotąd skalę, odtrącenia przez własny naród, opuszczenia przez uczniów, bólu fizycznego z powodu wielu urazów i ran, pragnienia, zmęczenia, braku snu oraz niepewności o swój przyszły los.

Wypowiadając pełne rozpacz słowa: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*”, nasz Pan ukazuje stan swego ducha udręczonego samotnością i uginającego się pod ciężarem grzechów ludzkości. Na dodatek, w tej nieprzeniknionej ciemności, która spowiła wzgórze Golgoty, nic nie podpowiadało Mu, że znowu ujrzy Swojego Ojca. Wiedział, że wypijając kielich goryczy, przed przyjęciem którego wzdrażał się w ogrodzie Getsemane, godzi się na warunki wykupu grzesznika. Jezus powiedział: „*Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę*” (J 12,27). Nie uwłacza to godności Jezusa, którego ludzka natura cierpiała na samą myśl o nadchodzącej godzinie ofiary. Warunki wykupu były jasne i znane od początku grzechu na ziemi: za grzech – śmierć.

Walka z siłami ciemności trwała aż do samego końca. Szatan nie miał nic do stracenia, a wiele do zyskania. Gra toczyła się o najwyższą stawkę. Na jednej szali było życie Syna Bożego a na drugiej – życie miliardów

istnień ludzkich. Dodatkowo diabłu chodziło również o udowodnienie, że żaden człowiek nie może żyć bez grzechu, przez co chciał w niekorzystnym świetle przedstawić prawo Boże, uderzając w ten sposób w podstawę sprawiedliwości samego Boga. Szatan nie zatrzymałby się ze swoimi oskarżeniami, lecz ruszyłby do kolejnej ofensywy, aby przejąć władzę. Przegrana Zbawiciela miałaby więc nieobliczalne skutki, zagrażające pokojowi całego wszechświata.

Dziś nie wyobrażamy sobie nawet, że Jezus mógłby przegrać; wydaje nam się to nawet bluźnierstwem. Jednak zmagania Jezusa nie były czymś w rodzaju ustawionego meczu, który dzięki przekupstwu sędziów jest dla jednej z drużyn z góry wygrany. Szatan natychmiast zakwestionowałby tak nierówny pojedynek. Ponadto, będący obserwatorami walki, nie znający grzechu aniołowie, wyczuleni bardziej niż człowiek na najmniejszą niesprawiedliwość, nie przyjęliby ustawionego zwycięstwa. Taka demonstracja mocy nie miałaby prawa uznania. Jezus nie wykorzystał dla osiągnięcia zwycięstwa niczego, co nie byłoby dostępne każdemu z nas. Korzystał wyłącznie z mocy modlitwy i wiary, a więc środków, za pomocą których każdy Chrystianin może osiągać osobiste zwycięstwa w walce z szatanem. Za to przeciwko ludzkiej naturze Jezusa zostały wysłane do walki całe zastępy demonów, które na różny sposób próbowały osłabić wiarę Zbawiciela. Nie był to więc równy pojedynek, ale nasz Pan nie skarżył się na takie warunki wielkiego boju. To także świadczy o Jego wielkości.

Chrystus osiągnął zwycięstwo w najgorszych jakie tylko sobie można wyobrazić warunkach, w których został doświadczony do kresu fizycznych i mentalnych możliwości człowieka. Nawet nie potrafimy sobie wyobrazić straszego ciężaru jaki udźwignął nasz Pan. Dla własnej korzyści i ulgi w cierpieniu nie mógł użyć żadnej mocy, która należała do jego boskiej natury. Z tego powodu, nie mógł również zajrzeć w przyszłość, aby pocieszyć się myślą, że już wkrótce wkroczy w glorii zwycięstwa i wśród podziwu aniołów do Królestwa Bożego. Mógł jedynie zaufać Bogu, że wiernie wypełnił cały plan zbawienia i że Ojciec przyjmie ofiarę Swego Syna.

Odnieśmy się znowu na chwilę do ofiary Abrahama. Była ona w skali mikro zapowiedzią, czy też cieniem ofiary Chrystusa. Jezus zapewne często ze wzruszeniem rozmyślał o tym wydarzeniu z życia Abrahama. Ten wierny mąż Boży stał się chlubą narodu izraelskiego, i do dzisiaj, obok Mojżesza jest patriarchą Żydów i Arabów. Jaka szkoda, że te dwa potężne rody nie potrafiły wyciągnąć najważniejszych wniosków, bez których poświęcenie Abrahama jest tylko niewiele znaczącym epizodem, zaledwie barwną i wzruszającą opowieścią. Mam nadzieję, że my potrafimy z tej historii wyłowić o wiele więcej niż oni, a więc każdy szczegół, który miał profetyczne znaczenie i który rozjaśni nasze zrozumienie ofiary Chrystusa.

Porównajmy więc jeszcze jeden, najważniejszy element podobieństwa. Najważniejszym momentem historii Abrahama była chwila, w której wznosił on swój nóż z zamiarem posłusznego wypełnienia woli Boga. Kiedy już jego ręka miała opaść w dół, usłyszał cudowny dla niego głos anioła: „*Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyni mu nic złego!*” Bóg nie chciał śmierci Izaaka, lecz w duchowym sensie ofiara dokonała się w sercu Abrahama. Była wystarczająca i przekonywująca. Dla Boga śmierć nie istnieje. Jest tylko zewnętrznym przejawem skazy grzechu. Liczy się gotowość poświęcenia życia. Abraham był do tego zdolny, dlatego jego ofiara okazała się wystarczająca.

Ofiara Abrahama znalazła swoje profetyczne wypełnienie w osobie Mesjasza, lecz warto zauważyć, że naśladowcy Jezusa w czasach ostatecznych przeżyją rozterki nie mniejsze niż te, które doświadczyły Abrahama i jego syna. Resztką Izraela z proroczej zapowiedzi Izajasza: „*Choćby ci Pan dał chleb ucisku i wodę utrapienia, twój Nauczyciel już nie odstąpi, a oczy twoje patrzeć będą na twego Mistrza*” (Iz 30,20), będzie musiała stanąć wobec największej próby jaka kiedykolwiek przyszła na lud Boży. Lecz oto ich nagroda: ich oczy będą patrzeć na Mistrza a ich Nauczyciel będzie z nimi Swoim Duchem w czasie największych prób.

Zanim się jednak to stanie, oprócz prześladowań, wyjęcia spod prawa i postanowionego edyktu śmierci z powodu bezkompromisowej wierno-

ści prawu Bożemu, staną wobec konieczności dowiedzenia swojej doskonałej wierności i zgodności z Bożym standardem świętości. Kiedy Pan opuści świątynię, aby wybrać się w drogę z odsieczą prześladowanej Oblubienicy, ludzie pozostaną na ziemi bez Pośrednika. Z tego powodu już żaden grzech nie będzie mógł zostać wybaczony. Ten fakt został symbolicznie opisany w księdze Apokalipsy następującymi słowami: „*A świątynia napełniła się dymem od chwały Boga i Jego potęgi. I nikt nie mógł wejść do świątyni, aż się spełniło siedem plag siedmiu aniołów*” (Ap 15,8).

Będzie to bez znaczenia dla tych, którzy polegają na ziemskich pośrednikach, lecz prawdziwy lud Boży zostanie poddany próbie, której celem będzie wykazanie, że ich charakter został ukształtowany na podobieństwo charakteru Zbawiciela, w którego ślady zmierzają. Prorok Sofoniasz dał temu świadectwo: „*I zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani wypowiadać kłamstw. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by [ich] przestraszył*” (So 3,12-13).

Gdy przyjdzie czas próby, będą wiedzieli gdzie znaleźć pomoc. Znajdą ją w imieniu Pana. Już wcześniej nauczyli się polegać na Panu, więc w godzinie próby się nie zawiodą. Ich charakter zostanie sprawdzony i zabezpieczony na wieki wieków. Okażą się zwycięzcami. Szatan nie potrafi ich złamać, gdyż nie można złamać Bożej mocy, na której oni polegają.

Czas bez Pośrednika, nazwany także czasem trwogi Jakubowej będzie podobną próbą, jakiej doświadczył nasz kochany Zbawiciel tuż przed śmiercią. Święci już wcześniej nauczyli się polegać na Jezusie, dzięki czemu składali swoim sprawiedliwym życiem prawdziwe świadectwo wierności, lecz teraz przyjdzie im stanąć przed największą próbą. Nie mogą zgrzeszyć. Próba Jakuba jest próbą wiary. Będą przeżywali nie dającą się opisać trwogę, zdając sobie sprawę ze swojej słabości i nicości, a z drugiej strony, z mocy i przebiegłości szatana. Długie godziny będą spędzali na analizowaniu swoich sumień w poszukiwaniu jakiegokolwiek

nieprawości i niewyznanego grzechu. Będą również bardziej niż kiedykolwiek kuszeni aby się poddać i ulec grzechowi. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, będą musieli, tak jak Abraham w godzinie próby, zaufać, że ich życie jako wonne kadzidło znalazło upodobanie w oczach Boga, i że zostali przyjęci do grona 144 tysięcy wykupionych z ziemi.

A teraz najważniejsze: jak to było w przypadku ofiary naszego Pana? Jeśli mamy wzorować się na przykładzie historii Abrahama, musimy odnaleźć podobieństwo. Jezus złożył ofiarę, która została przyjęta, tak jak w przypadku Abrahama, a ściślej mówiąc: nasz Ojciec niebiański złożył ofiarę w swoim Synu. Prawo mówi wyraźnie: karą za grzech jest śmierć, lecz Jezus zmartwychwstał. Dlaczego? Czy Bóg może złamać prawo, które sam dał? Czy Bóg jest ponad prawem? Czy Syn Boży powinien zmartwychwstać, jeśli przyjąwszy grzechy ludzkości stał się według prawa winny śmierci wiecznej? Czy zmartwychwstanie było zgodne z innym prawem: życie za życie? Aby ktoś, kto zgrzeszył mógł żyć, musiał być wniesiony okup – inne życie. Bez odwołania się do historii Abrahama trudno tę zagadkę rozwikłać.

W przypadku ofiary Jezusa stało się coś zupełnie podobnego. Ojciec ofiarował Swego Syna, a Syn ofiarował siebie, podobnie jak Abraham ofiarował Izaaka, a Izaak wyraził na to zgodę i poświęcił swoje życie dla ratowania ludzkości. Tak to rozumiał z przekazu ojca. Jakie odniesienie do ofiary Chrystusa znajdujemy w zatrzymaniu ręki Abrahama dążącej do zadania śmiertelnego ciosu? Na pozór żadne – przecież Jezus umarł; stwierdzili to nawet skrupulatni rzymscy żołnierze. Jednak w ofiarowaniu Izaaka został przedstawiony następnym pokoleniom plan zbawienia ludzkości. Nie możemy więc tej pozornej sprzeczności skwitować lakonicznym stwierdzeniem, że zagadka musi pozostać zagadką.

Co mogło się stać zaraz po wypowiedzeniu przez Jezusa pełnych wiary słów: „*Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*” (Łk 23,46)? Szatan domagał się śmierci Jezusa i prawo również domagało się śmierci Jezusa. Czy mógł znaleźć się kompromis pomiędzy sprawiedliwością prawa domagającego się śmierci grzesznika a miłością? Ze względu na miłość do Boga i do przeklętego przez prawo człowieka, Jezus wypełnił

prawo. Z tego samego powodu umarł w ponadludzkiem cierpieniu. Czy teraz miał ponieść zasłużoną karę za grzech? Zbliżamy się do kulminacyjnego momentu. Nasz kochany Ojciec, posyłając Syna na ziemię, zgodził się na Jego śmierć, i to On w podobieństwie Abrahama symbolicznie podniósł nóż nad Swoim Synem, kiedy pozostawił Go osamotnionym na polu walki.

Dla wszystkich światów przyglądających się z przerażeniem na tę scenę musiał być to wstrząsający widok. To wtedy zapadła w sercach aniołów Bożych ostateczna decyzja, komu chcą służyć. Zrozumieli niesamowity plan zbawienia, w którym kluczową rolę spełnił ich umiłowany Dowódca. Zrozumieli czym jest miłość, i to, że i oni tejże miłości zawdzięczają własne bezpieczeństwo. To wtedy ostatecznie i nieodwołalnie Lucyfer utracił możliwość powrotu do nieba.

Anioł Boży krzyknął nad Abrahamem: „*Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego!*”. Myślę, że tak samo musieli zawołać zgodnym chórem wszyscy Synowie Boży: „*Nie odbieraj życia naszemu Wodzowi*”. Jego ofiara została spełniona. Wszyscy to widzieli. Nikt nie mógł podważyć zwycięstwa Jezusa. Doskonale wypełnił prawo, złamał zwodniczą moc Lucyfera, obronił mieszkańców ziemi przed wyrokiem potępienia, uchronił mieszkańców wszystkich światów przed despotycznymi rządami upadłego anioła. Na wezwanie wszystkich Synów Bożych Bóg zatrzymał Swoją rękę. Wtedy wypełniły się słowa proroctwa: „*Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca*” (J 10,17-18).

Cały wszechświat stanął po stronie Mesjasza. Jego mieszkańcy nie wiedzieli co się stanie. Zamarli w oczekiwaniu na decyzję Jezusa w Getsemane. To było ich autentyczne przeżycie, ich pełne napięcia oczekiwanie. Nie mogli pomóc w męce Jezusa. Zrozumieli jednak okrucieństwo grzechu i sprawiedliwość Syna Bożego. Oczywiście zawołanie aniołów nie mogło mieć decydującego znaczenia. Bóg miał swój plan ustanowiony od początku, według którego Chrystus miał wrócić do życia, zatem

Bóg symbolicznie uniósł Swój nóż, oznajmiając w ten sposób, że ofiara się dokonała i że została przyjęta. Jezus dokonał najcudowniejszej rzeczy, wspanialszej nawet niż dzieło stworzenia - poświęcił swoje życie bez domagania się jego zwrotu. Dla każdej istoty we wszechświecie było to godne podziwu i oddawania wiecznej chwały. Nawet szatan, z podziwem, przed którym nie mógł się powstrzymać, spoglądał na dzieło zbawienia.

Nie ma ani jednej istoty, nawet wśród przeciwników Chrystusa, którzy nie uznali, bądź w swoim czasie nie uznają, że Zbawiciel słusznie został wzbudzony i powołany do dalszej służby na rzecz człowieka. Wszyscy jednogłośnie zawołali, że Chrystus sprawiedliwie po swej śmierci i odkupieniu rodu ludzkiego został „ustanowionym według Ducha Świętości pełnym mocy Synem Bożym przez powstanie z martwych” (Rz 1,4). Zwróć uwagę na kilka szczegółów:

- „według ducha świętości”, lub inaczej – poświęcenia. Bezprecedensowe i całkowite poświęcenie było czynnikiem decydującym w przywróceniu do życia Syna Bożego.

- godne uwagi jest także stwierdzenie, że przez fakt zmartwychwstania Zbawiciel został ustanowiony (według King James Version: declared – oznajmiony) pełnym mocy Synem Bożym. Dlaczego miałby być ustanowiony, skoro zawsze nim był? Czy pamięć zawiodła aniołów, że potrzebowali potwierdzenia i przypomnienia? Przecież doskonale znali swojego wodza i wiedzieli kim jest. A więc sugeruje to jakby nowe powołanie po śmierci i zmartwychwstaniu. Nie jako syna człowieka, choć Jezus nie wyzbył się Swojej ludzkiej natury, lecz jako Syna Bożego. Skoro został powołany, to znaczy, że wcześniej musiał nastąpić taki moment, w którym nim nie był. To był moment wiecznej śmierci, którą Chrystus przyjął w zastępstwie człowieka.

Nasz Zbawca „*uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię*” (Flp 2,9).

Bóg darował Mu imię. Kiedy daje się imię? Przy początku życia. Chrystus powrócił do Królestwa Swojego Ojca jako powołany do życia

z otchłani śmierci. Chwała niech będzie naszemu niebiańskiemu Ojcu i Jego Synowi za ratunek dla świata. Dzięki temu już teraz możemy się cieszyć ze zbawienia. Chwała ci drogi Jezu za przykład poświęcenia i zwycięstwa. Dzięki Tobie możemy zwyciężać i poświęcać nasze życie dla Ciebie, bo jesteś tego godny. Pobłogosław Swój lud, aby wytrwał w poświęceniu i świętości w nadchodzących dniach decydującej walki.

Jeśli Jezus nie zostałby wzbudzony z martwych, nikt inny nie byłby godzien stać się orędownikiem ludu Bożego w świątyni. Nikt inny nie mógłby być ich wodzem na nowej Ziemi. Jezus musiał zmartwychwstać. Wypełnił prawo, a więc dowiódł sprawiedliwości Boga. Jego ofiara stała się godna przyjęcia - i została przyjęta. Nic nie stało więc na przeszkodzie, aby Syn Boży został przywrócony do życia; poza jednym - prawem, które domaga się ofiary zastępczej. Dlatego Jezus musiał umrzeć śmiercią wieczną. Na mocy jednak postanowienia Ojca, na mocy Jego rozkazu, został przywrócony do życia. Nawet ewentualne zastrzeżenie szatana nie mogło tej decyzji zmienić, gdyż sądy Boże są sprawiedliwe.

Jezus miał moc dać swoje życie. Do tego była potrzebna moc niebiańska, czyli boska, gdyż żaden człowiek albo anioł nie miał mocy ani prawa czy autorytetu, wystarczającego, aby poświęcić swoje życie w zastępstwie upadłej ludzkości. Jego mocą było prawo albo upoważnienie reprezentowania upadłego człowieka. Ta moc polegała na wcieleniu się w postać upadłego człowieka. Mógł tego dokonać tylko drugi Adam (zobacz: 1Kor 15,45). Nie była to moc, która by pomogła Chrystusowi w zmaganiach z pokusą, gdyż reguły walki na to nie pozwalały. Jezus nie używał swojej boskiej mocy dla własnej korzyści i dlatego szatan nie mógł mieć do Jego zwycięstwa żadnej pretensji.

W jakim sensie Jezus miał moc odzyskać życie? Ze studium wielu tekstów biblijnych wynika jednoznacznie, że to Ojciec przywrócił Syna do życia. Jego moc była w Ojcu, któremu zaufał i który Go wzbudził. Na rozkaz Ojca został powołany do życia i obdarzony imieniem, które jest ponad wszelkie imię. Na podobnej zasadzie i my - umierając w Panu, składamy w Nim swoją wiarę w zmartwychwstanie i na tej podstawie możemy oczekiwać, że Bóg powoła nas kiedyś do życia.

Prawo domaga się śmierci grzesznika. Nie mieści się to w ludzkich schematach myślenia. Skoro Jezus zmartwychwstał, musiał być ponad prawem. Będąc na ziemi, żył według prawa, ale jeśli zmartwychwstał ze śmierci wiecznej, musiał być ponad prawem. Na nieco podobnej zasadzie my żyjemy pod zakonem a jednocześnie poza nim. Prawo domaga się śmierci grzesznika, lecz każdy kto dobrowolnie wypełnia przepisy prawa, nie podlega jego jurysdykcji - jest wolny od zakonu. To jednak nie znaczy że Chrystianin depreczuje zakon i lekceważy go. Wręcz odwrotnie – spełnia jego wymagania z miłości do Zbawiciela, który za niego umarł oraz dzięki Jego mocy, która go do tego usposabia. Nie jest więc wpięty w jarzmo z zakonem lecz z Chrystusem. To istotna różnica. Jeśli nie chodzi w jarzmie z zakonem, jest wolny od jego osądu, gdyż dobrowolnie wykonuje jego rozporządzenia.

Czy Bóg był i nadal jest związany prawem, skoro jest tak wiele świadectw mówiących, że odbierał ludziom życie, lub że z Jego polecenia czynili to Izraelici? W Starym Testamencie znajdujemy wiele takich przykładów. Czy Bóg jest przestępcą prawa, jeśli odbiera komuś życie? Nie, ponieważ Bóg ma prawo odebrać swoje tchnienie temu, kto na nie nie zasługuje. Niech za przykład posłuży bunt Koracha, Datana i Abirama, do którego prócz ich rodzin, przyłączyło się dwustu pięćdziesięciu Lewitów. Mieli oni egoistyczną chęć przejęcia obowiązków kapłanów, czego Lewitom nie było wolno czynić. Chcieli w ten sposób poszerzyć swoją władzę i zyskać większe wpływy. Sprzeciwili się mężowi Bożemu – Mojżeszowi oraz naruszyli prawo Boże. Bóg sam wymierzył sprawiedliwość, o czym czytamy w Lb 16,30.

Czerwona jałówka nigdy nie mogła chodzić w jarzmie. Musiała być wolna, gdyż była symbolem Chrystusa; ale przecież dobrze wiemy, że Pan dobrowolnie wziął na siebie jarzmo posłuszeństwa, a nawet proponuje nam, abyśmy chodzili z Nim w tym jarzmie (zobacz: Mt 11,29-30). Myślę, że symboliczny obraz czerwonej jałówki dotyczył zarówno inkarnacji jak i zmartwychwstania. Bóg stał się człowiekiem - to precedens nie do powtórzenia przez kogokolwiek poza Synem Bożym. Wcielając się w postać człowieka, nie miał na sobie jarzma, które by mu zabroniło

to uczynić. Był wolny w swojej decyzji i nie podlegał niczyjemu osądowi. Podobnie w kwestii zmartwychwstania – Syn przyjął życie od Ojca, który jest jedynym źródłem wszelkiego życia. Czy Bóg jest niewolnikiem prawa? Jeśli odbiera życie i nie jest pod prawem, to mógł również dać życie Synowi.

To szatan jest sprawcą grzechu i całego nieszczęścia związanego z jego rządami. To ze względu na bunt Lucyfera doszło do rozmnożenia się wszelkiej nieprawości. Dlatego ostatecznym aktem w unicestwieniu grzechu będzie włożenie go na głowę Lucyfera. Ta ceremonia jest dokładnie opisana w rozdziale dotyczącym Dnia Pojednania. Warto jednak w tym miejscu wspomnieć, że to nie Chrystus ma zostać ukarany za grzech, gdyż w Nim nie było nawet cienia grzechu. Chrystus z miłości do człowieka przyjął na siebie karę za grzech, jaką jest wieczna śmierć, lecz wedle wszelkiej sprawiedliwości to szatan poniesie ostateczną karę za grzech, jako jego sprawca. To ostatecznie tłumaczy decyzję Boga, który przyjął ofiarę z rąk Chrystusa, lecz przywrócił Go do życia.

Choć nasz Pan dobrowolnie przyjął na Siebie wszelki grzech ludzkości, uczynił to po to, aby wnieść swą własną ofiarę do niebiańskiej świątyni, i na jej podstawie dokonywać pojednania. Bez tego symbolicznego aktu nie byłoby możliwe przebaczenie. Pokutujący grzesznik wyłącznie na podstawie ofiary Golgoty należy do Tego, który go odkupił, do Chrystusa. Gdy zajdzie potrzeba, powołując się na tę ofiarę, ma prawo z niej skorzystać.

Odkupienie łączy się z własnością. Jeśli Chrystus Cię odkupił, należysz do Niego. Warto o tym pamiętać nie tylko wtedy, gdy zdarzy Ci się grzech, lecz także wtedy, gdy nie chcesz, aby Ci się zdarzył. Ofiara Chrystusa została złożona nie tylko dla odkupienia od grzechu, lecz także, a może przede wszystkim dla odkupienia z jego mocy! Zostałeś wykupiony krwią Syna Bożego, aby grzech już dłużej nad tobą nie Panował. Mało kto dziś o tym mówi, lecz przecież to jest podstawowa prawda ewangelii. Apostoł Paweł napisał o tym: „*Cóż więc powiemy? Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska była pełniejsza? Żadną miarą! Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?*” (Rz 6,1-2).



Rozdział 24

OFIARA POKOJU

*C*ały świat szuka pokoju. Tysiące ludzi sprzedaje swoje dusze aby osiągnąć bogactwo, w próżnej nadziei, że pieniądze przyniosą im pokój i szczęście. Jednak prawda jest taka, że nie istnieje pokój pochodzący z innego źródła, niż od wielkiego Księcia Pokoju. Nie osiąga się go jako nagrody za zwycięstwo w wojnie i przelew krwi, lub w wyniku kompromisu ze światem. Ostatnim dziedzictwem, jakie Zbawiciel przekazał swoim uczniom było dziedzictwo pokoju: „*Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka*” (J 14,27).

Pokój Boży w sercu nie jest osiągalny w pogoni za sławą i ziemskim bogactwem. Ofiara pokoju w służbie kapłańskiej przepięknie uczy za pośrednictwem cieni i symboli, jak osiągnąć ten wielce pożądany skarb. Ofiara pokoju była pod wieloma względami inna od pozostałych ofiar. Była jedyną ofiarą, z wyjątkiem Paschy, w której ludzie mogli spożywać mięso. W odróżnieniu jednak od Paschy, nie ograniczała się do jednego dnia w roku, lecz celebrowano ją stosownie do potrzeb, w każdym czasie.

Zwierzęta na ofiarę pokoju były wybierane ze stada bądź trzody. Nie mogły mieć żadnej skazy, gdyż zwierzę z jakąkolwiek deformacją nie mogłoby być wiernym reprezentantem Księcia Pokoju (zobacz: Kpł 3,1 BW. Uwaga! Tłumaczenia polskie niezbyt zręcznie oddają intencję ofiary pokoju, nazywając ją ofiarą biesiadną jak w BT lub ofiarą pojednania jak w BW. Angielskie tłumaczenie Króla Jakuba /KJV/ wydaje się autorowi najbardziej prawidłowym. Użyte w nim wyrażenie „peace offering” oznacza dosłownie „ofiarę pokoju”. Tak też będzie ona na kolejnych stronach książki przedstawiana).

Ofiary pokoju były składane z trzech powodów: jako wyraz wdzięczności, aby utwierdzić przyrzeczenie lub umowę, oraz jako dobrowolne ofiary (zobacz: Kpł 7,12-16). To właśnie przy pomocy ofiary pokoju Mojżesz zatwierdził przymierze z Izraelem (zobacz: Wj 24,5-8). Jak czytamy w Starym Testamencie, ofiary pokoju były celebrowane z okazji szczególnej radości. Kiedy Dawid przyprowadził Arkę Przymierza do Jeruzalemu, złożył ofiary pokoju i „*rozdął wszystkim Izraelitom, tak mężczyznom, jak i kobietom, każdemu po bochenku chleba, po kawałku mięsa i po placku z rodzynkami*” (1Krn 16,1-3).

Każdy kto składał ofiarę pokoju, najpierw kładł swoje ręce na głowie zwierzęcia, a potem je zabijał. Następnie oddzielał cały tłuszcz okrywający różne narządy wewnętrzne, a kapłan spalał go na ołtarzu całopalenia (zobacz: Kpł 7,29-34). Oprócz tłuszczu, kapłan otrzymywał również mostek, prawą łopatkę oraz oba policzki każdej ofiary. Oddzielenie i spalenie tłuszczu miało symbolicznie oznaczać jedyny sposób w jaki dostępny był prawdziwy Boży pokój, to znaczy poprzez przekazanie

wszystkich naszych grzechów prawnemu ich posiadaczowi, Temu, który za nie zapłacił swoją krwią.

„Ale niezbożni poginą, a nieprzyjaciele Pańscy, jako tłustość barania z dymem niszczeje, tak oni zniszczą” (Ps 37,20 BG).

„Nie kupiłeś Mi wonnej trzciny za pieniądze ani Mnie nie nasyciłeś tłuszczem twoich ofiar; raczej przysporzyłeś Mi trudu twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz” (Iz 43,24).



Książę Pokoju, błogosławiony Zbawiciel „wydał samego siebie za nasze grzechy” (Ga 1,3-4). Nabył nas, aby mógł zniszczyć nasz grzech i w zamian dać nam Swój pokój. Dzieło to mogło być właściwie przedstawione jedynie przez służbę kapłana, który usługując obrazowi i cieniowi

rzeczywistości niebieskich (zobacz: Hbr 8,5), brał tłuszcz z rąk składającego ofiarę pokoju i spalał go na ołtarzu. Kapłan dokonywał też obrzędu kołysania przed Panem mostkiem i prawą łopatką ofiary, które następnie były przez niego spożywane jako jego udział w ofierze.

Dysponowanie tłuszczem, mostkiem i prawą łopatką objaśnia tajemnicę otrzymania pokoju. Ten, kto pragnie otrzymać pokój, musi odłączyć się od grzechu, a następnie wzorem Jana, umiłowanego ucznia Jezusa, oprzeć swoją głowę na piersi Zbawiciela. Gdy Chrystus powiedział swoim dwunastu uczniom, że jeden z nich Go zdradzi, ze strachem zapytali Go o kim myśli. Żaden z nich nie był pewny, czy słowa Jezusa nie dotyczą właśnie jego. Oni dopiero co poznali swoją prawdziwą zależność od Jezusa, lecz Jan opierając się o Jego pierś, z pokojem w sercu spojrział w górę na Jego twarz i zapytał: „*Panie, któż to jest?*” (J 13,25). Jan był przekonany, że nie zdradziłby nigdy swojego Pana.

Prorok Izajasz dobrze rozumiał symboliczne znaczenie wręczenia na własność kapłanowi mostka z każdej ofiary pokoju, gdyż pisząc o Zbawicielu, stwierdza: „*Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi [ja] swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie*” (Iz 40,11). Współczesne dziecko Boże, wzorem Izajasa i śladem apostoła Jana, opiera się o pierś swego Pana, ciesząc się prawdziwym pokojem, którego ofiara pokoju była tylko symbolem.

W otrzymaniu przez kapłana prawej łopatki ofiary pokoju również ukryty jest przepiękny symbol. Prorok Izajasz, który uwielbiał pisać o Zbawicielu, daje o tym świadectwo: „*Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju*” (Iz 9,5). Łopatką składaną w ofierze ma symboliczne odniesienie do ramion (barków) i wskazuje na ufność, jaką każdy wyznawca Chrystusa powinien pokładać w mocy Zbawiciela. Zaufanie to obdarza nas pokojem i bezpieczeństwem.

Powodem, dla którego Chrystianie tak rzadko otrzymują do swych serc pokój Boży jest smutny fakt, że nasza ofiara pokoju kończy się zazwyczaj na spaleniu tłuszczu, co jest tylko częścią planu Bożego. Druga

część ceremonii - oddanie kapłanowi mostka i łopatki często jest pomijana. Wyznajemy nasze grzechy Chrystusowi, a On je przyjmuje; lecz czy stawiamy kolejny krok, aby uczynić Jezusa naszym Powiernikiem i Pasterzem, który poprowadzi bezpiecznie Swoje owieczki? Wsparcie się o pierś Zbawiciela, tak jak uczynił to Jan, jest koniecznym warunkiem powodzenia. Bez tego kroku na chrześcijańskiej drodze stale będziemy potykać się w upadać. Musimy pojąć i zaufanie, które pozwoliło na odważne podążanie śladem Jezusa w najtrudniejszych chwilach Jego życia.

Zgodnie z procedury pokoju powinniśmy naszych codziennych Księcia Pokoju. „*Na Jego barkach spoczęła władza*”, która daje nam siłę i siłę nad księżycy Mu zaufać, aby naszych codziennych nawet jeśli wyznają przebaczenie, zostają dylematy i kłopoty wynikające z naszych codziennych obowiązków. Zamiast pojąć pokój, który nie ma końca (zobacz: Iz 9,6 BW), wybieramy kłopoty, które również nie mają końca.

Ofiara pokoju uczy nas zupełnego oddania naszych spraw w ręce Pana i obdarzenia Go całkowitym zaufaniem. „*Położę klucz domu Dawidowego na jego ramieniu; gdy on otworzy, nikt nie zamknie, gdy on zamknie, nikt nie otworzy*” (Iz 22,22). Kiedy oddamy klucz, czyli prawo kontroli nad wszelkimi naszymi sprawami w ręce Jezusa, przekonamy się, że On otworzy przed nami drzwi, których żadna ziemська siła nie potrafi zamknąć, oraz zamknie drogi, na które nie powinniśmy wkraczać i żadna ziemська siła nie będzie zdolna ich otworzyć ku naszej zgubie.



piękną symboliką ofiaryśmy złożyć ciężar wielkich decyzji na barkach „*Na Jego barkach spoczę* może stać się źródłem namiem demonów. Boimy się na powierzyć Mu prowadzenie nych spraw. W konsekwencji, liśmy nasze grzechy i przyjęliśmy

jemy wkrótce ponownie uwikłani w

Gdy Samuel pomazał olejkiem Saula, wyświęcając go na króla Izraela, zabrał go następnie do swojego domu, gdzie przygotował wieczerzę. Uroczystą częścią tej wieczerzy było spożycie przez pomazańca Pańskiego ofiary pokoju, jak czytamy w 1Sm 9,23-24: „*Odezwał się Samuel do kucharza: Podaj tę część, którą ci przekazałem, o której też powiedziałem ci: Zatrzymaj ją u siebie. Kucharz podniósł łopatkę i to, co było przy niej, i położył przed Saulem. I odezwał się Samuel: Oto, co pozostało, leży przed tobą: jedz! Zostało to bowiem zachowane dla ciebie umyślnie, gdy postanowiłem zwołać lud. I tak Saul jadł tego dnia z Samuelem”.* Gdyby Saul zrozumiał tę piękną lekcję, której w akcie ofiary pragnął nauczyć go Samuel, umieściłby berło swojego królestwa na barkach wielkiego Księcia Pokoju, a wówczas jego życie z pewnością nie stałoby się odstrasającym przykładem nieposłuszeństwa.

Jak widać z powyższego przykładu, pomazanie jest dopiero początkiem drogi, jest jak gdyby Bożym zaproszeniem do współpracy. Kolejny krok należy do nas. Zjedzenie łopatki miało być odpowiedzią na zaproszenie Pana. Łopatka została zjedzona, a następnie strawiona, lecz czy głęboka nauka, przypisana do tej świętej ceremonii została przez Saula przyswojona? Czy nie podobnie jest w naszym życiu? Bóg pragnie nas uczynić swoim „*wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym*” (1P 2,9), lecz nie może się to stać bez poddania naszego życia Bogu, bez uczynienia Go naszym Pasterzem i Przewodnikiem.

Istniał jeszcze jeden rytuał związany z ofiarą pokoju, którego zrozumienie jest istotne dla każdego, kto pragnie posiąść pokój Boży. Z każdej ofiary pokoju należało oddać kapłanowi oba policzki (zobacz: Pwt 18,3). Dlaczego akurat policzki? I znowu z pomocą w zrozumieniu tego zadziwiającego symbolu przychodzi nam Izajasz. Pisze on w rozdziale 50 swej księgi i wierszu 6: „*Podąłem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem*”. Temu zaś, kto pragnie cieszyć się pokojem, którego świat nie może w żaden sposób dać ani zabrać, dane są pełne nadziei słowa: „*A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu: lecz jeśli cię ktoś uderzy w*

prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt 5,39). Job, o którym Pan złożył świadectwo „...nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on”, mógł powiedzieć: „Usta swe na mnie rozwarli, po twarzy mnie bili wśród obelg, społem się przeciw mnie złączyli” (Hb 1,8; 16,10). Dziecko Boże często jest poddawane próbom znoszenia obelg i hańby z powodu Chrystusa.

Niekwaszone chleby namaszczone oliwą spożywano wraz z ofiarą pokoju. Zgodnie ze świadectwem Pawła, niekwaszony chleb jest symbolem szczerości i prawdy (zobacz: 1Kor 5,8). Oliwa jest symbolem Ducha Świętego, który przynosi pokój do serca. Niekwaszony chleb był również spożywany wraz z dziękczynną ofiarą pokoju i był objawem radości.



Po tym jak Abraham otrzymał obietnicę, że Sara będzie miała syna, trzech aniołów w ludzkiej postaci odwiedziło patriarchę, gdy ten w skwarze dnia siedział u wejścia do swego namiotu, bez zważenia zasta-

nawijając się nad daną obietnicą. W dowód wdzięczności od razu przygotował dla gości ofiarę pokoju z niekwaszonego chleba i mięsa. W czasie posiłku potwierdzili raz jeszcze obietnicę dotyczącą narodzenia syna (zobacz: Rdz 18,1-10).

Podczas spożywania ofiary pokoju obowiązywała jedna niezmienna zasada: mięso musiało być w całości zjedzone tego samego, a najdalej następnego dnia. Przykazanie brzmiało bardzo wyraźnie: „*Jeżeli ktoś zje coś z mięsa ofiary biesiadnej [ofiary pokoju] na trzeci dzień, to ta ofiara nie będzie przyjęta, nie będzie ona policzona temu, który ją złożył, bo jest to rzecz nieczysta, a ten, kto ją spożyje, zaciągnie winę*” (Kpł 7,18). Ofiara pokoju, która mogła być spożywana zarówno przez biednych jak i bogatych o każdej porze roku, tak często jak tylko chcieli, była istotnym symbolem zmartwychwstania Księcia Pokoju. Jak widać, żydowski system typów i cieni jest skróconą ewangelią w prorocztwie.

Pascha i kołysanie snopkiem pierwocin trzeciego dnia od święta Paschy również przekazują naukę o zmartwychwstaniu; jednak wtedy tylko sam kapłan mógł wejść do świątyni, aby kołysać snopkiem kłosów przed Panem, czyniąc to jako symbol zmartwychwstania Chrystusa. W przypadku ofiary pokoju, każdemu dziecku Bożemu dana była możliwość okazania osobistej wiary w zmartwychwstanie Mesjasza.

Jak wcześniej zostało z naciskiem podkreślone, ofiarę pokoju należało spożyć najdalej w drugim dniu od zabicia zwierzęcia. Jeśli pomimo tego zarządzenia ktoś spożył trzeciego dnia kawałek mięsa przeznaczonego na ofiarę pokoju, oznaczało to, że uważa Tego, na którego wskazywała ta ofiara za ciągle martwego. Inaczej mówiąc, było to równoznaczne z odrzuceniem Mesjasza. Ten natomiast, kto zgodnie z prawem dotyczącym spożywania ofiary pokoju, odmówił sobie zjedzenia mięsa w trzecim dniu, i spalił to co z niego pozostało, okazywał w ten sposób wiarę w zmartwychwstałego Zbawiciela.

W gorącym klimacie Palestyny proces rozkładu rozpoczyna się w trzecim dniu od śmierci. O Łazarzu, jego siostra Marta powiedziała: „*Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie*” (J 11,39). Natomiast o Jezusie psalmista prorokował: „*Bo nie zostawisz duszy mo-*

jej w grobie, ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia” (Ps 16,10 BG; wg KJV: corruption = zepsucie, deformacja, co każe przypuszczać, że chodzi o rozkład ciała). Dawid wiedział, że ciało Zbawiciela trzeciego dnia będzie nieskażone i pełne życia. Ci, którzy w okresie Starego Testamentu żyli blisko Pana, tak jak Dawid czy Izajasz, widzieli światło prawdy promieniujące ze służby cieniowej. Światło to wydobywało z mroku niewiedzy najdrobniejsze nawet szczegóły dotyczące przyszłego życia i misji Zbawiciela.

Nikt z odprawiających rytuał ofiary pokoju nie musiał pozostawać w ciemności. Wielość szczegółów ukrytych w przepisach służby świątynnej pobudzała dociekliwe umysły do zadawania pytań, odkrywania znaczenia symboli i poszukiwania w nich cudownej prawdy o zbawieniu w imieniu Chrystusa. Ci zaś, którzy przestrzegali tylko formy, nie szukając ukrytej w niej prawdy, na własne życzenie ograbiali siebie z pokoju jaki może dać tylko Księżę Pokoju.

Właśnie na tej prawdzie o zmartwychwstaniu Chrystusa, której nauczał Dawid i na którą wskazywała ofiara pokoju, apostoł Piotr oparł swój najmocniejszy argument dotyczący dnia Pięćdziesiątnicy. W swojej mowie cytuje on między innymi słowa psalmu Dawida: *„nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi”* (Dz 2,27), odnosząc ich wypełnienie do osoby Zbawiciela. Stwierdził również, że sam Dawid, prorokując o Mesjaszu *„widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi”* (Dz 2,31).

Apostoł Paweł również najwyraźniej odwołuje się do symboliki Paschy i ofiary pokoju, kiedy naucza, że *„Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem”* (1Kor 15,3-4). Jeśli zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem, to znaczy, że nauki Starego Testamentu musiały na to wskazywać. Przepisy dotyczące spożywania ofiary pokoju były lekcją, która ewidentnie znalazła swoje wypełnienie w dniu zmartwychwstania naszego Pana.

Nawet oczy uczniów Jezusa były tak zaślepienie przez grzech i zwąt-

pienie, że nie potrafili rozpoznać światła, które promieniowało na nich z ceremonialnego systemu ofiar. Tak jak księżyc odbijając promienie słońca, daje światło wystarczające do bezpiecznego podróżowania nocą, tak światło wskazujące na Baranka Bożego odbite od systemu praw dotyczących służby świątynnej było wystarczającym, aby prowadzić ludzi bezpiecznie do królestwa Bożego.

W obecnym czasie żyje wielu ludzi, którzy tęsknią za pokojem, którego nie mają; i choć twierdzą, że dzień za dniem żyją według Boga i Jego Słowa, jednak wciąż potykają się w ciemności, upadając. Tak, jak opisany wcześniej człowiek, który spożywał wbrew prawu mięso, które pozostało z ofiary pokoju do trzeciego dnia, czynem tym dawał świadectwo niewiary w zmartwychwstanie Syna Bożego, tak samo każdy kto obecnie potyka się w ciemności, daje świadectwo, że jego Zbawiciel leży ciągle martwy w grobie Józefa, zamiast przebywać w Niebie, po prawicy Ojca, będąc gotowym do udzielenia wszelkiej pomocy potrzebującemu. Poselstwo, jakie posyła nam Jezus z niebiańskiej świątyni brzmi: *„Przestań się lękać! Ja jestem Pierwszy i Ostatni i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otcchlani”* (Ap 1,18).



Rozdział 25

OCZYSZCZENIE TRĘDOWATEGO

Ż pośród wszystkich chorób odziedziczonych przez człowieka, trąd był najbardziej odrażający. Człowiek zarażony trądem mógł oczekiwać tylko jednego – pogorszenia swojego losu. Wzerając się w kolejne tkanki ciała, doprowadzał w końcu do tak opłakanego stanu, że człowiek życzył sobie śmierci. W czasach, kiedy nie było jeszcze znane lekarstwo na tę okropną chorobę, śmierć była jedynym sposobem uwolnienia się od koszmarnego cierpienia; a było ono związane nie tylko z bólem i poczuciem bezradności, lecz także z odrzuceniem przez społeczeństwo oraz ogólnie panującym przekonaniem, że trąd jest spowodowany Bożym przekleństwem. Od najwcześniejszych czasów trąd był symbolem grzechu. Rzeczywiście, grzech jest podobny do odrażającej choroby, która

niszczy duszę tego, kto swoje sumienie zagłusza do tego stopnia, że nie ma on już siły do przeciwstawienia się i w końcu całkowicie poddaje się złu.

Kiedy Miriam stała się zazdrosna o swoją szwagierkę i wraz z Aaronom zaczęli szemrać przeciwko Mojżeszowi, wtedy *„zapalił się gniew Pana przeciw nim. Odszedł [Pan], a obłok oddalił się od namiotu, lecz oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. Gdy Aaron do niej się zwrócił, spostrzegł, że była trędowata”* (Lb 12,10). Pomimo wstawiennictwa Mojżesza, Bóg nie uzdrowił od razu jego siostry. Siedem dni miała Miriam na przemyślenia dotyczące popełnionego grzechu. W tym czasie pozostawała poza obozem. Bolesna lekcja na długo zapadła w głowie buntowników: Bóg nie puszcza płazem grzechów, nawet tak osobistych i skrytych w sercu, jak zazdrość, szemranie czy oskarżanie innych. Pan posłużył się bardzo dotkliwym środkiem wyrazu jakim jest choroba, aby dobitnie uzmysłwić winowajcom, że grzech jest tak samo śmiertelny jak trąd, i tak samo pozostawia trwałe ślady w duszy człowieka, jakie można zauważyć na skórze trędowatego.

Gdy Gechazi, sługa Elizeusza, zapragnął pojąć bogactwa Naamana, a następnie skłamał i zataił, że je otrzymał, Pan wydał na niego wyrok: *„trąd Naamana przylgnie do ciebie i do twojego potomstwa na zawsze. Gechazi więc oddalił się od niego biały jak śnieg od trądu”* (2Krl 5,20-27). Tak więc, na podstawie doświadczeń Miriam i Gechaziego, następne pokolenia Żydów rozumiały trąd jako wyrok sądu Bożego.

Trędowatemu nie pozwalano przebywać wśród zdrowych ludzi. Nie czyniono żadnych wyjątków. Pod tym względem wszyscy byli równi – od króla po najniższego sługę. Nakazem Pana było: *„Trędowaty, dotknięty tą plagą, będzie miał rozerwane szaty, włosy nie uczesane, brodę zastłoniętą i będzie wołać: Nieczysty, nieczysty! Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkanie będzie poza obozem”* (Kpł 13,45-46).

Ponieważ trąd był symbolem najgorszego grzechu, ceremonia oczyszczenia trędowatego była bardziej wymagająca niż w przypadku składania innych ofiar. Kapłan, który po przeprowadzonym badaniu trędowatego,

oświadczył że jest nieczysty, był jedynym który mógł go w przyszłości uznać za czystego. Kapłan wychodził poza obóz i badał trędowatego. Jeśli okazało się, że trąd ustąpił, wówczas uzdrowiony człowiek miał przynieść „wróble żywe i zdrowe, i drzewo cedrowe, i jedwabiu karmazynowego, i hizopu. I rozkaże kapłan zabić jednego wróbla nad naczyniem glinianem, nad wodą żywą. Wróbla tedy żywego weźmie, i drzewo cedrowe, i jedwab karmazynowy i hizop, a omoczy to wszystko z wróbłem żywym we krwi wróbla zabitego nad wodą żywą. I pokropi tego, który się oczyszcza od trądu, siedem kroć, i ogłosi go być czystym, a puści wróbla żywego w pole” (Kpł 14,4-7 BG).

Trąd jest chorobą niezwykle zaraźliwą; wszystko, czego dotknął się trędowaty, było skażone. Grzech również jest przerażającą chorobą, która wpływa na skażenie całego świata – ziemi, powietrza i wody. Wszystko, co miało kontakt z człowiekiem wymagać będzie ostatecznego oczyszczenia. Cała przyroda musi zostać oczyszczona tą samą krwią Baranka Bożego, która oczyszcza człowieka. Naukę tę wyraża przepiękny rytuał wypuszczenia żywego ptaka. Gdy trędowaty został uznany za czystego, miał wypuścić żywego ptaka, którego pióra zostały wcześniej splamione krwią zabitego ptaka. Jeden z ptaków ginął, lecz drugi unosił w górę jego krew. Proszę zauważyć, że krew zabitego ptaka była użyta do rytualnego oczyszczenia człowieka, ale miała także symbolicznie oczyścić powietrze, które jest skażone chorobotwórczymi bakteriami i grzechem.

Tak, jak trędowaty zanieczyszczał powietrze zabójczymi bakteriami trądu, tak grzech rozprzestrzenia się z niezwykłą łatwością, zarażając ludzi i atmosferę wokół nich. Atmosfera grzechu jest inna niż atmosfera Nieba. Przebywając w otoczeniu ludzi, którzy nie pragną obecności Chrystusa w swoim życiu, prawdziwy sługa Boga będzie poddany próbie i cierpieniu. Tak samo Chrystus, kiedy w ogrodzie Getsemane został otoczony atmosferą grzechu i pozbawiony obecności Boga, cierpiał niewyobrażalne męki. W przepięknym symbolu Bóg obiecał nie tylko oczyścić człowieka z grzechu, lecz wprowadzić go w niebiańską atmosferę radości i uwielbienia. Kiedyś to nastąpi w skali całego świata, lecz i dziś - w mniejszej skali możemy doświadczać atmosfery przebaczenia i pokoju Bożego.

Piękna nauka, która wypływa z analizy symbolu pokazuje nam również cenę uwolnienia. Aby ktoś mógł zostać uwolniony, ktoś drugi musi ponieść na sobie karę za grzech. Chrystus wziął na Siebie nasze grzechy, aby zapewnić nam szczęście i dział w Jego Królestwie. To nasz Pan jest zabitym ptakiem, a my na „naszych skrzydłach” mamy ponieść w powietrze ślady Jego drogocennej krwi, aby rozgłaszać Jego cudowną miłość i łaskę wobec całego świata. Jakże wielu ludzi jeszcze nie zaznało pokoju Bożego, uwolnienia od potępienia i radości Bożej obecności. Otrzymaliśmy wolność zamiast należącej nam śmierci. Cieszymy się z tego i nieśmy tę wieść „innym ptakom”, które czekają w swoich klatkach grzechu na wyzwolenie.

Zanim człowiek zgrzeszył, nie było żadnego skażenia w przyrodzie, która go otaczała. Potężne drzewa nie były atakowane przez szkodniki, powietrze było czyste i nieskażone bakteriami, woda w rzekach, jeziorach i morzach była idealnie przezroczysta a zwierzęta nie walczyły z sobą o przetrwanie. Czy chciałbyś żyć w takim świecie? Bóg chciał od początku zaszczerpić człowiekowi nadzieję życia w tak idealnym środowisku. Dlatego przekazał Mojżeszowi system symboli, które miały przemawiać do dzieci Bożych jak obrazki w elementarzu.

Jedynie krew Chrystusa może na nowo przywrócić doskonałość rajskiego ogrodu. Symbolem tej odnawiającej mocy było drzewo cedrowe - olbrzym puszczy, oraz mały krzew hizopu. Ci dwaj przedstawiciele świata flory zostali wybrani jako reprezentanci całej przyrody (zobacz: 1Krl 4,33). Małe fragmenty tych roślin były wraz z żywym ptakiem zanurzane we krwi ptaka zabitego. Oznaczało to oczyszczenie. Tak więc nie tylko człowiek wymaga oczyszczenia, lecz także cała przyroda, która nosi na sobie dewastujące skutki grzechu.

Kiedy historia naszej planety w obecnym jej stanie dobiegnie końca, wówczas skutki grzechu: choroby, szkodniki, skażenie środowiska, zostaną usunięte ogniem chwały przychodzącego Króla królów i Pana panów. Wszystko co obecnie ma w sobie skażenie, doszczętnie spłonie. Wtedy ziemia zostanie odnowiona i przygotowana do zamieszkania przez odkupionych. Będzie piękniejsza niż człowiek potrafi sobie wy-

obrazić. Nie będzie na niej nawet śladu grzechu, i taka pozostanie już na zawsze. Jakże pięknie Bóg potrafił już od początku historii świata nauczać człowieka o tym co będzie na końcu.

Świat zwierząt również jest przeklęty przez grzech, lecz dzięki odkupieńczej mocy krwi Chrystusa przyjdzie czas, gdy „*wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą pospołu i mały chłopiec będzie je poganiał*” (Iz 11,6). Szkarłatna wełna umoczona we krwi przedstawiała królestwo zwierząt (zobacz: Hbr 9,19). Krew ptaka była umieszczona w glinianym naczyniu trzymanym nad powierzchnią płynącej wody. Gdy zbierzemy wszystkie elementy symboliki występujące w ceremonii oczyszczenia trędowatego, ujrzymy, że krew ofiary miała kontakt nie tylko z człowiekiem, lecz także z wszystkim, co jest skażone przez grzech, a więc z ziemią, powietrzem, wodą, światem roślin i zwierząt. Opisane wyżej piękne i jakże trafne symbole były zaledwie streszczeniem o ileż cudowniejszej ewangelii.

Kiedy Chrystus w ogrodzie Getsemane przeżywał chwile agonii, wielkie krople krwi spadały z Jego twarzy, wsiąkając w ziemię. (zobacz: Łk 22,44). Cztery tysiące lat wcześniej, gdy Kain zabił swego brata, ziemia po raz pierwszy przyjęła ludzką krew, stając się przekleństwem dla następnych pokoleń, które zgodnie z proroczymi słowami nie miały już dłużej korzystać z pierwotnej urodzajności (zobacz: Rdz 4,11-12). Od tego czasu łono ziemi nasiąknęło całą rzeką krwi przelanej w wyniku walk i wojen toczonych dla zaspokojenia niskich pobudek grzesznej natury człowieka. Każda kropla tej krwi dolana do czary przekleństwa, pograża ludzkość i świat przyrody w coraz większej nieprawości i chaosie (zobacz: Iz 24,5-6).

Jakże inny jest sens przelanej krwi Chrystusa! Upadłe na ziemię krople drogocennej krwi Zbawiciela są symbolem ozdrowieńczej mocy, która już niedługo podźwignie ziemię z upadku i degradacji. Przekleństwo zamieni się w błogosławieństwo. Upadające krople krwi cierpiącego Zbawiciela są gwarancją wypełnienia się obietnicy Jego powrotu w chwale. Nie mogą się zmarnować. Nie zostały wylane daremnie. Plaga grzechu zostanie na zawsze odwrócona a świat zamieni się ponownie w

utracony raj.

W symbolicznej ceremonii uwolnienia, ptak ulatując w górę, zrzucił ze swych skrzydeł krople krwi poświęconej w ofierze. Niezwykle ważne jest właściwe zrozumienie wymowy tej sceny. Możemy tego dokonać tylko w jeden sposób – spoglądając na krzyż Golgoty. Krople krwi zawieszono nad ziemią Zbawiciela obficie spływały z Jego ran, spadając na skalistą ziemię. Szatan miał nadzieję, że przygwożdżony do krzyża Chrystus pozostanie na zawsze w łonie ziemi, a wraz z Nim miliony Jego naśladowców. Jego plany nie powiodły się. Chrystus prorokował: „*A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie*” (J 12,32). Nasz Pan doskonale wypełnił prawo, był czysty, niesplamiony przez grzech, doskonały jak ptak poświęcony w ofierze oczyszczenia trędownatego. Wypowiadając w triumfie zwycięstwa słowa: „wykonało się”, stał się jak ptak ulatujący w niebo. Odzyskał dla nas utraconą wolność, wyswobodził nas spod mocy szatana; dlatego symbol ptaka ulatującego w niebo to w rzeczywistości także ludzkość ukryta w zmartwychwstałym Zbawicielu.

Przekleństwo grzechu, jak dowiadujemy się z Rdz 4,11-12, dotknęło ziemię, ograniczając jej urodzajność. Jednak grzech jest wszechobecny na Ziemi, dlatego jego wpływ dotknął wszystkie jej żywioty, a wśród nich również wodę. Małą tego próbkę znajdujemy w Wj 15,23, gdzie woda, mając być błogosławieństwem dla ludzi i zwierząt stała się przekleństwem. Bóg przez symboliczne rytuały pokazuje nam, że pragnie zdjąć przekleństwo ze źródeł wód, aby stały się czyste i użyteczne dla ludzi. Właśnie w tym celu ptak był zabijany nad płynącą wodą, stając się symbolem wskazującym na Chrystusa. W jaki sposób możemy tego dowieść? Za pomocą wypełnionego proroctwa. Kiedy rzymski żołnierz wbił swoją włócznię w bok Zbawiciela, „*natychmiast wypłynęła krew i woda*” (J 19,34). Zauważ, że z rany wypłynął strumień krwi i strumień wody, a nie krew zmieszana z wodą, zupełnie jak w rytualnym obrzędzie, kiedy ptak miał być zabity nad glinianą misą, nad strumieniem żywej (a więc płynącej) wody. Krew nie miała mieszać się z wodą, lecz miała symbolicznie oczyścić wodę.

Przepiękny obraz żywego ptaka zamoczonego we krwi ptaka zabitego, wypuszczonego na wolność jest symbolem pojednania człowieka z Bogiem. Tak bliski związek śmierci z życiem miał ukazać poszukiwawcowi prawdy związek odkupieńczej krwi ze zmartwychwstaniem i życiem naszego Zbawiciela. Zauważ, że ptak był zabijany nad płynącą wodą, która jest symbolem nieustannej dostępności przebaczenia w Chrystusie. Strumień, niesie zawsze świeżą i czystą wodę, inną niż woda stojąca. Woda jest w Biblii symbolem przebaczenia i oczyszczenia, dlatego chrztu biblijnego dokonuje się przez całkowite zanurzenie.

Jak wcześniej napisałem, do ceremonii oczyszczenia ptaka żywego używano hizopu i cedru. Choć nie wiadomo, z jakiego drewna sporządzono krzyż, na którym umarł nasz Pan, to z pewnością wiadomo, że aby Go ocucić i przedłużyć Jego cierpienia, podano Mu gąbkę umoczoną w occie. Użyto do tego celu długiej gałęzi hizopu: *„Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę nasączoną octem i do ust Mu podano”* (J 19,29). Czy to może być przypadek? Czy nadany Izraelowi rytuał oczyszczenia nie ukazuje nam pod symbolem hizopu, cierpienia zadanego Chrystusowi przez grzesznego człowieka? Czy ów symbol nie zwraca naszej uwagi na wypowiedziane przez Niego słowa: „pragnę”, które sprowokowały rzymskiego żołnierza do podania octu na tyczce z gałęzi hizopu? A przecież Jezus pragnął ponad wszystko naszego zbawienia, pragnął w ostatnim tchnieniu połączyć się z Ojcem i wykonać Jego wolę.

Kiedy Zbawiciel wisiał na krzyżu, pragnął usłyszeć jakieś słowa zachęty lub zobaczyć jakieś gesty miłości, które umocniłyby Go w przekonaniu, że Jego ofiara jest oczekiwana przez ludzkość, lecz zamiast tego do Jego uszu docierały tylko przekleństwa i obelgi rozwrzeszczanego i złowrogiego tłumu. Złośliwe żarty i ironiczny śmiech przemieszany z gniewem były wszystkim, co mógł oglądać w ostatnich chwilach swojego życia (zobacz: Mk 15,29-32). Jeden z ukrzyżowanych przestępców przyłączył się do atmosfery nienawiści i urągał Zbawicielowi, mówiąc: *„Czyż ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”* (Łk 23,39). W słowach tych nie było jednak wiary ani pokuty, lecz pełna goryczy

i zwątpienia pretensja. Drugi z przestępców natychmiast napomniął go i uznał swoją winę, a następnie zwrócił się do Jezusa w pełnych pokory słowach: „*Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa*”. To były pokrzepiające słowa wiary, których nasz Pan oczekiwał od tłumów zgromadzonych pod krzyżem, lecz zamiast od nich, usłyszał je od potępionego i wzgardzonego przez społeczeństwo złodzieja. Wtedy Jezus odpowiedział temu wyrzulkowi: „*Zaprawdę, powiadam ci dziś, będziesz ze Mną w raju*” (Łk 23,43).

Ten krótki dialog był niezwykle budujący dla obu stron. Zbawca otrzymał dodatkową zachętę ze strony człowieka, który w Niego uwierzył, zaś umierający złodziej odebrał przebaczenie i obietnicę zbawienia. Ta historia poucza nas, że nigdy nie jest za późno na podjęcie decyzji o oddaniu serca Zbawicielowi. Pokuta jest pierwszym i najważniejszym krokiem w kierunku bram Nieba, lecz jakże niewielu się na nią zdobywa. Kiedy jeszcze oczyszczająca grzechy krew wypływała z otwartych ran Odkupiciela, pokutujący przestępca zobaczył w niej dla siebie ratunek. Ten, którego wrogowie sądzili, że jest pokonany, umierał jako wielki Zwycięzca, dzięki czemu mógł wypełnić daną niegdyś obietnicę: „*Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak purpura, staną się [białe] jak wełna*” (Iz 1,18).

Jest jeszcze jeden element omawianej ofiary, który nie został dotąd wyjaśniony. Są nim nitki karmazynu, strzępki jedwabnej tkaniny barwionej na czerwono, które uczestniczyły w ceremonii oczyszczenia. Dla ówczesnego człowieka było rzeczą niemożliwą, aby nie niszcząc tkaniny, usunąć intensywny barwnik, którym została ona zafarbowana. Nawet dzisiaj, kiedy dysponujemy silnymi wybielaczami jest niezwykle trudno usunąć czerwony barwnik, na przykład z buraków. Podkreśla to prawdę, że człowiek nie może sam siebie oczyścić, lecz potrzebuje skutecznego środka, który usuwa grzech. Tym jedynym środkiem jest krew Chrystusa. „*Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi*” (Iz 55,9).

Krew Chrystusa potrafi oczyścić doskonale nasze grzechy, co zostało ukazane w symbolicznym oczyszczeniu nitek karmazynowych we krwi

zabitego ptaka. Rytuał ten podkreśla niezwykłą i niezastąpioną moc Zbawiciela, gdyż żadną inną mocą nie można wybielić karmazynu. Paradoksalnie – czerwony barwnik karmazynowej tkaniny usuwa jedynie krew, której kolor również jest czerwony.

„Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Iz 43,25 BW).

Możesz być potępiony przez samego siebie i potraktowany przez innych jako wyrzutek, usunięty poza margines społeczeństwa; jednak gdy spojrzysz na Zbawcę i zaufasz Jego oczyszczającej mocy, On zmyje twoje grzechy, a na ich miejsce wleje do serca radość i pokój.

Niezależnie od faktu, że trędowaty został przez kapłana uznany za zdrowego i rytualnie oczyszczony krwią złożonej ofiary, musiał jednak jeszcze coś uczynić. Po ośmiu dniach od uznania go czystym miał pojawić się przed kapłanem z dwoma owieczkami, ofiarą z pokarmów oraz miarą oliwy. Kapłan przedstawiał oczyszczonego u wejścia do przybytku, a następnie kołysał przed Panem jedną z owieczek i miarą oliwy. Potem zabijał owieczkę, brał nieco jej krwi i rozmazywał ją na koniuszku prawego ucha tego, który miał zostać oczyszczony, na kciuku jego prawej dłoni oraz na największym palcu prawej stopy (zobacz Kpł 14,10-14). Miało to na celu poświęcenie jego uszu, aby mogły słyszeć tylko to, co może go utrzymać w uświęconym stanie, jego rąk, aby mogły sprawować służbę Bożą oraz jego nóg, aby chciały kroczyć ścieżką Bożych przykazań.

Po ceremonii oczyszczenia krwią, kapłan brał miarę oliwy, kropił nią przed Panem, a następnie *„resztą oliwy, która jest na jego dłoni, kapłan pomaże wierzch prawego ucha człowieka oczyszczającego się, a także kciuk jego prawej ręki i duży palec jego prawej nogi, ponad krwią ofiary zadośćuczynienia. To, co jeszcze pozostanie z oliwy na jego dłoni, kapłan wyleje na głowę człowieka oczyszczającego się. W ten sposób kapłan przebłaga za niego Pana”* (Kpł 14,15-18).

Służba ta nie była jedynie pustą formą, lecz symbolem tego, co miało się stać w przyszłości, a co wypełnia się w życiu każdego Chrystianina, który z wdzięczności za przebaczone grzechy jest gotowy do służby dla

Pana, który uznał go czystym od trądu grzechu. Jezus powiedział o Marii: „*Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje*” (Łk 7,47).

Trędowaty, oczyszczony z obrzydliwej i śmiertelnej choroby, odczuwał tak wielką wdzięczność dla Boga za wyzwolenie, że jego jedynym pragnieniem było przeznaczenie pozostałych lat życia na służbę dla swojego Wyzwolicielea. Jest wielką potrzebą każdego Chrystianina, aby grzech stał się dla niego tak samo obrzydliwy, jak śmiertelny trąd, aby samo wspomnienie grzechu budziło w nim odrazę a myśl o wyzwoleniu spod jego mocy napelniała go pragnieniem nieustannej wierności.

Olej wylany na głowę był symbolem całkowitego poddania myśli w posłuszeństwie Bogu dzięki uświęcającemu wpływowi Ducha Świętego. Tak jak krew była symbolem oczyszczenia, tak olej jest symbolem poświęcenia. Rytuał pomazania ucha, kciuka i palca stopy najpierw krwią a potem olejem, miał nauczyć jego uczestnika, że stał się dzięki Bożej łasce nie tylko oczyszczony, ale także poświęcony na resztę swojego życia. Jest to także nauka dla nas, że przebaczenie grzechu wiąże się ściśle z jego porzuceniem. Przyjęcie przebaczenia musi zrodzić owoc poświęcenia i odwrócenia się od grzechu.

Przebaczenie można porównać z opatrzaniem rany. Intencją zranionego powinno być to, aby na przyszłość unikać sytuacji, które mogą doprowadzić do ponownego uszkodzenia tkanki. Nie chcemy przecież cierpieć i narażać życia na szwank. Grzech jest jak rana – powoduje cierpienie i naraża życie; dlatego Bożym planem dla człowieka jest to, aby nie musiał dłużej cierpieć z powodu grzechu. Pan leczy ranę – usprawiedliwia nas, lecz także wpaja w nas zasady dobrowolnego posłuszeństwa, które powinny zapobiec kolejnemu upadkowi.

Bardzo ważnym krokiem przeciwdziałającym rozwojowi infekcji było oczyszczenie domów, ubrań i sprzętów z zarazków chorobotwórczych. Bóg przekazał w prawie ceremonialnym zasady dotyczące sprawdzania domów i postępowania na wypadek odkrycia śladów obecności pleśni. Jeśli właściciel domu zauważył jakieś niepokojące wykwyty i zmianę barwy ścian, miał zawiadomić o tym kapłana, który natychmiast

przystępował do procedury sprawdzenia domu. Przede wszystkim dom miał zostać opróżniony. Jeśli kapłan zauważył zielone lub rudawe smugi na ścianach, dom miał zostać na siedem dni zamknięty. Gdy pod koniec tego okresu nadal pozostawały ślady pleśni, miały zostać usunięte, a ściany domu w zarażonych miejscach całkowicie odnowione. Jeśli pomimo tego zabiegu wykwitły ponownie pojawiłyby się na ścianach, miało to świadczyć o tym, że źródłem problemu nie jest jakaś szczelina czy drobna usterka, lecz wilgoć pochodząca od fundamentu, której nie da się usunąć. W takim przypadku dom musiał zostać zburzony (zobacz: Kpł 14,34-35).

Gdyby współczesne zasady zdrowia i higieny w zakresie ochrony naszych domów były tak uważne i restrykcyjne jak dawne prawa ceremonialne, byłoby znacznie mniej przypadków zachorowań na budzące strach choroby zakaźne. Prawa dotyczące zarażonych trędem ubrań były bardzo surowe (zobacz: Kpł 13,47-59). Jeśli zarażone miejsce pomimo prób jego usunięcia z ubrania nadal się pojawiało, należało spalić ubranie. Ponieważ trąd nadal symbolizuje grzech, zasady te mają nam dziś do przekazania bardzo głębokie duchowe lekcje.

Bóg dał wyraźne wskazówki odnośnie ubioru Jego naśladowców. Ich staraniem nie powinno być to co zewnętrzne – strojne ubrania i modne fryzury, lecz to co wewnętrzne – cichy, pokorny człowiek (zobacz: 1P 3,3-4; 1Tm 2,9-10). On nie przeznaczył Swego ludu do naśladowania pogańskich zwyczajów tego świata, takich jak moda i strojenie się. Swój pogląd na ten temat wyraził bardzo jasno przez proroka (zobacz: Iz 3,16-26). Powinna być zaakcentowana wyraźna różnica pomiędzy ubraniem Chrystianina a strojem kreowanym przez projektantów mody. W obu przypadkach brane są pod uwagę zupełnie inne priorytety (zobacz: Lb 15,38-40). Moda jest uzewnętrznieniem wewnątrz panującej próżności i egoizmu, który dąży tylko do podkreślenia własnej wartości. Wartość Chrystianina jest natomiast ukryta w Chrystusie, a on sam nie odczuwa potrzeby uzewnętrzniania jakiegokolwiek własnej wartości poza wartością krwi Chrystusa i chwałą Boga.

Jeśli ktoś został uleczony z trądu, nie mógł nosić na sobie ubrań, któ-

re miały na sobie znamiona przebytej choroby. W ten sposób mógłby stać się ponownie nosicielem zarazy. Takie postępowanie byłoby nad wyraz nonszalanckie i niebezpieczne dla niego samego i dla innych. Ze względu na biblijną analogię trądu do grzechu, takie same zasady obowiązują w sferze duchowej. Człowiek, który został dzięki łasce Bożej oczyszczony przez krew Baranka Bożego i wyzwolony spod wpływów poprzedniego życia, nie rozsiewa już wokół siebie prątków grzechu, ale wonność Chrystusową (zobacz: 2Kor 2,14-15). W ślad za tym powinien on włożyć nową szatę, która nie nosi na sobie ani jednej skazy trądu, ani jednej plamy grzechu, a jest nią szata Chrystusowej sprawiedliwości. Tylko wtedy nie zgorszy nikogo swoim postępowaniem, ani jako Chryścianin nie przyniesie hańby imieniu Chrystusa.

Chryścianin to zaszczytny tytuł, gdyż zawiera w swej nazwie imię Chrystusa. Słowo „chrześcijanin” nie zawiera tego królewskiego imienia. Może warto zwrócić na to uwagę. Czasami w szczegółach zawarte są bardzo istotne wskazówki. Powinniśmy pamiętać, że jako Chryścianie powinniśmy swoim życiem przynosić chlubę imieniu Chrystusa. Nasz ubiór w istotny sposób świadczy o naszym wnętrzu. W dzisiejszym próżnym świecie zdominowanym przez chęć wywyższania się i demonstrowania swojej wartości za pomocą zewnętrznego wyglądu, Chryścianin powinien być jak klejnot, który swoim blaskiem przyciąga wszelkie oko.

Jak brylant w blasku słońca mieni się wszystkimi barwami tęczy, tak naśladowca Chrystusa odbijając podobieństwo Syna Bożego, przejawia wszystkie cechy Jego charakteru. Blask ten jest przejawem wewnętrznej chwały, piękna Bożego charakteru, który nie jest zasługą człowieka, lecz darem Bożym.

Zewnętrzne świecidełka, modne i drogie ubrania, ekstrawaganckie ozdoby, wymyślne tatuaże, kunsztowne fryzury i inne zwyczaje próbują zapełnić wewnętrzną pustkę, lecz jest to niemożliwe. Ta pustka jest przeznaczona na chwałę Bożą, jest miejscem w którym pragnie zamieszkać Duch Boga. Jako Chryścianie musimy być bardzo wyczuleni na wszelki dysonans, który mógłby w nas przedstawiać fałszywy obraz Boga. Jesteśmy odpowiedzialni za przekaz, który dajemy światu. Nie może być w

nim żadnych zakłóceń, lecz powinien być czysty i wyraźny, aby jak w lustrze, ludzie mogli ujrzeć piękno Chrystusa.

Naszym najważniejszym dążeniem powinno być naśladowanie Chrystusa – Jego skromności i pokory. Nasz wewnętrzny jak i zewnętrzny obraz człowieka musi być w zgodzie z tymi cechami. Dlatego ubiór, będąc zewnętrznym przejawem naszej osobowości, jest świadectwem tego komu służymy – czy sobie samemu, czy Chrystusowi. Świadectwem przynależności do Chrystusa jest także nasza mowa. Powinna być czysta, szlachetna, szczerą i prostolinijna. W dzisiejszym świecie, w którym jest tak wiele kłamstwa i nieszczerości, to duża rzadkość.

Jeśli oczyszczony z trądu używałby starego, skażonego bakteriami ubrania, mógłby roznosić prątki trądu, zarażając innych. Podobnie uleczony z grzechu Chrystianin, chodząc w poprzedniej szacie starej natury, rozsiewa ku zgubie innych przekonanie, że religia jest tylko systemem poglądów i doktryn, które pozwalają nam zachować takie cechy starej natury jak niecierpliwość, gniew, upór, nieuprzejmość i wiele innych, które w rzeczywistości są jak skaży trądu na płaszczu trędowatego. Wzorem prawa ceremonialnego taki płaszcz powinien zostać spalony. Pozwólmy na to, aby chwała Boża już dziś pochłonęła skażony grzechem płaszcz naszej ludzkiej „sprawiedliwości”, aby w czasie przyjścia Chrystusa nie spłonął wraz z nami (zobacz: Mt 3,19).

Zewnętrzny blichtr i sprawianie dobrego wrażenia ubiorem, makijażem lub stylem bycia maskują braki absolutnie niezbędnych cech w naturze człowieka. Są maską, pod którą człowiek próbuje się ukryć przed Najwyższym i tandetną podróbką prawdziwego klejnotu charakteru Chrystusa. Makijaż może ukryć niedoskonałości skóry, lecz nie ukryje niedoskonałości charakteru. Prawdziwy Chrystianin pragnie ukryć się w cieniu Najwyższego (zobacz: Ps 91,1), Nie dąży do rozgłosu, nie skupia na sobie uwagi, nie eksponuje swoich zalet, gdyż jego „ja” umarło w Chrystusie. Jego jedynym dążeniem jest wywyższanie Chrystusa, służenie ludziom i głoszenie Jego nauk.

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna

Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Ga 2,20 BW).

Wspaniała nauka o oczyszczeniu trędowatego jest lekcją o najwyższej wartości i najbardziej aktualną potrzebą współczesnego człowieka. Trąd jest chorobą, która obecnie nie zagraża już ludzkości wybuchem epidemii, lecz grzech na który on wskazywał zaraził cały świat i doprowadzi do zagłady większości ludzi. Sprawca tej choroby, szatan, sprawia w ludziach poczucie samowystarczalności, lecz Chrystus wzywa nas do opamiętania:

„Ty bowiem mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego mi nie potrzeba, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi. Radzę ci nabyć u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się przyodział, i by nie ujawniła się haniebna twa nagość, oraz balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział” (Ap 3,17-18).

S E K C J A V I

S Ł U Ż B A Ś W I A T Y N N A

Dziedziniec i jego służba.....	172
Służba w pierwszym pomieszczeniu świątyni	180
Cudowne proroctwo	187



Rozdział 26

DZIEDZINIEC I JEGO SŁUŻBA

*D*rzybytek otoczony był dziedzińcem o długości stu łokci i szerokości pięćdziesięciu łokci (jeden łokieć w przybliżeniu równa się długości pół metra). Dziedziniec był ogrodzony z wszystkich stron czymś w rodzaju płotu o kunsztownej budowie. Jego konstrukcję stanowiły słupy osadzone na solidnych podstawach. Zarówno słupy jak i podstawy były wykonane z brązu. Na długości stu łokci ustawionych było dwadzieścia słupów a pomiędzy nimi zawieszono były zasłony ze skręconego bisioru. Bisior był najdroższą i najpiękniejszą tkaniną starożytności. Nazywano go także morskim jedwabiem, gdyż wykonywano go z jedwabistych nici, które wytwarzają małże morskie o łacińskiej nazwie *Pinna nobilis*. Z jednej morskiej muszli *Pinna nobilis* można uzyskać tylko do 2 gramów włókna.

Każdy słup był zwieńczony wykonaną ze srebra głowicą, do której przytwierdzono srebrną klamrę. Klamra stanowiła punkt zaczepu dla srebrnych haczyków, na których podwieszano zasłonę. Dziedziniec miał kształt prostokąta. Swymi dłuższymi bokami był skierowany na północ i południe a krótszymi na wschód i zachód. Wejście o długości dwudziestu łokci znajdowało się pośrodku wschodniego boku dziedzińca. Zasłona tworząca wejście na dziedziniec wykonana była „z fioletowej i czerwonej purpury, z karmazynu i bisioru skręconego, wzorzyście haftowana”, powieszona za pomocą srebrnych haczyków na czterech brązowych słupach (zobacz: Wj 27,9-18).

Wysokość dziedzińca stanowiła zaledwie połowę wysokości przybytku, aby ponad przepięknymi zasłonami ogrodzenia oraz blaskiem srebra i brązu słupów mogły być widoczne złote ściany przybytku, z jego olśniewającymi zasłonami i nakryciem. Każdy, kto będąc na zewnątrz chciał podziwiać piękno przybytku, musiał spojrzeć w górę, ponad zasłonę dziedzińca. Podobnie jest w naszym życiu: aby duchowym wzrokiem przez wiarę spojrzeć na chwałę świątyni niebiańskiej, wierzący musi wnieść swoje myśli ponad sprawy tego świata i skupić je na rzeczach niebiańskich.

Na dziedzińcu znajdowały się dwa zasadnicze przedmioty wyposażenia: naczynie do obmywania i ołtarz całopalenia. Ołtarz był pokryty brązem a naczynie do obmywania oraz wszystkie pomocnicze sprzęty używane w czynnościach związanych z ołtarzem, były w całości wykonane z brązu. Wielki brązowy ołtarz usytuowany był pomiędzy przybytkiem a wejściem na dziedziniec, jednak bliżej wejścia (zobacz: Wj 40,6-7).

Żadna część świątyni ani dziedzińca nie została wykonana według planów człowieka, lecz każdy, najmniejszy nawet detal został sporządzony według niebiańskiego wzorca. Kiedy Pan dawał Mojżeszowi wytyczne w odniesieniu do budowy ołtarza całopalenia, dodał: „według wzoru ukazanego ci na górze, tak uczynisz” (Wj 27,8).

Ołtarz był świętą skrzynią, o bokach długości pięciu łokci i wysokości trzech łokci, zbudowanym z desek z drzewa akacjowego. Na każdym narożniku znajdował się róg wykonany z tego samego gatunku drzewa.

Wykonana z brązu krata w kształcie siatki umocowana w środku ołtarza miała za zadanie utrzymywać palenisko, dostarczać powietrze do ognia i odsiewać popiół. Cały ołtarz łącznie z rogami był pokryty blachą z brązu (zobacz: Wj 27,1-8).



Boskie postanowienie brzmiało: „*Ołtarz stanie się świętością nad świętościami. Wszystko, co dotknie się ołtarza, będzie też święte*” (Wj 29,37). Zapewne z tego powodu Adoniasz a później Joab w obawie przed śmiercią, uciekając przed Salomonem złapali się rogów ołtarza (zobacz: 1Krl 1,50; 2,28). Wszystkie ofiary całopalne były składane na ołtarzu całopalenia. Jego ogień został rozpalony przez Pana i odtąd był stale podtrzymywany. Nigdy nie miał zgasnąć (zobacz: Kpł 6,13). Święty ogień, który strawi wszelki grzech na ziemi, podobnie do tego na brązowym ołtarzu, zstąpi z nieba od Boga i nie zgaśnie, dopóki nie wykona

swego dzieła (zobacz: Ap 20,9; Mk 9,43-48).

Na brązowym ołtarzu spalano całe zwierzęta w ofierze całopalnej oraz ich części w pozostałych rodzajach ofiar. Ogień pochłaniał to, co symbolizowało grzech, a ponieważ płonął nieustannie, więc stąd wzięła się nazwa „ołtarz nieustannego pojednania”. Grzech oddziela człowieka od Boga (zobacz: Iz 59,2), dlatego wszelki grzech musi być usunięty, zanim człowiek pojedna się z Bogiem. Czynności wykonywane na ołtarzu całopalenia były symbolem ostatecznego zniszczenia grzechu, a więc tego co musi nastąpić, zanim odkupieni będą mogli cieszyć się wiecznym dziedzictwem.

Wszystkie czynności związane z ołtarzem całopalenia symbolizowały dzieło zniszczenia grzechu, którego może dokonać tylko Chrystus. Niebiański Ojciec powierzył Swojemu Synowi ostateczne zniszczenie grzechu i grzeszników (zobacz: Ps 2,7-9). Choć ostateczne zniszczenie grzechu nastąpi dopiero po drugim zmartwychwstaniu, wszelka skaza grzechu zostanie pokonana w życiu prawdziwych i wiernych sług Boga.

Każdy, kto lekceważąco i bez koniecznego samozaparcia podchodzi do obecnego w życiu grzechu, nie odrzucając go ze wstrętem, by przyjąć w zamian sprawiedliwość Zbawiciela, w dniu przyjścia Syna Bożego okaże się jak gałąź wrzucona w ogień. Prorok Malachiasz pisał o tym dniu: *„Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy czyniący nieprawość będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki”* (Ma 3,19).

Rogi ołtarza całopalenia były często pomazywane krwią różnych rodzajów ofiar, a krew ofiary za grzech była wylewana u jego podstawy.

Poza kilkoma wyjątkami, wszystkie ofiary były zabijane na dziedzińcu, u drzwi do namiotu zgromadzenia, jak często nazywano wejście do pierwszej części przybytku (zobacz: Wj 40,2), ponieważ całe zgromadzenie Izraela mogło zbierać się na dziedzińcu i u drzwi do przybytku. Poza kapłanami, nikomu nie było wolno przekraczać wejścia do świętego przybytku, gdyż był on symbolem niebiańskiej świątyni, w której mieszka Bóg i Chrystus, otoczeni przez pełnych chwały cherubinów i

serafinów. Wszelka służba dokonywana na dziedzińcu wskazywała na dzieło Boże wykonywane na ziemi, zaś służba spełniana w świątyni była odpowiednikiem dzieła dokonywanego w Niebie.

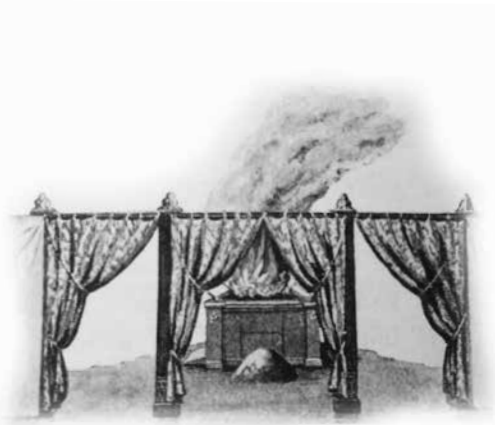
Nigdy nie zabijano żadnej ofiary wewnątrz świątyni. Miejscem do tego przeznaczonym był dziedziniec. Krew i mięso ofiar trafiały do świątyni za pośrednictwem kapłanów. Chrystus, na którego wskazywała każda złożona ofiara był ofiarowany na dziedzińcu, który w symbolice biblijnej odnosi się do Ziemi. Następnie nasz Pan wkroczył do prawdziwej świątyni, która znajduje się w Niebie z własną krwią i w tym samym ciele, w którym poniósł nasze winy na krzyż Golgoty.

Grzechy są nieustannie wybaczone i wymazywane z ksiąg niebiańskich, lecz miejscem zgładzenia grzechów nie będzie świątynia. Podobnie jak w codziennej służbie świątynnej płomienie ognia pochłaniały ofiarę będącą symbolem grzechu, tak też w dniu ostatecznego rozrachunku ogień z nieba spadnie na bezbożnych. Stanie się to w chwili, gdy występne narody wyjdą, aby pod wodzą szatana zwyciężyć lud świętych, lecz wtedy ogień zstąpi od Boga z nieba i pochłonie ich (zobacz: Ap 20,9). Ziemia jest w prorocztwie wielkim dziedzińcem, w którym wszelka służba sprawowana na dziedzińcu ziemskiej świątyni znajdzie swoje wypełnienie.

Nieustanne palenie na ołtarzu tego, co symbolizowało grzech, powodowało nagromadzenie się dużych ilości popiołu. Kapłani w ziemskiej świątyni służyli „*kształtowi i cieniowi rzeczy niebieskich*” (zobacz: Hbr 8,5 BG), więc nawet usuwanie popiołu zgodnie z nakazem Pana miało być wykonywane w sposób znamionujący pewną część końcowego dzieła Chrystusa. Usuając popiół z ołtarza, kapłan miał być ubrany w śnieżnobiałą lnianą szatę. Popiół był najpierw przez kapłana wybierany i umieszczany na popielisku obok ołtarza, po stronie wschodniej (zobacz: Kpł 6,10; 1,16). Kiedy nadszedł czas aby usunąć popiół z popieliska obok ołtarza, kapłan odkładał swoją rytualną szatę i zakładał inne ubranie, poczym wynosił popiół poza obóz i wysypywał go „*na miejsce czyste*” (zobacz: Kpł 6,11).

Popiół jest jedyną rzeczą, która będzie przypominać o grzechu,

grzesznikach i diable, po tym jak ogień ostateczny zakończy ich dzieło (zobacz: Ml 4,1-3; Ez 28,18-19). Gdy oczyszczający ogień Pański usunie ostatnią skazę grzechu, powstanie nowa Ziemia, „czyste miejsce” bez jakiegokolwiek śladu grzechu; a kiedy sprawiedliwi będą wędrować po obliczu nowej, nieskażonej Ziemi, popiół grzechu i wszystko to co do niego przyłgnęło będzie pod ich stopami. Wtedy symbol znajdzie swoje wypełnienie w nowej rzeczywistości, a popiół jako pozostałość wszelkiego grzechu znajdzie się na „czystym miejscu”.



Kiedy kapłan wykladał popiół obok ołtarza, miał na sobie szatę kapłańską. To znamionuje doniosłość tej pozornie mało istotnej czynności. Popiół przedstawiał wyznane grzechy sprawiedliwego. Tak jak drewno wraz z ofiarą spalało się całkowicie, pozostawiając „na pamiątkę” nieco popiołu, tak nasze grzechy – zostają zupełnie zakryte sprawiedliwością Chrystusa, pozostawiając jedynie ślad w postaci zapisu w księdze niebiańskiej. W odpowiedniej chwili wszelki ślad grzechu ludu Bożego, zostanie wymazany nawet z księgi pamiątki.

Obecnie Chrystus, nosząc wyznane grzechy Swego ludu, ma na sobie szatę kapłańską, lecz nadchodzi czas, gdy Pan włoży grzechy sprawiedliwych na głowę szatana, zdejmie Swoją kapłańską szatę i powróci na naszą Ziemię ubrany w szaty królewskie, aby zebrać „z Jego królestwa

wszystkie zgorśzenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości” (Mt 13,41). Wtedy wszelki grzech i wszyscy grzesznicy zostaną spaleni w ogniu. Chrystus nie powróci jako Arcykapłan na ziemski dziedziniec, aby dokonać ostatecznego zniszczenia grzechu, lecz jako Król królów i Pan panów.

Z powyższego opisu widzimy jak ważną funkcję w ziemskiej świątyni spełniał rytuał wykładania i usuwania popiołu. Widzimy też, że popiół miał odniesienie do każdego grzechu, wskazując na jego ostateczny kres. Jednak ten wspaniały symbol przede wszystkim ukazuje nam wagę naszych osobistych przygotowań na powrót Pana, aby nasze grzechy zostały spopielone jeszcze za naszego życia, aby zostały spalone ogniem Ducha Bożego w naszych sercach. *„To wiedźcie, że dla zniszczenia ciała grzesznego dawny nasz człowiek został z Nim współukrzyżowany po to, byśmy już dłużej nie byli w niewoli grzechu”* (Rz 6,6).

Wiele z elementów ziemskiej służby świątynnej zostało ustanowionych przez Pana w taki sposób, aby w umysłach dzieci wzbudzić ducha dociekliwości, aby zadawały pytania i poszukiwały na nie odpowiedzi. Pascha została tak zaplanowana, aby dzieci mogły zapytać: *„cóż to za święty zwyczaj?”* (Wj 12,26). Dwanaście kamieni zostało wydobytych z łożyska rzeki Jordan i ułożonych na pamiątkę na jej brzegu, żeby zwrócić uwagę dzieci i aby w odpowiedzi na ich pytanie: *„co znaczą dla was te kamienie?”*, mogły usłyszeć cudowną historię zatrzymania wód Jordanu wobec zastępów Izraela (zobacz: Joz 4,1-7). Jeśli ciekawość dziecka jest na tyle pobudzona by samo zadawało pytania, lekcja zostanie mocniej odcisnięta w jego umyśle.

Wydaje się, że z tego właśnie powodu Bóg nakazał najpierw umieścić popiół z ofiary po wschodniej stronie ołtarza, aby każde dziecko wchodzące na dziedziniec nie omieszkalo zadać pytania: *„co znaczy dla was ten popiół?”*; a wtedy mogło być nauczane przez rodziców cudownej prawdy, że wszelki grzech zostanie kiedyś spalony na popiół w ogniu dnia ostatecznego (zobacz: Ml 4,1-3 BG).

Gdy dzieci wraz z rodzicami wychodziły poza teren obozu, ich uwagę mógł zwrócić widok popiołu zgromadzonego w specjalnie przygo-

towanym, doskonale czystym miejscu. Wówczas w odpowiedzi na ich pytanie, rodzice mogli udzielić przepięknej lekcji o nowej ziemi, jaka kiedyś wyłoni się z ognia, który ostatecznie zniszczy wszelki ślad grzechu. Dzięki popiołowi i krwi, które miały być umieszczane u podstawy ołtarza, nie tylko dzieci, lecz cały Izrael mógł nauczyć się ważnej prawdy o oczyszczeniu Ziemi z wszelkiego grzechu.

Chociaż lud Izraela mógł zgromadzać się na dziedzińcu, to jednak tylko kapłani mogli wykonywać wszelką pracę przy ołtarzu (zobacz: Lb 18,2-7). Lewitom polecono dbać o świątynię, lecz nie wolno im było sprawować służby przy ołtarzu, gdyż odzwierciedlała ona dzieło, którego mógł dokonywać tylko sam Chrystus; i tylko On może zniszczyć grzech.

Każd do rytualnego obmywania znajdowała się pomiędzy ołtarzem a wejściem do świątyni. Wraz z podstawą była wykonana z brązu. Wypełniona była wodą, której kapłani używali do obmywania rąk i stóp zanim weszli do świątyni w celu sprawowania w niej służby. Kapłani byli zobowiązani do rytualnego obmycia rąk i stóp *„gdy się będą zbliżać do ołtarza, aby pełnić służbę i aby składać ofiarę spalaną dla Pana”* (Wj 30,17-21). Nie przestrzeganie tego obowiązku karane było śmiercią. Gdy ludzie zgromadzeni na dziedzińcu przyglądali się jak kapłani obmywają się przed rozpoczęciem świętej służby, czyż nie mogła im przyjść na myśl prawda, której Chrystus nauczał Nikodema: *„jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego”* (J 3,5; Tt 3,5; Ef 5,26).

Czynność rytualnego obmywania przedstawia pieczołowitość z jaką winniśmy wyzbywać się wszelkiego grzechu. Tak, jak niemożliwe było wejście do świątyni bez rytualnego obmycia, tak samo niemożliwe będzie wejście do niebiańskiego królestwa z jakąkolwiek skazą grzechu. *„A nic nieczystego do niego nie wejdzie, ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka”* (Ap 21,27). Jako królewskie kapłaństwo mamy prawo wejścia poza zasłonę, podążając za Barankiem dokądkolwiek idzie, jednak wszelki grzech ma pozostać na dziedzińcu.



Rozdział 27

ŚLUŻBA W PIERWSZYM POMIESZCZENIU ŚWIĄTYNI

*K*ażda czynność spełniana podczas służby kapłańskiej została przez Boga zaplanowana z niezwykłą precyzją i rozmysłem. Nic nie mogło być dziełem przypadku. Każdy element wyposażenia i każdy rytuał miały swoje odzwierciedlenie w chwalebnym planie zbawienia. Były one jak mapa towarzysząca piechurowi w wędrówce po nieznanym terenie. W czasach, kiedy nieznanne były jeszcze nauki Jezusa, służba świątynna była jedynym podręcznikiem do nauki ewangelii. Odstępstwa od ustalonych przez Boga zasad miały być karane niezwykle surowo, gdyż naruszały porządek ewangelii i odciągały umysły od prawdy. Czyż nie powinno nas to nauczyć, że i my powinniśmy precyzyjnie spełniać plan,

jaki Bóg ma w stosunku do naszego życia? Ono, podobnie jak służba świątynna, również nie powinno być dziełem przypadku. Każdy szczegół dnia, o ile to możliwe, powinien zostać zaplanowany i zrealizowany z Bogiem.

Sługa czyni to, co zostało mu polecane przez Pana. Jeśli tego nie czyni, nie powinien nazywać siebie sługą, lecz panem swojego życia. Nie nauczymy się posłuszeństwa dopóki całym sercem nie zaczniemy służyć Panu. To dlatego jest tak niewielu sprawiedliwych na ziemi. Bóg nie może odzwierciedlić Swego podobieństwa w krnąbrnym, nieposłusznym sercu. Człowiek musi być gotowy do przyjmowania Bożej nauki za wszelką cenę, nawet za cenę wielkich wyrzeczeń. Powinniśmy każdego ranka i o każdej porze dnia modlić się słowami młodego Samuela: „*mów, bo sługa Twój słucha*” (1Sm 3,10).

W niemal każdym domu można znaleźć wiele niepotrzebnych rzeczy, które go zagracają. Również w naszych sercach jest wiele niepotrzebnych zamiłowań, planów i przyzwyczajzeń, które je „zagracają”. Trzeba zrobić porządek i z Bożą pomocą wyrzucić to, co niepotrzebne i szkodliwe. Jeśli mamy być kapłanami i sługami Boga, powinniśmy realizować Jego program zbawienia ludzi i spełniać Jego wytyczne. Marnowanie drogiego czasu na głupstwa i uciechy pozbawia Boga chwały, a nas wyjątkowej okazji do ćwiczenia się w posłuszeństwie. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, jak znieważa to Pana. Przesiej jak przez sito wszystko co masz w sercu i zobacz, jak niewiele z tego jest poświęcone Bogu, a przecież służba kapłana ma być w całości poświęcona Bogu.

Żaden kapłan pełniąc zlecone mu obowiązki, nie mógł bezkarnie postępować według własnego uznania. My, w naszej służbie królewskiego kapłaństwa również nie możemy bezkarnie postępować wedle naszego uznania. Zamiast tego mamy zbierać każdy promień światła, którym Pan chce nas w Swej łasce obdarować, jak spragniony wędrowiec podróżujący przez bezkresne pustkowia zbiera każdą kroplę drogiego płynu do swego bukłaka. Nasza Ziemia jest wyjałowionym z prawdy bezkresnym pustkowiem, oferującym jedynie nieużyteczne rośliny fałszu. Gdzie nie spojrzysz, tam ziemia pokryta jest chwastami kłamstwa, które

swoimi pięknymi kwiatami sprawiają złudzenie prawdy. Nie dajmy się zwieść. Nasz pokarm pochodzi z góry, od Ojca światłości i prawdy, a nasz napój – z deszczu Ducha Świętego.

Musimy pozwolić Bogu, aby nas nauczał i wychowywał. Aby tak się stało, nie możemy niszczyć świecką filozofią świętego wpływu prawdy. To nie świat ma nas kształtować, lecz Duch Święty. Czy wiesz, że media są opanowane przez przeciwników prawdy? Chyba nie przypuszczasz, że filmy, spektakle, kabarety czy koncerty powstają z inspiracji Ducha Bożego. Szatan zdaje sobie sprawę, że telewizja jest najlepszym sposobem dotarcia do umysłów ludzi. Wykorzystuje więc nieodrodných reżyserów, scenarzystów i aktorów, aby w miejsce Boga byli przewodnikami ludu. Ludzie zaś zupełnie bezkrytycznie poddają się ich wpływowi i pozwalają, aby ci słudzy szatana kształtowali osobowość, która nie ostoi się w dniu sądu Bożego.

Światło Boże nie tylko ukazuje prawdę, ale i demaskuje fałsz. Potrzebujemy światła Bożego, aby nas uchroniło przed potężnym zwiedzeniem; lecz zapominamy o tym, co napisał apostoł Paweł w Rz 1,18 BG: *„Bo gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej niepobożności i niesprawiedliwości tych ludzi, którzy zatrzymują prawdę Bożą w niesprawiedliwości”* („którzy przez nieprawość tłumią prawdę” – BW). Prawdę Bożą można zatrzymać przez pobłażanie niesprawiedliwości. Jej święty wpływ nie dociera do naszego serca, jeśli ją tłumimy. Bardzo łatwo jest zatrzymać prawdę, aby nie dotarła do serca. Szatan oferuje nam „tarczę niewiary”, która skutecznie zatrzymuje drogocenny wpływ prawdy. Bez nieustannego poddawania się wpływowi Ducha Bożego, stajemy się bezbronni i podatni na grzech.

W pełnej chwały świątyni Bożej było tylko kilka przedmiotów, ale za to o nieocenionej duchowej wartości. Bóg pokazuje nam przez to, że należy starannie dobierać towarzystwo otaczających nas dóbr, aby nie odwróciły naszej uwagi od tego co istotne. Nasza świątynia nie może być śmietnikiem pełnym zepsutego pożywienia. Naszym pożywieniem ma być Słowo Boga, chyba że nie wybieramy się do Nieba. Tylko Słowo jest w stanie nas przemienić i poświecić. Żyjmy więc Słowem.

Nie pozostało już zbyt wiele czasu do powrotu Jezusa. Pan ma wielkie oczekiwania wobec nas. Czy możemy zawieść te nadzieje? To naprawdę wielkie wyróżnienie i zaszczyt. To o wiele więcej niż zostać prezydentem. Z tego powodu nie wolno nam zachować się nonszalancko wobec takiego powołania. Bóg chce przez nas wykonać część Swego dzieła. Aby nas użyć, nasze umysły muszą być oczyszczone ze światowych aspiracji i wpływów. Bóg nie może wypełnić Swoim Duchem tego co już jest wypełnione. Do nas należy decyzja komu chcemy służyć. Bóg nie może nas zmusić. Uczmy się od Jezusa uległości i posłuszeństwa. Oddajmy całe serce do dyspozycji Boga a wtedy nie będzie miary dla ogromu błogosławieństwa, jakim nas obdarzy.

Praca w pierwszym przedziale świątyni składała się głównie z codziennej porannej i wieczornej służby, składania indywidualnych ofiar za grzech oraz służby z okazji świąt i innych wydarzeń okolicznościowych. Czasami w miejscu świętym manifestowała się widzialna obecność Boga. U wejścia do przybytku, tam gdzie wisiała zasłona, gdzie lud przedstawiał swoje ofiary za grzech, Bóg spotykał się i rozmawiał z dziećmi Izraela (zobacz: Wj 29,42-43). Czasami obłok chwały przedstawiający widzialną obecność Najświętszego, wypełniał pierwszy przedział świątyni tak, że nikt nie był w stanie tam wejść (zobacz: Wj 40,34-45).

Boża obecność objawiona w pierwszym przedziale ziemskiej świątyni była cieniem pełnej chwały obecności Ojca w pierwszym przedziale świątyni niebiańskiej, a także znajdującego się tam Jego tronu, na którym zasiadł Jezus gdy „*przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hanbę*” (Hbr 12,2).

Służba poranna i wieczorna miała bardzo ważne znaczenie. W pierwszej części przybytku arcykapłan składał



w ofierze kadzidło na złotym ołtarzu oraz przycinał knoty i rozpalał lampy świecznika (zobacz: Wj 30,8). Prócz kapłana, nikt nie mógł wykonywać tej świętej służby, która symbolizowała dodawanie wonnego kadzidła sprawiedliwości Chrystusa do modlitw ludu Bożego, aby okazały się dzięki temu godne przyjęcia przez Boga (zobacz: Ap 8,3-4). Światło świecznika, rozpalanego każdego wieczora w porze składania ofiary z kadzidła, symbolizowało obecność Ducha Świętego, który oświeca serce każdego człowieka na Ziemi (zobacz: J 1,9), zapraszając go, aby przyjął Pana i służbę dla Niego, oraz który przyświeca każdemu, kto chodzi w światłości i pragnie podobać się Bogu.

W czasie gdy arcykapłan sprawował poranną i wieczorną służbę przy złotym ołtarzu, zwykli kapłani służyli przy ołtarzu z brązu, spalając na dziedzińcu ofiary całopalne oraz składając ofiary z pokarmów i napojów, a ludzie zebrani na zewnątrz trwali w modlitwach (zobacz: Łk 1,10).

Gdy Izraelici zostali zabrani do niewoli, wierni modlili się tak jak prorok Daniel, z oknami otwartymi w stronę Jeruzalem (zobacz: Dn 6,10). Zwracali się oni w stronę świątyni, gdzie z ołtarza nieustającego wstawiennictwa wznosił się dym wonnego kadzidła. Symbolizują oni tych wszystkich, którzy mogą być trzymeni w okrutnej niewoli przez szatana, księcia tego świata. Bez względu na to gdzie się znajdują i jak mocne są pęta, którymi są związani, jeśli stanowczo zwrócą swoje twarze w stronę niebiańskiej świątyni, gdzie Chrystus przedstawia Swoją krew i oferuje Swoją sprawiedliwość na rzecz grzesznika, modlitwa wiary przyniesie pokój i radość duszy a dotychczasowe więzy zostaną rozrwane na strzępy. Niesamowita jest obietnica Jezusa: „*Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte, których nikt nie może zamknąć*” (Ap 3,8). A więc - bez względu na okoliczności, na dotychczasowe upadki i niepowodzenia, dusza może stać się wolna w Bogu, a wtedy żadna istota ludzka czy demoniczna nie może jej przed tym powstrzymać.

„*Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara*” (1J 5,6).

Gdy grzesznicy wyznając grzechy, przedstawiali swoje ofiary za grzech u wejścia do pierwszego przedziału świątyni, jak również za po-

średnictwem kapłanów poprzez kropienie krwią przed Panem, lub przez zjedzenie kawałka mięsa, wyznane grzechy dzień za dniem były symbolicznie przenoszone na świątynię. Kapłan spotykał się z grzesznikiem przed zasłoną zamykającą wejście do pierwszego przedziału świątyni, a następnie wnosił poza zasłonę krew lub mięso ofiary. Grzesznikowi nie było wolno zajrzeć do wnętrza świątyni, lecz przez wiarę wiedział, że kapłan niezawodnie przedstawi jego ofiarę za grzech przed Panem, więc odchodził z dziedzińca świątyni, mając w sercu radość z powodu przebaczonego grzechu.

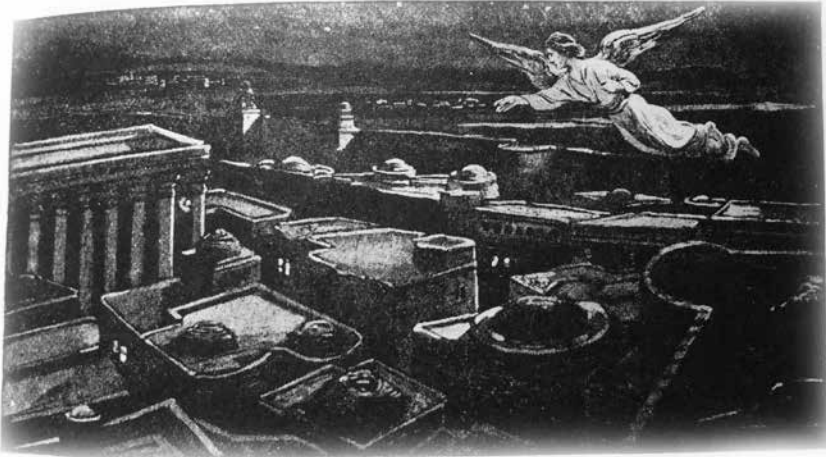
Gdy w pierwovzorze tej służby wyznajemy nasze grzechy, również nie możemy zajrzeć do niebiańskiej świątyni, lecz przez wiarę wiemy, że Chrystus, aby nas ratować, przedstawia przed Ojcem Swoją krew i okaleczone ciało ze śladami po gwoździach, a wtedy możemy się już radować z powodu przebaczenia grzechów. Grzechy zostają zakryte, schowane przed wzrokiem niepowołanych poza świętą zasłoną. *„Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty!”* (Ps 32,1).

Skoro grzechy ludzi były codziennie symbolicznie przenoszone na świątynię, miejsce święte stawało się skalane i wymagało oczyszczenia. Grzechy po wyznaniu zostają przebaczone i zakryte, i nigdy nie staną się jawne, jeśli ten, który je wyznał pozostanie wierny. Jeśli jednak opuści Pana i powróci do świata, wówczas ta część jego życia, która dzięki wierności pozostawała zakryta sprawiedliwością Chrystusa, stanie się otwartą i jawną kartą w księgach niebiańskich. Jeśli nie zasłania go już dłużej sprawiedliwość Chrystusa, którą porzucił, to jest konieczne, aby na sądzie Bożym został skonfrontowany z historią swojego życia. Żaden grzech, który nie został porzucony, nie pozostanie w ukryciu. Sprawiedliwość Boża wymaga, aby został przedstawiony grzesznikowi jako dowód niewierności.

Zagadnienie to jest dokładnie nauczone w przypowieści Chrystusa o złym słudze, który po tym jak darowano mu cały ogromny dług, surowo obszedł się ze swymi dłużnikami, którzy winni mu byli wielokrotnie mniejsze kwoty. Jego pan, gdy się o tym dowiedział, kazał mu natych-

miast zwrócić darowany wcześniej dług. Nie było już dla niego łaski (zobacz: Mt 18,23-35).

Nadchodzi czas, gdy grzechy sprawiedliwego nie tylko będą wybaczone i zakryte krwią Chrystusa, lecz wszelki ich ślad zostanie na zawsze usunięty z niebiańskich zapisów i nawet sam Pan nie przypomni ich nigdy więcej. Zostało to przedstawione w symbolach Dnia Pojednania, który odbywał się raz w roku i dotyczył drugiego przedziału świątyni, zwanego miejscem najświętszym.



Rozdział 28

CUDOWNE PROROCTWO

Co dzienny, odbywający się przez cały rok, cykl służby ziemskiej świątyni symbolizował dzieło wyznawania grzechów i pozostawiania ich z Chrystusem w świątyni niebiańskiej; lecz Zbawca nie zawsze będzie nosić grzechy świata. Nadejdzie czas, gdy wymaże On ostatni ślad grzechu z ksiąg niebiańskich. Wtedy grzechy sprawiedliwych zostaną włożone na szatana, prawdziwego ich sprawcę, aby pochłonęło go jezioro ognia (zobacz: Ap 20,10). Wraz z nim, prócz grzechów przypadną wówczas na wieki wszyscy grzesznicy, którzy porzucili sprawiedliwość Chrystusa (zobacz: Ap 20,15).

Bóg jest Bogiem sprawiedliwości, dlatego zanim grzechy sprawie-

dliwych oraz imiona niewiernych będą wymazane z ksiąg niebiańskich (zobacz: Ap 3,5), zostanie przeprowadzone badanie zapisów ich życia, zwane w Biblii sądem śledczym. Symbolem tego dzieła była służba w drugim przedziale świątyni, nazywana dniem pojednania lub oczyszczeniem świątyni. *„Bo tego dnia będzie za was dokonywane przeblaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Wobec Pana będziecie oczyszczeni”* (Kpł 16,30).

Podczas gdy ludzie i aniołowie dziś jeszcze żyją w czasie łaski, wyznaczony jest czas, kiedy będą sądzeni. Zmartwychwstanie Chrystusa jest gwarancją, zapewnieniem o nadchodzącym sądzie, gdyż Bóg *„wyznaczył dzień, kiedy to sprawiedliwie będzie sędzić świat przez Człowieka, którego na to przetrzymał, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych”* (Dz 17,31).

Dzień sądu jest określonym czasem przeznaczonym do wykonania w nim szczególnego dzieła. Jest to przedział czasu, w którym *„zarówno sprawiedliwego, jak i bezbożnego będzie sędził Bóg; na każdą bowiem sprawę i na każdy czyn jest czas wyznaczony”* (Koh 3,17). Bóg nie został światu w niewiedzy co do czasu, w jakim ma nadejść dzień sądu, którego ziemski dzień pojednania był zaledwie symbolem; lecz przez proroka Daniela przepowiedział kiedy to wydarzenie będzie miało miejsce.

W ósmym rozdziale księgi Daniela czytamy, że w ostatnich latach panowania królestwa Babilonu, prorokowi dane było widzenie na temat historii świata. Proroctwo obejmowało okres: od czasów w jakich żył Daniel, aż do kresu istnienia ostatnich ziemskich królestw. Widział barana z dwoma rogami oraz dzikiego kozła z potężnym rogiem między oczami, który nadszedł od wschodu i natarł na barana, aby go zwyciężyć i stratować. Kiedy tego dokonał i złamał oba baranie rogi, wówczas kozioł bardzo urósł i stał się niezwykle silny, a wtedy niespodziewanie jego budzący postrach róg złamał się i na jego miejscu wyrosły cztery inne, lecz mniej potężne rogi. Potem Daniel widział, że z jednego z owych czterech rogów wyrósł inny, mały róg, który z czasem stał się jeszcze potężniejszy od poprzednich. Róg ten wydawał się być tak silny, że *„wielkością dosięgł on niemal Władcy wojska”* (Dn 8,11), a więc twierdził,

że jest równy Księżu anielskich zastępów.

Kiedy prorok ogłądał jak „mały róg” prześladowa lud Boży na ziemi, jego uwaga została zajęta rozmową dwóch niebiańskich istot, którą tak opisał: „I usłyszałem jednego świętego mówiącego, a inny święty rzekł do tego właśnie świętego, który mówił: Jak długo zachowuje ważność widzenie dotyczące stałej codziennej ofiary, przestępstwa pustoszenia i bezczeszczenia świątyni i deptania prześlicznej ziemi? A ten odpowiedział mu: Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” (Dn 8,13-14 BW; w przekładzie KJV i BJW: „a będzie oczyszczona świątynia”). Daniel nie rozumiał widzenia, lecz nagle pojawił się Ktoś potężniejszy autorytetem nad niebiańskie istoty „który wołał tymi słowami: *Gabrielu, wyjaśnij mu widzenie!*” Wówczas anioł Gabriel na polecenie Syna Bożego dał Da-



nielowi zwięzłe wytłumaczenie widzenia: „*Baran, którego widziałeś z dwoma rogami, [oznacza] królów Medów i Persów. Kozioł zaś – króla Jawanu [Grecji], a wielki róg między jego oczami – pierwszego króla [Aleksandra Macedońskiego].*”

Gabriel, jak czytamy w następnych wierszach ósmego rozdziału księgi Daniela, tłumaczył Danielowi kolejne wydarzenia dotyczące mającej dopiero się spełnić przyszłości. Tak więc, zgodnie z symbolicznym

opisem, cztery rogi na głowie kozła miały oznaczać cztery królestwa powstałe w wyniku podziału Grecji, lecz nie tak silne jak poprzednie królestwo, któremu Aleksander Macedoński nadał rangę supermocarstwa. Historia potwierdza prorocstwo Daniela. Rzeczywiście, pojedynczy róg na głowie kozła mógł oznaczać tylko jednego monarchę – Aleksandra Wielkiego, który w myśl biblijnego opisu (zobacz Dn 8,7-8), pobili unię dwóch narodów, czyli Medo-Persję (baran z dwoma rogami) oraz inne narody ówczesnego świata. Szybko jednak umarł, a Grecja została podzielona pomiędzy czterech generałów Aleksandra (cztery rogi w proroctwie). Starcia i rywalizacja między nimi o władzę i zasięg wpływów znacznie osłabiły Grecję i doprowadziły do wzrostu znaczenia Rzymu, który po zwycięstwie nad Macedonią pod Pydną w roku 168 p.n.e., przejął kontrolę nad Bałkanami i basenem morza Śródziemnego.

Szczególną uwagę zwrócił Daniel na wydarzenia późniejsze, związane z panowaniem królestwa nazwanego w proroctwie „małym rogiem”. Róg ten został nazwany małym, lecz w późniejszym czasie urósł nadzwyczajnie (zobacz: Dn 8,9), ku południowi, wschodowi i ku „*prześlicznej ziemi*” (Palestyna – ziemia, która od wielu pokoleń należała do Izraela i po której stąpał Jezus). Z militarnego punktu widzenia był więc bardzo ekspansywny. Najciekawszą jego cechą było jednak to, że swoją zapalczliwość skierował głównie przeciwko ludowi Bożemu. Termin „prześliczna ziemia” należy rozumieć nie tylko geograficznie, lecz w kontekście opisanej w proroctwie historii, oznacza on po prostu lud Boży. W symbolice biblijnej ludem Bożym są gwiazdy i wojsko niebieskie (zobacz: Dn 8,10). Przywódcą tego wojska jest bezsprzecznie Jezus Chrystus.

Mały róg „*wielkością dosięgł niemal Władcy wojska*”, co oznacza, że jego planem było zrównanie się z Chrystusem. Nowy Przekład (BW) tłumaczy dokładniej: „*Wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk*”. Żadna istota na ziemi ani w niebie nie może zrównać się z Synem Bożym, lecz mały róg uzurpował sobie władzę i autorytet, jaki ma jedynie Chrystus - „Książę wojsk”. Sprytem i mieczem wymógł posłuszeństwo i nabożną cześć ludu. Wszystko co osiągnął zawdzięczał nie cnotom

Chrystusa, lecz przebiegłości i wyniosłości (zobacz: Dn 8,25). Mając władzę, był jak król. Róg jest symbolem królestwa. W ten sposób stał się przywódcą światowego imperium polityczno – religijnego. Nie sposób się pomylić w identyfikacji, gdyż w historii było tylko jedno takie imperium.

Oczywiście, wielu dawnych monarchów przypisywało sobie boski autorytet i żądało oddawania boskiej czci, lecz czynili to jedynie na małą skalę. Nikt z nich nawet nie słyszał o Księciu wojsk, więc ich niepoważne uzurpacje nie zagrażały pozycji Syna Bożego i nie rzucały cienia na prawdę Słowa Bożego. W jakich ramach czasowych należy umieścić panowanie małego rogu? Gabriel wyjaśnił Danielowi, który zapewne miał na ustach to samo pytanie: „*Oto oznajmię ci, co ma nastąpić przy końcu gniewu, bo widzenie dotyczy końca czasów” (Dn 8,19). Tak więc zgodnie z prorocstwem, wydarzenia związane z działalnością małego rogu miały mieć miejsce przy końcu czasów.*

Mały róg nie może być więc żadnym z monarchów okresu starożytności. Nie może być żadnym z faraonów, jakkolwiek nazywali się „bogami” i w pewnym okresie gnębili lud Boży. Nie może być Antiochem Epifansem, który był przywódcą jedynie małego królestwa, nie liczącego się zupełnie na mapie ówczesnego świata. Nie może być wreszcie cesarzem Rzymu, choć oni także żądali oddawania im boskiej czci; jednak ich kandydaturę do tytułu „małego rogu” dyskwalifikuje fakt, że nie wierzyli w Księcia wojsk. Wymyślone „bóstwa”, w które wierzyli nie były żadnym zagrożeniem dla ludu Bożego. Ponadto rzymscy władcy nigdy skutecznie nie zagrozili Chryścianom. Choć zginęło ich wielu, na ich miejsce pojawiali się inni, tak że zbory zamiast maleć, wzrastały liczebnie i duchowo.

Prawdziwym zagrożeniem dla ludu Bożego mógł być jedynie ktoś, kto w niezwykle podstępny sposób przybrał imię, tytuł i autorytet Księcia wojsk; kto mienił się być Jego zastępcą; kto w imię autorytetu i nabożnej czci sprawował w Jego miejsce władzę na ziemi; kto w miejsce Słowa Bożego wprowadził własne nauki i kultury odbierające cześć Temu, który jako jedyny tej czci jest godny. Tylko jedna potęga w całej historii

świata prześladowała wojsko niebieskie, czyli poddanych Księcia wojsk.

„Prześliczna ziemia” była deptana przez niemal cały okres średnio-wieczna. Mieszkańcy „prześlicznej ziemi” byli zabijani nawet za fakt posiadania Pisma Świętego. Chrystianie, bo przecież o nich mowa w proroctwie, płonęli na stosach niczym pochodnie, tylko dlatego, że wyznawali imię prawdziwego Księcia wojsk, a nie jego uzurpatora. Wydarzenia te zapowiedziało jednak prorocтво na setki lat wcześniej. Było w nim obwieszczone, że mały róg „*obróci wniwecz potężnych i naród świętych*” (Dn 8,24).

Święci, czyli prawdziwi czciciele Jahwe, mieli być zgodnie z tą zapowiedzią niszczeni za swoją wierność Księciu wojsk. W niwecz obrócone zostały także potęgi militarne tamtych czasów, które próbowały się oprzeć sile małego rogu. Przez okres ponad tysiąca lat w krajach podległych władzy małego rogu nie było nikogo, kto odważyłby się mu przeciwstawić.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy, że zgodnie z zapowiedzią Gabriela fakty te miały mieć miejsce dopiero w czasach końca, nie pozostaje już żadna wątpliwość, kto jest małym rogiem. To dziwne mocarstwo ma istnieć aż do końca historii tej ziemi i dopiero ręka Boża je zmiecie: „*Powstanie przeciw Najwyższemu Przywódcy, lecz bez udziału ręki ludzkiej zostanie skruszony*” (Dn 8,25). To również jest dowodem przeciwko wielu teoriom, które próbują dopasować do biblijnego opisu małego rogu starożytne królestwa.

Ten fakt jeszcze bardziej podkreśla zadziwiającą siłę i żywotność małego rogu. Nie ma mu równych, panuje niepodzielnie. Jego władza sięga krańców ziemi, nawet dzisiaj. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na temat „małego rogu” i na podstawie innych prorocत्व ostatecznie rozstrzygnąć jego tożsamość, przeczytaj koniecznie książkę pod tytułem: „*Największe fałszerstwo wszechczasów*”, którą możesz zamówić w wydawnictwie Maranatha.

Z pewnością jesteś poruszony opisanym proroctwem. Daniel był również poruszony. Był tak bardzo zatrwożony tym, co ma się stać w przyszłości, że zemdlął (zobacz: Dn 8,18). Gdy anioł postawił go na

nogi, powiedział jeszcze tajemnicze słowa, których Daniel nie zrozumiał: „*Widzenie zaś o wieczorach i rankach, jakie opowiedziano tobie, jest prawdziwe. Ty jednak widzenie okryj milczeniem, bo dotyczy ono dni odległych*” (Dn 8,26). Czyż nie są to dziwne słowa? Gabriel nawiązuje do tego, co na początku wizji zobaczył Daniel, a co opisuje w rozdziale ósmym i wierszu czternastym. Podany tam okres dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków wydaje się mieć olbrzymie znaczenie. Gabriel podkreślił, że wizja dotycząca tego okresu jest prawdziwa. Być może powiedział to dlatego, że dla Daniela był to niezwykle odległy czas. Coś ważnego miało się wydarzyć po tym okresie. Daniel tego nie rozumiał, gdyż widzenie miało do pewnego czasu zostać okryte milczeniem.

Czy ten czas milczenia już minął? Czy pieczęć została zdjęta? Jeśli tak, to po czym możemy to poznać? Otwórz w księdze Daniela rozdział 12 i czytaj wiersz 4: „*Ty jednak, Danielu, ukryj słowa i zapieczętuj księgę aż do czasów ostatecznych. Wielu będzie dociekało, by pomnożyła się wiedza*”. Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w czasach ostatecznych. Zgodnie z proroczą zapowiedzią miała wzrosnąć wiedza (wg BW: „*poznanie*”). Czy chodzi o wiedzę dotyczącą techniki, medycyny, chemii? Ten rodzaj wiedzy niewątpliwie bardzo się rozwinął, lecz w kontekście opisanych w prorocztwie wydarzeń, Gabrielowi zapewne chodziło o inną wiedzę. Wielu miało dociekać, by pomnożyła się wiedza dotycząca zrozumienia prorocztw. Chodzi o wiedzę biblijną, i to ściśle związaną z tajemniczą księgą Daniela. Owe dociekania to poważne studia biblijne poparte gorliwą modlitwą. Wielu miało w swoich modlitwach domagać się od Boga odpieczętowania zakrytej od pokoleń prawdy.

Z początkiem osiemnastego wieku powstały towarzystwa biblijne, których celem było tłumaczenie Słowa Bożego na języki różnych narodów oraz rozpowszechnianie go po całej Ziemi. Ta misja przyniosła plon wielu nawróceń. Biblia po latach prześladowań, wreszcie była dostępna i coraz powszechniej studiowana. Nadszedł też czas na księgę Daniela. Dla większości była ona jednak zagadką nie do rozwikłania. Nie wszyscy jednak poddawali się zniechęceniu. W końcu „wiedza się pomnożyła” i zaczęto rozumieć księgę Daniela. Były to pojedyncze osoby, lecz

wieści szybko zaczęły obiegać świat.

Spróbujmy i my. Co miało się stać po upływie proroczego okresu czasu z Dn 8,14? W wersecie 13 Daniel z trwogą i troską zapytał anioła, jak długo będzie deptana „prześliczna ziemia”. Wiemy już, że prześliczna ziemia to lud Boży, który ze względu na swoją bezkompromisową wierność był zabijany i prześladowany przez potęgę małego rogu. Tak więc koniec tego proroczego okresu czasu zbiega się z końcem prześladowań religijnych. Miało to miejsce na przełomie XVIII i XIX wieku, w trakcie rewolucji francuskiej, kiedy to mały róg odniósł dotkliwą porażkę.

Sprawa zrozumienia tajemniczych słów anioła była dla Daniela tak ważna, że modlił się o ich pełne wyjaśnienie. Bóg odpowiedział na te modlitwy i ponownie wysłał Gabriela z misją dotyczącą proroctwa. To cudowne, że Niebo i Ziemia za sprawą modlitwy wiary są tak blisko siebie, jak gdyby były dwoma graniczącymi z sobą miastami. Mieszkając na Ziemi, wiarą możemy być w Niebie. Możemy oczekiwać spełnienia się naszych prośb, gdyż Bóg ma o nas staranie. Bóg pragnie odpowiadać na nasze prośby, jeśli są spowodowane szlachetnymi pobudkami.

Daniel zabiegał o zrozumienie widzenia nie z powodu ludzkiej ciekawości, lecz po to, aby jego księga mogła być dla innych nadzieją i wsparciem w stosownej chwili. Tak też było, gdy księga Daniela stała się wiele wieków później przedmiotem badań dociekliwych umysłów oświeconych Duchem Świętym. Anioł powiedział: „*Gdy zacząłeś błagalne modlitwy, wypowiedziano słowo, ja zaś przybyłem, by ci je oznajmić. Ty jesteś, bowiem [mężem] umiłowanym. Przeniknij, więc słowo i zrozum widzenie*” (Dn 9,23).

Kiedy powiedziano Danielowi, aby rozumiał widzenie, nie był w stanie tego uczynić bez dodatkowych wskazówek. Musimy poznać naszą słabość i zabiegać o Bożą mądrość. Do pojęcia Słowa Bożego, a tym bardziej proroctw nie wystarczy inteligencja, nawet wybitna. Potrzebna jest łaska Boża i mądrość z Nieba. Nie tylko Danielowi była ona potrzebna, lecz także każdemu, kto studiuje jego księgę. Słowo Boże uczy nas pokory i skłania nas do gorliwych modlitw. Tak też uczynił Daniel. Jego modlitwy były błagalne. Nie była to zwykła, kurtuazyjna, schematyczna

modlitwa, lecz modlitwa błagalna, uniżona i pełna wiary.

Posłany anioł wprowadził Daniela w przyszłe wydarzenia. Przybył objawić jedno z największych, jeśli chodzi o ramy czasowe, proroctw Biblii. Inne proroctwa ukazują wzloty i upadki wielkich mocarstw i narodów, lecz proroctwo o dwóch tysiącach trzystu wieczorach i porankach jest jeszcze ważniejsze, gdyż precyzyjnie w czasie określa dwa wydarzenia o kluczowym znaczeniu dla historii świata. Pierwszym z nich jest przyjście Chrystusa na nasz świat i ofiarowanie Siebie jako okup za upadłych ludzi; a drugim – inauguracja wielkiego trybunału w Niebie, który w przewodzie sądowym zdecyduje o losie każdej istoty ludzkiej jaka kiedykolwiek żyła na Ziemi.

Pierwsze słowa Gabriela, gdy przybywa do Daniela po raz drugi, od razu wprowadzają element czasu. Mówi on: „*Ustalono siedemdziesiąt tygodni nad twoim narodem i twoim świętym miastem...*”. Zastosowane tutaj słowo „ustalono” jest niefortunnie przetłumaczone, gdyż oryginalne hebrajskie słowo oznacza w dosłownym tłumaczeniu „odcięto”, czyli wydzielono z dłuższego odcinka czasu, który w kontekście omawianego proroctwa oznacza okres dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków. Okres siedemdziesięciu tygodni oznacza więc czas przeznaczony dla ludu Daniela i jego miasta, wydzielony z liczby dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków. Ludem Daniela byli Żydzi a jego ukochanym miastem było Jeruzalem. Zostało ono nazwane świętym z uwagi na znajdującą się w nim świątynię.

Aby odnieść podane tutaj liczby do rzeczywistych wydarzeń w historii świata, należy zastosować pewnego rodzaju przelicznik. Proroctwa rządzą się swoimi prawami. Jak już czytelnik mógł wcześniej zauważyć, są pisane językiem symbolicznym, którego zrozumienie jest możliwe jedynie po poprzednim zdefiniowaniu pojęć. To samo dotyczy wymiaru czasu. Jeden proroczy dzień nie jest równy rzeczywistemu dniowi. Miara czasu jest pojęciem względnym. My zwykliśmy posługiwać się jednostką dnia oznaczającą 24 godziny, lecz Bóg w proroctwie posługuje się innymi jednostkami długości czasu. Tak więc studium proroctw czasowych należy rozpocząć od określenia długości jednego dnia proroczego.

Gdzie możemy znaleźć taką wskazówkę? Oczywiście w Biblii.

Najpierw spójrzmy do Księgi Liczb: „*Poznaliście kraj w przeciagu czterdziestu dni; każdy dzień teraz zamieni się w rok i przez czterdzieści lat pokutować będziecie za winy, i poznacie, co to znaczy, gdy Ja się oddalę*” (Lb 14,34). Na potwierdzenie zgodności tego schematu, poszukajmy jeszcze jednego świadectwa: „*Podaję ci lata trwania ich winy w liczbie dni: przez trzysta dziewięćdziesiąt dni będziesz znosił winę pokoleń izraelskich. A kiedy je wypełnisz, położysz się znów na prawym boku i będziesz znosił przewinienia pokolenia Judy przez czterdzieści dni. Liczę ci jeden dzień za każdy poszczególny rok*” (Ez. 4,6).

Tak więc jeden dzień w proroctwie oznacza jeden rzeczywisty rok,

a jeden tydzień – siedem lat (zobacz: Rdz 29,27). Ile lat oznacza 70 tygodni? Łatwo obliczyć. $70 \times 7 = 490$ dni, czyli lat proroczych. Wracając do prorocтва, ludowi Daniela „odcięto” z całości 2300 wieczorów i poranków 490 lat. Ale przecież 2300 wieczorów i poranków to 2300 dni, czyli niecałe siedem lat. Tutaj, jak widać obowiązuje ta sama biblijna zasada: „dzień za rok”. Tylko wtedy ma to sens. Skoro liczba 490 lat została odcięta, to znaczy, że okres od którego została odcięta musi być dłuższy.

Żydzi otrzymali 490 lat odciętych z całego okresu proroczego liczącego 2300 lat. Co miało się wydarzyć w tym czasie?

Wróćmy do prorocтва i dokończmy wypowiedź Gabriela: „...*by położyć kres nieprawości, grzech obłożyć pieczęcią i odpokutować wystę-*

pek, a wprowadzić wieczną sprawiedliwość, przypieczętować widzenie i proroka i namaścić Święte świętych” (Dn 9,24).

W tym ważnym okresie czasu miało się wydarzyć aż sześć rzeczy. Omówię je teraz po kolei.

1. „położenie kresu nieprawości” – sugeruje myśl, że miara nieprawości zostanie przebrana. Nastąpi jakieś wydarzenie, które będzie dla Żydów przełomowym momentem, końcem, w którym przepełni się ich nieprawość. Wiemy, że tym wydarzeniem było odrzucenie Mesjasza w osobie Jezusa Chrystusa, przez co Żydzi jako naród przestali być Bożym Izraelem. Izrael znaczy zwycięzca, a zwycięstwo jest tylko w Chrystusie.
2. „obłożenie grzechu pieczęcią”, albo inaczej przypieczętowanie grzechu – sugeruje myśl, że nastąpi wydarzenie, które zakończy pewien etap związany z grzechem. Pieczęć jest zazwyczaj stawiana na samym końcu dokumentu. Dawniej jedynie król posługiwał się pieczęcią. Idąc za tą myślą: Chrystus, Baranek Boży, który wziął na siebie grzech świata, postawił na nim Swoją królewską pieczęć zwycięstwa. Przez Swoją śmierć pokonał tego, który miał władzę nad śmiercią, czyli diabła (zobacz: Hbr 2,14). Dzięki temu wydarzeniu możemy być zbawieni.
3. „odpokutowanie występku” – wg BG: „oczyszczenie nieprawości”, wg BW: „zmazanie winy” – Chrystus biorąc na siebie grzech, *„I żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego”* (Kol 1,20). Pokój mają ci, których nieprawości zostały oczyszczone. Stało się to możliwe przez krew przelaną na krzyżu. Dzięki ofierze Golgoty możemy mieć nieustanny pokój w sercu, gdyż nasze winy zostały zmazane, a Pan dał nam moc, aby już do nich nie wracać.
4. „wprowadzenie wiecznej sprawiedliwości” – dzięki śmierci Chrystusa mamy otwartą drogę do otrzymania Jego sprawiedliwości. Każdy kto wejdzie do Królestwa Bożego musi posiadać na sobie szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Jest to gwarancją, że Niebo nie jest miejscem dla depreczających prawo Boże. Będzie tam radość i po-

kój na wieki.

5. „przypiecztowanie widzenia i proroka” – pieczęć jest znakiem autorytetu autora dokumentu. Ponieważ autorem widzenia jest Bóg, wydarzenia, które wypełniły pierwszą część proroctwa, przeznaczoną dla narodu żydowskiego są gwarancją, że również i druga część proroctwa się spełni. W ten sposób całe widzenie dotyczące 2300 lat zostało potwierdzone.
6. „namaszczenie Świętego świętych” – czyli poświęcenie świątyni niebiańskiej. Z chwilą wstąpienia Chrystusa do Nieba, objął On urząd Arcykapłana w świątyni niebiańskiej. Zanim rozpoczął służbę pośrednictwa i wstawiennictwa, Chrystus zgodnie z proroctwem Daniela miał namaścić przybytek. Inaugurację służby świątynnej obrazuje historia namaszczenia przybytku ziemskiego, jak sprawozdaje o tym Wj 40,9: „*Wtedy weźmiesz olej namaszczenia i namaścisz przybytek oraz wszystko, co w nim jest; poświęcisz go i wszystkie jego sprzęty, i będzie święty*”.

Wszystkie te chwalebne wydarzenia zapowiedziane w proroctwie Daniela mogły zostać precyzyjnie określone w czasie, pod jednym wszakże warunkiem – znajomości daty wyjściowej. Jedynie wtedy, po dodaniu liczby 490 lat można było sprawdzić poprawność wyliczeń i potwierdzić wypełnienie się zapowiedzianego proroctwa. Anioł Boży w następujących słowach przedstawił Danielowi wydarzenie, od którego rozpoczynał się proroczy okres: „*Ty zaś wiedz i rozumiej: Od chwili, kiedy wypowiedziano słowo, że nastąpi powrót i zostanie odbudowana Jerozolima, do Władcy-Pomazańca – siedem tygodni; i w ciągu sześćdziesięciu dwu tygodni zostaną odbudowane dziedziniec i wał, jednak w czasach pełnych ucisku*” (Dn 9,25).

Zgodnie ze świadectwem Ezdrasza, świadka i kronikarza tamtych czasów, zostały wydane trzy dekrety o odbudowie Jeruzalemu przez kolejnych królów perskich (zobacz: Ezd 6,14). Były to:

- Dekret Cyrusa z 537 r. p.n.e., który dotyczył głównie odbudowy świątyni i zwrotu świętych naczyń służących do rytuału świątynnego (zobacz: Ezd 1,1-4).

- Dekret Dariusza z 519 r. p.n.e., który był jedynie zatwierdzeniem dekretu Cyrusa, wydanym dlatego, iż dzieło odbudowy było hamowane przez wrogów (Ezd 6,7-12).
- Dekret Artakserksesa z 457 r. p.n.e., który wnosił dodatkowy element, ponieważ obok odnowienia świątyni w Jerozolimie, zapewniał przywrócenie państwowości, nadając hebrajskim władzom pełnię kompetencji.

W Ezd 7,11-26 został zapisany tekst dekretu Artakserksesa, wydanego w siódmym roku jego panowania. Na podstawie chronologii biblijnej oraz historii starożytności można wykazać, że siódmym rokiem panowania Artakserksesa był rok 457 p.n.e. Długi okres proroczy 2300 lat, od którego miało być odłączonych 490 lat czasu łaski dla Żydów, miał się rozpocząć rozporządzeniem króla Artakserksesa zezwalającym Żydom na opuszczenie jego królestwa i udanie się do Jeruzalem, aby podźwignąć je z ruin, jakie pozostały po najeździe króla babilońskiego Nebukadnesara.

Należy dodać, że dekret został wprowadzony w życie cztery miesiące po jego ogłoszeniu, w 5 miesiącu roku hebrajskiego (rok hebrajski zaczyna się na przełomie naszego marca i kwietnia), gdyż tyle trwała podróż Ezdrasza z Babilonu do Jeruzalemu (zobacz: Ezd 7,9). Była więc jesień roku 457 p.n.e. Mamy więc datę wyjściową do obliczenia cyklu prorocznego 70 tygodni. Gabriel podzielił ten okres proroczy na trzy części: siedem tygodni, sześćdziesiąt dwa tygodnie oraz jeden tydzień (zobacz: Dn 9,25). Okres siedmiu tygodni ma zastosowanie do odbudowy miasta i nie ma dla nas istotnego znaczenia. Po nim następuje bardzo ważny okres 62 tygodni. „*A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec zostanie zgładzony i nie będzie dla niego... Miasto zaś i świątynia zginą wraz z wodzem, który nadejdzie. Koniec jego nastąpi wśród powodzi, i do końca wojny potrwać zamierzone spustoszenia*” (Dn 9,26).

Do Władcy-Pomazańca miało łącznie upłynąć sześćdziesiąt dziewięć tygodni ($7 + 62 = 69$). Owe sześćdziesiąt dziewięć tygodni stanowi równowartość czterystu osiemdziesięciu trzech lat. Wynika to z prostego wyliczenia: $7 \times 69 = 483$. Jeśli dodamy ten okres do daty dekretu Ar-

takserksesa (jesień 457 p.n.e.), otrzymamy jesień roku 27 n.e. Podaję sposób wyliczenia: ze starej ery liczymy pełne 456 lat i $\frac{1}{4}$ do jesieni roku 457. Po odjęciu tej liczby od 483 zostaje 26 i $\frac{3}{4}$, a więc pełne 26 lat nowej ery i $\frac{3}{4}$ z kolejnego roku, co daje jesień roku 27 n.e.

Czytając powyższy tekst możesz odnieść wrażenie, że coś się nie zgadza. Przecież wyraźnie zostało napisane: „*A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec zostanie zgładzony*”. Należy jednak pamiętać, że okresy się sumują, dając łącznie 70 tygodni. Pomazaniec został zgładzony po upływie siedmiu i sześćdziesięciu dwóch tygodni. Wiele nieporozumień wynika z błędów w tłumaczeniu. Najlepiej omawiane teksty oddaje angielska Biblia Króla Jakuba (King James Version, w skrócie KJV). Jest przetłumaczona w każdym szczególe z niezwykłą starannością. Polskie tłumaczenia w wielu miejscach jej ustępują pod względem dokładności. Na przykład w wersecie 25 wg KJV czytamy: „*unto the Messiah the Prince shall be seven weeks, and threescore and two weeks*” co znaczy: „*do Mesjasza-Księcia będzie siedem tygodni i sześćdziesiąt dwa tygodnie*”. Tekst wskazuje wyraźnie na sumę tych dwóch okresów, co daje łącznie 69 tygodni.

W kolejnym wersecie podany jest okres 62 tygodni, lecz wiemy już, że należy go liczyć dopiero od momentu zakończenia poprzedniego okresu 7 tygodni, a nie od początku. Taka była logika liczenia w czasach starożytnych. Chcąc zrozumieć tekst musimy zrozumieć specyfikę języka hebrajskiego i sposób myślenia hebrajczyków. Podam przykład, który powinien jeszcze bardziej przybliżyć czytelnikowi specyficzny sposób liczenia Żydów: „*Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrzościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi*” (Mt 12,40). Bez znajomości specyfiki semickiego sposobu liczenia tekst ten może budzić spore wątpliwości, gdyż pozornie nie zgadza się z faktami.

Jeśli Jezus został pochowany w piątek wieczorem, a zmartwychwstał w niedzielę rano, to ile dni i ile nocy spędził w grobie? Zgodnie z ogólnie przyjętym sposobem liczenia – dwie noce i jeden cały dzień. Tekst nie może jednak kłamać, tym bardziej, że przytacza on słowa Jezusa. O co

więc chodzi? Żydzi liczyli cały dzień nawet wtedy, jeśli dopiero się rozpoczął. Jezus zmarł w piątek przed zachodem słońca, a zmartwychwstał w niedzielę, niedługo po wschodzie słońca. Dokładnie licząc, nasz Pan przebywał w grobie około 30 godzin, niewiele ponad jedną dobę; jednak pomimo to, zgodnie z żydowską rachubą były to trzy dni.

Jest jeszcze jeden problem: nawet jeśli uwzględnimy hebrajski sposób liczenia, to nasz Pan przebywał w łonie ziemi trzy dni i dwie noce: z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę. Jak wytłumaczyć tę nieścisłość? Otóż hebrajczycy często używali wyrażenia: „dzień i noc” albo „wieczór i poranek”, aby w ten sposób przedstawić całą dobę. Przykłady: „*I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy*” (Rdz 1,5). „*Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa*” (Dn 8,14). Być może wynikało to z faktu, że dzień liczyli do i od zachodu słońca. Jezus nie popełnił błędu w obliczeniach, mówiąc że będzie w grobie trzy dni i trzy noce. Mówiąc tak, jak każdy Hebrajczyk miał na myśli trzy dni.

Po tej ważnej dygresji, wróćmy ponownie do księgi Daniela. Co miało się wydarzyć po upływie 7 i 62 (razem 69) tygodni? Mesjasz miał zostać zabity. Wiadomo, że stało się to trzy i pół roku po chrzcie, a więc wiosną 31 roku n.e. Koniec 69 tygodni przypada jednak na rok 27 n.e., i chrzest Jezusa jest wydarzeniem, które wypełnia to proroctwo. Słowo Boże jest dokładne i pomyłka jest wykluczona. Daniel napisał wyraźnie: „*po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec zostanie zgładzony*”. Podane zostały dodatkowe szczegóły z życia Jezusa, identyfikujące Go jako Mesjasza, które wydarzyły się po upływie okresu 69 tygodni, a dokładnie w połowie 70 tygodnia.

W tłumaczeniu angielskim King James Version została podana jeszcze jedna istotna wskazówka, której próżno szukać w polskich tłumaczeniach. Czytamy: „*And after threescore and two weeks shall Messiah be cut off, but not for himself*”, co możemy przetłumaczyć: „*po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Mesjasz zostanie zabity, lecz nie dla siebie*”. Mesjasz miał umrzeć dla nas i za nasze grzechy, a nie za własne. On nie musiał umierać, lecz zrobił to z własnej woli - z miłości do czło-

wieka. Ta piękna myśl zwraca naszą uwagę na niezwykłą dokładność księgi Daniela. Każdy Hebrajczyk, który czytał proroctwo mesjańskie z księgi Daniela, zanim się jeszcze wypełniło w osobie Jezusa Chrystusa, mógł poznać plan zbawienia, jaki Bóg przygotował dla Swego ludu. To proroctwo było przeznaczone dla Żydów! Ono było dla nich ratunkiem. Niestety, zostało zignorowane, a łaska Pana - odrzucona.

Co dalej miało się wydarzyć w okresie trwania 70 tygodni? Wiemy już, że w 69 tygodniu miał się pojawić Pomazaniec. Dalsze teksty oznajmiamy nam, jaka miała być Jego rola. Czytajmy werset 27: „*Utrwali on przymierze dla wielu w ciągu jednego tygodnia*”. Przymierze o którym tu mowa jest tym samym przymierzem, jakie Bóg zawarł z Izraelem. Pamiętajmy, że proroctwo o 70 tygodniach zostało odcięte od dłuższego okresu proroczego 2300 lat i przeznaczone dla narodu izraelskiego. Nie czytamy w tekście, że Pomazaniec ustali nowe przymierze, lecz że utrwali to, które już było. Oczywiście każdy mógł się przyłączyć do tego przymierza. Było wielu Samarytan, także Rzymian i innych cudzoziemców, którzy będąc pod wielkim wrażeniem nauk Jezusa, przyjęli warunki przymierza i stali się wyznawcami prawdziwej religii. Należy jednak pamiętać, że ostatni tydzień czasu łaski dla Żydów był ich szczególną własnością. Zarówno Jezus, jak i apostołowie głosili wtedy dobrą nowinę głównie Żydom.

Jezus próbował w czasie swojej mesjańskiej służby docierać do narodu, z którego pochodził jako człowiek. Nadawał starym i znanym pracom nowe wartości i przedstawiał ich prawdziwe znaczenie. Jego nauki miały za zadanie przybliżyć Żydom plan zbawienia i rolę Mesjasza jako sługi a nie bohatera narodowego. Kulminacyjnym punktem tego ostatniego tygodnia była Jego śmierć. Wydarzenie to miało miejsce w połowie tygodnia, czyli trzy i pół roku od chrztu. „*A około połowy tygodnia ustanie ofiara krwawa i ofiara pokarmowa*”. To zapowiedź ustanowienia nowej ofiary, na mocy której dotychczasowe ofiary utraciły swoje znaczenie i przestały obowiązywać. Tą nową ofiarą było życie Syna Bożego.

Poprzednie ofiary wskazywały jedynie na tę jedyną i doskonałą ofiarę Syna Bożego. Same w sobie nie mogły uratować niczyjego życia.

Ich wartość polegała na wierze w mającego nadejść i umrzeć za naród Mesjasza. Śmierć Jezusa była dla narodu żydowskiego ogromnym wyzwaniem i sprawdzianem kompetencji. Teraz musieli dowieść, że znają plan zbawienia, i że są gotowi zastąpić dotychczasowy prototyp lepszym oryginałem. Prototyp nigdy nie jest doskonały. Poglądowy system obrządkowy obowiązujący w ziemskiej świątyni miał jeden poważny brak - nie mógł usunąć grzechów i udoskonalić grzesznika. *„Prawo bowiem, posiadając tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary, corocznie ciągle składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy przystępują [do Boga]... Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy”* (Hbr 10,1.4).

Utrwalenie przymierza miało polegać na, jakbyśmy powiedzieli językiem prawa, renegocjacji jego warunków. Negocjatorem, a jednocześnie gwarantem przymierza był Chrystus, w którego Żydzi nie uwierzyli (oczywiście były też wyjątki). Pieczęcią tego przymierza miała się stać krew Baranka Bożego. Jednak zamiast bezcennego udziału we krwi Baranka, Żydzi sprowadzili na siebie przekleństwo, mówiąc: *„Krew jego na nas i na dzieci nasze”* (Mt 27,25). W ten sposób krew Mesjasza zamiast ratunkiem stała się dla nich zgubą. Nie dało się uratować Izraela, gdyż ten odrzucił jedyną nadzieję na ratunek, gardząc swoim Wybawicielem. Pokazali, że nie są godni krwi Chrystusa, choć została przelana również za nich.

Po śmierci Chrystusa, zgodnie z prorocstwem Daniela, Żydzi jako naród mieli jeszcze trzy i pół roku (połowę tygodnia), aby zrozumieć swój błąd i przystąpić do przymierza we krwi Baranka. Zamiast jednak pokuty, obnosili się ze swoją dumą narodową, prześladując uczniów Chrystusa. Nadal składali w świątyni ofiary, które już nie miały przed Bogiem żadnej wartości. Patrząc na znaki i cuda, które Bóg czynił wśród Chrystian, powinni byli przejrzeć na oczy, lecz trwali w zaślepieniu aż do końca czasu łaski. Ukamienowanie Szczepana, jednego z diakonów zboru w Jerozolimie w 34 roku n.e. przypieczętowało odrzucenie Izraela. Stało się to dokładnie trzy i pół roku po śmierci Chrystusa i było wydarzeniem kończącym prorocstwo o siedemdziesięciu tygodniach. Jakże smutny był

to koniec. Nie takiego końca pragnął Bóg.

Po zakończeniu okresu proroczego miało się spełnić jeszcze kilka zapowiedzianych wydarzeń związanych ze świątynią i z Jeruzalem. Czytamy o tym w dalszej części wiersza 26: „*lud księcia, który wkroczy, zniszczy miasto i świątynię, potem nadejdzie jego koniec w powodzi i aż do końca będzie wojna i postanowione spustoszenie*” (BW). W 70 roku Jeruzolima została otoczona przez wojska rzymskie pod dowództwem Tytusa, syna panującego w tym czasie cesarza Wespazjana, i po długim oblężeniu zdobyta. Armia rzymska została w prorocztwie słusznie nazwana „*ludem księcia*”, gdyż Tytus był wówczas następcą tronu, a po śmierci swego ojca, w roku 79 n.e. został cesarzem.

Gdyby Żydzi poddali się panowaniu Rzymian, świątynia i miasto zostałyby ocalone, a ludność miasta uszłaby z życiem. Ich bezpieczeństwo byłoby zagwarantowane autorytetem i siłą cesarstwa. Tytus kilkakrotnie wysyłał do obrońców delegacje w sprawie rozejmu, jednak dumni Żydzi nie chcieli o tym słyszeć. Wbrew naukom Chrystusa dążyli do wolności; ale nie o takiej wolności nauczał Chrystus. Przenieśli swoje siły, które wobec znacznie liczniejszej, dobrze uzbrojonej i świetnie wyszkolonej armii rzymskiej, były zbyt wątle. Patriotyzm i duma narodowa nie uznawały klęski, dlatego Żydzi stawiali zaciekle opór.

Rzymianie zostali rozjuszeni taką zuchwałą postawą. Gdy udało im się w końcu złamać opór obrońców, wtargnęli do miasta, przeprowadzili eksterminację Żydów i zniszczyli miasto. Świątynia spłonęła doszczętnie, a jej mury kamień po kamieniu zostały rozebrane. W ten sposób spełniły się nie tylko słowa prorocztwa Daniela, lecz także Jezusa: „*Lecz On rzekł do nich: Widzicie to wszystko? Zaprawdę, powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony*” (Mt 24,2).

„*Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta gromadzi pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom zostanie wam pusty*” (Mt 23,37).

Po świątyni i mieście zostały tylko ruiny. Świątynia nigdy już nie została odbudowana. Miasto podniesiono z ruin, lecz w dalszych wiekach

stało się przedmiotem walk i sporów terytorialnych. Nigdy nie zaznało spokoju. Ze względu na jego wartość kulturową i historyczną do dziś roszczą do niego pretensje trzy główne religie – islam, chrześcijaństwo oraz judaizm. Przez kilka stuleci znajdowało się w rękach Rzymian, od IV wieku przeszło w ręce Bizancjum. W 638 roku zostało podbite przez muzułmanów, którzy z krótką przerwą (1099 – 1244) spowodowaną wyprawami krzyżowymi, władali miastem aż do roku 1917. Dziś Jerozolima znajduje się pod zarządem państwa Izrael, lecz nadal nie jest spokojnym miejscem ze względu na dawne spory terytorialne pomiędzy Izraelem a Palestyną. Otoczona wysokim na kilka metrów murem i strzeżona przez wojsko z bronią gotową do strzału, bardziej przypomina fortecę niż miasto pokoju.

Czy to nie jest zastanawiające, że przez tyle stuleci Jerozolima nie zaznała spokoju? Czy nie jest to zatem spełnieniem przepowiedni Daniela: *„potem nadejdzie jego koniec w powodzi i aż do końca będzie wojna i postanowione spustoszenie”*. Aż do końca historii tego świata Jerozolima będzie miejscem sporów i wojny. Jej spustoszenie zostało „postanowione” ze względu na nieposłuszeństwo narodu wybranego, odrzucenie Mesjasza i zignorowanie czasu łaski. Chrystus spoglądając na piękne miasto Jeruzalem, ze łzami w oczach wypowiedział słowa: *„chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta gromadzi pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom zostanie wam pusty”*.

Ich dom rzeczywiście pozostał „pusty”, gdyż Mesjasz go opuścił; choć oni wierzą, że przyjdzie w chwale, aby wywyżżyć ich naród, lecz jest to kolejny dowód ich próżnej dumy narodowej. Nic takiego się nie stanie - przecież do końca jest postanowione spustoszenie; a po spustoszeniu powróci Wybawca, którego nie uznali i wydali na okrutną śmierć - Król królów i Pan panów, aby zabrać tych, którzy Go przyjęli.

Świątynia była miejscem obecności Boga; jednak tradycja sprzeczna z naukami Biblii zwiodła naród izraelski i sformalizowała ich religię, pozbawiając Boga należnego Mu szacunku i posłuszeństwa. Miejsce w ich sercach przeznaczone dla Boga wypełniła próżność i duma narodowa. Zasady i prawa stały się celem samym w sobie, który jednak nie

prowadził ani do wywyższenia Boga ani do przemiany charakteru. Mesjasz, który przyszedł aby odmienić ten stan rzeczy, został odrzucony. Cóż jeszcze mógł dla nich uczynić Bóg. Z całą pewnością, gdyby można było zrobić coś jeszcze, zostałyby zrobione. Niebo nie szczędziło mocy, aby ratować Boży naród. Niestety, nie dało się zrobić nic więcej. Nie można nikogo zmusić do miłości i uznania prawdy. Jezus zwrócił się do Jeruzalem, od którego niebawem miał odejść Duch Boży, w pełnych miłości słowach: „*chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta gromadzi pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom zostanie wam pusty*”. Wkrótce z całą doniosłością miały się spełnić słowa Jezusa.

Gdy Duch Boży opuszcza człowieka, zostaje on oddany we władanie demonów. Jeśli skończył się jego czas łaski, nie ma już dla niego powrotu do Boga. Nie można nonszalancko traktować czasu łaski, gdyż jest on czasem próby dla człowieka.

„Jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie ma dla nas ofiary przebłagalnej za grzechy, ale jedynie jakieś przerażające oczekiwanie sądu i żar ognia, który ma trawić opornych” (Hbr 10,26-27).

Każdy z nas podlega czasowi próby. Mamy na to tylko jedno życie. To bardzo niewiele; dlatego z wszystkich sił powinniśmy zabiegać o zrozumienie prawdy Bożej oraz usilnie modlić się o pomoc w jej przyjęciu. Błąd jaki uczynili Żydzi, popełnia większość ludzi. Wystarcza im tradycja, wiara przodków, wykładnia duchownych. Nie wkładają żadnego wysiłku w osobiste upewnienie się, czy tak się rzeczy mają, jak się powszechnie przyjmuje. Nie jest to bezpieczne. To bardzo ryzykowna gra, na pograniczu hazardu.

Nic w historii nie dzieje się przez przypadek, lecz powinno być nauką dla potomnych. Czy wyciągnęliśmy wnioski z historii upadku narodu żydowskiego? Powinniśmy ją pilnie studiować, a szczególnie jej konsekwencje. To samo niebezpieczeństwo zagraża bowiem każdemu z nas. Bóg w szczególny sposób miłował Izraela, to jednak nie mogło być usprawiedliwieniem dla postąpienia w zgodzie z zasadami sprawiedliwości. Cierpliwość Boga nie jest naiwna; nie może trwać wiecznie.

Bóg długo puszcza płazem nasze błędy i grzechy; toleruje nasze błędne wybory, lecz ich konsekwencje oddalają nas od Niego.

Przychodzi w końcu taki moment, że powrót z błędnej drogi jest już niemożliwy. Sami do tego doprowadzamy. Im dalej oddalamy się od źródła czystej prawdy, tym jej blask jest dla nas coraz trudniej dostrzegalny. Im częściej zatykamy uszy, by nie słyszeć ostrzegawczego głosu Ducha Bożego, tym bardziej stajemy się głusi na Jego błagalne wezwania. To smutna prawda. Sami się odcinamy od łaski Bożej i podejmujemy ryzyko pokonywania dalszej drogi w ciemności i samotności. Nie jesteśmy jednak sami, gdyż zły duch zajmuje miejsce Boga.

Jest wiele przykładów osób, które Bóg obdarzał szczególnym zaufaniem i którzy doznali nadzwyczajnych błogosławieństw, a potem opuścili Bożą światłość. Jednym z nich był Saul, król Izraela. Został namaszczoney na króla z wyboru Boga. Obdarzony wielką mądrością i wiarą, prowadził wiernie Izraela, według Bożych wskazówek. Tak było na początku, dopóki nie pojawił się Dawid. Popularność Dawida, który w imieniu Jahwe zwyciężył Goliata, stała się przyczyną rosnącej zazdrości Saula i zapoczątkowała stopniowy zanik jego zalet a wzmacnianie się słabości. Przestał ufać Bogu, przestał zwracać się do Pana, a zaczął polegać na sobie. W latach świetności swojej wiary wypędził z Izraela wróżki i wróżbitów, wiedząc o tym, że czary są niezgodne z prawem Boga. Później, kiedy opuścił go Duch Boży, sam udał się do jednej z wróżek, aby zasięgnąć u niej rady w sprawie wojny z Filistynami. Przez wróżkę przemówił demon, który podszywał się pod dobrze mu znaną osobę proroka Samuela, który od jakiegoś czasu już nie żył. Saul był tak zaślepiiony niewiarą i tak oddany sprawie Bożego wroga, że nawet nie zorientował się w podstępie. Smutny był jego koniec – zginął w wojnie z Filistynami, która dla Izraela była przegrana.

Historia odstępstwa króla Saula jest przestrogą głównie dla przywódców kościoła. Mają oni podwójną odpowiedzialność – za siebie i za kościół. Powinni więc za wszelką cenę wystrzegać się błędów, gdyż prócz nich samych, mogłyby sprowadzić z właściwej drogi cały kościół. Podobnie kierowca autobusu - powinien być zawsze świadom odpowie-

działności za swoich pasażerów. Musi być zawsze trzeźwy. „*Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć*” (1P 5,8). Niestety, wie o tym diabeł i nie pominie takiej okazji, aby omamić przywódców i sprowadzić ich na błędne drogi. Nie zawsze przywódcy pilnują się dostatecznie; często pycha i zamiłowanie do pochwał gubią ich. Nie badają też wystarczająco wnikliwie Słowa Bożego, aby zwiastować czystą i nie sfalszowaną prawdę swojej trzodzie, która została powierzona ich opiece.

Tego rodzaju błędy pojawiały się i pojawiają w historii kościoła Bożego nadzwyczaj często, dlatego zwykli członkowie kościoła muszą również czuwać, aby nie zostać zwiedzionymi. Muszą pić wodę żywota bezpośrednio ze źródła, co oznacza własne, gorliwe studium Słowa Bożego, gdyż naczynia w którym im się podaje gotową wiedzę, mogą być skażone. Interpretacja często bywa błędna, szczególnie wtedy, gdy osoby popierające tę interpretację chcą ją wykorzystać dla własnych celów. Tak stało się w historii „małego rogu”, który chcąc zawładnąć sumniami ludzi przywłaszczył sobie autorytet i tytuły samego Chrystusa. Konsekwencje tych błędnych doktryn pokutują w kościele aż do dzisiaj.

Proroctwo z księgi Daniela nie przekonało Żydów, gdyż jak Saul byli zaślepieni niewiarą i własną wizją przyszłości. Słowo Boże nie jest jednak pustym ziarnem, które nie ma mocy aby wydać plon. Nawet jeśli nie trafi do serc, do których zostało posłane, trafi do innych serc.

„Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11).

Tak właśnie się stało z proroctwem Daniela o 70 tygodniach „odciętych” dla Izraela. Nie mogło ono już odwrócić losu wybranego narodu, lecz spełniło inną, jakże cenną rolę po wielu latach okrytych milczeniem. Ci, którzy odkrywają to proroctwo i w odróżnieniu od narodu żydowskiego, przyjmują jego przesłanie, zostają niezwykle ubogaceni zwią-

zanym z nim błogosławieństwem. Potwierdzone faktami historycznymi ściśle wypełnienie się słów prococtwa, przez setki lat umacniało wiarę wielu tysięcy poszukiwaczy prawdy. Dzięki temu prococtwu wielu znalazło Mesjasza i z miłości oddało Mu swoje życie.

Spróbujmy teraz połączyć oba prococtwa – o siedemdziesięciu tygodniach i dwóch tysiącach trzystu wieczorach i porankach. Jeśli odejmiemy 490 lat od dłuższego okresu 2300 lat, pozostanie nam liczba 1810 lat. Co mamy z nią zrobić? Mamy ją dodać do ostatniej daty, na którą wskazywało prococtwo odcięte dla Żydów. Tą datą był rok 34 n.e., w którym to ukamienowano Szczepana. Było to wydarzenie, które przypieczętowało wyrok i zakończyło czas łaski dla Izraela. Obliczmy teraz końcową datę podsumowującą całe prococtwo z Dn 8,14. Dodajmy więc do ostatniej daty prococtwa o 70 tygodniach pozostałą liczbę lat: $34 + 1810 = 1844$. Co miało się wydarzyć w tak odległym od czasów Daniela roku 1844?

Możesz przewertować encyklopedie i leksykony historyczne, lecz w annałach historii nie znajdziesz niczego szczególnego. Nic ważnego w historii ludzkości się wtedy nie zdarzyło. Nie wybuchła żadna wojna, nikt ważny nie umarł, nie podpisano żadnego istotnego dokumentu. Jednak Bóg nie rzuca słów na wiatr. Jeśli nawet wyliczona data nie jest istotna z punktu widzenia historii naszej planety, to musi mieć ogromne znaczenie z jakiegoś innego powodu. Jeśli tego nie rozumiemy, musimy poszukać wyjaśnienia w księdze Daniela. Prorok napisał w Dn 8,14: *„I usłyszałem jednego świętego mówiącego, a inny święty rzekł do tego właśnie świętego, który mówił: Jak długo zachowuje ważność widzenie dotyczące stałej codziennej ofiary, przestępstwa pustoszenia i beczczenia świątyni i deptania prześlicznej ziemi? A ten odpowiedział mu: Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa [wg BJW oraz KJV: zostanie oczyszczona]”*

O kwestii deptania prześlicznej ziemi już pisałem. Pora teraz na omówienie innych szczegółów prococtwa. Co mogą oznaczać słowa: *„świątynia znowu wróci do swojego prawa”*? Z pewnością mowa jest tutaj o świątyni niebiańskiej, gdyż, jak wcześniej pisałem, od roku 70 n.e.

świątynia ziemską już nie istnieje. Nie został z niej kamień na kamieniu. Aby zrozumieć co znaczą słowa o powrocie świątyni do swojego prawa, musimy odwołać się do starego testamentu, w którym została przedstawiona cała wiedza potrzebna do zrozumienia tej kwestii.

Świątynia, jako centrum zbawcze, była miejscem przedstawiania okupu, za który były odkupione grzechy człowieka. Tym okupem była krew ofiary, jako symbol krwi Baranka Bożego, który miał umrzeć za grzesznika. Dopóki jednak to się nie stało, potrzebna była ofiara zastępcza, a właściwie jej krew. Po wyznaniu grzechu przez grzesznika oraz osobistym zabiciu ofiary na dziedzińcu, jej krew była zabierana przez kapłana i symbolicznie przenoszona na świątynię. Szczegółowo jest to opisane w innych rozdziałach tej książki. Skoro krew symbolizuje grzech, oznacza to, że grzechy spoczywały na świątyni. Ich liczba narastała, a świątynia była nimi coraz bardziej „zanieczyszczona”. Należało więc świątynię oczyścić podczas wyznaczonego do tego celu święta znanego pod nazwą Dzień Pojednania lub Dzień Sądy. Miało ono miejsce tylko raz w roku, zgodnie z kalendarzem świąt żydowskich dziesiątego dnia siódmego miesiąca (zobacz: Kpł 23,27), czyli według naszego kalendarza w październiku.

Temat Dnia Pojednania jest szczegółowo omówiony w jednym z kolejnych rozdziałów, więc jedynie krótko zasygnalizuję, że dla Żydów było to najbardziej doniosłe święto. W tym właśnie dniu świątynia była oczyszczana z grzechów, które składano symbolicznie na szatana (kozła dla Azazela). Skoro Bóg zwrócił uwagę proroka Daniela na oczyszczenie świątyni, a więc jej powrót „do swojego prawa”, i w dodatku uczynił to w kontekście czasów ostatecznych, to znaczy, że poselstwo to musi mieć doniosłe znaczenie dla całej ludzkości. Chodzi bowiem o oczyszczenie świątyni w Niebie, a nie na Ziemi.

Tematem tym zaczął się jako jeden z pierwszych interesować William Miller, amerykański farmer, który na początku dziewiętnastego wieku z uwagą zabrał się za studiowanie księgi Daniela. Jego studia biblijne doprowadziły go do wyznaczenia daty 1844. Wszystkie fakty i daty zostały potwierdzone wiedzą historyczną i biblijną. Nie mogło być w tym żadne-

go przypadku, gdyż Miller był bardzo dokładny i wielokrotnie sprawdził swoje obliczenia. Co mogło oznaczać oczyszczenie świątyni? Uznał, że świątynią o której pisze Daniel jest Ziemia. Oczyszczenie świątyni musiało więc oznaczać tylko jedno – oczyszczenie Ziemi. Odkrył, że Ziemia zgodnie z nauką Biblii zostanie oczyszczona ogniem przez samego Boga (zobacz: Iz 66,16) i że stanie się to przy końcu świata, wraz z powtórным przyjściem Chrystusa.

Założenie, że świątynią, która ma zostać oczyszczona jest Ziemia, było błędne, lecz Bóg zakrył ten błąd przed Millerem. Takie bowiem zrozumienie sprawiało, że poselstwo musiało wywrzeć ogromny wpływ na każdym człowieku, który o nim usłyszał. Nie mogąc tak doniosłego odkrycia zachować tylko dla siebie, Miller zaczął głosić to poselstwo w coraz szerszych kręgach. Stało się ono w końcu znane w całych Stanach Zjednoczonych. Pisały o nim nawet gazety. Ludzie zaczęli się przygotowywać do największego wydarzenia w dziejach Ziemi – do powtórnego przyjścia Chrystusa. Gdy nadszedł rok 1844, poselstwo o powtórnym przyjściu Chrystusa zostało uzupełnione o nowe odkrycie, według którego zgodnie z żydowską rachubą czasu, Dzień Pojednania, na który wskazywało prococtwo Daniela, wypadal w tymże roku na dzień 22 października.

Skoro znana była dokładna data, oczekiwania weszły w ostatnią fazę przygotowań. Ludzie korzyli swoje serca przed Bogiem, wyznawali grzechy, zabiegali o pojednanie z ludźmi i z Bogiem. Przestały się liczyć sprawy tego świata – zamykano sklepy, firmy, a rolnicy przestali wykonywać prace polowe. Dzień Sądny nadchodził wielkimi krokami. W dniu 22 października można było zobaczyć ludzi zgromadzonych na ulicach, w napięciu wpatrujących się w niebo. Wielu cieszyło się, inni drżeli z przerażenia. Kiedy jednak skończyła się noc, okazało się, że nic szczególnego się nie wydarzyło. Pan nie przyszedł. Nastąpiło rozczarowanie, a u wielu kryzys wiary. Nie spełnione prococtwo stało się też powodem kpín i prześladowań. Pozostała tylko niewielka grupka najmocniejszych w wierze, którzy dalej wierzyli w prawidłowość wyliczeń Millera. Zaczęto poszukiwać ludzkiego błędu w interpretacji. Wkrótce

znaleziono powód rozczarowania: świątynią nie jest Ziemia, świątynia jest w Niebie!

To olśniewające odkrycie inspirowane przez samego Boga spowodowało dalsze studia biblijne, w wyniku których odkryto kolejne dowody na to, że 22 października 1844 roku był dniem rozpoczęcia się sądu w Niebie (zobacz: Dn 7,22), a nie zniszczenia Ziemi. „Przez to Duch Święty pokazuje, że jeszcze nie została otwarta droga do Miejsca Świętego, dopóki istnieje pierwszy przybytek” (Hbr 9,8). W czasach, gdy apostoł Paweł pisał te słowa, pierwszy przybytek istniał jeszcze tylko w głowach Żydów, którzy nie przyjęli ofiary Chrystusa, lecz ten prawdziwy przybytek jest jedynym właściwym miejscem, na którym grzesznik powinien koncentrować swoją uwagę. Ani ołtarze, ani obrazy, ani figury, ani majestatyczne mury kościołów tego nie zastąpią.

Apostoł Paweł, natchniony Duchem Świętym napisał to, co i dzisiaj jest prawdą – dopóki swoją uwagę koncentrujemy na ziemskich przybytkach, droga do Miejsca Świętego nie zostanie dla nas otwarta. Dopiero wtedy, gdy odrzucimy wszelką myśl i nadzieję związaną z jakimkolwiek miejscem na Ziemi, droga do Miejsca Świętego stanie dla nas otworem. Ludzie udają się na pielgrzymki do różnych „miejsc świętych”, które obdarzają kultem i czcią, jednak nieomylnie świadectwo ostrzega nas, abyśmy nie przedkładali tego co ludzkie nad to co boskie. Jest tylko jedno Święte Miejsce w całym wszechświecie, i jest to miejsce, w którym obecnie przebywa nasz Zbawiciel. Otwarcie drogi do Miejsca Świętego, czyli do niebiańskiej świątyni jest wielkim błogosławieństwem.

Choć to dziwne, wielkie rozczarowanie 1844 roku zostało opisane w Biblii! W rozdziale 10 księgi Apokalipsy czytamy w symbolicznej wizji Jana o aniele, który miał w swojej ręce otwartą księgę (zobacz: Ap 10,8). Głos z Nieba powiedział Janowi, aby wziął tę księgę i zjadł ją. Miała napęlić gorzkością jego żołądek, ale w jego ustach miała być słodka jak miód (zobacz: Ap 10,9). Cóż to za dziwna wizja? Gdyby nie fakt, że jest to księga prorocza, moglibyśmy potraktować tę scenę z uśmiechem. Lecz ta scena zasługuje na najwyższą powagę i skupienie. To jest niezwykle doniosła chwila „odpieczętowania” księgi Daniela. Czy pa-

miętasz jeszcze te oto słowa Boga z księgi proroka Daniela: „*Ty jednak, Danielu, ukryj słowa i zapieczętuj księgę aż do czasów ostatecznych. Wielu będzie dociekało, by pomnożyła się wiedza*” (Dn 12,4). Z chwilą gdy wielu zaczęło badać księgę Daniela, Bóg spełnił swoją obietnicę i odpieczętował prorocstwo.

Coś niesamowitego. Bóg jest niezwykły. W największej potrzebie uczniów Chrystusa, którzy w pokorze uznali swoją bezradność i wołali do Boga o mądrość, Bóg przychylił się do ich prośby i odpieczętował wiedzę. Zjedzenie księgi to symbol poznania, zaś gorzki smak to symbol rozczarowania. Słodycz w ustach oznacza rozkoszowanie się myślą o powtórny przyjsciu Chrystusa. Księga Daniela, która była w latach 30-tych i na początku lat 40-tych XIX wieku na ustach niemal wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych stała się powodem jakże skrajnych uczuć. Rozczarowani uczniowie poszukiwali w swych myślach i w Słowie Bożym możliwej przyczyny nie spełnienia się prorocstwa. Nie chcieli dopuścić myśli, że to wszystko co przeżyli, było wytworem ich fantazji lub fatalną pomyłką. Zbyt dobrze znali swojego Zbawiciela. Nie mógł ich oszukać.

W odpowiedzi na usilne modlitwy, Zbawiciel przemówił do nich przez Swoje Słowo. Kiedy zjedzona księga napelniła ich goryczą rozczarowania, gdy nie mogli zrozumieć dlaczego Pan nie przyszedł, ich oczy zostały skierowane na słowa Jana: „*I mówią mi: Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach*” (Ap 10,10). To oznaczało poszukiwania. Pan ich uwagę skierował na dalsze poszukiwania; a w kolejnych wierszach Apokalipsy dowiedzieli się czego mają poszukiwać: „*Potem dano mi trzcinę podobną do mierniczego pręta i powiedziano: Wstań i zmierz świątynię Bożą i oltarz, i tych, co wielbią w niej Boga*” (Ap 11,1).

To było jak olśnienie – zmierz świątynię znaczyło tyle co zwróć na nią uwagę, zbadaj ją. Odtąd zrozumieli, że popełnili błąd, sądząc że świątynią jest Ziemia. Tymczasem świątynia jest w Niebie. Aby jeszcze bardziej utwierdzić ich w prawdzie, Bóg ukazał im kolejny wiersz 11 rozdziału Apokalipsy, który ujawnił prawdziwą przyczynę ich pomył-

ki: „*Dziedziniec zewnętrzny świątyni pomiń zupełnie i nie mierz go, bo został wydany poganom*” (Ap 11,2). Teraz, dzięki łasce Bożej wszystko stało się zupełnie jasne. Dziedziniec świątyni to symbol naszej Ziemi. Mieli go pominąć zupełnie, a więc nie mieli się nim zajmować; o czym wcześniej nie wiedzieli.

Skoro wszystkie niejasności zostały zrozumiane, badacze Bożej prawdy utwierdzili się w przekonaniu, że proroctwo Daniela wskazujące na dzień oczyszczenia świątyni, musi dotyczyć przybytku w Niebie. Studia biblijne poparte gorliwymi modlitwami doprowadziły ich do wniosku, że w czasie wskazanym przez Daniela, w Niebie został zainaugurowany prawdziwy Dzień Sądy. Biblia nie objawia nam nieistotnych faktów. Sąd, który obecnie trwa, świadczy o nadchodzącym końcu świata. Sąd poprzedza wyrok. Nawet w ziemskich sądach najpierw przez długi czas kompletuje się materiały dowodowe, później odbywa się sąd i zostaje ogłoszony wyrok. Bóg chce poruszyć sumienia ludzi, pragnie zwrócić ich uwagę na doniosłość czasów, w których żyją.

Teraz jest czas na ostatnie przygotowania do przyjścia Jezusa. Nie czas na rozwiązanie, lekkie życie, na pusty śmiech i pobłażanie słabościom. Wkrótce będzie za późno, aby to wszystko zmienić. Czas łaski szybko minie. Powtórzy się historia narodu żydowskiego, który „przegapił” swoją szansę, aby umocnić przymierze z Panem. Wielu, a właściwie większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy, gdyż nie starają się tych spraw zrozumieć. Żyją chwilą, nie myśląc o przyszłości. Jeśli poszukujesz przyszłego życia, ta droga tam nie prowadzi. Bóg kieruje naszą uwagę na błędy innych, abyśmy z nich wyciągnęli właściwe wnioski i sami nie błądzili.

Proroctwo, które przedstawiłem w tym rozdziale jest przykładem niezwykłej opieki i miłości Boga do ludzi, których odkupił. Jednak nie podejmując trudu studiowania proroctw, nie jesteśmy w stanie docenić, jak wiele starań włożył Bóg w nasze zbawienie. On nadal czyni te starania. Weź do ręki Biblię i daj Mu szansę, aby krok po kroku przedstawił Ci drogę zbawienia oraz zawarł z Tobą przymierze, którego początek jest tutaj na Ziemi, a koniec - w Bożym Królestwie.

S E K C J A V I I

D O R O C Z N E Ś W I Ę T A J E S I E N N E

Święto trąbienia.....	216
Dzień Pojednania.....	227
Obowiązki ludu w Dniu Pojednania	245
Charakter sądu.....	259
Święto Namiotów	271



Rozdział 29

ŚWIĘTO TRĄBIENIA

*W*śród starożytnych Izraelitów trąba była używana nie tylko jako instrument muzyczny, lecz zajmowała również ważne miejsce w ich religijnych i cywilnych ceremoniach. Była towarzyszem całego życia dzieci Izraela. Używano jej w radosnych dniach życia jak i podczas doniosłych uroczystości. Na początku każdego miesiąca rozbrzmiewała przy okazji składania ofiar całopalnych i ofiar pokoju. Miała być dla Izraelitów przypomnieniem o Panu, ich Bogu (zobacz: Lb 10,10).

Posłuszny nakazowi Boga Mojżesz wykonał dwie srebrne trąby, aby służyły do wzywania ludu na zgromadzenia oraz aby były zapowiedzią do wymarszu (zobacz: Lb 10,2). Gdy kapłani zadęli w obie trąby, wszyscy mieli się zgromadzić u wejścia do przybytku, a gdy usłyszeli dźwięk jednej trąby, był to sygnał wzywający wodzów oddziałów Izraela (zobacz: Lb 10,2-8).

Dźwięk trąby wzywającej na zebranie dotyczące spraw religijnych był inny niż brzmienie dotyczące zebrania wojska w celu wyruszenia na wojnę. Bóg obiecał, że dźwięk trąby jako alarm dotyczący wojny będzie dla Niego przypomnieniem i będą wybawieni od ich nieprzyjaciół (zobacz: Lb 10,9).

W czasach króla Salomona, Boży trębacze wykazywali się niezwykłą umiejętnością, dzięki której dźwięk stu dwudziestu trąb brzmiał tak zgodnie, jakby był grany na jednym instrumencie (zobacz: 2Krn 5,12-13). Kiedy Bóg spotkał się z zastępami Izraela u podnóża Góry Synaj, aby usłyszały ogłoszenie Jego świętego prawa, pośród chwały Pana okrywającej górę można było usłyszeć potężny głos trąby, który spotęgował wśród ludu uczucie strachu (zobacz: Wj 19,16).

Zgodnie z Bożym zarządzeniem, każde zadęcie w trąbę wśród Izraela, czy to z powodu radości czy smutku, czy z powodu nabożeństwa



czy wojny, miało być przypomnieniem albo pamiątką mocy Bożej, która wspiera, pociesza i broni Swego ludu (zobacz: Wj 10,10). Każde dziecko Boga, mające pełną wiarę w Jego obietnice, które kiedykolwiek szło przed siebie, dmąc w trąbę w posłuszeństwie Bożemu nakazowi,

widziało wybawienie od Pana, czy to wobec przeciwności tak wielkich jak mury Jerycha (zobacz: Joz 6,4-5), czy też wobec przeciwników tak licznych, jak hordy Midiańczyków (zobacz: Sdz 7,19-23). Trąba jest wezwaniem Bożej pomocy i okazaniem zaufania w Bożą interwencję.

Choć głos trąby był często słyszany przez dzieci Izraela, jednak jeden dzień w roku był specjalnie do tego celu przeznaczony. O tym dniu Pan powiedział: „*W pierwszym dniu siódmego miesiąca będziecie mieć zwołanie święte; wtedy nie wolno wykonywać żadnej pracy. Będzie on dla was dniem dźwięku trąb*” (Lb 29,1).

Każdy miesiąc roku był inaugurowany w dniu nowiu księżycy dźwiękiem trąby (zobacz: Lb 10,10). Składano wtedy w ofierze jedenaście zwierząt; jednak pierwszego dnia siódmego miesiąca oprócz tych jedenastu ofiar, składano dodatkowe dziesięć ofiar (zobacz: Lb 28,11-15; 29,1-6). Dzień ten był traktowany jako szabat ceremonialny lub inaczej jako jeden z dorocznych szabatów i był jednym z siedmiu dni świętego zgromadzenia związanych z dorocznymi świętami (zobacz: Kpł 23,24).

Święto trąbienia było „pomnikiem”. Niektórzy nauczali, że było ono pomnikiem stworzenia świata i jako takie mogło być przypomnieniem czasu, w którym „*okrzyk wydali wszyscy synowie Boży*” (Hb 38,7) przy stworzeniu świata. Takie skojarzenie nie musi być przypadkowe, gdyż analogia siódmego miesiąca do siódmego dnia stworzenia jest uderzająca. Dr William Smith mówi: „*Święto Trąbienia... zaczęto uważać za rocznicę urodzin świata*”.

To całkiem oczywiste, że podobnie jak Pascha, Święto Trąbienia miało charakter zarówno symboliczny jak i pamiątkowy. Wypadało dziesięć dni przed Dniem Pojednania, symbolizującym wielki dzień sądu, który, jak wiemy z poprzedniego rozdziału, rozpoczął się w roku 1844, przy końcu proroczego okresu dwóch tysięcy trzystu lat, jaki zapisał Daniel w ósmym rozdziale i czternastym wierszu swojej księgi.

Trąby przypominały każdemu kto je słyszał o nadchodzącym uroczystym Dniu Pojednania; jednak w ujęciu symbolicznym można było oczekiwać, że zgodnie z tym wzorcem, przy końcu okresu proroczego zabrzmi poselstwo tak potężne jak przenikliwy dźwięk trąby, oznaj-

miające wieść o nadchodzącym ogólnoswiatowym Dniu Pojednania lub sądzie śledczym, który ma rozpocząć się w Niebie. Tak też się stało. Kolejny raz mogliśmy się przekonać, że wydarzenia symbolicznie przedstawione w prawie ceremonialnym, mające związek ze świątynią ziemską, znajdują swoje odzwierciedlenie w wydarzeniach związanych ze świątynią niebiańską. Aby ludzie mogli się o tym dowiedzieć i przekonać, począwszy od roku 1833 William Miller zaczął głosić poselstwo o nadchodzącym sądzie. Jego pojedynczy głos wkrótce zaczęły wzmacniać inne głosy, aby w końcu przerodzić się w potężny zew, tak głośny jak dźwięk wielu trąb, które niegdyś wzywały Izraela do pokuty przed nadchodzącym Dniem Pojednania. Oto poselstwo, które rozbrzmiewało w uszach ludzi: „*Ułęknicie się Boga i oddajcie Mu chwałę, bo godzina sądu Jego nadeszła*” (Ap 14,6-7).

William Miller oraz inni badacze prorocत्व doszli do wniosku, że proroczy okres dwóch tysięcy trzystu dni/lat zakończy się w roku 1844. Błędem, którego w owym czasie nikt nie zauważył, było skojarzenie przepowiadanego sądu z Ziemią. Nikt nie pomyślał o powiązaniu świątyni na Ziemi ze świątynią w Niebie. Nie była wówczas znana typologia biblijna, z której powinno jasno wynikać, że wszystkie usługi świątynne dokonywane zgodnie z nakazem Boga w starożytnym Izraelu obrazują wydarzenia w świątyni niebiańskiej. W związku z tym niezrozumieniem, powszechnie panującym poglądem było przekonanie, że pojęcie „świątyni” dotyczy Ziemi, która zostanie wkrótce oczyszczona ogniem Bożym. Ogień ten miał wymierzyć sprawiedliwość i osądzić ludzi, kończąc zaoczną fazę sądu.

Głos Williama Millera, jak trąba brzmiąca niegdyś w Izraelu, miał się połączyć z głosami innych amerykańskich kaznodziejów, którzy z wielką mocą głosili poselstwo o powrocie Zbawiciela. Poza Ameryką Północną poselstwo to było głoszone także na innych kontynentach. John Irving wraz z innymi poświęconymi mężami Bożymi głosił je w Anglii. Joseph Wolff z wielkim poświęceniem i narażeniem życia wygłaszał je w Azji. Było jeszcze wielu innych, nieraz mniej znanych, ale nie mniej poświęconych, którzy ogłaszali przyjście Chrystusa na całym świecie.

W czasie dziesięciu lat poprzedzających rok 1844 każdy cywilizowany naród świata usłyszał uroczysty dźwięk trąby Bożej - poselstwo o zbliżającym się sądzie. Trąby w dawnym Jeruzalem, rozbrzmiewając przejmującym głosem, oznajmiały nadchodzący sąd od pierwszego do dziesiątego dnia siódmego miesiąca. Dziesiątego dnia rozpoczynał się Dzień Sądy. Czy to nie jest zastanawiające, że nawet liczba lat gło-



szenia poselstwa adwentowego, odpowiada liczbie dni trąbienia? Bóg zadbał nawet o takie szczegóły, aby każdy kto chce dostrzec doniosłość poselstwa, mógł to uczynić. Niebo wychodzi nam naprzeciw, dopinając wszystkie wydarzenia zapowiedziane w prorocत्वach „na ostatni guzik”.

W jak wielkim śnie jest pogrążony dzisiejszy świat, że ludzie pomimo tak oczywistych znaków, nie czynią starań aby studiować prorocтва i zabiegać o ich zrozumienie. Jakie wytłumaczenie przedstawimy w dniu sądu, gdy się okaże, że nie czyniliśmy stosownych starań w zrozumieniu poselstwa oraz przygotowaniu się na powtórne przyjscie Chrystusa? Takie lekceważenie jest obrazą majestatu Bożego i odrzuceniem Jego łaski.

Apostoł Paweł w dniach swojej działalności kaznodziejskiej głosił o sędzie, który ma przyjść (zobacz: Dz. 24,25), lecz poselstwo rozbrzmiewające z ust Millera, Wolffa, Irvinga i innych rozsianych po całym świecie ambasadorów prawdy Bożej ogłaszało, że „*godzina sądu Jego nadeszła*” (Ap 14,7). To zdecydowana różnica. Jakże blisko trzeba się trzymać Boga i Jego świętej księgi, aby móc ogłosić tak uroczyste słowa? Ta sama zasada obowiązuje jednak każdego, kto dziś szuka prawdy Bożej i pragnie ją przyjąć całym swoim sercem. Mądrość, przejrzyistość myśli, duchowe rozeznanie, wiedza biblijna nie biorą się z nikąd, lecz są Bożym darem dla każdego kto szuka prawdy.

Fakt, że mężowie, którzy ogłaszali poselstwo o nadchodzącym sędzie nie rozumieli w pełni jego przesłania, nie przekreśliło wypełnienia się starożytnego symbolu w postaci niebiańskiego wzorca. Kiedy naśladowcy Chrystusa krzyczeli w Jego obecności: „*Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie*” (Łk 19,38), i rzucali gałązki palmowe do Jego stóp, wierząc, że oto Jezus wkracza do Jeruzalem, aby objąć tron i ustanowić ziemskie królestwo, wypełnili prorocstwo Zachariasza 9,9. Gdyby wiedzieli, że za kilka dni ich Pan jako przeklęty przez ludzi zawisnie na krzyżu (zobacz: Ga 3,13), nie wypełniliby prorocstwa Zachariasza, gdyż zgodnie z ich błędnym rozumieniem, nie w takim Mesjaszu pokładali nadzieję. Nie byłoby dla nich możliwe spełnienie pierwszej części tego prorocstwa: „*Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie Córo Jeruzalem*”, ponieważ nie byłiby w stanie okazać radości wobec kogoś, kto nie spełnił ich wielkomocarstwowych oczekiwań. Przez swoje zaślepienie nie rozumieli dalszych słów prorocstwa, o pokornym królu, który dosiadł osiołka zamiast rumaka. Za to nadużyli znaczenia słowa „zwycięski”. W ich mniemaniu zwycięstwo oznaczało okazanie siły, męstwa i upokorzenie wrogów. Taka interpretacja okazała się dla wielu z nich zgubna, gdyż wobec wydarzeń z Golgoty stopiła ich wiarę jak wosk.

W podobny sposób poselstwo ukazane światu w latach 1834–1844, nigdy nie spełniłoby roli, z jaką było posłane i nie zostałyby przyjęte z mocą i radością adekwatną do ceremonialnego Dnia Pojednania, gdyby

jego głosiciele zrozumieli, że Zbawiciel zamiast przyjść w roku 1844 na Ziemię, miał w tym samym czasie wkroczyć do miejsca najświętszego niebiańskiej świątyni i rozpocząć dzieło sądu śledczego. Kiedy minął czas oczekiwania, aby pocieszyć tych, którzy przeżyli rozczarowanie, Pan dał im wejrzeć przez wiarę w głąb świątyni niebiańskiej i zrozumieć dzieło, jakie ich Arcykapłan rozpoczął w miejscu najświętszym.

Poselstwo anioła lecącego środkiem nieba, który ogłasza światu wieść o rozpoczynającym się sądzie (zobacz: Ap 14,6-7) jest dokładnym wypełnieniem proroctwa z księgi Daniela o oczyszczeniu świątyni (zobacz: Dn 8,14). Anioł oznacza w symbolice księgi Apokalipsy ludzi zwiastujących Boże poselstwo. Kiedy było już wiadomo, gdzie znajduje się prawdziwa świątynia i jakie wydarzenie w roku 1844 zostało w niej rozpoczęte, wielu poświęconych kaznodziejów zaczęło o tym głosić. Bóg jednak ukrył przed ich oczami fakt, że istnieją jeszcze dwa inne poselstwa, które mają być ogłoszone światu zanim Chrystus powróci na Ziemię w Swej chwale i mocy (zobacz: Ap 14,8-10). Ich ogłoszenie i wypełnienie się tego, co zapowiadały, nadal pozostaje warunkiem powrotu Jezusa. Gdyby wiedział o tym Miller, najprawdopodobniej nie doszedłby do wniosków, które popchnęły go do ogłoszenia światu sądu nad Ziemią. Bóg ujawnił mu tylko tyle, ile na ów czas było potrzeba, oraz dopuścił do popełnienia błędu. Było to jednak pod kontrolą Najwyższego.

Piszę o tym tak szczegółowo, ponieważ jest wielu przeciwników prawdy oraz sceptyków, którzy wykazując błąd Millera, kwestionują jednocześnie poprawność jego wyliczeń i zasadność wypełnienia się proroctwa o 2300 dniach/latach. Przeocząją jednak przez brak wnikliwości, że błąd Millera nie był przez niego zawiniony. Nic nie było dziełem przypadku. Data 22 października 1844 stała się później kluczem do odkrycia kolejnych proroctw, które Bóg stopniowo ujawniał szukającym zrozumienia.

Jak wyraźnie widać z powyższych przykładów, wszystkie proroctwa są warunkowe. Bóg czuwa nad ich wypełnieniem. Aby ludzie mogli to dostrzec, odsłania przed nimi kolejne prawdy, trzymając w ukryciu inne. Ta pozorna konspiracja ma na celu naprowadzenie nas na właściwą dro-

gę, abyśmy mogli lepiej zrozumieć plan zbawienia. Bóg ma Swój plan ratunkowy dla ludzkości i widzi optymalną drogę ogłoszenia go światu. Naszym zadaniem jest szukanie mądrości Bożej i wnikliwie studiowanie prorocत्व, oraz trzymanie się tego, co już do tej pory zostało odkryte i potwierdzone przez Biblię.

Prorok Joel w szczególny sposób potrafił połączyć zakończenie dzieła ewangelii na Ziemi z alarmującym sygnałem trąby, jak czytamy: „*Dmijcie w róg na Syjonie, a wołajcie na górze mej świętej! Niechaj zadrżą wszyscy mieszkańcy kraju, bo nadchodzi dzień Pański, bo jest już bliski*” (Jl 2,1). Nadejście dnia Pańskiego musi być zwiastowane wszystkim mieszkańcom Ziemi z wielką mocą, której symbolem jest trąba, albo róg. Gdy Bóg nakazał Jozuemu zdobyć miasto Jerycho, polecił mu dokonać tego w przedziwny sposób: „*Gdy więc zabrzmi przeciągle róg barani i usłyszycie głos trąby, niech cały lud wzniesie gromki okrzyk wojenny, a mur miasta rozpadnie się na miejscu i lud wkroczy...*” (Joz 6,5). To nie ludzka siła ani spryt męźnych żołnierzy Izraela dokonały podboju Jerycha. Jego potężne mury runęły na dźwięk rogów baranich. W ten sposób synowie Izraela okazali wiarę w moc Bożą i oddali Panu inicjatywę w rozwaleniu murów okalających miasto.

Ta piękna historia podboju Jerycha nie została opisana w Biblii jedynie po to, aby wspominać dawne czasy świetności Izraela. Bóg pragnie mieć Swój duchowy Izrael, który zadmie w trąby mocy Bożej. Ta potężna moc jest zdolna zmieść z powierzchni Ziemi każdy mur, bez względu na jego grubość i wysokość. Zwycięstwo Izraela i wejście do Ziemi Obiecanej jest dla nas symbolem tego, co ma się stać wkrótce oraz tego, co ma się dziać w każdym dniu naszego życia. Również i my, tak jak dawny Izrael, mamy zgodnie z Bożą obietnicą objąć w posiadanie Ziemię Obiecaną – nowe Jeruzalem (zobacz: Ap 21,2). Zanim jednak to się stanie, mamy stoczyć wiele zwycięskich bitew pod dowództwem naszego Wodza, Jezusa Chrystusa.

Sposób odniesienia zwycięstwa nad Jerychem jest wskazówką dla każdego sługi Jezusa, w jaki sposób mamy zwyciężać nad duchowym Jerychem, które jest ukryte pod postacią naszej grzesznej natury. Zwróć

uwagę, że Jerycho zostało przez Boga obłożone klątwą. Niczego nie można było z niego zabrać, nawet drogocennych przedmiotów ze złota i srebra. Achan zlekceważył tę przestrożę i uległ grzechowi pożądliwości, przywłaszczając sobie to, co Bóg obłożył klątwą – drogocenny płaszcz babiloński (zobacz: Joz 7,20-23), za co został pozbawiony życia. Ta smutna historia uczy nas, że końcem każdego nieposłuszeństwa jest śmierć.

Jezus powiedział: „*Żaden sługa nie może dwom panom służyć*” (Łk 16,13). Nie wolno nam dotykać tego co nieczyste, gdyż jest to obłożone klątwą. Dziś wielu ludzi lekceważy tę przestrożę, lecz przez to nie osiągają zwycięstwa nad grzechem. Poddają się pokusom, traktując je jako przywilej własnego wyboru. Nie zapierają się siebie, tak jak pokazał nam to w swoim życiu nasz Mistrz. Niestety, tym sposobem nie zdobędziemy Jerycha, które stoi na drodze do Kanaanu.

Jeśli chcemy zdobyć Jerycho i wkroczyć do niebiańskiego Kanaanu, musimy uczynić to, co uczynił Izrael w odpowiedzi na wezwanie Boga. Zwróć uwagę, że mury Jerycha były tak potężne, że nie mogły być zdobyte ludzkimi siłami. Tak samo nasze duchowe Jerycho nie może być zdobyte ludzkimi siłami. Jedyne co możemy zrobić, to poddać się Bogu i wykonać Jego plan. Zgodnie z planem Bożym, Izraelici mieli codziennie wędrować wokół Jerycha w zupełnej ciszy, krocząc za arką z przykazaniami, którą nieśli kapłani. W ostatnim, siódmym dniu siedmiu kapłanów miało zadąć w rogi, a na ten znak lud miał wznieść okrzyk zwycięstwa. Wtedy potężne mury runęły, a miasto stanęło otworem.

To nie dźwięk trąb ani okrzyk Izraela spowodowały zawalenie się murów. Były to tylko znaki uległości i posłuszeństwa oraz wezwanie Boga do działania. Bóg wcale nie działa dziś z mniejszą mocą niż w czasach Jozuego. Ci, którzy Go wzywają, nie zawiodą się. Jeśli mamy w sercu pragnienie posłuszeństwa i zwycięstwa nad grzechem, kroczmy w ciszy i pokorze za arką z przykazaniami. To nie przypadek, że lud Izraela miał podążać za arką. Była to największa świętość, znamionująca także obecność Bożą. Czy dziś ma być inaczej? Duchowy Izrael z taką samą pokorą i gorliwością winien podążać za arką, którą Bóg umieścił

w naszych sercach. Arka znamionuje posłuszeństwo objawionej w Biblii woli Boga.

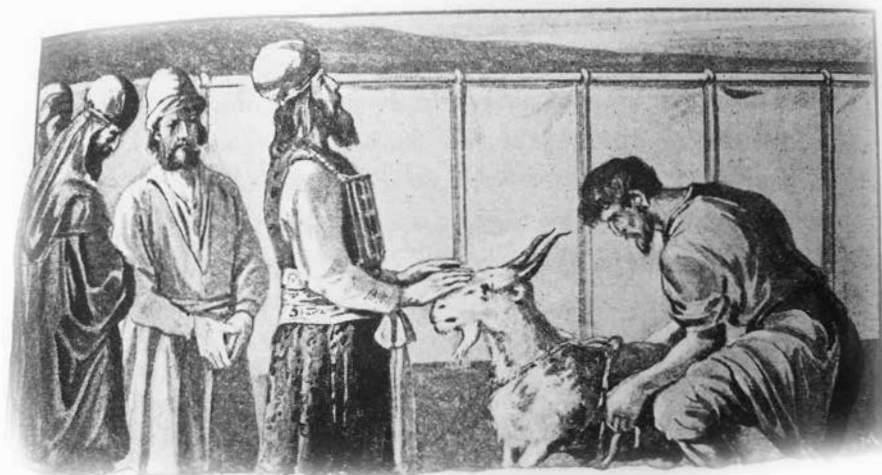
Wróg duszy czuwa, aby chwalcę Boga nie osiągnęli zwycięstwa nad grzechem. Jego sposobem jest odwrócenie uwagi od wpatrywania się w chwałę Bożej obecności i skłonienie dzieci Bożych do polegania na własnych siłach, co w końcu musi zaowocować zniechęceniem i poddaniem się. Gdyby Izrael zaatakował Jerycho polegając na własnych siłach i umiejętnościach, to nie odmawiając im ich gorliwości, ponieśliby sromotną klęskę. Gdy widzisz przed sobą mury nie do zdobycia, fortyfikacje własnych słabości – wznies w duchu okrzyk zwycięstwa, które zdobył dla nas Jezus, zadmij na rogu wiary, powołując się na Boże obietnice. Bóg widząc twą wiarę i potrzebę, twoją bezsilność i nadzieję, pośpieszy z pomocą, wyśle swoich aniołów z odsieczą. Wtedy mury słabości runą a wróg duszy ucieknie w popłochu. To jest klucz do zwycięstwa, i nie znajdziesz innego. Ten jest jedynym, który otwiera przed nami bramy nowego Jeruzalem.

Świat żyje w przededniu powtórnego przyjścia Jezusa, nic sobie z tego nie robiąc. To wielkie wydarzenie niemal nikogo nie napelnia przerażeniem. Ci, którzy oczekują z tęsknotą na Pana i złożyli na Baranka swoje grzechy, nie mają przed Nim nic do ukrycia i nie muszą się obawiać Dnia Pańskiego; jednak wszyscy inni, zgodnie z przesłaniem Joela, powinni zadrzeć przed dźwiękiem rogu na Syjonie. Ten sygnał to wezwanie mieszkańców Ziemi do gotowości. Bez odpowiedniego przygotowania nikt się nie ostoi. *„Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy [On] się ukáže? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy”* (Ml 3,2).

Nadchodzi dzień, w którym śmiertelnicy usłyszą ponownie głos trąby Bożej, gdy jej dźwięki wstrząsną całą Ziemią a także niebem (zobacz: Hbr 12,26). Czysty dźwięk trąby przeniknie wówczas najdalsze i najgłębsze zakątki Ziemi, i jak w przeszłości sygnał trąby wzywał całego Izraela do stawienia się przed Panem, tak i wówczas każde dziecko Boże śpiące w łonie ziemi odpowie na wezwanie trąby Bożej, wychodząc na spotkanie Pana. Zarówno oceany jak i morza posłuszne wezwaniu Boga,

wyddadzą swoich umarłych (zobacz: Ap 20,13). Wtedy cała Ziemia zabrzmie dźwiękiem kroków niezliczonej rzeszy odkupionych, zarówno żywych jak i zmartwychwstałych świętych, zmierzających na spotkanie swego Pana, w odpowiedzi na zaproszenie zapowiedziane dźwiękiem ostatniej trąby, jaka zabrzmie na tej przeklętej grzechem planecie (zobacz: 1Kor 15,51-52; 1Tes 4,16-17).

W starożytnej służbie cieniowej lud Boży na wezwanie czystego dźwięku srebrnych trąb spotykał się na nabożeństwie w każdy nów miesiąca oraz w każdy szabat. Nie inaczej będzie na nowej ziemi, gdyż jak czytamy w wizji Izajasza dotyczącej nowej Ziemi: „*każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w szabat przyjdzie każdy człowiek, by Mi oddać pokłon – mówi Pan*” (Iz 66,22-23). Na wezwanie niebiańskich trąb, lud odkupionych będzie się spotykać, aby uwielbić imię Swojego Zbawiciela.



Rozdział 30

DZIEŃ POJEDNANIA

Dzielo dokonywane w drugim przedziale świątyni

*D*ziesiątego dnia siódmego miesiąca był Dzień Pojednania (zobacz: Kpł 23,27). Był on traktowany jako najbardziej święty spośród wszystkich dni rocznego cyklu świąt. Był ceremonialnym szabatem i dniem postu (zobacz: Kpł 23,30). Izraelita, który tego dnia nie ukorzył swej duszy przed Panem, miał być wytracony spośród ludu (zobacz: Kpł 23,29 BW). Dzień ten nawet w dzisiejszych czasach jest uznany za tak święty, że nawet zeświecczeni Żydzi mający bardzo liberalny stosunek do święcenia szabatu, gdy nadchodzi dziesiąty dzień siódmego miesiąca,

nie zajmują się biznesem ani pracą.

W Dniu Pojednania składano wiele ofiar. Zanim jednak rozpoczęła się właściwa służba tego dnia, arcykapłan musiał w ofierze za siebie i swój dom złożyć młodego byka (zobacz: Kpł 16,6-14). Zasadniczą ceremonią Dnia Pojednania było ofiarowanie dwóch kozłów, które najpierw przyprowadzano do wejścia świątyni, a następnie rzucono o nie losy, jeden dla Pana, a drugi dla Azazela (zobacz: Kpł 16,8). Arcykapłan zabijał kozła dla Pana, po czym zakładał na siebie swoje chwalebne szaty wraz z napierśnikiem wyroczeni, z umieszczonymi nad sercem imionami dwunastu plemion Izraela oraz święte kamienie onyksowe z wygrawerowanymi imionami plemion, które arcykapłan nosił na swoich ramionach.

Tak ubrany, przechodził wraz z krwią kozła do miejsca najświętszego. Gdy tylko wszedł poza drugą zasłonę, niosąc złotą kadzielnicę napełnioną tłącymi się węgielkami z ołtarza kadzenia, nakładał pachnące kadzidło na węgielki kadzielnicy, aby wznoszący się obłok dymu wonnego kadzidła zakrył go przed widzialną obecnością Boga, która ukazywała się pomiędzy dwoma cherubinami nad ubłagalnią. Następnie arcykapłan stawał naprzeciwko arki przymierza i kropił krwią kozła nad ubłagalnią, poniżej której znajdowały się tablice kamienne z przykazaniami. Po wykonaniu tej czynności wchodził ponownie do pierwszej części przybytku i pomazywał krwią rogi ołtarza kadzenia (zobacz: Kpł 16,18-19).

Kiedy arcykapłan *„już ukończył obrzęd przebłagania nad Miejscem Świętym, Namiotem Spotkania i ołtarzem”*, wychodził na dziedziniec. Symbolicznie niósł on teraz wszystkie grzechy ludu, jakie przez cały rok były wyznawane i przenoszone na świątynię. Następnie nakładał swoje ręce na głowę kozła przeznaczonego dla Azazela i wyznawał nad nim *„wszystkie winy Izraelitów, wszystkie ich przestępstwa, czyli wszelkie ich grzechy, złoży je na głowę kozła i każę człowiekowi do tego wyznaczonemu wypędzić go na pustynię”* (Kpł 16,21). Kozioł niósł z sobą *„wszystkie ich przewinienia do ziemi pustynnej”*, do kraju niezamieszkałego.

Wracając do namiotu zgromadzenia, arcykapłan zdejmował swoje wspaniałe szaty kapłana i zakładał swoje własne, ponownie wychodząc na dziedziniec, aby go oczyścić z wszelkiego skalania przez grzech. Cia-

ła zwierząt, których krew była wnoszona do świątyni, były zabierane poza obóz i palone (zobacz: Kpł 16,27). Zanim zachód słońca oznajmił koniec Dnia Pojednania, wszystkie grzechy znajdowały się poza obozem, i nic oprócz popiołu nie przypominało już o nich.



Ceremonia Dnia Pojednania miała symbolizować dzieło Chrystusa w Niebie, które ma zdecydować o wiecznym przeznaczeniu każdej duszy, jaka kiedykolwiek żyła na Ziemi. Przez kolejne dni roku nieustannie wyznawane grzechy Izraelitów były symbolicznie przenoszone na świątynię, a następnie w Dniu Pojednania z niej usuwane. *„Przeto obrazy rzeczy niebieskich w taki sposób musiały być oczyszczone [przez krew zwierząt], same zaś rzeczy niebieskie potrzebowały o wiele doskonalszych ofiar od tamtych”* (Hbr 9,23).

Każdy nasz grzech jest widoczny przed Panem w Niebie.

„Nawet jeśli obmyjesz się ługiem sodowym, dodasz wiele ługu drzewnego, pozostanie wina twoja wobec Mnie jak skaza – wyrocznia Pana” (Jr 2,22).

Gdy grzechy są wyznane i przebaczone, zostają zakryte, lecz nie wymazane.

„Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty!” (Ps 32,1).

Ten fakt został przedstawiony symbolicznie poprzez przeniesienie grzechu na świątynię, gdzie ludzkie oko, prócz wzroku kapłana, nie mogło zaglądać. Zwykłemu człowiekowi nie było dane patrzeć na ślady krwi ofiary, pozostawione na rogach złotego ołtarza.

Nie byłoby to możliwe, aby niebiańskie księgi na zawsze nosiły w sobie zapisy grzechu, lub aby Chrystus na zawsze pozostał nosicielem grzechów świata. Tak jak symboliczne dzieło było dokonywane przy końcu roku, podobnie oczyszczenie niebiańskiej świątyni zostanie dokonane pod koniec kapłańskiej służby Chrystusa, oznaczając konieczność zbadania zapisów w księgach, co w języku prawniczym możemy nazwać sądem śledczym.

Ziemska świątynia była oczyszczana każdego roku, dziesiątego dnia siódmego miesiąca, niebiańska zostanie oczyszczona raz na zawsze. Dzieło to rozpoczęło się w roku 1844, a jego koniec jest jeszcze przed nami. Kwestia wizji Daniela dotyczącej najdłuższego okresu proroczego, a mianowicie dwóch tysięcy trzystu lat została już opisana, dlatego teraz jedynie o niej wspominam. Poniższy cytat z księgi Daniela wyraźnie określa, czego dotyczyła wizja:

„Patrzyłem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy na Jego głowie jakby z czystej wełny. Tron Jego był z ognistych płomieni, jego koła z płonącego ognia. Strumień ognia się rozlewał i wypływał od Niego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi” (Dn 7,9-10).

Analizując wyrażenie: „postawiono trony”, okazuje się, że w niebie jest więcej niż jeden tron:

„I ujrzałem trony – a na nich zasiedli [sędziowie], i dano im władzę sądenia” (Ap 20,4).

„Dokoła tronu – dwadzieścia cztery trony, a na tronach dwudziestu

czterech siedzących Starców” (Ap 4,4).

Każdy proces sądowy wymaga obecności świadków albo ławników, aby wykluczyć podejrzenia o stronniczość sędziego. Ponieważ sąd dotyczy ludzi, więc ławnikami sądu niebiańskiego muszą być ludzie. Skąd w niebie wzięło się dwudziestu czterech starców? Można przypuszczać, że są to świadkowie zmartwychwstania Jezusa, którzy wraz z Nim jako Jego pierwociny wstąpili do Nieba (zobacz: Mt 27,52). Dlaczego jest ich dwudziestu czterech? Liczby w prorocत्वach pełnią ważną rolę symboliczną. Najczęściej jest to 7 i 12 oraz ich wielokrotność. Na przykład 144000 sprawiedliwych z Ap 14,1 jest drugą potęgą liczby dwanaście pomnożoną przez tysiąc.

Symbole daną są w jakimś celu. Nawiązują do historii kościoła i do planu zbawienia. Dwanaście było plemion Izraela oraz dwunastu było apostołów. Łącznie są oni reprezentantami całego Bożego kościoła - starożytnego i nowego przymierza. Dwudziestu czterech starców to nie liczba przypadkowa. Trudno doszukać się innej interpretacji, jak to, że starcy reprezentują cały Boży kościół wszystkich czasów. Zauważ, że sąd, który aktualnie odbywa się w niebie dotyczy wyłącznie wierzących. Nie zajmuje się udowadnianiem winy, lecz przyznawaniem sprawiedliwości świętym, którzy mają być zbawieni. Dopiero druga faza sądu określi winy tych, którzy nie znajdują się w Niebie.

„Aż pojawił się Przedwieczny i przeprowadzono sąd, przyznając rację świętym Najwyższego. A potem nadszedł czas i święci posiadli królestwo” (Dn 7,22 BWP).

„Czas bowiem, aby sąd się rozpoczął od domu Bożego. Jeżeli zaś najpierw od nas, to jaki będzie koniec tych, którzy nie są posłuszni Ewangelii Bożej?” (1P 4,17).

Jeszcze jedna ważna wskazówka zawarta jest w słowach „postawiono trony”. Może to sugerować bardzo istotną myśl, że dotąd tych tronów tam nie było. Dlaczego Słowo Boże wtrąca taki dodatek? Może jest to dla nas wskazówką, że wcześniej trony starców i tron Boga stały w innym miejscu? Jeśli tak jest, to w jakim celu była potrzebna ta zmiana? Czytając prorocत्व Ezechiela, możemy się doszukać wizji tronu Bożego

(zobacz: Ez 10,1.4), który z jakiegoś powodu zostaje przemieszczony.

Wydaje się, że powód przemieszczenia tronów może być tylko jeden – sąd Boży. Dlaczego je przemieszczono? I znowu, prawdopodobnie z jednego tylko powodu – ponieważ sąd musi odbyć się w miejscu najświętszym, w którym znajduje się arka z przykazaniami. Pamiętajmy, że świątynia ziemską była zbudowana na podobieństwo świątyni niebiańskiej. Musi być w niej zatem miejsce najświętsze z arką przymierza. Świadczy o tym Apostoł Jan, któremu dane było w widzeniu zajrzeć do świątyni. Świątynia otworzyła się i zobaczył w niej arkę (zobacz: Ap 11,19). Z Ap 11,18 dowiadujemy się, dlaczego świątynia się otworzyła; ponieważ nastał czas sądu. Kiedy oczekujący powrotu Pana w roku 1844 przeżyli rozczarowanie, ich uwaga została zwrócona na Ap 11,1, skąd dzięki mądrości udzielonej im z góry dowiedzieli się, że powinni zająć się studiowaniem prawdy o świątyni. Można by więc rzec, że w pewnym sensie również dla nich otworzyła się świątynia, aby mogli zajrzeć do jej wnętrza i zauważyć jej dzieło w kontekście odbywającego się sądu. Dzięki temu po raz pierwszy prawda o sądzie została odkryta i ogłoszona światu.

A więc sąd jest ściśle związany z miejscem najświętszym ze względu na obecność arki z przykazaniami. Jest to niezwykle ważny szczegół. Wszyscy będziemy sądzeni na podstawie prawa Bożego, które znajduje się właśnie w miejscu najświętszym świątyni niebiańskiej. Miejsce obrad sądu nie jest przypadkowe. Zakon Boży złożony w skrzyni świadectwa był dla Izraela najświętszym artefaktem. Żaden człowiek, nawet Lewita, czy zwykły kapłan nie mógł znaleźć się przed arką. Tylko arcykapłan mógł wejść poza zasłonę odgradzającą miejsce święte od najświętszego, i to tylko raz w roku – w Dniu Pojednania. Skoro arka była tak święta na Ziemi, to z pewnością musi być tak samo święta także i w Niebie. Na świętość prawa Bożego wskazuje fakt, że bezpośrednio nad skrzynią przymierza, w najświętszym miejscu świątyni Izraela znajdowała się chwała Boża. To dlatego nikt, prócz arcykapłana nie mógł wejść przed arkę.

Ani arka nie była sama w sobie święta, ani przykazania wewnątrz

arki. Tylko Bóg jest święty. Przykazania są tylko zbiorem przepisów, które wskazują na Boże wymagania względem człowieka. Jednak aby je wypełniać, człowiek musi posiadać świętość Bożego charakteru. Dlatego czytamy zalecenie apostoła Piotra: „*ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał*” (1P 1,15).

Sąd, rozstrzygając wieczny los każdego człowieka, porównuje jego życie z Bożym prawem. Jeśli nie ma zgodności, poszukuje w niebiańskich księgach usprawiedliwienia, którego mógł udzielić jedynie sam Chrystus. Usprawiedliwienie jest możliwe jedynie na podstawie doskonałego życia naszego Pana, który nienagannie wypełnił drobiazgowo wymagania prawa Bożego. Jego ofiara była zadośćuczynieniem za nasze braki i niedoskonałości. Każdy, kto w nią wierzy i wyznaje swoje grzechy, jest uznany przez sąd niewinnym. Skoro więc w miejscu sądu znajduje się prawo Boże, które nas potępia, musi też znajdować się nasz Arcykapłan i obrońca, który nas usprawiedliwia. Tak właśnie jest, gdyż jak czytamy, Bóg „*dał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym*” (J 5,27).

Podsumowując te spostrzeżenia, miejsce najświętsze, w którym odbywa się sąd, nie zostało wybrane przypadkowo, gdyż ze względu na obecność w nim arki z przykazaniami, symbolicznie wskazuje na świętość charakteru, do jakiej wzywa nas Bóg. Uchodzi to uwadze większości ludzi, którzy nic nie wiedzą o trwającym przewodzie sądowym, a także nie zdają sobie sprawy z ogromu Bożych wymagań względem ich życia. Jest to niezwykle smutne, że prawda ta nie jest głoszona przez większość kościołów.

Ludzie nie traktują posłuszeństwa Bogu jako priorytetu życiowego, co w związku z trwającym sądem jest dla nich wielkim niebezpieczeństwem. Nie szukają także usprawiedliwienia tam, gdzie jedynie można je znaleźć - u Jezusa Chrystusa, lecz zadowolają się swoją własną sprawiedliwością, która nie ma żadnej wartości przed Bogiem.

Istnieje tylko jedno słowo, które jest w pełni adekwatne do miejsca, w którym obecnie odbywa się sąd; tym słowem jest „świętość”. Święty jest Bóg, święte jest prawo, święte jest miejsce, w którym Bóg przebywa.

Święty musi być także lud, który podąża za Barankiem.

„*Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka*” (Ap 14,4).

W miejscu najświętszym nie ma miejsca na grzech. Ten, kto chce tam wejść za Barankiem, musi być tak czysty jak miejsce, w którym pragnie przebywać. Jest tylko jedna grupa, której dane będzie wejść za Jezusem do miejsca najświętszego. Są to sto czterdzieści cztery tysiące wykupionych z Ziemi „*I śpiewają jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema istotami żyjącymi, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy – wykupionych z ziemi*” (Ap 14,3). Powyższy tekst dokładnie precyzuje miejsce, w którym przebywa ten lud; jest nim świątynia w Niebie, a dokładniej – miejsce sądu Bożego, w którym przebywają Starcy.

Sto czterdzieści cztery tysiące wykupionych z ziemi zostały porównane do pierwocin (zobacz: Ap 14,4). Jest to bardzo precyzyjna wskazówka, która wyjaśnia, dlaczego weszli wraz Jezusem do miejsca najświętszego. Pierwociny były ofiarą z pierwszych kłosów zboża, które składano przed Panem Żniwa jako dziękczynienie za urodzaj. Kłosy te były zżęte z pól, zanim całe żniwo trafiło do spichlerza. Miały być najbardziej dorodne i bez skazy. Jest to wyrazistym symbolem poświęcenia tego szczególnego snopka kłosów, które zostały zebrane najwcześniej, aby uczcić Pana. Kapłan kołysał albo (jak jest w innych tłumaczeniach) potrząsał snopkiem, stojąc bezpośrednio przed zasłoną, aby wyrazić Bogu wdzięczność. Ten symbol wyraża głęboką myśl dotyczącą roli stu czterdziestu czterech tysięcy w planie zbawienia, którzy swoim posłuszeństwem wywyższają i rozślawiają imię Boga na Ziemi.

Wracając do początku 14 rozdziału Apokalipsy Jana, widzimy Baranka stojącego na górze Syjon. Jest ona w prorocztwie synonimem świątyni, gdyż w ziemskiej rzeczywistości świątynia została zbudowana właśnie na górze Syjon. Baranek stoi w towarzystwie stu czterdziestu czterech tysięcy odkupionych, którzy mają na czole wypisane Jego imię i imię Jego Ojca. Co to oznacza? Imię w Biblii jest symbolem charakteru. Mieć

na czole wypisane imię Boga, oznacza odzwierciedlać Jego charakter. A więc 144000 stoją w świątyni Bożej w towarzystwie Jezusa. Z kontekstu kolejnych wierszy, a szczególnie wiersza 7, w którym jest mowa o sądzie, oraz z poprzednich rozważań wiemy już, że sąd odbywa się w miejscu najświętszym. Odkupieni zostali tam zaproszeni, gdyż są bez skazy (zobacz: Ap 14,5). Nauczyli się podążać za Barankiem, co oznacza całkowitą wiarę i doskonale posłuszeństwo.

Sto czterdzieści cztery tysiące w wizji symbolicznej stoją wraz z Jezusem w świątyni niebiańskiej, lecz to ich duchowe przeżycie usposabia ich do odegrania ważnej roli w planie zbawienia; mają reprezentować Boga i Jego nauki przed ludźmi, mają wywyższać zaszczytne imię Baranka Bożego słowem i odrodzonym życiem, a swoim nienagannym charakterem mają obnażać kłamstwo Lucyfera, że zakon Boży jest niemożliwy do wypełnienia. Podobnie jak Henocho czy Eliaszu, za swoją wierność zostaną nagrodzeni tym, że nie ujrzą śmierci. Zostaną zabrani do Nieba w dniu powtórnego przyjścia Jezusa.

Obecność stu czterdziestu czterech tysięcy w świątyni jest symboliczna. W podobny sposób apostoł Paweł wyraża myśl, że każdy kto porzucił grzech i przyjął z rąk Chrystusa życie wieczne, został posadzony w okręgach niebieskich (zobacz: Ef 2,6). Duchem jesteśmy w Niebie, w świątyni Bożej, aby czerpać moc z jej źródła, lecz ciałem przebywamy na Ziemi, aby tę moc wprowadzać w życie i demonstrować ją przed światem.

Żadne lustro świata nigdy nie ukazało z taką precyzją rysów twarzy, z jaką niebiańskie księgi odzwierciedlają historię życia każdego człowieka.

„I osądzono zmarłych z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów” (Ap 20,12).

W sądach ziemskich zdarzają się błędy i przeoczenia, lecz w sądzie Bożym nikt nie będzie mógł się wyprzec swoich grzechów, jeśli wcześniej nie zostały przebaczone. Z drugiej zaś strony, nikt nie zostanie posądzony o coś, czego nie popełnił. Jakże liczne w historii tego świata były przypadki, że ludzie umierali niewinnie, posądzeni o najgorsze

przestępstwa. Sąd Boży jest sprawiedliwy. Jeśli sumienie nas nie oskarża, nie musimy się go bać. Sąd Boży przyzna rację świętym Najwyższego. Ich sprawiedliwe czyny i poświęcenie w szukaniu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, zostaną dostrzeżone i należycie docenione.

Wyobraź sobie taką scenę: Ojciec siedzi na sędziowskim tronie. Aniołowie, którzy byli służebnymi duchami dla tych, których przypadki obecnie przewijają się przed oczyma Boga, stoją w gotowości służenia Mu. Zostają otwarte księgi, jednak sąd nie może się rozpocząć. Kogoś brakuje. Jak w każdym sądzie – musi być Adwokat. Uwaga Daniela zostaje skierowana na miliardy aniołów z triumfem niosących na swych rękach Zbawiciela przed oblicze Ojca (zobacz: Dn 7,13). Z wielką uwagą i życzliwością, w obecności naszego obrońcy przeglądane są zapisy ksiąg. Sąd Boży nie polega na tym, aby udowodnić winę, lecz na tym, aby udowodnić niewinność. Bóg nie jest zainteresowany śmiercią grzesznika, lecz jego ratunkiem: *„Powiedz im: Na moje życie! – wyroczenia Pana Boga – Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! Czemuż to chcecie zginąć, domu Izraela”* (Ez 33,11).

Chrystus w trakcie Swego życia na Ziemi uczynił wszystko co tylko było możliwe i konieczne, aby nas ratować. Również w Niebie, za sprawą usługujących aniołów, które posyła z misją uświadamiania, napominania, pocieszania i ochrony, daje nam nieustannie dowód Swojej życzliwości i miłości. Arcykapłańska posługa Chrystusa w celu przebaczenia grzechów również nie pozostawia niczego do życzenia. Chrystus jest gotów udzielić Swoim naśladowcom wszelkiej pomocy i dodać tyle siły, aby było możliwe przezwyciężenie każdej pokusy. Niebo nadal stoi dziś otworem dla każdego grzesznika, gotowe do udzielenia wszelkiego wsparcia, jakie tylko jest w danej chwili potrzebne. Tak więc - jedynie od nas zależy przyjęcie zbawienia i od nas zależy jego odrzucenie. Nie będziemy mogli się wytłumaczyć jakimikolwiek zewnętrznymi przyczynami czy przeszkodami, które uniemożliwiły nam przyjęcie daru zbawienia. Dopóki bowiem trwa życie, Bóg wielokrotnie poddaje nas próbom wierności, skłania do żalu za popełnione grzechy, namawia do

ich wyznania, daje szansę poznania prawdy. Jakże często jednak człowiek ignoruje ten głos Ducha Świętego, sam siebie w końcu pozbawiając działu w drzewie żywota.

Ziemscy żołnierze często w triumfie nieśli na swoich ramionach dowódców, którzy prowadzili ich do osiągnięcia wielkich zwycięstw, jakże często okupionych krwią i poświęceniem życia. Chrystus - Archanioł i Przywódca zastępów niebiańskich, poprowadził swoich żołnierzy do wielu walk. Walczyli pod Jego dowództwem, gdy wróg wszelkiej sprawiedliwości był wyrzucany z Nieba. Widzieli Swego Przywódcę, gdy w samotności ponosił śmierć, aby uratować zgubiony rodzaj ludzki. Potem byli poddani Jego rozkazom, aby chronić walczących z pokusą przed gniewem szatana i zachęcać ich do zwycięstwa. Nadszedł czas, aby Jezus otrzymał Swoje Królestwo i aby upomniał się o swoich poddanych. Aniołowie z radością, miłością i triumfem przynieśli na ramionach swego wielkiego Przywódcę, stawiając Go przed sędziowskim trybunałem. Tutaj, gdy są odczytywane zapisy życia kolejnych istnień ludzkich, Chrystus wobec obecności Ojca i niezliczonej liczby aniołów, przyznaje się do znajomości imienia każdego, kto z miłości do Niego zwyciężył grzech.

„Tak szaty białe przywdzieje zwycięzca, i z księgi życia imienia jego nie wymażę. I wyznam imię jego przed moim Ojcem i Jego aniołami” (Ap 3,5).

Jak wynika z księgi Ezechiela (zobacz: Ez 10), tron Boży jest przemieszczany przez cherubów. Kiedy Chrystus wstąpił do Nieba, usiadł na tronie po prawicy Ojca. Wówczas tron stał w pierwszej części świątyni. Pierwsza część wizji z księgi Ezechiela ukazuje nam tron Boży w zewnętrznym przedziale świątyni. Później zostaje on przemieszczony. Daniel również widział, że „trony zostały postawione” (zobacz: Dn 7,9), kiedy otworzono księgi aby rozpocząć sąd. Ziemska symbolika musi się zgadzać z niebiańską rzeczywistością. Skoro arcykapłan spotykał się z Bogiem w miejscu najświętszym w Dniu Pojednania, to nie inaczej musi być w Niebie. Tam również, jak pisze Daniel, Arcykapłan przybliży się do chwały Boga; i również dzieje się to w wielkim Dniu Pojednania,

albo inaczej w Dniu Sądny.

W wizji Ezechiela widzimy tajemniczego męża ubranego w lnianą szatę. Nie został on nazwany z imienia, lecz jego imię zdradza jego wyjątkowa funkcja. Nie sposób się pomylić, gdyż w Niebie jest tylko jeden mąż ubrany w lnianą szatę. Jest nim Arcykapłan. Naszym Arcykapłanem stał się Chrystus (zobacz: Hbr 2,17). Bóg jest dokładny – na podstawie analogii do służby świątynnej Starego Testamentu podaje nam chronologię wydarzeń mających miejsce w Niebie.

Gdy arcykapłan w ziemskiej świątyni wchodził do miejsca najświętszego, wnosił tam z sobą imiona dwunastu plemion Izraela (zobacz: Wj 39,6-17). Jednak dziś również, każdej niepewnej przebaczenia grzechów duszy, nasz Arcykapłan składa obietnicę: „*Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie*”. Czy jego przebite okrutnymi gwoździemi ręce nie są wystarczającym zapewnieniem? Jezus wznosi je i oświadcza: „*Oto wyrłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną*” (Iz 49,15-16).

Ziemski arcykapłan przedstawiał krew ofiary zastępczej jako pojednanie za grzechy ludu; nasz niebiański Arcykapłan powołuje się na własną krew, mówiąc: „Ojczy, moja krew, moja krew”. Ziemski arcykapłan nosił kadzielnicę z wonnym kadzidłem; Chrystus przedstawia wonne kadzidło własnej sprawiedliwości, której pragnie udzielić każdemu, kogo grzechy zostały wyznane i przykryte Jego krwią. Będzie to miało szczególną wartość w dniu, w którym życie grzesznika stanie się przedmiotem dokładnej analizy przez sąd Boży.

W ziemskiej świątyni arcykapłan w Dniu Pojednania zatrzymywał się przy złotym świeczniku, aby pomazać jego rogi krwią kozła i w ten sposób oczyścić go z wszystkich grzechów jakie przez miniony rok były na niego przenoszone (zobacz: Kpł 16,18-19). Jeśli jednak ktoś z ludu przypomniał sobie niewyznany grzech, mógł jeszcze podczas trwającej służby Dnia Pojednania przynieść ofiarę za ten grzech i był on wybaczony (zobacz: Lb 29,7-11), ale tylko do momentu symbolicznego oczyszczenia świątyni. Podobnie jest dzisiaj, kiedy nasz Arcykapłan służy

przed trybunałem sądu.

Każdy, kto jeszcze dziś uświadomił sobie swój grzech, może go wyznać i dzięki zasługom Chrystusa doznać przebaczenia. Kiedy jednak sąd rozpatrzy sprawę ostatniego grzesznika, Chrystus zakończy Swoją orędowniczą służbę Arcykapłana. Wtedy nadejdzie czas na ogłoszenie wyroku sądu i wymierzenie sprawiedliwości. Nasz Pan zdejmie z siebie lnianą tunikę Arcykapłana, a założy szaty królewskie. Koniec służby oznacza koniec czasu łaski. Jego chwała zajaśnieje wtedy pełnym blaskiem, a świątynia stanie się niedostępna dla grzesznika: *„A świątynia napelniła się dymem od chwały Boga i Jego potęgi. I nikt nie mógł wejść do świątyni, aż się spełniło siedem plag siedmiu aniołów”* (Ap 15,8).

Moment zakończenia służby naszego Pośrednika i Adwokata można porównać z momentem opuszczenia przez arcykapłana miejsca najświętszego. Po dokonaniu prześlągania krwią kozła za grzechy ludu, arcykapłan opuszczał miejsce najświętsze, następnie zatrzymywał się jeszcze w miejscu świętym, aby dokonać ceremonii oczyszczenia z grzechów ołtarza, które były na nim symbolicznie składane przez cały rok. Kiedy wszystko co święte zostało już oczyszczone, arcykapłan udawał się na dziedziniec, aby przenieść grzechy, które jeszcze przed chwilą obciążały świątynię, na głowę kozła dla Azazela.

Ponieważ wszystkie ceremonie ziemskiej świątyni muszą mieć swoje odniesienie do tego, co stanie się w świątyni niebiańskiej, warto zwrócić uwagę, że znakiem zakończenia przez arcykapłana posługi, było zdjęcie jego świętych szat, w których reprezentował przed majestatem Boga lud izraelski. Kiedy wszelkie czynności związane z oczyszczeniem z grzechu zarówno ludu jak i świątyni zostały zakończone, arcykapłan powracał do swoich codziennych szat. Dokładnie tak samo uczyni już niebawem Chrystus, kiedy po zakończonym sądzie, zdejmie swoje szaty Arcykapłana, w których reprezentował odkupionych, a założy szaty królewskie, w których powróci na Ziemię po tych, którzy przez Jego krew zwyciężyli nad diabłem.

Nasz Arcykapłan, po zakończeniu Swojej pracy w miejscu najświętszym, pozostanie przez chwilę w zewnętrznym przedziale świątyni, aby

usunąć jeszcze te grzechy, które pozostawały tam w czasie gdy On przebywał w najświętszym, i zabrać je na zewnątrz świątyni wraz z innymi grzechami popełnionymi przez lud Boży od początku historii świata. Kiedy lud Boży jest już oczyszczony z zarzutów, a świątynia oczyszczona z zapisów grzechu, pojednanie zostaje zakończone.

Kiedy Jezus wstawia się za nami jako nasz Arcykapłan, każdy pokutujący grzesznik może jeszcze mieć nadzieję, lecz gdy opuści świątynię, drzwi łaski na zawsze zostaną zamknięte. Padną wtedy znamienne i uro-



czyste słowa: „*Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca*” (Ap 22,11 BW).

Każdy przypadek zostanie raz na zawsze określony. Jeśli w tym czasie ktoś będzie szukał łaski, zwlekając aż do końca z wyznaniem grzechu, nie znajdzie nikogo, kto wstawiłby się za nim przed Ojcem. Kończąc czynności Dnia Pojednania, arcykapłan opuszczał świątynię, niosąc wszystkie grzechy Izraela i umieszczając je na głowie kozła. Kozioł dla

Azazela nie miał udziału w pojednaniu ludu Bożego. Jego rolą było ostateczne usunięcie grzechu, przeniesienie go poza obóz, na teren odludny. Nie było już następnego ogniwa w łańcuchu przenoszenia grzechu. Śmierć kozła w miejscu odludnym symbolicznie oznacza unicestwienie szatana, sprawcy grzechu.

Kiedy nasz Arcykapłan zakończy Swoje dzieło w niebiańskiej świątyni, umieści wszystkie grzechy sprawiedliwych, które do tej pory spoczywały na Nim, na głowie szatana, który „*wykopał dół głęboki, wybrał z niego ziemię, ale w końcu sam wpada w pułapkę, którą zastawił*” (Ps 7,16). Miejsce odludne przeznaczone dla Azazela jest w symbolice Apokalipsy związane z okresem tysiąca lat jego izolacji na opuszczonej Ziemi. Po zmartwychwstaniu sprawiedliwych i zagładzie bezbożnych, Ziemia zostanie przez okres tysiąca lat miejscem bezludnym. Jest to dokładne wypełnienie prorocтва Jeremiasza: „*Spojrzałem na ziemię – oto zupełny bezład; na niebo – nie ma jego światła. Spojrzałem na góry – oto drżą, wszystkie wzgórza się chwieją. Spojrzałem – oto nie ma ludzi i uciekły wszystkie ptaki podniebne. Spojrzałem – oto ziemia urodzajna stała się pustynią, wszystkie miasta uległy zniszczeniu przed Panem, wobec Jego palącego gniewu. Tak bowiem mówi Pan: cały kraj będzie spustoszony, ale zagłady nie dopełnię*” (Jr 4,23-27).

Jeremiasz z zadziwiającą precyzją przepowiedział scenariusz ostatnich wydarzeń na Ziemi. Chwała Pana olśni swym pięknem sprawiedliwych, ale pochłonie swoim żarem grzesznych. Nie ujdzie przed nią żaden człowiek. Wszyscy, z wyjątkiem sprawiedliwych zginą jak jeden mąż od pożerającego ognia. W tym czasie inni sprawiedliwi wszystkich wieków powstaną ze swoich grobów, aby przyłączyć się do wielkiej rzeszy stu czterdziestu czterech tysięcy, którzy żywo doczekali przyjścia Pana. Ciała wszystkich sprawiedliwych zostaną przemienione w postać podobną do uwielbionego ciała Chrystusa. W teźże postaci zostaną pochwyceni na długo oczekiwane spotkanie z umiłowanym Odkupicielem. Inni umarli nie powstaną do życia. To jeszcze nie ich czas (zobacz: Ap 20,5). To zmartwychwstanie należy wyłącznie do sprawiedliwych (zobacz: Ap 20,6).

Zauważ, że po pierwszym zmartwychwstaniu Ziemia jest wyludniona – nie ma na niej sprawiedliwych, gdyż zostali zabrani do Nieba; bezbożni zostali unicestwieni chwałą Pana, a inni bezbożni oczekują w swoich grobach na drugie zmartwychwstanie. Nasza planeta jest pogrążona w zupełnym zniszczeniu. Nie ma na niej śladów inteligencji i żadnego życia. Jedynymi mieszkańcami, którzy jeszcze pozostali są upadli aniołowie wraz z ich przywódcą. To dlatego symbolika Dnia Pojednania tak precyzyjnie zapowiadała, że kozioł dla Azazela miał być wyprowadzony na pustynię (zobacz: Kpł 16,21). Pustynia jako miejsce bezludne jest dokładnym odzwierciedleniem warunków, jakie powstaną na Ziemi po zagładzie bezbożnych.

Wnioskując ze słów Jeremiasza „zagłada zostanie dopełniona” dopiero po drugim zmartwychwstaniu. I rzeczywiście, jak czytamy w Ap 20,7-9, po okresie tysiąca lat nastąpi drugie zmartwychwstanie, w którym powstaną z grobów wszyscy ci, którzy nie zostali zaliczeni do grona sprawiedliwych. Ten niezliczony w swej liczbie tłum zostanie zjednoczony pod sztandarem szatana, aby zdobyć miasto umiłowane, niebiańskie Jeruzalem, które zstąpiło na Ziemię od Boga (zobacz: Ap 21,2). Ostatnia nadzieja zaślepionego nienawiścią wroga sprawiedliwości nie zostanie spełniona. Teraz nastąpi dopełnienie zagłady: „zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich” (Ap 20,9). Szatan i jego aniołowie również zostaną ostatecznie zniszczeni, a wraz z nimi wszelki ślad grzechu i pamięć o nim (zobacz: Ap 20,10).

Jedynym wspomnieniem po grzechu i grzesznikach będzie popiół leżący wszędzie poza murami Jeruzalem. Spalenie przeciwników ludu Bożego będzie ostatnim wydarzeniem w długiej i bolesnej historii grzechu. To wydarzenie również zostało zapisane w proroctwie i musi się spełnić zanim rozpocznie się następny rozdział w historii odnowionej planety. Prorok Malachiasz widział z odległej perspektywy scenę zagłady szatana i jego sprzymierzeńców: „*Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy czyniący nieprawość będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wzej-*

dzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach. Wyjdziecie [swobodnie] i będziecie podskakiwać jak tuczone cielęta. I podepciecie niegodziwców, gdyż oni obrócą się w popiół pod stopami nóg waszych w dniu, w którym Ja będę działał – mówi Pan Zastępów” (Ml 3,19-21).

Również symbolika służby świątynnej wskazywała na nieodzowność spełnienia się wyżej cytowanego wydarzenia, ponieważ ostatnią czynnością Dnia Pojednania, której dokonywał arcykapłan było wyniesienie poza obóz ciał zwierząt, których krew była wykorzystana w ceremonii pojednania grzeszników z Bogiem, i spalenie ich na popiół. Cień stanie się rzeczywistością, gdyż służba świątynna na ziemi jest wierną kopią służby niebiańskiej. Aby tak się stało, Chrystus jako nasz Arcykapłan, po zakończeniu służby pojednania, kiedy już nic nie będzie w stanie odwrócić wyroków sądu, zdejmie swoją szatę Pośrednika i założy szatę królewską. Odziany w chwałę Króla królów i Pana panów, w otoczeniu wiernych aniołów i wielkiej rzeszy zbawionych, powróci na Ziemię jako Ten, który ostatecznie zakończy wielki Dzień Pojednania.

Zanim jednak to się stanie, wszyscy przeciwnicy muszą usłyszeć wyrok sądu. Kiedy się to stanie, z przerażeniem odkryją, że zostali oszukani przez szatana. Dane im jednak będzie przypomnieć sobie wydarzenia z własnej przeszłości, które mogły odmienić ich los. Bóg nie raz wyciągał rękę, wzywając ich do porzucenia grzechów i przyjęcia przebaczenia. Krnąbrne serca nie chciały jednak słuchać głosu Ducha Świętego. Teraz muszą ponieść tego konsekwencje. Poza płaczem przerażenia i jękiem zawodu, nie będzie słyhać słów sprzeciwu. Wszyscy zgodnie uznają sprawiedliwość i potwierdzą słuszność Bożego wyroku.

Nie można bezkarnie łamać sprawiedliwych zasad Bożego Królestwa. Prawo wolności sumienia dane nam przez Boga, nie może siłą narzucić sprawiedliwości; jednak każdy, kto dobrowolnie poddaje się tym zasadom, otrzyma w nagrodę życie wieczne. *„Tych zaś, którzy o uznanie dla siebie zabiegają i sprzeciwiają się prawdzie, a hołdują nieprawości, spotka gniew i pomsta” (Rz 2,8).* Zasady sprawiedliwości są jasne dla każdego - nawet dla tych, którzy nie mają dostępu do Słowa Bożego, nawet dla wyznawców obcych religii, nawet dla niewierzących. Nikt nie

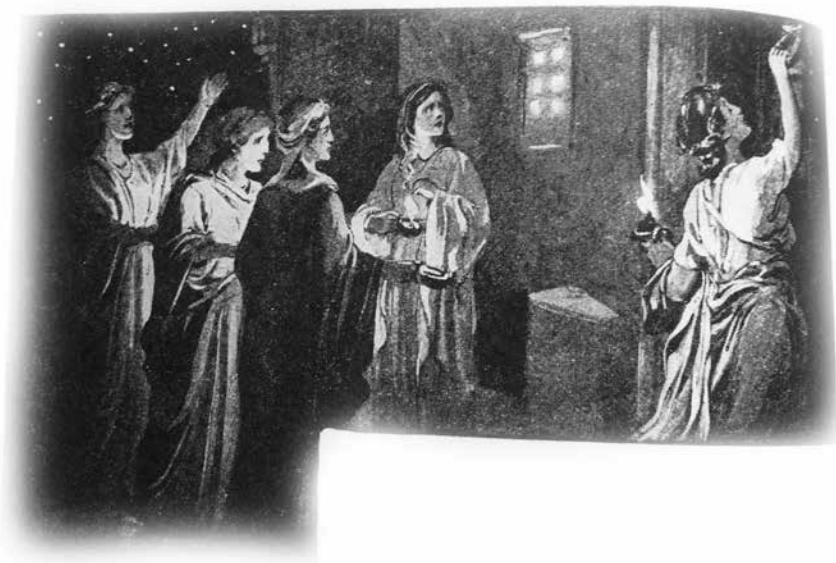
będzie mógł wobec wyroku sądowego usprawiedliwić się niewiedzą. Niewiedza jest naszym wyborem. Każdy, kto łaknie i pragnie poznania prawdy, otrzyma ją: „*Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kolączącemu otworzą*” (Mt 7,8).

Bóg stosuje wobec każdego mieszkańca Ziemi zasadę odpowiedzialności za to, co było mu wiadome. Nikt nie będzie odpowiadał za coś, czego nie wiedział. Jednak podstawowe zasady sprawiedliwości, których nauczał Chrystus będąc na Ziemi, są znane każdemu za sprawą sumienia. Nawet najgorsi przestępcy, dokonując swych zbrodni wiedzą, że postępują źle. Duch Boży napomina każdego, lecz większość ludzi nie słucha Jego głosu. W dniu ogłoszenia wyroku z ich pamięci zostaną wydobyte szczegóły, które zdecydowały o potępiającym wyroku. Sprawdzi się przysłowie, że każdy jest kowalem swojego losu.

Słowo „pojednanie” oznacza powrót do jedności. Ostateczne pojednanie dokonane dzięki wstawiennictwu Chrystusa sprawi, że odtąd grzech nie oddzieli już nigdy więcej zbawionych od Zbawiciela. Jednak póki co, Ziemia jako część terytorium Jego królestwa jest nadal przeklęta przez grzech, co w znacznej mierze zakłóca dzieło pojednania. Wszelka skaza grzechu musi zniknąć z oblicza Ziemi. Ogień strawi wszystko, co przypominać by mogło niedawną historię buntu Lucyfera i ogromne nieszczęścia z tym związane. W tym sensie ogień jest wybawieniem i nie powinien się nam kojarzyć z zagładą i nieszczęściem. Dzieło zniszczenia musi poprzedzić dzieło odrodzenia, aby nasza Ziemia stała się jeszcze piękniejsza. Jej urok będzie zachwycający. Trudno go opisać słowami. Dlatego apostoł Paweł, nie znajdując odpowiednich słów, napisał lakonicznie:

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1Kor 2,9).

Czymże są przemijające trudności, prześladowania, a nawet śmierć w porównaniu z niesamowitą chwałą przyszłego świata, który ma się objawić? Czy nie warto poświęcić swoje życie i oddać wątpliwą przyjemności tego świata w zamian za obietnicę udziału w przyszłym świecie?



Rozdział 31

OBOWIĄZKI LUDU W DNIU POJEDNANIA

*B*óg oczekiwał od swego ludu, aby służył Mu wiernie przez cały rok, lecz w Dniu Pojednania miał On szczególne wymagania, których zlekceważenie groziło wytraceniem spośród społeczności Izraela. Tak było kiedyś, lecz nie inaczej jest dzisiaj. Jak już wielokrotnie w tej książce czytelnik mógł się przekonać, symboliczna służba świątynna ma zawsze swoje lustrzane odbicie w służbie niebiańskiej świątyni. Można się zatem spodziewać, że od czasu, gdy nadszedł niebiański Dzień Pojednania, Bóg ma szczególne poselstwo dla ludu czasów końca, oczekując,

że wypełni on swoją część obowiązków z taką samą pieczołowitością jak Chrystus wypełnia w Niebie Swoją część.

W starożytności każdy odpowiadał za siebie, nie było odpowiedzialności zbiorowej (zobacz: Kpł 23,29-30). Tak samo dzisiaj, każdy indywidualnie odpowiada przed Bogiem. Nie bądźmy zadowoleni z siebie, czyniąc to co czynili nasi ojcowie, którzy odeszli zanim rozpoczął się sąd w Niebie. Wymagania, jakie Bóg ma do obecnego ludu są inne, niż te, jakie miał do poprzednich pokoleń. Inne są też okoliczności ich służby. Mają oni żyć w czasie, w którym ich przypadki w czasie rzeczywistym będą rozstrzygane w Niebie. Nie zdarzyło się to nigdy wcześniej. To jedyny taki przypadek w historii i musi mieć szczególne, niezwykle ważne znaczenie. Ponadto szatan, nauczony wielowiekowym doświadczeniem, zastosuje w stosunku do ostatniego pokolenia całą zwodniczą mądrość, jakiej nauczył się w minionym czasie. Lud Boży będzie musiał się jej z całą stanowczością przeciwstawić, pomimo fizycznej i mentalnej słabości, jaka w wyniku grzechu dotyka ludzkość. Od czasów potopu ma miejsce nieustający proces degeneracji ciała i umysłu człowieka. Wraz z upływem czasu ludzie są mniej długowieczni, bardziej podatni na choroby oraz pokusy szatana. Zbliżyliśmy się do końca równi pochyłej. Już gorzej być nie może. Ostatnie pokolenie będzie pod tymi względami najslabszym z wszystkich, jakie żyły na ziemi.

Ci, którzy w wyniku sądu śledczego zostali uznani za godnych, będą musieli przez pewien czas żyć bez Pośrednika. Doświadczenia, jakie w tym czasie przeżyją będą innego rodzaju niż te, jakie przeżywali wierzący z poprzednich pokoleń. Jest kilka ważnych powodów, dla których Bóg w Swej nieskończonej łasce nałożył szczególne wymagania na ostatnie pokolenie. Przede wszystkim muszą być lepiej przygotowani na ataki nieprzyjaciela, aby mogli przed nimi się obronić i okazać się zwycięzcami.

W starożytnej służbie świątynnej jeśli ktoś nie zachował Dnia Pojednania zgodnie z Bożymi dyrektywami, jego grzechy nie mogły być wyznane nad głową kozła przez arcykapłana, a on sam musiał z tego powodu być wytracony spośród ludu Bożego (zobacz: Kpł 23,28-30).

Każdy, kto żyjąc podczas sądu śledczego w prawdziwym Dniu Pojednania sądzi, że Chrystus będzie wstawiał się za nim, podczas gdy on może lekceważyć obowiązki, jakie Bóg nałożył na zbór, przekona się, że jego imię zostanie wymazane z księgi życia. Jesteśmy zbawieni przez wiarę w zasługi i pośrednictwo naszego Arcykapłana, lecz wiara bez uczynków jest martwa (zobacz: Jk 2,17). Jeśli nasza wiara jest żywa, z radością będziemy czynić to, co nam nasz Pan nakazuje.

Od każdego członka zboru Izraela w Dniu Pojednania wymagane było spełnienie czterech Bożych postanowień, jak napisano w Kpł 23,27-28:

1. Dzień ten będzie dla niego świętym zgromadzeniem,
2. Będzie dniem ukorzenia się,
3. Będzie dniem składania ofiar,
4. Będzie dniem wstrzymywania się od pracy.

Izraelici mieli się w tym dniu zebrać na wspólnym nabożeństwie. Jest to dla nas przykładem jak ważna jest wspólnota wierzących, której zgodnie z radą Pawła nie powinniśmy opuszczać: *„Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień”* (Hbr 10,24-25). Tak jak prawie niemożliwe jest odpowiednie wychowanie dziecka poza rodziną, tak też trudnym zadaniem jest ukształtowanie Bożego charakteru poza zbozem. Zbór jest duchową rodziną złożoną z braci i sióstr, którzy mają te same dążenia i pragnienia. Dlatego znając swoje potrzeby, możemy i powinniśmy się nawzajem zachęcać, wzmacniać, pocieszać i napominać. Jeśli było to prawdą od początku, *„tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień”* jest to naglącą potrzebą teraz - gdy kończy się noc, a nastaje dzień.

Ten, kto nie znajduje przyjemności w spotykaniu się z tymi, którzy pragną wywyższać Pana w nabożeństwie i codziennym życiu, najprawdopodobniej nie znalazłby również przyjemności przebywania w świętym zgromadzeniu odkupionych w Niebie. Wzajemna troska, zachęcanie się, wspólna modlitwa, pomoc w rozwiązywaniu codziennych problemów, budowanie wiary - są nieodzownymi elementami wychowania, ja-

kie mają przygotować świętych do zamieszkania w Bożym Królestwie. Bóg mądrze postanowił, aby święci trzymali się razem, gdyż w odosobnieniu zdecydowanie łatwiej jest stracić wiarę i zbawienie. Wilk w swojej przebiegłości dąży do wyizolowania ze stada pojedynczej owieczki, która staje się dla niego łatwym łupem. Szatan ma podobną taktykę – chce rozbić zbór i zasiać w sercach jego członków wątpliwości, niewiarę i spory.

Ten pierwszy wymóg dotyczący społeczności zborowej jest „duchowym termometrem”, za pomocą którego każdy Chrystianin może sprawdzić swój prawdziwy stan, temperaturę swojego ducha. Jeżeli unika on społeczności zborowej, która wywyższa Boga i nie pragnie dzielić się wraz z nią swoją miłością, to znaczy, że jego termometr pokazuje zbyt niską temperaturę, którą możemy nazwać letniością (zobacz: Ap 3,15-16). Warto zauważyć, że Duch przemawia do zborów Bożych, a nie do outsiderów (zobacz: Ap 3,22).

Drugi wymóg postawiony przez Boga uczestniczącym w Dniu Pojednania dotyczy trapienia duszy. Jest to zabieg przeszukiwania serca i wykrycia, a następnie odrzucenia wszelkiego grzechu. Dzień Pojednania w szczególny sposób, jak żaden inny dzień w roku i jak żadne inne święto obchodzone w Izraelu, dotyczył kwestii porzucenia grzechu. Każdy grzech musiał trafić do świątyni i znaleźć ostatecznie swoje miejsce na głowie kozła dla Azazela. Jeśli grzech nie został wyznany i odrzucony, grzesznik nie mógł być pojednany z Bogiem, a w rezultacie - zamiast na głowie kozła pozostawał na jego własnej głowie.

Jest to dla nas wspianała i pouczająca lekcja pogładowa o odbywającym się obecnie sądzie. Zgodnie ze wzorem ziemskiej służby świątynnej trapienie duszy i porzucenie wszelkiego grzechu jest świętą powinnością każdego naśladowcy Chrystusa, który świadomie uczestniczy w obecnym Dniu Pojednania. Świątynia naszych serc musi zostać oczyszczona z wszelkiej skazy grzechu zanim powróci Chrystus. To dzieło powinno przejść nas do głębi i zepchnąć na dalszy plan wszelkie bezwartościowe czynności, jakich jest wiele w życiu każdego człowieka. Skupienie uwagi na tym co dzieje się obecnie w świątyni pozwoli nam spojrzeć

krytycznie na nasze życie, a Duch Boży wskaże nam to, co należy w nim zmienić.

Trapienie duszy przed Bogiem w Dniu Pojednania było zawsze powiązane z modlitwą i postem. Ten wymóg był tak głęboko zakorzeniony w umysłach starożytnego Izraela, że nawet w dzisiejszych czasach Żydzi dziesiątego dnia siódmego miesiąca mają wyznaczony dzień postu. Każdy, kto uświadamia sobie fakt, że sąd odbywa się w niebiańskiej świątyni, oraz to, że jego imię z pewnością będzie przedstawiane przed wielkim trybunałem, będzie badał swoje serce i gorliwie się modlił, aby Bóg ukazał mu wszystkie skazy i uchybienia jakich się dopuścił, a które nie zostały dotąd przykryte krwią Chrystusa. Również post okaże się niezbędnym elementem życia wierzących ostatniego pokolenia. W połączeniu z modlitwą stanie się potężną bronią przeciwko mocy szatana.

Naszą wielką potrzebą jest jak najczęstsze rozmyślanie na temat dzieła naszego Arcykapłana w niebiańskiej świątyni. Taki zwyczaj zaabsorbuje nasze myśli świętymi sprawami tak dalece, że wszelkie ziemskie pokusy przestaną być atrakcyjne. Przebywanie naszym duchem wraz z Chrystusem w miejscu najświętszym przemieni nasz charakter na Jego podobieństwo. Stały zwyczaj rozmyślania o Chrystusie, o Jego poświęceniu, łasce i świętości charakteru będzie jak oliwa w naszych lampach. To właśnie brak oliwy w lampach głupich panien stał się przyczyną tego, że spóźniły się na spotkanie z oblubieńcem i zastały drzwi zamknięte. Ta przypowieść Chrystusa odnosi się w szczególności do ludu Bożego czasów końca, który żywo doczeka przyjscia Oblubieńca. Zbieżność elementów tej przypowieści do faktycznych wydarzeń mających miejsce w czasach końca jest uderzająca.

Trwanie ludu Bożego w skupieniu, powadze i trapieniu duszy podczas Dnia Pojednania jest godnym naśladowania symbolem dla uczestników prawdziwego Dnia Pojednania, który obecnie trwa w Niebie. W służbie ceremonialnej zgromadzenie wierzących zebranych na dziedzińcu świątyni nasłuchiwało delikatnych dźwięków dzwoneczków u szaty arcykapłana, gdyż jedynie w ten sposób mogli utwierdzić się w pewności, że ich mediator nadal oręduje w ich imieniu i wkrótce pojawi się u wejścia

do świątyni. Równie dobrze, co było zupełnie prawdopodobne, mógł nie przeżyć momentu spotkania się z chwałą Bożą. Nasz Arcykapłan również daje nam możliwość śledzenia postępów Jego pracy mediacyjnej. Czyni to poprzez znaki na niebie, na ziemi i wśród narodów, objawione wcześniej w prorocत्वach. Widząc te znaki, możemy mieć pewność, że nasz Pan jest blisko, tuż u drzwi (zobacz: Łk 21,25-33; Mt 24,29-35).

Niebiański Dzień Pojednania oznacza przedział czasu. Jego starożytny odpowiednik trwał jeden dzień. W tym czasie Bóg wymagał od swoich dzieci całkowitego postu, co oznaczało mobilizację do kontroli nad apetytem. Bóg chce w ten sposób powiedzieć nam jak wielkie znaczenie ma samokontrola w panowaniu nad słabościami ciała. Folgowanie apetytowi samo w sobie jest grzechem, lecz prowadzi także do wielu innych grzechów. Nasz Pan pragnie, aby Jego naśladowcy stali się zwycięzcami nad apetytem, potrafiącymi utrzymać namiętności i potrzeby ciała na wodzy, aby nie stały się kluczem do ich serc dla szatana, co nader często bywa dla innych powodem zguby: *„Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony”* (1Kor 9,27 BW).

Apetyt stał się dla szatana drogą do zwycięstwa nad pierwszą parą ludzką w ogrodzie Eden. Chęć zaspokojenia głodu stała się dla człowieka furtką do ulegania pożądlivosti i folgowania apetytowi. Od tamtego czasu przeciwnik Boży trzyma ludzkość na uwięzi w kwestii panowania nad apetytem. Mówiąc obrazowo: szatan założył cugle apetytu na głowę człowieka i w ten sposób sprawuje nad nim kontrolę. Dopóki rumak nie zrzuci z siebie jeźdźca, będzie musiał wykonywać posłusznie jego wolę. Niewielu jest takich, którzy tego chcą, lecz my możemy pozwolić na to, aby Chrystus zajął miejsce złego jeźdźca i pokierował nas drogą, której koniec znajduje się w Królestwie Bożym. Opanowanie z Bożą pomocą wszelkich pożądlivosti ciała jest dziś jednym z najważniejszych wyzwań dla oczekujących powrotu Zbawiciela.

Wielka armia Bożych współpracowników w dziele zbawienia dusz czyni postępy w reformie zdrowia. Wprowadzają właściwe zwyczaje w swoim życiu i uświadamiają innych o potrzebie zmian w sposobie odży-

wiania i traktowaniu zdrowia jako najwyższego dobra. Dzięki temu zyskują lepszą kontrolę nad własnym ciałem i potrafią zapanować nad każdą inną pokusą. Wstrzemięźliwość połączona z modlitwą jest kluczem do zwycięstwa. Niestety, wróg nie śpi, lecz czyni starania, aby pogrążyć ludzkość w folgowaniu apetytowi i niewłaściwym nawykom. Picie kawy, mocnej herbaty, palenie lub żucie tytoniu, spożywanie alkoholu czy branie narkotyków to nałogi, które są dzisiaj pułapką dla milionów nieugruntowanych we wstrzemięźliwości ludzi. Obok złych zwyczajów żywieniowych stają się dla nich sidłem, które nie tylko pozbawia ich zdrowia, lecz co ważniejsze – życia wiecznego.

Ludzie z reguły nie zdają sobie sprawy z jaką uwagą Bóg przygląda się sposobowi, w jaki traktują oni swoje zdrowie. Ta sprawa również ma do czynienia z Dniem Pojednania, gdyż wraz z oczyszczeniem świątyni w Niebie Bóg pragnie oczyścić świątynie ludzkich dusz. Dbalność o świątynię naszego organizmu jest częścią posługi Dnia Pojednania. Co więcej – powinniśmy to robić na miarę naszej wiedzy najlepiej jak tylko potrafimy, gdyż Bóg nie jest i nigdy nie był uczczony niedbałą służbą i niedoskonałą ofiarą. Nieznajomość poselstwa o sędzie przyczynia się do lekceważenia praw zdrowia. To dlatego w świecie jest tak wiele chorób i ludzkiego nieszczęścia. Z roku na rok można zauważyć stałą tendencję do wzrostu zachorowań na raka, cukrzycę, otyłość czy miażdżycę, a więc choroby związane z niewłaściwym stylem życia. Stan zdrowia jest odzwierciedleniem stanu ducha społeczeństwa.

Przed rokiem 1844, zanim rozpoczął się sąd w Niebie, tylko mężczyźni i nieliczne kobiety były niewolnikami tytoniu. Teraz plaga ta rozlała się także na dzieci i młodzież. Powstały też nowe formy uzależnień, jak uzależnienie od internetu, od gier komputerowych, coraz wymyślniejsze odmiany narkotyków i dopalaczy. Czy nie uważasz, że stale wzrasta aktywność szatana, który nie marnuje czasu jak czynią to ludzie, lecz z rozmysłem wprowadza coraz bardziej atrakcyjne pokusy, aby zniszczyć ciało i psychikę człowieka, a przez to pozbawić go wpływu Ducha Bożego?

Bóg wzywa swoich naśladowców, aby stali się zwycięzcami nad

apetytem zamiast ulegania jego pożądlivościom. Ma to olbrzymie znaczenie dla posiadania jasnego umysłu, który jest nam potrzebny w celu zrozumienia boskich prawd i kroczeniu za Arcykapłanem w obecnym dziele oczyszczania świątyni. Jakże niewielu potrafi sobie odmówić tego, czego pożąda ich apetyt, nawet wtedy, gdy znają wymagania Boże! Prorok Izajasz, mając wgląd w wydarzenia czasów końca, opisuje stan ludzkości w taki sposób:

„Pan zaś, Bóg Zastępów, wezwał [was] w ów dzień do płaczu i do żaloby, do ostrzyżenia się i do przywdziania woru. A tu tymczasem uciechy i zabawy, zabijanie wołów i zarzynanie baranów, zajadanie mięsa i zapijanie winem: Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!” (Iz 22,12-13).

Jakże adekwatne są to słowa do stanu ludzkości. Jakże pasują do dzisiejszych czasów. To obraz dzisiejszego świata, który nie przejmuje się swoim stanem. Bóg wzywa ludzi do trapienia swoich dusz, do przejścia kontroli nad apetytem i spożywania tylko takich pokarmów, które potrafią wytworzyć dobrą krew i wpłynąć na trzeźwy umysł, zdolny do rozpoznania duchowych prawd. Zamiast tego jednak zdecydowana większość ludzi woli „*zajadanie mięsa i zapijanie winem*”. Nie jest to jednak droga do świątyni w Niebie, lecz droga na zatracenie: „*Lecz Pan Zastępów dał się słyszeć uszom moim: Na pewno ta nieprawość nie będzie wam odpuszczona, aż pomrzecie. Powiedział Pan, Bóg Zastępów*” (Iz 22,14). To poważne ostrzeżenie. Prorok nie napisał tego sam od siebie, lecz z woli Pana.

Zbawiciel dał szczególnie ważne ostrzeżenie odnośnie pobłażania apetytowi dotyczące czasu, w którym przeglądane będą zapisy ludzkiego życia, w następstwie czego każdy zostanie zaliczony do godnych lub niegodnych życia wiecznego:

„Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was znienaćka jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,34-36).

Patrząc na dzisiejszy konsumpcyjny styl życia większości ludzi, słowa Zbawiciela sprawdzają się co do joty. Wymyślne potrawy nie mają zbyt wiele wspólnego ze zdrowiem. Śmieciowe jedzenie i bezwartościowe napoje trudno nazwać pożywieniem dla organizmu. Plaga alkoholizmu przez zębny zwyczaj picia piwa dotyka coraz młodszych obywa-



teli świata. Umysły przyćmione alkoholem, dymem papierosowym czy narkotykami nie są w stanie dostrzegać rzeczy świętych, lecz ignorują je coraz bardziej. Można by to nazwać wręcz profanacją Bożej świątyni ludzkiego ciała. Doczesne troski, dbałość o wygodę, poszukiwanie atrakcji i uciech życia zamiast prawdy Bożej, zasmuca Ducha Świętego. Zdeprawowane umysły często nawet nie są w stanie dostrzec niewidzialnej granicy, poza którą nie ma już powrotu: „*Nie ludźcie się: Bóg nie pozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne*” (Ga 6,7-8).

Człowiek często opiera się na przekonaniu, że Bóg jest wystarczająco dobry, aby nie zaliczyć mu jego upadków; często też zwleka z upamiętaniem się do kresu swego życia. Nasze życie musi opierać się na faktach a nie na przypuszczeniach. Bóg jest rzeczywiście bardzo łaskawy i długa

puszcza płazem czas niewiedzy. Jednak każdy człowiek, który jest w pełni władz umysłowych sam decyduje o swoim życiu i wiecznym losie. Nie jesteśmy dziećmi, lecz odpowiedzialnymi osobami. Bóg daje nam nowe szanse. Czyni to każdego dnia, lecz jeśli nie robimy postępów w naszym duchowym życiu, pograżamy się coraz bardziej w buncie przeciwko prawdzie. Sami się wykluczamy z udziału w przyszłym Królestwie.

Nasze zwyczaje odzwierciedlają wyznawaną przez nas filozofię życia, zgodnie z powiedzeniem: „z kim się zadajesz, takim się stajesz”. Dlatego mędrzec Salomon dobrze nam radzi: „*Nie bywaj wśród upijających się winem lub obżerających się mięsem*” (Prz 23,20 BW), abyś nie nabrał ich zwyczajów i nie przepadł wraz z nimi. Nasze serce jest jak lustro. Nie można do niego zajrzeć, lecz odbiciem jego zawartości jest życie. Nie da się ukryć przynależności do Boga, gdyż manifestuje się ona w słowach i czynach; tak samo - słowa i czyny ujawniają przynależność do innego władcy. Czy możesz sobie wyobrazić, aby człowiek uzależniony od jakiegokolwiek używki, lub używający sprośnych, plugawych słów mógł należeć do Chrystusa? To niemożliwe, gdyż sam Pan powiedział, że nie można dwóm panom służyć (zobacz: Łk 16,13).

Nasi pierwsi rodzice zawiedli w próbie apetytu (zobacz: Rdz 3,1-6), lecz gdzie oni upadli, tam Chrystus zwyciężył (zobacz: Mt 4,3-4). W związku z tym całkowite zwycięstwo nad apetytem w mocy zamieszkującego w sercu Zbawiciela jest możliwe dla każdego Chrystianina. Polega ono na odmówieniu sobie wszelkiego pokarmu, który ma zły wpływ na organizm oraz nie przejadaniu się zdrowym pożywieniem.

Nasz Pan podczas ziemskiego życia uczył się kontrolować swoje pragnienia. Mając na myśli Jego dzieciństwo, Izajasz napisał: „*Śmietaną i miód spożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro*” (Iz 7,15). Z tego tekstu wynika, że istnieje ścisłe powiązanie pomiędzy zwyczajami żywieniowymi i wstrzemięźliwością a posłuszeństwem Bogu w innych sprawach. Jezus ugruntował się w posłuszeństwie Swojemu Ojcu przez codzienną wstrzemięźliwość. Niemal wszyscy spożywają „śmietaną i miód”, lecz nie wszyscy czerpią z tego duchową korzyść. Te dwa ar-

tykuły spożywcze to tylko symbol naszego menu. Cokolwiek wkładasz do ust, ma to wpływ na twój duch. Są pokarmy, których jedzenia Bóg zakazał (zobacz: Kpł 11,2-31), są też pokarmy, które ze względu na dzisiejsze technologie przetwórstwa i utrwalania nie zapewnią nam dobrego zdrowia.

Każdy, kto spożywa zdrowe jedzenie w rozsądnych ilościach, nie przejadając się, zachowa dobre zdrowie i jasny umysł. Bóg życzy sobie, aby Jego lud był wzorem właściwego postępowania w kwestii zdrowia i aby w życiu Jego sług panowała doskonała harmonia pomiędzy ciałem i duszą (zobacz: 3J 1,2). Szatan natomiast nie chce do tego dopuścić, gdyż wie, że grozi to wypowiedzeniem posłuszeństwa; dlatego znajduje przyjemność w zatrucaniu umysłu używkami i rujnowaniu zdrowia fizycznego. Takie zabiegi skutecznie odciągają ludzi od Boga, czyniąc ich niewolnikami własnego ciała.

Trzecim życzeniem, jakie Bóg miał względem Swojego ludu w Dniu Pojednania było złożenie ofiary ogniowej (zobacz: Kpł 23,27). Była ona spalana na ołtarzu. Dziś nikt już nie składa cielaków czy kozłów w ofierze, ale Bóg nadal oczekuje od swego ludu ofiary. Zawsze były one symbolem wskazującym na coś znacznie głębszego. Bóg pragnie „*aby nietknięty duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (1Tes 5,23). Oto prawdziwa ofiara: aby całe życie Chrystianina zostało złożone na ołtarzu, gotowe do poświęceń i wyrzeczeń, do kształtowania charakteru zgodnego z najdoskonalszym wzorcem danym nam przez Syna Bożego. Nikt nie jest w stanie tego uczynić bez codziennego uświadamiania sobie własnej zależności od Boga, bez całkowitej akceptacji Chrystusa jako swojej ofiary za grzech oraz bez wdzięcznego serca przepelnionego miłością do Zbawiciela.

Dzień Pojednania był zachowywany jako szabat ceremonialny (zobacz: Kpł 23,27-32). W tym dniu nie wykonywano żadnej pracy a wszelka myśl była skierowana na szukanie Boga i służenie Mu. Dzieło Boże było zasadniczą intencją przyświecającą Izraelicie tego dnia. Jak w poprzednich przykładach, tak samo i w tym - musimy znaleźć analogię

między starożytnym świętem a współczesnym jego wypełnieniem. Dzień Pojednania był poświęcony służbie Bożej a wszelka myśl była podporządkowana jednemu celowi – pojednaniu z Bogiem. Tak samo musi być i w obecnym Dniu Pojednania. Nie znaczy to jednak, że mamy porzucić wszystko i oddać się medytacjom. Bóg nie popiera lenistwa. Mamy pracować, uczyć się, budować domy, żenić się i wychodzić za mąż, rodzić dzieci i je wychowywać, lecz jak napisał apostoł Paweł: „*Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu*” (Rz 12,11).

Bóg pragnie być wywyższony wśród Swego ludu. Służba dla Niego musi być na pierwszym miejscu. Wszystko inne powinno być podporządkowane jednemu celowi - szukaniu Pana i Jego sprawiedliwości:

„*Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie Jego nakazy; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dzień gniewu Pańskiego*” (So 2,3).

Bóg obiecał udzielić błogosławieństwa każdemu, kto w pierwszej kolejności będzie zabiegał o królestwo Boże. Jeśli okażemy wiarę w Jego obietnicę, zostaniemy nagrodzeni nie tylko zbawieniem, lecz także dobrami ziemskimi niezbędnymi do godziwego życia na tej ziemi:

„*Jeśli więc ziele polne, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, ludzie małej wiary? Nie martwcie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli? co będziemy pili? czym będziemy się przyodziewali? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane*” (Mt 6,30-33).

Jednak, jeśli nie zaufamy Bogu i nie powierzymy naszych spraw i naszych dóbr doczesnych w Jego ręce, podupadniemy na duchu – a wtedy strata będzie o wiele większa, niż moglibyśmy zyskać zapobiegliwością i pracowitością:

„*Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążone wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was z nienacką*” (Łk 21,34).

Przestroga Chrystusa jest jeszcze bardziej aktualna w naszych czasach. Tempo życia i wymagania, jakie obecnie stawiają sobie ludzie, by nie odstawać od innych, bardziej zamożnych niż oni, sprawiają, że poza pracą pozostaje niewiele czasu na pozostałe obowiązki. Często zmęczenie i potrzeba zapewnienia sobie rozrywki nie pozwalają na zajęcie się swoim duchowym rozwojem. W ten sposób szatan trzyma ludzi w bezpiecznej odległości od Słowa Bożego. Lata mijają, a ludzie coraz bardziej oddalają się od Boga, aby przy końcu tej drogi nie odczuwać już żadnej potrzeby duchowego rozwoju. Nie mają już przyjemności szukania w Piśmie Świętym woli Bożej ani nie odczuwają potrzeby otwierania serc przed Najwyższym.

To nie fikcyjna opowieść, lecz smutna rzeczywistość. Nie można zwlekać ani chwili dłużej. Szatan jest dla nas zbyt mocnym przeciwnikiem. Nie potrafimy stawić mu czoła bez pomocy Boga. Trzeba przewartościować swoje życie i ustalić priorytety. Może lepiej nieco zwolnić, ale za to resztę swego życia iść ramię w ramię z Panem, zamiast biec na oślep bez Niego.

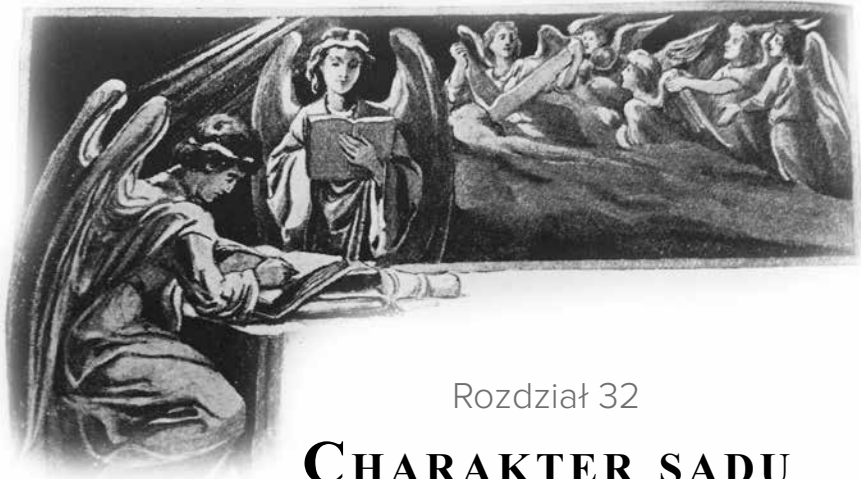
„Dlatego, jak mówi Duch Święty: Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu, w dzień kuszenia na pustyni” (Hbr 3,7-8).

Bóg przygląda się każdemu człowiekowi, któremu przyszło żyć w czasie Sądu. Kto wypełni warunki dotyczące życia w wielkim Dniu Pojednania, jakie Bóg postawił swemu ludowi? Kto pozostanie na dobre i na złe wśród ludu Bożego i nie zrezygnuje ze swojego dziedzictwa, jakie Bóg przyrzekł tym, którzy wiernie wytrwają aż do końca? Kto zachowa trzeźwy umysł, kontrolując pożądlivość próbującą przejąć władzę nad ciałem? Kto sięgnie aż do dna duszy w bolesnym jej trapieniu i zdecyduje się na bezkompromisową wierność Bogu w każdym aspekcie życia? Kto położy wszystko co ma najcenniejszego w tym świecie na Bożym ołtarzu, poświęcając życie służbie Chrystusowi? Kto uczyni Słowo Boże największym skarbem i światłem na drodze życia? Tym, którzy okażą się wierni, nasz Arcykapłan powie pewnego dnia:

„Dobrze, sługo dobry i wierny! Byleś wierny w rzeczach niewielu,

nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (Mt 25,23).

Weźmy sobie te słowa do serca już dzisiaj, nie zwlekając ani jednego dnia dłużej. Pan czeka na tę decyzję z utęsknieniem.



Rozdział 32

CHARAKTER SĄDU

*S*ąd jest tematem rozważań niemal każdego z biblijnych pisarzy, którzy wspominają o nim ponad tysiąc razy w natchnionych Pismach. Poselstwo o czasie sądu jest prawdą bardziej uroczystą niż śmierć, która rozdziela przyjaciół tylko do czasu zmartwychwstania; lecz sąd może ich rozdzielić na zawsze. Nikt nie może umknąć przed sądem. Ignorując myśl o sądzie i żyjąc bez należytego doń przygotowania, nie unikniemy go. Salomon wiedział o tym, pisząc:

„Ciesz się, młodzieńcze, w młodości swojej, a serce twoje niech się rozwesela za dni młodości twojej. I chodź drogami serca swego i za tym, co oczy twe pociąga; lecz wiedz, że z tego wszystkiego będzie cię sądził Bóg!” (Koh 11,9).

Zdarza się, że wyroki ziemskich urzędów bywają zmieniane przez protekcję i przekupstwo, a winny jest zwolniony od kary za przestępstwo, lecz z pewnością nie dotyczy to niebiańskiego trybunału. Ten sąd jest doskonale niezawisły. Każdy musi usłyszeć postanowienie w swojej sprawie. Aby jednak sprawiedliwości stało się zadość, zostaną nam

przedstawione zapisy, skrupulatnie notowane przez aniołów Bożych w trakcie naszego życia.

„Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu” (Rz 14,12).

Każdy rodzic dałby wszystko co ma, aby uratować swoje dziecko od wyroku ziemskich sądów. Czy zatem nasz niebiański Ojciec mógł pozwolić szatanowi na to, aby zniszczył wszystkie Jego dzieci, nie czyniąc wysiłku, aby je ratować? Owszem, posyłając Chrystusa na świat i godząc się na Jego misję ratowania ludzkości, podjął niesamowite ryzyko niepowodzenia tej misji. Dał wszystko, czym dysponuje Niebo, aby nas ratować.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16).

Nikt nie może, stanąwszy wobec zapisów swojego życia w księgach Niebios, uciec przed wyrokiem potępienia, jeśli podstawą tych zapisów nie była wiara w Chrystusa i pragnienie służby dla Niego.

Nasz niebiański obrońca na podstawie Swojej ofiary wstawia się za każdym, kto powierzył Mu swoje grzechy:

„Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Iz 43,25 BW).

Skażony grzechem zapis życia Zbawiciel zakrywa nieskażoną szatą Swojej sprawiedliwości, a Sędzia patrząc na niego, widzi wyłącznie ofiarę Swego Syna, którą nas obdarzył w Umiłowanym. Kto potrafi odrzucić tak nieskończoną miłość?

Każdy proces sądowy obejmuje: zbadanie akt oskarżonego o dokonanie przestępstwa, zeznania świadków oraz apel obrońcy. Na tej podstawie dochodzi do postanowienia wyroku, a na końcu do jego wyegzekwowania. Sprawiedliwy wyrok nie może być postanowiony przez sąd dopóki swojego zeznania nie przedstawili świadkowie. Tak samo ważne, albo jeszcze ważniejsze znaczenie ma to dla sądu Bożego. Z tego powodu wyrok nie może być wykonany dopóki żyją świadkowie.

Tacy filozofowie jak Payne i Voltaire za sprawą swoich pism uczynili więcej zła dla sprawy Bożej po swojej śmierci niż za życia, dlatego

sprawiedliwy wyrok w ich sprawie nie może zapaść dopóty, dopóki nie zostanie zbadany zapis życia tych, którzy przez ich wpływ zostali wykluczeni z księgi życia. Oni staną na sądzie jako świadkowie w ich sprawie. Z drugiej strony wpływ człowieka sprawiedliwego jest jak fala biegnąca po powierzchni jeziora, która tym bardziej się powiększa im bliżej jest brzegu. Na przykład: ofiara sprawiedliwego Abła przemawia do wielu jeszcze po jego śmierci (zobacz: Hbr 11,4). Wycliffe, ten nieustraszony mąż Boży również nie mógł być sądzony po zakończeniu swojego życia, gdyż tysiące poszukujących prawdy zostało oświeconych dobroczynnym wpływem jego nauki dopiero po jego śmierci.

Gdyby nawet świadectwo Biblii milczało w tej sprawie, i tak od pierwszego spojrzenia byłoby oczywiste, że wyrok sądu nie może być ogłoszony, dopóki ostatnie pokolenie nie zakończyło swojego życia. A jednak Biblia nie milczy. Data rozpoczęcia obrad wielkiego trybunału została objawiona przez Pana dwa i pół tysiąca lat wcześniej. Apostoł Piotr nauczał tego samego:

„Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz 3,19-21).

Wypowiedź Piotra jest niezwykle precyzyjna. Przyjrzyjmy się jej dokładnie. Kiedy grzechy mogą być zgładzone? Czy w tejsze chwili w której je wyznajesz? Otóż nie. Grzech wyznany i przebaczony na podstawie wiary w ofiarę Jezusa nie zostaje zgładzony, lecz zakryty krwią. Inaczej mówiąc, dalej widnieje w niebiańskim rejestrze, lecz opatrzony dopiskiem „przebaczone”. Aby to jeszcze lepiej zrozumieć, odwołajmy się do angielskiej Biblii Króla Jakuba, która przez wielu znawców języków oryginalnych została uznana za najwierniejsze tłumaczenie Pisma Świętego. Kluczowe słowo użyte przez Piotra: „zgładzone”, zostało tam przetłumaczone: „blotted out”, co znaczy: „wymazane albo usunięte z pamięci”. To samo słowo zostało użyte w Ap 3,5, gdzie znajdujemy obietnicę Jezusa: „nie wymażę imienia jego z księgi żywota”.

Przekłady na język polski nie oddają dobrze słów Piotra i nie umiejscawiają precyzyjnie tego wydarzenia. Dopiero po odczytaniu całego 19 wiersza z Biblii Króla Jakuba, możemy zrozumieć myśl Piotra: „*that your sins may be blotted out, when the times of refreshing shall come from the presence of the Lord*”, czyli: „*aby wasze grzechy mogły być wymazane w czasie gdy od oblicza Pańskiego nadejdą czasy ochłody*”. Czasy ochłody od oblicza Pańskiego to wylanie Ducha Świętego we wczesnym lub późnym deszczu. Połączenie trzech wymienionych przez Piotra wydarzeń – usunięcia grzechów, ochłody od Pana i posłania Mesjasza umiejscawia je w czasach końca, po zakończeniu sądu. Nie może się to stać wcześniej, niż po rozpatrzeniu przez trybunał sędziowski życia grzesznika, którego winy zostały darowane.

Do czasu zakończenia sądu, grzechy sprawiedliwych widnieją w księgach jako materiał dowodowy. Kiedy zakończy się sąd, ostatecznie zostaną z nich usunięte, aby nigdy więcej ich nie wspomniano. To jest ostatni etap oczyszczenia świątyni – włożenie grzechów na głowę Azazela, czyli szatana. Istotną sprawą jest podkreślenie faktu, jaki został uwypuklony w kazaniu Piotra, z którego pochodzi powyższy cytat. Tylko ci, którzy pokutowali i nawrócili się, doznają wymazania grzechów. Grzechy pozostałych przestępców prawa zostaną zatrzymane na czas drugiej fazy sądu, która odbędzie się już z udziałem odkupionych. Oczyszczenie świątyni oznacza równoległe oczyszczenie konta sprawiedliwych z popełnionych i wyznanych grzechów, lecz także oczyszczenie ich umysłów z tam istniejących zapisów grzechów. Ich sumienia nigdy więcej nie przypomną im jakiegokolwiek grzechu, gdyż już ich nie będzie.

Zupełnie inaczej ma się sprawa tych, którzy zaniedbali wyznania i porzucenia grzechów i nie skorzystali z daru łaski. W ich przypadku oczyszczenie świątyni w Niebie nie pociąga za sobą, tak jak w przypadku sprawiedliwych, oczyszczenia zapisów księgi i usunięcia grzechów z pamięci. Oczyszczenie świątyni jest obiektywnym faktem, który wkrótce się dokona, lecz czy pamiętasz jaki miał być los Izraelitów, którzy nie pokutowali i nie wyznali na czas swoich grzechów? Mieli być wytraceni

spośród ludu Bożego.

Kiedy grzesznicy obudzą się przy drugim zmartwychwstaniu, ich dalszy los będzie już od dawna przesądzony. Fakt, że nie zmartwychwstali przy pierwszym zmartwychwstaniu już jest wyrokiem sądu, jednak moment wykonania wyroku zostanie odwleczony o okres tysiąca lat, kiedy to zapisy ich życia będą przedstawione do wglądu tych, którzy zmartwychwstali w pierwszym zmartwychwstaniu. Kiedy pod wodzą szatana staną oni pod murami Niebiańskiego Jeruzalem, które zstąpiło na Ziemię (zobacz: Ap 21,2), wtedy każdy z nich usłyszy swój wyrok i przypomni sobie swoją nieprawość. Wkrótce potem nastąpi też wykonanie wyroku (zobacz: Ap 20,9). Dopiero wtedy ostatecznie zapisy grzechów znikną z ksiąg niebiańskich. Od tej chwili grzech stanie się reliktem przeszłości, którego jedynym wspomnieniem będą ślady po gwoździach i włóczni na ciele Chrystusa.

Powróćmy jeszcze raz do kazania Piotra, gdyż znajduje się w nim jeden istotny do omówienia szczegół. Apostoł doskonale rozumiał plan zbawienia, który Bóg mu objawił. Wiedział, że Zbawiciel, nasz Arcykapłan musi być „zatrzymany przez Niebo aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy”. Odnowienie wszystkich rzeczy nastąpi wraz z zakończeniem Dnia Pojednania i usunięciem grzechów ze świątyni. Odnowione zostaną przede wszystkim, i co najważniejsze – charakterzy sług Bożych. To dzieło trwa już dzisiaj, lecz zakończy się pieczętowaniem. Żyjemy w poważnym czasie. Wkrótce dopełni się liczba zbawionych i na zawsze, nieodwołalnie imiona niegodnych zostaną wymazane z księgi życia.

Odnowienie wszystkich rzeczy jest związane z usuwaniem grzechu. W pierwszej kolejności grzechy są usuwane z życia sług Bożych. Dla osób obsługujących komputer przydatny może być przykład używania przycisku delete – usuń. Usunięty plik trafia do komputerowego kosza. Kosz jest miejscem izolacji. Oznacza to, że przeniesiony tam plik nadal istnieje w pamięci komputera, lecz jako niechciany, nie bierze już udziału w wykonywanych operacjach. Jeśli jednak pewnego dnia uznamy, że wyrzucony plik nam się nie przyda, i że z pewnością nie będziemy go używać, możemy na trwałe opróżnić zawartość komputerowego kosza.

Teraz powróćmy ze świata wirtualnego do prawdziwego. Nasze wyznane grzechy trafiają w miejsce izolacji – do świątyni Bożej. Dzieje się tak, gdy wyrzucamy je z serc i z naszego praktycznego życia. Wtedy trafiają na pewien czas „do kosza”. Jeśli wyznanie było szczere, nasz system operacyjny nie używa już niepotrzebnych plików, lecz nie znaczy to, że nie mogą powrócić. Decyduje o tym tylko nasza wola. Żyjemy w czasie próby i utrwalania Bożego charakteru. Proces doskonalenia powinien powodować krystalizację naszych zalet i usuwanie wad. Każdy usunięty z naszego życia grzech wzmacnia wolę walki, wiarę w zwycięstwo i poleganie na mocy Boga. Z pomocą Nieba życie zostaje poddane Jezusowi a wszystkie grzechy trafiają tam, gdzie jest ich miejsce – do świątyni. Sąd ocenia wierność dzieci Bożych i przyznaje im wieczne dziedzictwo.

Zapiecztowanie oznacza decyzję Nieba o wiecznym przeznaczeniu sługi Bożego. Decyzja ta pociąga za sobą trwałe usunięcie zawartości kosza ze śmieciami, bo przecież czym są nasze grzechy, jeśli nie śmieciami? Świątynia zostaje oczyszczona, a grzechy trwale usunięte, tak z Nieba jak i z pamięci sługi Bożego. To jest początek odnowienia wszystkich rzeczy, jego najważniejsza część. Potem nastąpi jeszcze usunięcie śladów grzechu, jakie pozostały na Ziemi i w sercach grzeszników, którzy postanowili te grzechy zatrzymać dla siebie. Niestety, ponieważ ich nie odrzucili, zostaną usunięte na zawsze wraz z nimi. Każdy miał czas łaski i próby, w którym mógł zmienić swoje życie, podporządkować je Chrystusowi i z Jego pomocą usunąć grzechy z serca.

Grzech jest jak pleśń, która wniknęła w ścianę budynku. Zgodnie z Bożym prawem, jeśli pleśni nie można było usunąć, należało zakażoną ścianę zwalić i wybudować nową, a jeśli cały dom był zarażony, należało zburzyć dom i zbudować go na nowym miejscu. Bogu żal karania. Nie ma On upodobania w śmierci bezbożnego, ale jedynym sposobem na usunięcie grzechu z serca jest decyzja samego grzesznika poparta mocą Zbawiciela. Nie jest to winą Boga, że usunie z Ziemi swoich przeciwników. Ileż ma trwać historia grzechu? Trzeba ją wreszcie kiedyś zakończyć. Bóg, choć jest cierpliwy i litościwy, ze względu na dobro zbawionych nie może w nieskończoność odwlekać momentu zakończenia

sądu. Grzech pociąga za sobą nieszczęścia i cierpienie, które dotyczą wszystkich Bożych stworzeń.

Bóg jest Ojcem istot zamieszkujących wiele światów rozrzuconych w całym wszechświecie. Jest odpowiedzialny za szczęście ich wszystkich. Dobry ogrodnik, widząc na niektórych swoich drzewach zarazę, próbuje je leczyć, lecz jeśli nie przynosi to skutku, wycina drzewa, chroniąc w ten sposób cały sad przed infekcją. Tak właśnie musi uczynić nasz Ojciec. Niestety, zaraza grzechu nie w każdym przypadku poddaje się leczeniu. Większość ludzi nie traktuje grzechu jak pasożyta, lecz jak symbionta, który przynosi im doczesne korzyści. Ów symbiont, działając na zmysły, zaspokaja cielesne potrzeby, lecz wysysając duchowe życie w końcu prowadzi do śmierci.

Sąd śledczy jest badaniem zapisów życia. Daniel sprawozdaje, że kiedy zasiadł sąd, otwarto księgi (zobacz: Dn 7,9-10). Biblia wspomina o kilku rodzajach ksiąg niebiańskich. Księga pamiętki notuje nawet myśli serca (zobacz: Ml 3,16). Jakże sprawiedliwy i łaskawy jest nasz Pan, skoro pamięta o tym, że wspominamy Jego Imię. Kiedy nasza dusza jest naciskana przez pokusę, woła o pomoc do Boga; i wtedy prócz zapewnionego ratunku, wspomnienie o tym wydarzeniu zostaje zapisane w księdze pamiętki. Wiele naszych uczynków czynionych jest w ukryciu, z dala od nawet najbliższych towarzyszy życia; lecz kiedy księgi niebiańskie zostaną otwarte, wtedy Pan „rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamysły serc” (1Kor 4,5). „Bóg bowiem każdy czyn wezwie przed sąd dotyczący wszystkiego, co ukryte: czy dobre było, czy złe” (Koh 12,14). Zapisywane są nie tylko czyny, ale również motywy i myśli które do nich prowadzą. Także żal za grzechy i łzy pokuty wyjdą kiedyś na jaw z ukrycia.

Nasze codzienne rozmowy, niecierpliwie słowa wypowiedziane bez zastanowienia możemy uznać za niegodne uwagi, lecz:

„Z każdego beзуżytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12,36-37).

Słowa są indeksem serca, gdyż „z obfitości serca usta mówią” (Mt 12,34).

Miejsce urodzenia, środowisko w jakim się człowiek wychowywał i wszystko, co w jakikolwiek sposób może wpłynąć na zmianę charakteru, zostaje odnotowane w księgach niebiańskich. Najpiękniejszą księgą ze wszystkich, jakie znajdują się w Niebie, jest księga życia. Księga ta zawiera imiona tych, którzy wyznają imię Chrystusa (zobacz: Flp 4,3). Posiadanie swojego imienia w zapisach tej księgi jest największym zaszczytem danym śmiertelnikom (zobacz: Łk 10,19-20). Świadomość faktu, że nasze imię jest zapisane w księdze życia jest źródłem wielkiej radości, lecz czy wiesz, że życie musi przebiegać w zgodzie z zasadami Nieba, jeśli imię ma pozostać wśród sprawiedliwych zapisanych w księdze? Imiona przestępców prawa zostaną wymazane z księgi życia:

„Pan powiedział do Mojżesza: Tylko tego, który zgrzeszył przeciw Mnie, wymażę z mojej księgi” (Wj 32,33).

„Wszyscy mieszkańcy ziemi będą oddawać pokłon władcy, każdy, którego imię nie jest zapisane od założenia świata w księdze życia zabitego Baranka” (Ap 13,8).

Gdy imiona wszystkich, których serca były mieszkaniem Najwyższego i których życie objawiało Jego charakter, zostaną przedstawione niebiańskiemu trybunałowi, Jezus Chrystus będzie ich obrońcą (zobacz: 1J 2,1). On wyzna ich imiona przed Ojcem i aniołami. Ich grzechy zostaną wymazane, a imiona pozostawione będą w księdze życia. Zostaną przystrojone białą szatą Chrystusowej sprawiedliwości (zobacz Ap 3,5).

W Dniu Pojednania tylko te grzechy, które zostały wyznane i przeniesione na świątynię za pośrednictwem ofiary za grzech, były z niej wyniesione i włożone na głowę kozła ofiarnego. Tak samo w czasie sądu śledczego - tylko grzechy tych, którzy je wyznali będą rozpatrywane przez trybunał:

„Czas bowiem, aby sąd się rozpoczął od domu Bożego. Jeżeli zaś najpierw od nas, to jaki będzie koniec tych, którzy nie są posłuszni Ewangelii Bożej?” (1P 4,17).

Przypadki tych ludzi, którzy nie służyli Bogu, nie zostaną przedstawione sądowi. Jeszcze nie teraz. Ta faza sądu, w której zaproszono obrońcę jest zarezerwowana wyłącznie dla sprawiedliwych. Arcykapłan

usługujący w świątyni w Dniu Pojednania nosił imiona swego ludu na sercu i ramionach, ukryte pod postacią drogocennych kamieni. Symbolizuje to Jego wstawiennictwo. Każdy, kto uczynił Jezusa swoim Arcykapłanem i Obrońcą jest w Jego sercu i na Jego barkach. Warto zauważyć, że tak jak pierwsze zmartwychwstanie jest zarezerwowane dla sprawiedliwych, tak pierwsza faza sądu również jest tylko dla sprawiedliwych. Gdy po drugim zmartwychwstaniu pojawi się przed przestępcami prawa olśniewająco biały tron, na którym zasiądzie Sędzia (zobacz: Ap 20,11), w Jego pobliżu nie będzie Adwokata. To będzie naprawdę straszna chwila dla osądzonych – świadomość, że nie mają obrońcy, że nie mają na kogo liczyć, że nie mają żadnych argumentów na swoją obronę.

Najsmutniejszy będzie stan tych, którzy rozpoczęli na drodze prowadzącej do Nieba, lecz doświadczywszy radości z przebaczenia grzechów i pokoju Bożego w sercu, mimo to powrócili do uciech ziemskiego życia. Ich imiona były zapisane w księdze życia, lecz potem na zawsze zostaną z niej wymazane. Dzień, w którym ujrzą wielki biały tron będzie dla nich nie do opisania traumatycznym przeżyciem, kiedy uświadomią sobie jak wiele stracili i jak blisko byli nagrody.

Gdy na obłokach nieba powróci Zbawiciel, przybędzie z nagrodą dla sprawiedliwych; lecz nie wymierzy w tym czasie sprawiedliwości wszystkim przestępcom prawa. Wszyscy, którzy żywo doczekają przyścia Chrystusa, a których imiona nie były zapisane w księdze życia, zostaną unicestwieni chwałą Pana, gdyż będzie dla nich ogniem pożerającym. Wszyscy niesprawiedliwi oczekiwać będą na swoje zmartwychwstanie, które nastąpi po okresie tysiąca lat. Wtedy zostanie ogłoszony wyrok zgodny z tym, co zostało zapisane w księgach (zobacz: Ap 20,12).

W czasie tysiąca lat, które nastąpią po powrocie Chrystusa, zbawieni przyłączą się do dzieła sądenia śpiących w prochu ziemi niesprawiedliwych:

„I wtrącił go do Czeluści, i zamknął, i pieczęć nad nim położył, by już nie zwodził narodów, aż tysiąc lat się dopełni. A potem ma być na krótki czas uwolniony. I ujrzałem trony – a na nich zasiedli [sędziowie], i dano im władzę sądenia...” (Ap 20,3-4).

Szatan zostanie wtrącony do czeluści (otchłani). Jest nią wyludniona i pogrążona w nieładzie Ziemia. W tym czasie w Niebie trwa druga faza sądu. W pierwszym, zakończonym już etapie przyznano korony zwycięstwa świętym Najwyższego. Teraz Bóg sam siebie poddaje osądowi. Każdy ze zbawionych ma prawo wglądu w księgi, w których zapisane są czyny niesprawiedliwych. Fakt, że nie zostali wywołani z grobów przy pierwszym zmartwychwstaniu oraz, że ich imiona nie zostały poddane badaniu w pierwszej fazie sądu, już jest dla nich wyrokiem potępiającym.

Bóg w okresie tysiącletniego królestwa pozwoli zweryfikować wyroki, jakie zapadły i jakie wykluczyły niesprawiedliwych z grona zbawionych. Wszystkie ich grzechy, które niegdyś były jawne tylko dla Boga, zostaną ujawnione sprawiedliwym. Nie może być nawet cienia wątpliwości, że ocena Boga była właściwa. Prawdziwe oblicze człowieka może być skrywane nawet przed najbliższymi, stąd wielu sprawiedliwych może być zdziwionych, że ich najbliżsi czy przyjaciele nie znaleźli się w gronie zbawionych. Będą mieli możliwość przekonania się jak do tego doszło. To nie Bóg, lecz niebiańskie księgi zawierające wierny zapis ich życia, potępią ich. Świadectwo aniołów, którzy byli nieodłącznymi ich towarzyszami i sporządzili zapis myśli, słów i czynów potępi ich. W ziemskich sądach niejednokrotnie brakuje dowodów, aby skazać podejrzanego za czyny, których się dopuścił; lecz księgi niebios zawierają pełną listę dowodów, aby winny został sprawiedliwie osądzony.

Wśród potępionych będzie wielu, których powszechnie uważano za sprawiedliwych, i gdyby zostali unicestwieni bez ponownego zbadania ich życia przez świętych którzy zamieszkali w Niebie, Bóg mógłby być posądzony o niesprawiedliwość. Zapisy odczytane z ksiąg ujawnią prawdziwe motywy ich pozornej sprawiedliwości, która nie została uznana przez Boga oraz ich pielęgnowane grzechy, które skrzętnie ukrywali przed światem.

Zbawiciel powiedział do Swoich uczniów, że będą sędzić dwanaście plemion Izraela (zobacz: Mt 19,27-28). Kiedy księgi ujawnią fakt, że arcykapłani podburzyli lud, aby domagał się od Piłata ukrzyżowania Chry-

stusa, wówczas Jan, będący świadkiem tych wydarzeń powie – tak, słyszałem że mówili te straszne słowa. Gdy długa lista niewiernych będzie przeglądana, świadkowie ich niegodziwych czynów będą mogli złożyć swoje świadectwo prawdy, które potwierdzi sprawiedliwy wyrok Boga. Tak na przykład świadkowie okrucieństwa Nerona będą mogli powiedzieć, że to oni stali się płonącymi pochodniami rozświetlającymi ogród okrutnego cesarza.

Zbawieni zebrani z wszystkich wieków historii Ziemi zasiądą przed księgami, aby ocenić życie niesprawiedliwych i w każdym przypadku jedynym wnioskiem będą słowa: „*Tak, Panie, Boże wszechwładny, prawdziwe są Twoje wyroki i sprawiedliwe*” (Ap 16,7). Dołożmy wszelkich starań, aby nikt nigdy nie musiał badać naszych grzechów, by na podstawie zapisów księgi i zeznań świadków uznać sprawiedliwe wyroki Boga.

„*Bóg nasz przybył i nie milczy; przed Nim ogień trawiący, wokół Niego szaleje nawalnica. Wzywa on z góry niebo i ziemię, by lud swój sądzić*” (Ps 50,3-4).

Bóg w swoim sądzie opiera się na zeznaniach świadków. Wzywa na świadków niebo i ziemię. Świadcami z nieba są aniołowie, którzy sporządzili zapisy ksiąg, a świadkami z ziemi są zbawieni, którzy doznali wielu krzywd ze strony przeciwników prawdy Bożej. Osobną grupę świadków stanowią sto czterdzieści cztery tysiące zabranych z Ziemi przy powtórnym przyjściu Jezusa. Oni to swoim nienagannym życiem ukazali światu Boży charakter i dowiedli, że możliwe jest zachowanie wszystkich Bożych przykazań. Ich świadectwo było jawne i doskonale znane przez ich towarzyszy, współpracowników, sąsiadów, rodzinę i wielu innych, którzy mogli obserwować ich życie.

„*Zgromadźcie Mi moich umiłowanych, którzy zawarli ze Mną przymierze przez ofiarę. Niebiosia zwiastują Jego sprawiedliwość, albowiem sam Bóg jest sędzią*” (Ps 50,5-6).

Oto scena sądu w Niebie. Święci wszystkich wieków, zbawieni dzięki przymierzu przez krew Baranka Bożego, zebrani są razem aby rozpatrywać sprawiedliwe wyroki Boże. Za każdym razem, kiedy potwierdza się

słuszność Bożego postanowienia, oznajmiają sprawiedliwość Bożą.

Sąd śledczy dobiega końca. Kończy się też czas łaski. Wkrótce zapadną ostateczne decyzje. Aniołowie pomnażają swoje starania, aby zachęcać, wspierać i przynaglać tych, którzy jeszcze się ociągają, którzy jeszcze nie zaczerpnęli oleju do swoich lamp. Sto czterdzieści cztery tysiące przygotowują się na przyjście swojego Oblubieńca. Po zakończeniu czasu łaski ogłoszony zostanie wyrok. Wtedy powróci Chrystus, aby osobiście ująć się za Swoim ludem, który wszystko położył na szali, aby zachować wierność. To będzie wielki zaszczyt - otrzymać z rąk Króla królów i Pana panów koronę zwycięstwa.

Kiedy zakończy się druga faza sądu przeznaczona dla niesprawiedliwych, wtedy święci, aniołowie i całe Uniwersum będą w zupełnej zgodzie z wyrokiem Bożego trybunału sprawiedliwości. Pod koniec tysiąca lat, gdy wszystkie wyroki zostaną zweryfikowane, ogień z Nieba ostatecznie wymierzy sprawiedliwość:

„Bo jak ciernie razem splecione i jak pijacy winem upojeni, jak wyschłe rżysko będą wyniszczeni” (Na 1,10).



Rozdział 33

ŚWIĘTO NAMIOTÓW

*S*więto Namiotów było ostatnim ze świąt w rocznym cyklu służby świątynnej, i jako takie było ukoronowaniem całego planu zbawienia. Rozpocząło się piętnastego dnia siódmego miesiąca, kiedy to żniwa były już zebrane z pól, winnic i sadów oliwnych. Gdy czas święta się przybliżył, można było zobaczyć grupy pobożnych Żydów zmierzające swoją drogą z wszystkich stron Palestyny i okolicznych krajów w kierunku Jeruzalemu. Bóg wymagał uczestnictwa w święcie od wszystkich mężczyzn, lecz wiele kobiet i dzieci również brało udział w uroczystościach (zobacz: Wj 23,16-17).

Święto Namiotów oznaczało czas wielkiej radości. Każdy miał złożyć Bogu ofiarę dziękczynną. W tym czasie były przedstawiane Panu ofiary całopalne, z pokarmów i płynów (zobacz: Kpł 23,36-38). Święto

rozpoczynało się pięć dni po Dniu Pojednania, więc cały Izrael cieszył się z powodu jego akceptacji przez Boga. Drugim powodem do radości była obfitość zniw, które dopiero co zostały zebrane. Wspólne obchody święta trwały siedem dni, rozpoczynając się i kończąc ceremonialnym szabatem.

Święto Namiotów miało zarówno charakter pamiątkowy jak i symboliczny. Wspominano wędrówkę po pustyni sięgającą początków historii narodu izraelskiego, kiedy wszyscy pielgrzymi mieszkali w namiotach; i na pamiątkę tamtych wydarzeń przez siedem dni również mieszkano w namiotach lub szałasach. Na ulicach, na dachach domów, w ogrodach i terenach przyległych do świątyni stawiano małe szałas z bogato ulistnionych gałęzi drzew. Był to czas wielkiej radości i wszyscy mieli wspólnie obchodzić to święto wraz z Lewitami, wdowami, sierotami, biedakami i obcokrajowcami (zobacz: Pwt 16,13-17).

W trakcie obchodów Święta Namiotów co siódmy rok wypadało umorzenie długów:

„Po upływie siedmiu lat, w roku darowania długów, w czasie Święta Namiotów (...) każdy wierzyciel daruje pożyczkę udzieloną bliźniemu, nie będzie się domagał zwrotu od bliźniego lub swego brata, ponieważ ogłoszone jest darowanie ku czci Pana” (Pwt 31,10; 15,1-4).

W tym czasie czytano prawo Mojżeszowe, do którego wysłuchania zobowiązani byli wszyscy zgromadzeni na obchodach święta (zobacz: Pwt 31,11-13).

Początek nowego roku zawsze rozpoczynał się jesienią, kiedy zbierano owoce z drzew. Kiedy drzewa wydawały swój dojrzały owoc, a pola swoje płody według ich rodzaju, następował koniec starego roku i początek nowego. Święto Namiotów (lub inaczej Święto Zbiorów) miało miejsce w kalendarzu świąt żydowskich na przełomie roku (zobacz: Wj 34,22). Cywilny rok kalendarza żydowskiego kończył się jesienią, lecz według kalendarza ceremonialnego, nowy rok nie zaczynał się jesienią lecz wiosną i trwał nie dwanaście, lecz siedem miesięcy. Początek roku wyznaczało najwcześniejsze święto wiosenne – Pascha, a koniec roku – Święto Namiotów.

Z omawianym świętem łączą się ciekawe biblijne historie. Na przykład poświęcenie świątyni Salomona odbyło się właśnie w czasie Święta Namiotów (zobacz: 1Krl 8,2.65). Tak jak święto było podsumowaniem całego roku liturgicznego i powodem do uwielbienia Boga za Jego dobroć i hojność, tak namaszczenie świątyni było również zakończeniem okresu jej wznoszenia i przeznaczaniem na mieszkanie dla Boga. Kiedy Izraelici powrócili z niewoli babilońskiej, po odbudowaniu muru wokół Jeruzalem, Święto Namiotów było pierwszą przez nich obchodzoną uroczystością i świętowano je z wielką radością (zobacz: Ne 7,73; 8,17-18).



W czasie obchodów święta, nie tylko wspomniano czasy pielgrzymki Izraela przez fakt zamieszkania w szałasach, lecz przede wszystkim świątynia była w tym czasie szczególnie rozświetlona wspomnieniem słupa ognia, który prowadził Izraela w jego wędrówce (zobacz: Wj 13,21-22). W ostatnim dniu święta przeprowadzano uroczystość przypominającą

cudowne wytryśnięcie wody ze skały na pustyni (zobacz: Wj 17,6-7). Kapłan zanurzał dzban w pobliskim potoku Cedron, nabierając do niego wody, a następnie przy wtórze muzyki i śpiewu psalmu 121, uroczyście wkraczał na dziedziniec świątyni. Tam, przy ołtarzu stały wcześniej przygotowane dwie srebrne misy. Podczas gdy kapłan przelewał wodę z dzbana do misy, drugi kapłan nalewał do drugiej misy wino z innego dzbana. Później wodę i wino mieszano, wlewając je do odpływu, aby rurą spłynęły z powrotem do potoku Cedron. Po co to wszystko robiono? Musiało to mieć ważne znaczenie prorocze, jak inne detale wskazujące na plan zbawienia wykonany przez Jezusa Chrystusa.

Wiele szczegółów z życia Jezusa skupiło się wokół wydarzeń ostatniego Świąta Namiotów, w którym uczestniczył. W ostatnim dniu tego święta, kiedy zgodnie z tradycją przeprowadzano wyżej opisaną ceremonię, nasz Pan stanął na dziedzińcu świątyni i zawołał: „*Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije!*” (J 7,37-39). To Chrystus prowadził Izraela w słupie ognia i słupie obłoku. To On wyprowadził wodę ze skały i w swej miłości dał ją do picia spragnionym pielgrzymom.

„*Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą był Chrystus*” (1Kor 10,4).

Wielki Dawca Życia, który stale ich prowadził i błogosławił, stał teraz pośród swych dzieci, kierując do nich w błagalnym okrzyku ostatni apel. Chciał zaspokoić ich pragnienie prawdziwą wodą życia. Chciał przemówić do ich sumień i zaoferować ratunek umierającym z pragnienia. Ich tragedia polegała na tym, że w swej zaciętości i ślepotcie nie wiedzieli nawet, że potrzebują napoju, który połączy ich z Bogiem w związku miłości. Nawet teraz, w tak uroczystej chwili, byli gotowi zabić swego Dobroczyńcę. Ich tradycja stała ponad prawdą. Wyżej cenili sobie spełnienie ceremonii, niż odkrycie jej symbolicznego wypełnienia. W tej historycznej chwili stali przy Źródle Życia umierając z pragnienia, lecz woleli zasypać je kamieniami, niż pokłonić się u jego stóp.

Pan dał Swojemu ludowi wiele znaków, które wskazywały jednoznacznie na Jezusa jako Mesjasza. Ceremonia przelewania wody i wina

z dzbaną do misy również miała w Nim swoje wypełnienie. Wino z czerwonego owocu winorośli jest symbolem krwi Chrystusa (zobacz: Mt 26,28). Zgodnie ze sprawozdaniem ewangelii, krew i woda wypłynęły z otwartej rany, jaką zadał Zbawicielowi świata rzymski żołnierz (zobacz: J 19,34).

Stosując symbolikę biblijną możemy wyżej opisaną ceremonię wyjaśnić jeszcze bardziej szczegółowo. Woda oznacza „*ludy i tłumy, narody i języki*” (zobacz: Ap 17,15). Kapłan nabierał wody z potoku do dzbaną przeznaczanego do świętych czynności, co oznacza, że Chrystus narodził się wśród ludzi i był podobny do nas, lecz przeznaczony do świętej służby (zobacz: Hbr 10,5-10). Wylanie wody i połączenie jej z winem oznacza, że życie Chrystusa wraz z Jego cierpieniem i krwią stało się ratunkiem dla ludzkości.

Zauważ, że zgodnie z wcześniej zamieszczonym opisem, krew i woda, wymieszane razem, spływały z powrotem do potoku Cedron. Woda umieszczona w dzbanie to życie Chrystusa, które każdy nowonarodzony Chrystianin otrzymuje jako niebiańską moc niezbędną do świętego życia ku chwale Boga. Wino z drugiego dzbaną to krew Baranka Bożego, dzięki której doznajemy przebaczenia grzechów. Tak więc symbolika Święta Namiotów wskazuje na dwa największe dary Niebios, które są konieczne do zbawienia i życia w sprawiedliwości.

Święto Namiotów, będące wspomnieniem wędrówki po pustyni, przypominało także potomkom dawnego Izraela o wyzwoleniu z niewoli egipskiej. Byłoby dobrze, gdyby i dziś każdy, kto został wyzwolony z niewoli grzechu, wspominał od czasu do czasu na cudowne wydarzenia ze swojego życia, w których zawdzięczał swój ratunek Wybawicielowi, oddając Mu chwałę i dziękując za otrzymane błogosławieństwa.

Warto sobie przypomnieć, że Święto Namiotów następowało bezpośrednio po Dniu Pojednania. Jakie z tego płyną wnioski? Z pewnością nie jest to przypadkowy zbieg okoliczności. W takim razie Święto Namiotów musi symbolizować wydarzenie, jakie będzie miało miejsce bezpośrednio po zakończeniu trwającego obecnie sądu. Kiedy Chrystus opuści świątynię niebiańską, w niedługim czasie powróci na Ziemię po

Swój lud. Wtedy zabierze ich do Nieba, gdzie będą oglądać chwałę, jaką Syn Boży miał przed założeniem świata (zobacz: J 17,5.24).

Przez okres tysiąca lat święci będą panować wraz z Chrystusem w Niebie (zobacz: Ap 20,6), zanim ostatecznie powrócą do swojego wiecznego domu - na odnowioną i oczyszczoną z wszelkiej skazy grzechu Ziemię. Nowe Jeruzalem z bramami z pereł i ulicami ze złota stanie się miejscem zamieszkania odkupionych, jednak urok nowej Ziemi będzie tak zachwycający, że wybawieni, choć otoczeni chwałą tronu Bożego, z wdzięcznością będą oczekiwali zamieszkania na swojej ojczystej planecie (zobacz: Ap 5,9-10).

Błogosławionym przywilejem podczas naszej wędrówki po pustyni grzechu i smutku jest obserwacja oczyma wiary poczynań naszego Arcykapłana i gotowość na Jego powrót, gdy na pewien czas zabierze Swoich wiernych do niebiańskiego Jeruzalem, zanim będą się cieszyć wiecznym szczęściem na odnowionej Ziemi. Każde święto, ofiara i służba spośród wszystkich, jakie odprawiali kapłani, wskazywała na cudowny dom odkupionych. Każda z nich jest prawdziwym drogowskazem na wielkiej drodze życia, kierującym pielgrzymów do niebiańskiej ojczyzny.

Żydzi zaniedbali właściwego zrozumienia tych boskich drogowskazów, więc dziś wędrują z dala od drogi i bez światła od błogosławionego Mesjasza. Tylko promienie bijące z krzyża Golgoty potrafią nadać właściwy kierunek podróżującym do niebiańskiego Kanaanu. Niech ich upadek będzie dla nas ostrzeżeniem, abyśmy nie popełnili podobnego błędu, którego owocem jest brak rozeznania w zrozumieniu cieni i symboli.

Cały system ceremonii w religii Judaizmu był ewangelią, co prawda ukrytą w symbolach, lecz dostępną dla każdego, kto studiował ją w promieniach światła bijącego mocnym blaskiem ze wzgórza Golgoty. A co mamy powiedzieć o szansach na zrozumienie prawdy przez tych wszystkich, którym przyszło żyć, zanim na wzgórzu Golgoty postawiono krzyż Chrystusowi? Bóg nikogo nie pozbawia możliwości zrozumienia ewangelii; nawet tych, którzy żyli w czasach starożytnego Izraela. Byłoby to wielką niesprawiedliwością, gdyby niektórzy tej możliwości byli pozba-

wieni. Zbawienie jest dostępne dla każdego, lecz jedynym imieniem, w którym ludzie są zbawieni, jest imię Jezus. Tylko Jezus zapłacił okup za człowieka i tylko On jest Arcykapłanem w świątyni niebiańskiej.

„I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Spójrzmy na współcześnie żyjących Chrystian z różnych denominacji. Ewangelia jak pachnąca potrawa została im podana na talerzu, gotowa do spożycia. Można się delektować jej smakiem i zapachem. Można się nią posilić, aby nas wzmocniła. Wiele osób spożywa jednak swój posiłek zbyt szybko i niedbale, nie poświęcając mu zbyt wiele uwagi. Jedzą, aby się najęść, a nie aby docenić kunszt Kuchmistrza. System cieni i symboli ukrytych w systemie służby świątynnej jest arcydziełem dla koneserów sztuki, dla poszukiwaczy prawdziwego piękna. Każdy szczegół jest doskonale przemyślany i dopasowany do całości. Możemy dzisiaj podziwiać poczucie piękna i mądrość Twórcy tego wspaniałego systemu drogowskazów; jednak trzeba przyznać, że został on stworzony przede wszystkim dla synów i córek Izraela, i to oni powinni byli go zrozumieć, przyjąć i uwielbić Jego Architekta.

Czy Żydzi mogli zrozumieć ewangelię? Tak, gdyby do duchowych rzeczy przykładali duchową miarę. Oni zaś byli zupełnie zadowoleni z zachowywania tradycji. To w zupełności zaspokajało ich potrzeby. Przypomina to sytuację, w której otrzymujesz pięknie zapakowany prezent i cieszysz się z niego, nie zajrzawszy do środka. Święta, ofiary, rytuały i biblijne prorocтва skrywały w swoim wnętrzu ukryty skarb, który dociekliwym poszukiwaczom zapewniłby dział w nieskończonym bogactwie chwały, jaką ma Zbawiciel świata. Tak się jednak dla większości z nich nie stało; lecz czy inaczej jest dzisiaj?

Czy współcześni wierzący, tak jak niegdyś Żydzi, nie polegają na tradycjach i ludzkich naukach? O ileż jednak większa jest nasza odpowiedzialność przed Bogiem za to w co wierzymy, w porównaniu z odpowiedzialnością starożytnego Izraela. Otrzymaliśmy daleko większe poznanie prawdy i znacznie więcej możliwości jej badania w oparciu o

wypełnione proroctwa i spisana historię. Nie zaniedbajmy tego przywileju. Jeśli bowiem Izrael jako naród Boży zaprzepścił swoją szansę, tym bardziej ten sam los może spotkać współczesne kościoły, które ustały w poszukiwaniach prawdy, zadowolając się tradycją ojców kościoła i dawnych reformatorów.

S E K C J A V I I I

P R A W A L E W I C K I E

Jubileusz.....	280
Miasta ucieczki.....	300
Skała	311
Różne prawa i ceremonie Lewickie.....	328
Sto czterdzieści cztery tysiące.....	343



Rozdział 34

JUBILEUSZ

*J*ubileusz był wyjątkowym świętem. Był połączeniem kilku rodzajów szabatów. Pierwszym z nich był odpoczynek w siódmym dniu tygodnia. Szabat dnia siódmego był pierwszym religijnym prawem danym człowiekowi jeszcze w raju. Został odłączony od innych dni tygodnia i przeznaczony na odpoczynek oraz wspomnienie o dziele stworzenia.

Gdy dzieci Izraela po wieloletniej wędrówce wkroczyły do ziemi obiecanej, Bóg przykazał:

„ale w siódmym roku będzie uroczysty szabat dla ziemi, szabat dla Pana. Nie będziesz wtedy obsiewał pola ani obcinał winnicy” (Kpł 25,4).

W odróżnieniu od szabat dnia siódmego, który został zaplanowany dla człowieka, szabat siódmego roku był odpoczynkiem dla ziemi. Nie było wolno wykonywać żadnych prac rolnych ani w polu, ani w winni-

cy. Bóg nie pozwolił również zbierać z pól do spichlerzy tego, co samo urosło. Właściciel ziemi mógł jedynie zebrać to, co było niezbędne na bieżący użytek. To samo prawo przysługiwało jego sługom i każdemu kto był głodny, również zwierzętom. W siódmym roku prawo własności ulegało zawieszeniu. Wszyscy mieszkańcy kraju, bez względu na stan posiadania, zamożność i status społeczny mieli w tym czasie te same prawa do tego, co urosło w polu i sadzie (zobacz: Kpł 25,1-7).

Siódmy miesiąc roku liturgicznego nazywany był przez niektórych pisarzy miesiącem szabatowym, gdyż jak w żadnym innym miesiącu obfitował w święta i doroczne ceremonialne szabaty. Już od pierwszego dnia tegoż miesiąca obchodzono uroczystość nazywaną Świętem Trąbienia. Dziesiątego dnia tego samego miesiąca miał miejsce Dzień Pojednania, a pięć dni później – Święto Namiotów. Co pięćdziesiąt lat, od dziesiątego dnia siódmego miesiąca rozpoczynał się Rok Jubileuszowy (zobacz: Kpł 25,8-11).

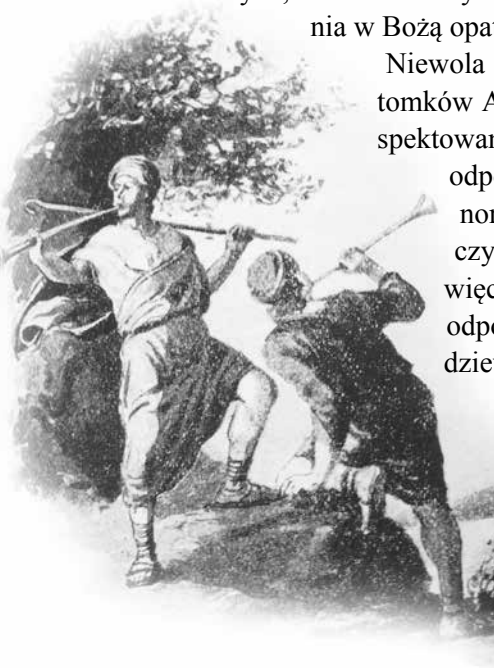
Przestrzeganie siódmego dnia jako szabatu Pana było znakiem i symbolem przynależności do Stwórcy. Zachowywanie nakazów Boga dotyczących siódmego roku szabatowego wskazywało na lojalność i poświęcenie wszystkich ziemskich dóbr jako należących do Boga (Ez 20,12.20). Pan miał szczególne upodobanie w roku szabatowym i wszelkie lekceważenie związanych z nim praw było w Jego oczach zniewagą. Naród wybrany został zaprowadzony do niewoli babilońskiej dlatego, że nie pozwalali cieszyć się ziemi jej szabatami:

„Dokąd kraj nie dopełni swych szabatów, będzie leżał odlegiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat” (2Krn 36,21).

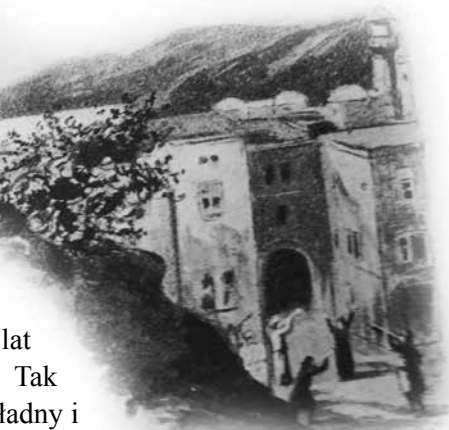
Przez swą chciwość i zamiłowanie do zbytków uprawiali ziemię każdego roku, nie czyniąc żadnej przerwy, dlatego Bóg posłał ich do Babilonu, aby kraj mógł „dopełnić swoje szabaty” przez siedemdziesiąt lat. Boże postanowienia są mądre i potrzebne. Ziemia tak jak człowiek, musi mieć swój szabat, aby nabrała zdolności produkcyjnej. Szabat dla ziemi miał również być dla Izraela ważną lekcją na temat Bożego charakteru. Bóg chciał nauczyć swoje dzieci łaskawego traktowania swoich podda-

nych, równości wszystkich ludzi względem Boga, oraz zaufania w Bożą opatrzność.

Niewola babilońska miała za cel nauczenie potomków Abrahama, że prawo Boże musi być respektowane. Gdy oni byli na wygnaniu, ziemia odpoczywała przez siedemdziesiąt lat. W normalnych warunkach powinna odpoczywać jeden rok co każde siedem lat, a więc jak łatwo policzyć, siedemdziesiąt lat odpoczynku jest ekwiwalentem czterystu dziewięćdziesięciu lat zaniedbań Izraela w



przestrzeganiu Bożego przykazania. Widocznie przez tyle lat lekceważono szabat dla ziemi. Tak musiało być, gdyż Bóg jest dokładny i sprawiedliwy; nie dodałby bezpodstawnie nawet jednego roku do kary.

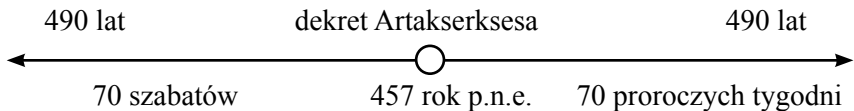


Czy liczba czterystu dziewięćdziesięciu lat jest nam skądś znana? Tak, w poprzednich rozdziałach już studiowaliśmy ten temat. Proroctwo Daniela podaje nam liczbę siedemdziesięciu tygodni (zobacz: Dn 9,24), które zgodnie z proroczą rachubą lat stanowią równowartość czterystu dziewięćdziesięciu lat. Czy ta zbieżność może być przypadkowa? Nie sądzę. W Biblii nic nie dzieje się przez przypadek. Czy można te dwie identyczne liczby ze sobą skojarzyć? Spróbujmy to zrobić.

Jak już wcześniej wspominałem, liczbę proroczych siedemdziesięciu

tygodni należy liczyć „od chwili, kiedy wypowiedziano słowo, że nastąpi powrót i zostanie odbudowana Jerozolima” (zobacz: Dn 9,25), a więc od dekretu perskiego króla Artakserksesa. Już w tym miejscu widzimy zbieżność, gdyż oba okresy zazębiają się – kończy się czas niewoli, czyli okres dopełnienia szabatów dla ziemi, a rozpoczyna czas upływu lat prorocstwa o siedemdziesięciu tygodniach. To niesamowite. Jak możemy to zinterpretować?

Spójrzmy na poniższy wykres. Po lewej stronie widzimy siedemdziesiąt lat niewoli babilońskiej, które kończą się dekretem Artakserksesa. Każdy rok tej niewoli jest odpokutowaniem jednego szabatu dla ziemi. Siedemdziesiąt lat to siedemdziesiąt szabatów, czyli równowartość okresu czterystu dziewięćdziesięciu lat, w których lekceważono prawo Boże dotyczące szabatu dla ziemi. Po prawej stronie wykresu widzimy okres proroczych siedemdziesięciu tygodni, odpowiadający czterystu dziewięćdziesięciu latom, które dano do dyspozycji narodowi Izraelskiemu. Liczby po obu stronach wykresu są symboliczne. Siedemdziesiąt lat niewoli babilońskiej i siedemdziesiąt tygodni stanowią równowartość czterystu dziewięćdziesięciu lat.



W Babilonie Izraelici odpokutowali deptanie prawa Bożego. Po uwolnieniu dekretem Artakserksesa Bóg dał im czas na naprawę przestępstwa przykazania. Mieli na to kolejne czterysta dziewięćdziesiąt lat. W tym czasie powinni zachowywać szabat dla ziemi oraz uczyć się pokory i zrozumienia woli Bożej. Miał to być czas szczególnie bliskiego kontaktu z Bogiem, aby mogli przygotować się na przyjście Mesjasza. Jak wiemy, nie uczynili tego. Szabat dla ziemi okazał się dla nich zbyt wymagającym prawem.

Po pierwszym zmartwychwstaniu, gdy święci zostaną zabrani do Nieba, ziemia będzie odpoczywała przez tysiąc lat, dopełniając swoje

szabaty i odpoczywając od grzechu, zanieczyszczeń i rabunkowej gospodarki człowieka.

Szabat siódmego dnia był fundamentem, na którym zbudowano budowle innych szabatów. Prócz tego, że był pomnikiem stworzenia, wskazywał między innymi na odpoczynek Roku Jubileuszowego. Gdy lud Boży ze względu na swoje ziemskie interesy lekceważy szabat, nie może właściwie ocenić wspaniałego planu, jaki od początku Stwórcy przewidział dla swoich dzieci. Bóg pragnie błogosławić swój lud, lecz wierzący sami siebie ograbiają z Jego błogosławieństw, nie zachowując szabat. Ten dzień jak żaden inny jest darem Bożym dla człowieka. Nie został uczyniony dla niewoli, lecz dla wolności.

Niektórzy odrzucają szabat, gdyż nie chcą być w żaden sposób ograniczeni zakazami. Nie rozumieją jednak, że to, co jest ograniczeniem, ma służyć naszemu dobru. Nie pojmują, że prawdziwy chwalec Boży z radością i bez wypominania przyjmuje na siebie ograniczenia szabat, gdyż rozumie, że to przyniesie mu szczęście. Odpoczynek fizyczny, psychiczny i duchowy jest konieczny dla zdrowia i niezbędny dla prawidłowego wzrostu naszej wiary. Tylko ci, którzy doświadczyli odpoczynku szabat, potrafią zrozumieć jakim jest błogosławieństwem. Potrafią docenić dobroć Boga i Jego troskę o byt człowieka na tej Ziemi. Ograniczając tydzień do sześciu dni pracy, Bóg daje błogosławieństwo, którego nie można żadną miarą wycenić. To, co Bóg zabiera, oddaje z nawiązką. Człowiek, który ogranicza swoje dochody, rezygnując z pracy w szabat, otrzymuje od Boga nie tylko zapewnienie doczesnego dobrobytu, lecz nade wszystko duchowe błogosławieństwo (zobacz: Iz 58,13-14).

Rok Jubileuszowy następował w następnym roku po siedmiu szabatach dla ziemi, które zamykały się w ramach czterdziestu dziewięciu lat. Każdy Izraelita miał możliwość przeżyć choć jeden raz obchody tego szczególnego szabat (zobacz: Kpł 25,10-11). Niezwykła rzadkość Jubileuszu świadczy o jego doniosłości. Dzień Pojednania był najbardziej uroczystym ze wszystkich świąt w roku, zaś Jubileusz najbardziej radosnym. Pod koniec Dnia Pojednania, gdy grzechy Izraelitów zostały przebaczone i zaniesione przez kozła na pustynię, ci, którzy zrozumieli

wielkość dzieła, jakie uczynił dla nich Bóg, byli gotowi darować długi, jakie winni im byli ich bliźni, zwolnić ich z przymusowej służby oraz wypuścić każdego do jego własnego domu. Mieli uczynić to tak samo chętnie, jak oczekiwali tego od Boga, który obiecał im wieczne dziedzictwo w Swoim Królestwie.

Jubileusz był symbolem powtórnego przyjścia Jezusa i nadania odkupionym prawa do zamieszkania w Królestwie Bożym. Zbieżność Dnia Pojednania z Jubileuszem jest nieprzypadkowa. Jubileusz rozpoczynał się bowiem dziesiątego dnia siódmego miesiąca, a więc w tym samym dniu, w którym obchodzono dzień Pojednania. Jak już wcześniej zostało to szczegółowo wyjaśnione, dzień Pojednania albo inaczej Dzień Sądy symbolizował dzieło sądu Bożego, usunięcie grzechów ze świątyni i ostateczne pojednanie ludu Bożego. Zwieńczeniem prawdziwego Dnia Pojednania będzie powtórne przyjście Jezusa Chrystusa na Ziemię. To wydarzenie symbolizował Jubileusz.

W kalendarzu świąt żydowskich istniał podział na święta wiosenne i jesienne. Pierwsze z nich: Pascha, Przaśniki, Ofiarowanie Pierwocin oraz Pięćdziesiątnica w symbolice biblijnej dotyczyły wydarzeń związanych ze śmiercią i wniebowstąpieniem Chrystusa oraz błogosławieństwa zesłania na kościół apostołski Ducha Świętego. Te symbole doczekały się już swojego wypełnienia. Nieco inaczej jest ze świętami jesiennymi, jak Święto Trąbienia, Dzień Pojednania i Święto Namiotów, które w dalszym ciągu oczekują na swoje ostateczne wypełnienie. Niektóre z nich są aktualnie w stanie realizacji.

Trąby rozbrzmiewały w Izraelu od pierwszego dnia siódmego miesiąca, oznajmiając nadchodzący Dzień Sądy. Sumienia dzieci Bożych miały być do głębi poruszone, aby przywołać na pamięć niewyznane grzechy i zdążyć na czas ze złożeniem ofiary. Ostatni raz trąby miały zabrzmieć w Dniu Pojednania (zobacz: Kpł 25,9), tuż przed rozpoczęciem Jubileuszu. Uroczysty dźwięk rogu miał się wtedy odezwać nie tylko w Jeruzalem, lecz w całej ziemi zamieszkaną przez Izraelitów. Ten drobny szczegół jest bardzo ważny, gdyż przekonuje nas o zbliżającym się Jubileuszu. Ostatni dzień trąbienia właśnie trwa, oznajmiając nam, że wkrót-

ce zakończy się czas sądu, i że każdy przypadek zostanie obiektywnie oceniony (zobacz: Ap 14,6-11):

„A potem ujrzałem innego anioła. Leciał przez sam środek nieba, by przekazać wiekiustą Dobrą Nowinę tym, którzy przebywają na ziemi ze wszystkich narodów, pokoleń, języków i ludów. Wołał on głosem donośnym: Ułęknicie się Boga i oddajcie Mu chwałę, bo godzina sądu Jego nadeszła, i oddajcie pokłon Temu, co niebo uczynił i ziemię, i morze, i źródła wód!”

Boży posłańcy to niekoniecznie aniołowie. Pod symbolem anioła w tym tekście należy rozumieć poświęconych Bogu zwiastunów poselstwa przebudzeniowego, które oznajmia ludziom czas sądu i zbliżające się jego zakończenie. Trąby zwiastunów poselstwa adwentowego zaczęły trąbić już w pierwszej połowie XIX wieku, oznajmiając wezwanie do pokuty przed spodziewanym powrotem Jezusa. Później, od roku 1844 rozpoczął się sąd w Niebie, który nadal trwa. Tak więc realizacja dwóch wielkich wydarzeń związanych z oczyszczeniem niebiańskiej świątyni, które w Izraelu obchodzono jako święta jesienne, dzieje się niemal na naszych oczach. Kiedy Dzień Sądu dobiegnie końca, nastąpi Jubileusz – triumfalny powrót Chrystusa na Ziemię.

Żydowska tradycja podaje, że w czasie, gdy nadchodził Jubileusz, każdy Izraelita zaopatrywał się w jakąś trąbę lub róg, aby wraz z zakończeniem Dnia Pojednania zadać dziewięciokrotnie na znak początku Roku Jubileuszowego. Był to potężny zew, oszałamiający dźwięk, nie jednej, nie dwóch, lecz tysięcy trąb. Oznajmiał upragnione nadejście wyzwolenia niewolników i powrót do domu (zobacz: Kpł 25,13). Dla niewolników pracujących na obcej ziemi i w obcym domu, była to wielka radość. Mogli bezpiecznie odejść i nikt nie mógł się sprzeciwić. Czyż nie jest to przepiękny obraz ostatecznego wyzwolenia z rąk szatana, a także z kajdan śmierci? Chrystus uroczyście, przy dźwięku trąby wezwie umarłych, aby opuścili swoje groby:

„W jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni” (1Kor 15,52 BW).

Ci, którzy żyli w obcej ziemi nareszcie wrócą do domu Swego Ojca, do niebiańskiej Ojczyzny, gdzie od dawna czekają na nich domy gotowe do zamieszkania (zobacz: J 14,2). Utrudzony niewolnik powstanie, by zrzucić swe kajdany. Dla chciwego pana, który dla chęci zysku uciskał najemnika i wdowę, aby pomnażać swój majątek, nadejście dnia wyzwolenia było jak dzwon śmierci, który oznajmiał koniec jego nadziei.

Nie ma żadnej relacji, z której by wynikało, że w czasie Jubileusz należało składać jakieś specjalne ofiary bądź przeprowadzać szczególne obrzędy, prócz tych, które znane były z normalnej służby świątynnej. Jubileusz wyróżniał się tym, że wszyscy, bez względu na pochodzenie czy stan posiadania, dzielili się tym, co urosło na polu z Bożej łaski. Było to zapowiedzią szczęścia i sprawiedliwości, jaka czeka zbawionych w Królestwie Bożym.

Jubileusz następował bezpośrednio po szabacie dla ziemi, który świętowano co siódmy rok. Wynika z tego, że dwa roczne szabaty następowały po sobie. W żadnym z nich nie można było obsiewać pól i gromadzić zapasów. Jednak Bóg zawsze czynił odpowiednie zaopatrzenie Swojemu ludowi, zsyłając w czterdziestym ósmym roku nadzwyczajne błogosławieństwo w postaci urodzaju. W całej Biblii nie ma ani jednej wzmianki, z której wynikałoby, że lud Boży zachowywał Jubileusz zgodnie z Bożym przykazaniem. Skoro musieli odpokutować w niewoli babilońskiej zlekceważone szabaty dla ziemi, których nie zachowywali przez okres czterystu dziewięćdziesięciu lat, to wydaje się jeszcze mniej prawdopodobne, aby zachowywali Rok Jubileuszowy, którego przestrzeganie wymagało jeszcze większego wyrzeczenia i wiary.

Synowie Izraela musieli odpokutować zlekceważone szabaty dla ziemi w niewoli babilońskiej. Czy jednak potrafimy udowodnić, że spotkała ich kara za zlekceważone szabaty jubileuszowe? Kara jest zyskiem, jeśli prowadzi do pokuty i naprawy grzechu. *„Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłostcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje”* (Hbr 12,6). Ponieważ Jubileusz wskazywał na uwolnienie z niewoli grzechu i na powrót Chrystusa, odrzucenie go było równoznaczne z odrzuceniem wiecznej nagrody. Odwrócenie się od nagrody jest dobrowolną decyzją każde-

go człowieka, lecz Żydzi jako naród potępili samych siebie, odrzucając pierwsze przyjście Jezusa. Odrzucając Chrystusa w Jego mesjańskiej misji dla narodu wybranego, przypieczętowali swój wieczny los. Tym samym, jako naród nie będą radośnie obchodzili ostatniego Jubileuszu, gdyż nie jest dla nich już dziś wyczekiwany dniem.

Gdy Jezus przyszedł po raz pierwszy na Ziemię, próbował ratować Swoj lud. Jedną z takich prób było wystąpienie w synagodze nazareńskiej. W ewangelii Łukasza czytamy z tego wydarzenia sprawozdanie (zobacz: Łk 4,16-29). Zwróć uwagę, jaki cytat posłużył Chrystusowi za tekst przewodni do kazania. Proroctwo z Izajasza 61,1-2, którego uroczyste ogłoszenie zapoczątkowało mesjańską służbę Jezusa Chrystusa, zapowiadało niezwykle ciekawe wydarzenie: „ogłoszenie jeńcom wyzwolenia” oraz „rok łaski Pana”. Jest to wyraźne nawiązanie do Jubileuszu, który następował w Izraelu co każde pięćdziesiąt lat i oznaczał wyzwolenie z poddaństwa częstokroć połączonego z wyzyskiem, umorzenie długów oraz powrót wyzwolonych do ziemi przodków.

Jezus, zgodnie z zacytowanym proroctwem z księgi Izajasza, z którym się zidentyfikował, miał wyzwolić jeńców z niewoli grzechu oraz z niewoli formalizmu religijnego. Sprawozdanie z (Łk 4,16-29), a szczególnie słowa „*dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych*”, to zapowiedź Jezusa, że rok łaski, czyli symboliczny Jubileusz właśnie ma miejsce. Był to 27 rok n.e. – początek mesjańskiej służby Jezusa i sześćdziesiąty dziewiąty tydzień czasu łaski dla Żydów, który za siedem lat miał się ostatecznie zakończyć. Jezus podjął próbę poprowadzenia Izraela przez symboliczny Jubileusz, aby kiedyś mogli uczestniczyć w realnym Jubileuszu. Niestety, jak wiemy Żydzi tej oferty nie przyjęli, lecz wykazali swoją duchową niedojrzałość i brak przygotowania na przyjęcie poselstwa łaski.

Zwróćmy również uwagę na jeszcze jeden fakt. Kiedy Pan Jezus przeczytał fragment z księgi Izajasza 61,1-2, przerwał nagle czytanie w połowie zdania, zamknął księgę i usiadł. Dlaczego? Z pewnością nie zrobił tego przypadkowo. Celowo przerwał w połowie zdania i nie doczytał do końca tego, co jest napisane po słowach „... *abym zwiastował*

miłościwy rok Pana ...”. Przeczytajmy więc z księgi Izajasza 61,2, co w proroctwie jest dalej napisane: „...*abym ogłosił rok łaski Pana... i dzień pomsty naszego Boga...*”.

Dlaczego Pan Jezus nie doczytał tego zdania do końca? Musiał mieć ważny powód. Czy słowa te nie mówią o dwóch, całkowicie różnych momentach historii, pomiędzy którymi znajduje się olbrzymi przedział czasu? Dzień, w którym ogłosił się Mesjaszem i określił Swoją rolę wyzwiania jeńców z kajdan grzechu, stał się początkiem nowej epoki,



pierwszym Jubileuszem. To powinien być dzień radości i pokoju dla znękanym grzechem dzieci Bożych. Jednak nie takie były ich oczekiwania. Nie zainteresowała ich inauguracja roku łaski Pana, roku jubileuszowego. Tak też musiało być wśród ich ojców i dziadów, którzy nie zachowywali Jubileuszu.

Jezus w Swojej łasce nie przedstawił ludowi zgromadzonemu tego dnia w synagodze, smutnego losu, jaki ich czeka, jeśli nie przyjmą Jego oferty. Skupił się jedynie na pierwszej części poselstwa, ponieważ tylko ona miała wtedy znaczenie. Pozostała część należała jeszcze do przy-

szości i wypełni się dopiero po zakończeniu okresu łaski. Bóg wymierzy wtedy sprawiedliwość wszystkim, którzy pogardzili Jego łaską.

W dzisiejszych czasach znaczenie świąt żydowskich ma jedynie kontekst duchowy. Z tego powodu nie musimy święcić Jubileuszu. Nie znaczy to jednak, że rok łaski Pana utracił swoje znaczenie. Został zainaugurowany przez Chrystusa i od tego czasu kolejne pięćdziesięcioletnie cykle wyznaczają bieg historii aż do jej zakończenia w czasie, kiedy nastąpi ostatni, najbardziej uroczysty Jubileusz, jaki oglądała Ziemia. Będzie on rokiem łaski Pana dla tych, którzy dla Jezusa cierpieli wielki ucisk i tęsknili za wybawieniem. Będzie on jednak także dniem pomsty na tych, którzy byli ich prześladowcami i wzgardzili łaską Pana.

Gdy Izrael zdobył ziemię obiecaną, w której pozwolono mu zamieszkać, nie stał się jej właścicielem. Mógł cieszyć się jej bogactwem i pięknem, lecz nadal był tylko jej zarządcą. Boski dekret oznajmiał:

„Nie wolno sprzedawać ziemi na zawsze, bo ziemia należy do Mnie, a wy jesteście u Mnie przybyszami i osadnikami” (Kpł 25,23).

Gdy Adam i Ewa jako gospodarze Ziemi okazali nieposłuszeństwo i sprzeniewierzyli się zakazowi spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła, wówczas prawowitym zarządcą Ziemi stał się szatan. Pomimo tego, że Bóg jest Stwórcą i Właścicielem całej Ziemi, jednak dopóki nie nastanie ostateczne wyzwolenie dzieci Bożych, szatan aż do Jubileuszu pozostanie w miejsce Adama jej prawnym gospodarzem. Prawdą jest, że przywilej ten zdobył podstępem, lecz pomimo to, z powodu nieposłuszeństwa człowieka, Bóg musi honorować tę niekorzystną dla ludzkości zamianę. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Ezawa i Jakuba. Choć Jakub użył podstępu, jednak winą za utratę pierworodztwa został obciążony Ezaw, który nonszalancko potraktował swój bezcenny przywilej, sprzedając go za miskę soczewicy. Na nic zdały się jego pretensje i żale skierowane do ojca. Izaak nie mógł już cofnąć błogosławieństwa, którego udzielił Jakubowi.

W podobnej sytuacji znalazł się Bóg. Nie może zmienić swojej decyzji. Szatan stał się reprezentantem rodu ludzkiego. Był nawet na spotkaniu wszystkich synów Bożych całego Uniwersum jako przedstawiciel

mieszkańców Ziemi (zobacz: Hbr 1,6-7). Taka sytuacja będzie trwała aż do zakończenia historii tej Ziemi. W końcu władza zostanie mu odebrana, a jego los przypieczętowany wyrokiem sądu Bożego. Czy musimy jednak aż tak długo czekać ażby sprawiedliwości stało się zadość? Niekoniecznie.

Jubileusz był obchodzony co pięćdziesiąt lat, aby każdy Izraelita mógł skorzystać z jego sprawiedliwych postanowień, a każdy niewolnik i najemnik mógł odzyskać wolność. Myślę, że była w tym ukryta ewangelia, z której i dla nas jasno wynika, że każdy człowiek może w dowolnym momencie swojego życia wypowiedzieć posłuszeństwo władcy tej Ziemi. Szatan nie może nikomu zabronić odejścia. Może wywierać presję, może wabić urokiem grzechu, lecz nie dano mu prawa zatrzymać kogokolwiek wbrew jego woli.

Ostatnim Adamem stał się Chrystus (zobacz: 1Kor 15,45), który odkupił grzech pierwszego Adama i uzyskał prawną możliwość przygarńnięcia pod swoje skrzydła uciekinierów z królestwa szatana. Poddanie się nowemu Panu zmusza szatana, dotychczasowego właściciela pokutującego grzesznika, do respektowania postanowień Jubileuszu. Musi pozwolić odejść swojemu niewolnikowi do jego prawdziwej ojczyzny. Jubileusz może być w życiu każdego człowieka symbolem odkupienia i wyzwolenia. Chrystus jako ostatni Adam, będąc duchem ożywiającym i mocą Bożą (zobacz: 1Kor 1,24 BW), zapewnia każdemu grzesznikowi wiarę niezbędną do uwolnienia się spod zniewalającej potęgi szatana:

„To wiedźcie, że dla zniszczenia ciała grzesznego dawny nasz człowiek został z Nim współukrzyżowany po to, byśmy już dłużej nie byli w niewoli grzechu” (Rz 6,6).

Niewola grzechu jest naturalnym stanem każdego człowieka, lecz nawet z niewoli tego mocarza można uciec. Niech wspaniałym obrazem naszego uwolnienia będzie historia apostoła Piotra, który zakuty w żelazne łańcuchy i zamknięty za solidnymi kratami pod „opieką” kilku strażników, doświadczył cudownej interwencji anioła Bożego, który bez jakichkolwiek przeszkód wyprowadził go z więzienia w nienaruszonym stanie (zobacz: Dz 12,6). Podobnie stanie się z każdym niewolnikiem

szatana, który zapragnął odzyskać wolność:

„Tak mówi Pan: I jeńcy mocarza zostaną odbici i lup wymknie się tyranowi, gdyż Ja rozprawię się z twoimi przeciwnikami i Ja wybawię twoich synów” (Iz 49,25 BW).

Prawo dotyczące się Jubileuszu jest naszą rękojmią, jest gwarancją, że to co Pan obiecał, spełni się na nas. Szatan ma szeroką autonomię na tej Ziemi, co widać po deprawacji ludzi i zniszczeniach w przyrodzie, lecz pragnącemu duchowego odrodzenia przeciwnik Boży nie może stanąć na drodze ku wolności. Istnieje wąska ścieżka prowadząca przez bagno grzechu, której nie przejdziesz bez pomocy Przewodnika. Nawet z Przewodnikiem nie jest łatwa do przejścia, lecz bez Niego jesteś pozbawiony wszelkich szans. Przewodnik sporządził dokładną mapę, na której zaznaczył niebezpieczne miejsca i drogę wyjścia. Jest nią plan zbawienia znany od tysięcy lat w postaci systemu świąt i ceremonii, w których ukryta została ewangelia.

Być może ktoś powie: to wątpliwe pocieszenie dla niewolnika, jeśli na swoje wyzwolenie miał czekać pięćdziesiąt lat. Niektórzy z nich z pewnością nie mieli szans doczekać tak odległego czasu. Bóg jednak jest bardziej łaskawy niż nam się wydaje. Niewolnik lub najemnik mógł być uwolniony również poza Jubileuszem. Prawo przewidywało możliwość wykupu niewolnika i jego ziemi w dowolnej chwili przez krewnego (zobacz: Kpł 25,24-28). Jeśli krewny potrafił udowodnić swoje pokrewieństwo w stosunku do niewolnika przy pomocy świadków lub dokumentów, miał prawo go odkupić. Nikt inny, nawet jeśli miał środki na wykup, nie miał do tego prawa.

Zasada wykupu niewolnika przez bogatego krewnego w duchowym kontekście odnosi się do wykupu grzesznika przez Chrystusa. Nasz Pan uniżył się do poziomu człowieka, przyjmując naszą naturę i ciało, aby mógł nas odkupić. Nie mógłby tego dokonać, nie stając się człowiekiem z ciała i krwi. W całym wszechświecie zamieszkałym przez miliardy istot była tylko jedna osoba, która mogła zapłacić za człowieka. Był nią Syn Boży, pod warunkiem, że stanie się synem człowieczym. Musiał wykazać się więzami krwi, gdyż zgodnie z prawem przekazanym przez

Mojżesza, tylko najbliższy krewny miał upoważnienie do wykupu:

„Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi” (Hbr 2,11 BW).

Ta sama zasada obowiązuje w kwestii wstawiennictwa. Jeśli mamy mieć kogoś, kto broni nas wobec oskarżeń szatana, kto wstawia się za nami u Boga, kto reprezentuje nas na sądzie, może być nim tylko Chrystus. Pośrednikiem może być wyłącznie taka osoba, która reprezentuje obie strony konfliktu. Chrystus jako jedyny spełnia ten warunek, gdyż będąc Bogiem, stał się człowiekiem. Dzięki temu miał prawo zostać naszym Adwokatem. Nie mógł tego dokonać żaden potężny anioł, gdyż nie reprezentuje żadnej ze stron.

Jezus, Syn Boży stając się naszym najbliższym krewnym, spełnił warunki wykupu, które sam niegdyś ustanowił dla Izraela, *„aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli (...) Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem w tym, co się odnosi do Boga – dla przebłagania za grzechy ludu”* (Hbr 2,14-17).

Chrystus upodobił się do nas nie tylko pod względem wyglądu, ale także przyjmując na siebie naszą naturę ze skłonnościami do grzechu. Musiał stać się takim jak my, podlegać tym samym prawom i tym samym pokusom. To jednak nie wszystko; aby nas wykupić, musiał przedstawić Bogu doskonałą ofiarę, nie skalaną przez grzech, nie skażoną nawet plamką grzechu. Symboliczny obraz tej ofiary znajdujemy w licznych opisach ofiar składanych przez grzeszników w czasach Starego Testamentu. Miały być bez skazy, bez jakiegokolwiek braku, gdyż reprezentowały ofiarę Chrystusa.

Zgodnie z dawnym prawem wykupu, krewny nie tylko musiał się wykazać pokrewieństwem wobec osoby, którą chciał wykupić; musiał też mieć na ten cel odpowiednią pulę pieniędzy, której zażądał właściciel. Tak więc Chrystus musiał również spełnić oba te warunki. Szatan, praw-

ny właściciel człowieka, zażądał olbrzymiej ceny wykupu. Miało nią być życie samego Syna Bożego, i to pośród zdegenerowanej ludzkości, na skalanej grzechem Ziemi. Ceną wykupu było doskonałe życie pośród najgorszych okoliczności, jakie tylko sobie można wyobrazić. Jezus nie mógł liczyć na niczyją pomoc. Sam musiał na sobie ponieść ciężar grzechu ludzkości.

Szatan, oceniając sytuację przez pryzmat własnego egoistycznego charakteru, nie wierzył w to, aby Syn Boży podjął się tak poniżającej misji; a kiedy już się jej podjął, nie sądził że udźwignie ciężar grzechu ludzkości. Już samo przyjsie na ten grzeszny świat Tego, który zarządził wszechświatem i był wielbiony przez aniołów, było niewyobrażalnym poniżeniem, lecz wystawianie się na pośmiewisko braci, uderzenia rzymskiego bicia, i inne cierpienia pozbawiające człowieka jego godności, nie mieściło się w głowie diabła. Cena wykupu była najwyższą z możliwych, lecz została zapłacona. Chwała za to Zbawicielowi. Jesteśmy wolni. Czy możemy zatem wracać do domu?

Niestety, nie. Choć jesteśmy wolni, jednak fizycznie znajdziemy się w nim dopiero po powrocie naszego Pana. Na razie musimy się zadowolić duchową wolnością. Ta zresztą jest najważniejsza. Świat musi dojrzeć do żniwa. Dopiero wtedy, gdy wszystkie ziarna będą dojrzałe, powróci Żniwiarz, aby zebrać żniwo Ziemi. Dobre ziarna umieści w swoim spichlerzu, którym jest Królestwo Niebiańskie, a złe ziarna kąkołu spali w ogniu dnia ostatecznego. Bóg wie co robi. Czekajmy cierpliwie, aż czas żniwa nadejdzie.

Nasz Pan wykonał swój plan. Potwierdził to słowami „Wykonało się”. Teraz my mamy swoją rolę do spełnienia:

„Albowiem tych, których przedtem poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był Pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).

Niebo poświęciło dla nas wszystko, co miało najcenniejszego, wykupując nas z niewoli szatana. Zostaliśmy odzyskani za najwyższą cenę. Oznacza to jednak dla nas nowe wyzwanie: życie na wzór Pierworodnego. Jeśli najwyższa miłość popchnęła naszego Pana, aby stał się takim

jak my, czyż ta sama miłość nie powinna teraz popchnąć nas, abyśmy się stali takimi jak On? Jezus przyszedł, aby pokazać nam drogę. Teraz oczekuje, że pójdziemy tą samą drogą samozaparcia, wyrzeczenia i uświęcenia, jaką szedł On. Nasze zadanie jest znacznie łatwiejsze: mamy wzór i pomoc, których Chrystus nie miał. W każdej chwili możemy otrzymać wsparcie z Nieba. Jezus nigdy nie ugiął się pod ciężarem pokusy, my też nie musimy. Żadna siła nie może nas do tego zmusić.

„Albowiem tak mówi Pan: Za darmo zostaliście sprzedani i bez pieniędzy zostaniecie wykupieni” (Iz 54,3).

Nie mieliśmy swojego udziału w zaprzędaniu się grzechowi i nie mieliśmy swojego udziału w odkupieniu z jego niewoli. Wszelkie koszty i wyrzeczenia poniósł Odkupiciel. Teraz mamy prawo wyboru, którego kiedyś nie mieliśmy. Możemy wybrać, komu chcemy służyć. Nie możemy służyć dwóm panom. Jeśli chcesz być wiernym Temu, który cię wyzwolił, musisz odejść od swojego poprzedniego właściciela. Odtąd nie będzie miał do ciebie prawa. Nie musisz dłużej spełniać jego żądań. Możesz być wolny od grzechu i poświęcony Bogu.

„Wiecie bowiem, że z odziedziczonego po przodkach waszego złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy” (1P 1,18-19).

Jeśli poddajesz się pokusie aż do momentu, gdy w końcu jesteś skłonny do żalostnej służby szatanowi, to pamiętaj, że masz Starszego Brata, który jest gotowy wyzwolić cię od uległości grzesznej naturze, a więc od „odziedziczonego po przodkach złego postępowania”. On pragnie uczynić cię wolnym człowiekiem. Pragnienie to przypieczętował Swoją krwią. Musisz tylko uznać Go za swego Odkupiciela i poprosić o uwolnienie.

„Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,36).

Szatan nie może trzymać duszy na uwięzi, jeśli ona opowiada się po stronie swojego Odkupiciela, który przedstawia Swoją drogocenną krew jako cenę wykupu. Żadna siła nie może zatrzymać w więzieniu duszy,

która została wykupiona krwią Baranka Bożego. W tę prawdę wierzo-
no jeszcze przed Chrystusem. Hiob, wierny sługa Boży, nazwany przez
Niego mężem sprawiedliwym (zobacz: Hb 1,1), powiedział:

*„Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad
prochem stanie”* (Hb 19,25 BG).

Patriarcha wiedział, że nie tylko jego duch, lecz i ciało zostały odku-
pione z niewoli szatana. Ufał Zbawcy, że wzbudzi go w dniu zmartwych-
wstania. Jego wiara uchwyciła się mocy, która nie tylko wyzwoliła go
z kajdan grzechu, lecz która kiedyś wywoła jego ciało z grobu, choćby
zostały z niego tylko same kości:

„Potem me szczątki skórą przyodzieje, i ciałem swym Boga zobaczę”
(Hb 19,26).

Również Dawid, który w swoim życiu wiele wycierpiał, nauczył się
polegać na swoim Wybawcy, nazywając go Odkupicielem:

*„Niech znajdą upodobanie słowa ust moich i myśli serca mego u cie-
bie, Panie, Opoko moja i odkupicielu mój!”* (Ps 19,15).

Ci, którzy nie mogą się zdecydować, któremu panu chcą być wierni,
niech wezmą sobie do serca smutną historię ludu Izraela, który przemie-
rzając bezdroża pustyni również tęsknił za powrotem do Egiptu. Ich brak
zaufania do Boga doprowadził do tego, że nie weszli do ziemi obiecanej.
Woleli żyć w niewoli niż cierpieć z powodu chwilowych trudności i nie-
dostatków. Lud Boży zawsze będzie doświadczany, gdyż w doświadczeni-
u utwierdzamy się w wierze i utrwalamy dobre cechy naszego charak-
teru, takie jak cierpliwość, pokora czy mądrość.

Jeśli ktoś sprzedał swój dom w mieście, mógł go odkupić w pierw-
szym roku od sprzedaży. Jeśli jednak tego nie uczynił, dom ten już na
zawsze stanowił własność tego, który go kupił. Prawo Jubileuszu nie
dotyczyło domów w miastach otoczonych murami, lecz tylko ziemi i
osób (zobacz: Kpł 25,29-30). Od tej zasady istniał jeden wyjątek: miasta
Lewitów. Jeśli ktoś kupił od Lewity dom w mieście, mógł go zachować
tylko do najbliższego Jubileuszu. Później dom ponownie przechodził na
własność Lewity (zobacz: Kpł 25,32-33).

Powyższa zasada jest nadzieją dla ludu Bożego. Uczy ona bowiem,

że w dniu ostatniego Jubileuszu otrzymamy domy w Niebiańskim Jeruzalem. Ta obietnica pochodzi od samego Chrystusa, który powiedział:

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Szatan podstępnie wykradł ludzkości dostęp do miasta Bożego. Grzech, który sprowadził na świat, pozbawił nas możliwości korzystania z jego uroków. Jednak każdy, kto w tym życiu wszelkimi siłami będzie dążył do niebiańskiej ojczyzny, ujrzy ją w nowym życiu, jakie w dniu zmartwychwstania lub przemienienia otrzyma z rąk Jezusa (zobacz: Hbr 11,14-16). Zwróć uwagę jak dokładne jest Słowo Boże. Nikt poza Lewitami nie mógł liczyć na powrót do swojego domu w mieście w roku jubileuszowym. Ma to ogromne symboliczne znaczenie, które zadecyduje o wiecznym losie każdego człowieka.

Dziś każdy może być Lewitą. Dzięki nieocenionej łasce Bożej możesz należeć do wybranego rodu Lewitów, którzy zajmowali się sprawami świętymi. W tym celu nie musisz być księdzem, pastorem czy zakonikiem. Nie musisz szukać swojego rodowodu ani kończyć seminarium duchownego. Wystarczy, że zostałeś powołany aby służyć Bogu:

„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1P 2,9 BW).

Transakcje kupna-sprzedaży musiały odbywać się według zasad sprawiedliwości. Cena miała być proporcjonalna do liczby lat, jakie miały upłynąć do następnego roku jubileuszowego. Im mniej lat pozostawało, tym niższa była cena (zobacz: Kpł 25,14-16). Podobnie i my, mamy wprowadzać zasady uczciwości w każdej dziedzinie naszego życia, aby nikt nie miał nam niczego do zarzucenia. Kapłan reprezentował Boga na tej Ziemi. Podobnie jest i dziś. Z tego powodu nie możemy złym zachowaniem, zachłannością czy oszustwem hańbić imienia Pana, które wyznajemy. U prawdziwych naśladowców Jezusa religia nie jest dodatkiem do życia, lecz jest samym życiem:

„Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1Kor 10,31).

Zgodnie ze starożytnym symbolem, Jubileusz rozpoczynał się wraz z zakończeniem Dnia Pojednania. Nie inaczej stanie się w dniach kończących historię obecnego świata. Symbol musi znaleźć swój pierwowzór. Gdy wszystkie zapisy ksiąg niebiańskich zostaną już przeanalizowane, sąd zakończy swoje obrady a Arcykapłan opuści świątynię, by w otoczeniu aniołów udać się po swój ukochany lud. Rozpocznie się Jubileusz. Nie dla każdego będzie radosnym świętem. Ci, którzy ciemnęli lud Boży; ci, którzy cofnęli się z drogi prawdziwej wolności do niewoli; ci, którzy nie uwielbili swojego Wyzwolicielea odrodzonym życiem; wszyscy oni zostaną pobici chwałą Bożą:

„I odezwie się Pan swoim potężnym głosem, i ukaże ciosy swojego ramienia w zapalczywości gniewu i w płomieniu pożerającego ognia, wśród burzy i ulewy, i ciężkiego gradu” (Iz 30,30 BW).

Jubileusz okaże się dniem niezwyklej radości dla wszystkich, którzy z utęsknieniem oczekiwali na przyjście Pana:

„Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego” (2Tm 4,8 BG).

„Tedy zaśpiewacie, jako gdy się w nocy obchodzi uroczyste święto, a rozweselicie się w sercu jako ten, który idzie z puszczalką, idąc na górę Pańską, do skały Izraelskiej” (Iz 30,29 BG).

Trąba Pańskiego Jubileuszu zabrzmi mocnym dźwiękiem wzdłuż i wszerz całej Ziemi. Chrystus zawoła swoich umiłowanych. Wtedy otworzą się groby, jakie szatan uczynił więzieniem dla świętych, i wyjdą z nich ci, którzy zasnęli w Panu:

„I usłyszałem głos z nieba, mówiący do mnie: Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi” (Ap 14,13 BG).

Ten, „który świat cały zamieniał w pustynię, a miasta jego obracał w perzynę, który swych jeńców nie zwalniał do domu” (Iz 14,17), okaże się bezsilny wobec potęgi powracającego Odkupiciela i nie potrafi zatrzy-

mać swoich jeńców w więzieniu grobów, gdyż muszą się spełnić słowa prorocstwa: *„Zaiste, tak mówi Pan: Nawet jeńcy bohatera zostaną mu wydarci, i zdobycz okrutnika się wymknie. Z twoim przeciwnikiem Ja się rozprawię, a twoich synów Ja sam ocalę”* (Iz 49,25).

Pierwotnym planem Boga było to, aby człowiek na zawsze zamieszkiwał Ziemię gdyż *„Niebo jest niebem Pana, synom zaś ludzkim dał ziemię”* (Ps 115,16). Adamowi była od początku dana władza nad Ziemią i jej stworzeniami (zobacz: Rdz 1,26), lecz później to szatan przejął kontrolę nad naszą planetą, nazywając siebie księciem tego świata. Uzurpatorowi zostanie odebrana jego zdobycz. Wszystko wróci do swojego porządku. Mocą Boga Ziemia zostanie przywrócona do swojego pierwotnego stanu i oddana człowiekowi po wieczne czasy:

„Zaiste, zlituje się Pan nad Syjonem, zlituje się nad całym jego zniszczeniem. W Eden przemieni jego pustynię, a jego stepy w ogród Pana. Zapanują w nim radość i wesele, pienia dziękczynne przy dźwięku muzyki” (Iz 51,3).

Z wdzięczności do Stwórcy ludzie będą zachowywali święty dzień szabatu jako pamiątkę stworzenia. Dzień ten był od początku dany ludzkości jako znak wyróżniający prawdziwych czcicieli Jahwe, jednak wskutek zwodniczej działalności szatana był prawie zapomniany na Ziemi. Teraz wszyscy będą traktowali szabat z należnym szacunkiem:

„Sprawdzi się to, że każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w szabat przyjdzie każdy człowiek, by Mi oddać pokłon – mówi Pan” (Iz 66,22-23).

Tak, jak Jubileusz wyznaczony był przez Boga do przywrócenia zaburzonego przez ludzką zaborczość porządku, tak uroczysty końcowy Jubileusz przywróci świat do nowego porządku. Wszystko stanie się nowe i piękne, czyste i sprawiedliwe. Nikt nie będzie już nigdy u nikogo w niewoli, nikt nie będzie tęsknił za wolnością, nikt nie będzie ciemżony i wyzyskiwany. Radość i wieczne szczęście będzie udziałem mieszkańców nowej Ziemi; a najpiękniejsze będzie to, że Jezus pozostanie już na zawsze ze Swoim ludem. Czy chciałbyś do niego należeć? Podejmij decyzję już teraz.



Rozdział 35

MIASTA UCIECZKI

*W*e wczesnej historii świata zostało ustanowione prawo dotyczące kary za popełnienie morderstwa:

„[Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9,6).

Najczęściej najbliższy krewny zabitego sam dokonywał wymierzenia sprawiedliwości. Jednak aby uniknąć sytuacji, w której z powodu afektu wynikającego z nadarzającej się okazji, nadmierny pośpiech mógł doprowadzić do zabicia osoby niewinnej, Bóg postanowił, że zabójca może uciec i uchwycić się Jego ołtarza. Był tam bezpieczny do czasu zbadania sprawy. Jeśli dowody wskazywały na to, że zabójstwo zostało zaplanowane, mordercę zabierano i wymierzano mu karę śmierci (zobacz: Wj 21,13-14); w innym przypadku darowano mu życie.

Gdy dzieci Izraela osiadły już w ziemi obiecanej, zostało wyznaczono-

nych sześć miast jako miasta ucieczki; trzy po jednej stronie Jordanu i trzy po drugiej stronie (zobacz: Joz 20,2.7-8). Drogi prowadzące do tych miast miały być utrzymane w dobrym stanie, aby nie opóźniały ucieczki przed mścicielem krwi (zobacz: Pwt 19,3). Gdy zabójca osiągnął bramę miasta ucieczki, miał przedstawić swoją sprawę starszym tego miasta, a oni mieli mu wskazać odpowiednie miejsce do zamieszkania (zobacz: Joz 20,3-5).

Sędziowie z miasta, z którego pochodził zabójca przeprowadzali dochodzenie. Jeśli stwierdzili, że zabójstwo zostało dokonane w sposób nieumyślny, zabójca był uniewinniony i pozwalano mu zamieszkać ponownie w mieście ucieczki ze względu na ochronę przed zemstą mściciela (zobacz: Lb 35,12.24-25).

W ewangelii Mateusza 5,21 Zbawiciel odnosi się do sądu nad zabójcą. Jeśli zdecydował się kiedykolwiek opuścić granice miasta, mściciel krwi mógł go dopaść i zabić. W takim przypadku nie ponosił winy za morderstwo, *„do śmierci bowiem arcykapłana winien zabójca przebywać w swoim mieście ucieczki. Natomiast po śmierci arcykapłana może wrócić do swojej dziedzicznej posiadłości”* (Lb 35,26-28). Jakże inny był charakter tak zwanych „asyła”, które funkcjonowały w starożytnej Grecji i Rzymie. Były one często schronieniem dla największych przestępców o zdegenerowanym charakterze.

Sześć miast ucieczki było miastami Lewitów. Dzięki temu zamieszkały w nich zabójca miał najlepszą duchową opiekę i dogodne warunki do zastanowienia się nad swoim życiem. Lewici byli religijnymi nauczycielami Izraela, którzy mieli moralny obowiązek oddziaływania na otaczającą ich społeczność w celu reformy życia i przemiany charakteru.

Prawa dotyczące miast ucieczki były zaledwie niewielką częścią systemu praw lewickich, których zadaniem było nauczanie prostych prawd na temat ewangelii Chrystusa. Każdy Izraelita miał w swoim życiu kontakt z którymś z miast ucieczki. Prawo do udzielenia schronienia przestępcy miało być dla ludu Izraela istotną nauką o przebaczącym grzechy Chrystusie, gdyż *„potężną wieżą jest imię Pana, bezpiecznie się chroni tam prawy”* (Prz 18,10).

Szatan jako nasz oskarżyciel jest na tropie każdego człowieka. Jest naszym mścicielem: „*Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć*” (1P 5,8). Jednak uciekający przed nim może się schronić w mieście ucieczki. Każdy, kto wyznał swój grzech i szuka sprawiedliwości, znajdzie bezpieczne schronienie pod szatą sprawiedliwości Chrystusa, który „*odziany jest w szatę we krwi skapaną, a nazwano Go imieniem Słowo Boga*” (Ap 19,13).

„*Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości*” (1J 1,9).

Dawid wiedział czym jest prawdziwe miasto ucieczki, które może uratować nie tylko ciało ale i życie wieczne:

„*Kto przebywa pod osłoną Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego spoczywa, mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo, mój Boże, któremu ufam*” (Ps 91,2).

Nie mogło być zwłoki w szukaniu miasta ucieczki. Gdy tylko zostało popełnione morderstwo, jego sprawca musiał uciekać. Więzy rodzinne nie mogły go zatrzymać. Jego życie zależało teraz od jak najszybszego znalezienia się w bezpiecznym miejscu. Och, gdyby wszyscy chcieli się nauczyć tej lekcji, i zamiast ukrywania grzechu i uciszania sumienia, natychmiast uciekli do Chrystusa, wyznali mu swoją winę i zamieszkali w bezpiecznym miejscu, które wyznaczył nasz Wybawiciel. On nie zawiedzie „*ponieważ szukając schronienia, uchwyciliśmy się nadziei, która jest przedłożona*” (Hbr 6,18 NBG).

Kiedy zakończy się sąd, czyny i zamysły serca wszystkich ludzi zostaną sprawiedliwie osądzone. Wtedy ci, których winy nie dopatrzył się Sędzia, gdyż została przykryta krwią Chrystusa, zostaną na zawsze skierowani do wiecznego Miasta Ucieczki, które przygotował Bóg. To miasto, niebiańskie Jeruzalem powinno być częstym tematem rozmyślań już tu, na Ziemi, gdyż jak mówi nam Słowo Boże:

„ *Szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu*” (Kol 3,1-3).

Każdy, kto zdążył na czas schronić się w mieście ucieczki, zachował życie. Za murami czyhała śmierć. Czy nie tak samo jest i dzisiaj?

„A świadectwo jest takie: że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia” (1J 5,11-12).



Nie wystarczy po prostu wierzyć w Chrystusa, trzeba w Nim mieszkać. Zabójca musiał zamieszkać w mieście ucieczki. Nie wystarczyła sama wiedza o tym mieście. Musiał do niego dotrzeć i w nim zamieszkać. Nie mógł go też opuszczać. Na zewnątrz groziła mu śmierć z ręki mściciela. Jakże wielu wyznawców Chrystusa wyznaje dziś pogląd, że niemożliwe jest życie w nieustającym posłuszeństwie Bożym przykazaniom. Każdy, kto bagatelizuje ostrzeżenie przed samowolnym oddalaniem się z naszego Miasta Ucieczki, będzie przeżywał upadek za upadkiem. Bóg nie obiecał Swojej pomocy poza murami miasta, lecz powiedział: *„Potężną wieżą jest imię Pana, bezpiecznie się chroni tam prawy”* (Ps 18,10). W potężnej wieży jesteśmy bezpieczni i nie zagraża

nam w niej upadek. Tą wieżą jest imię Pana. Poza wieżą jesteście na terenie wroga, w zasięgu jego pocisków.

Żyjemy w królestwie szatana i chodzimy po świecie, który sobie przywłaszczył. Jednakże Chrystianin jest jak oaza zieleni na pustyni, jak nawodnione i urodzajne miejsce w bezkresie pustkowia. Dziecko Boże jest zaprzeczeniem twierdzeniom diabła, że cała Ziemia do niego należy. Każdy, kto swoim duchem zamieszkuje w Zbawicielu, jest jak mała enklawa sprawiedliwości w tym niesprawiedliwym świecie, albo jak ambasada obcego państwa na terenie innego mocarstwa. Ten mały teren otoczony obcymi ziemiami rządzi się własnymi prawami. Choć diabeł nienawidzi prawa Bożego i czyni wszystko, aby je zmieść z powierzchni Ziemi i usunąć z umysłów wierzących, nie jest w stanie wtargnąć do ambasady Królestwa Bożego na Ziemi, aby zmusić jego przedstawiciela do życia według jego praw. Mamy po swojej stronie potężnego Mocodawcę, Wielkiego Ambasadora, który złożył uroczystą obietnicę:

„Albowiem Ja, Pan, twój Bóg, ująłem twą prawicę, mówiąc ci: nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą” (Iz 41,13).

Życie Chrystianina jest tylko krótkim epizodem w porównaniu z wiecznością, na którą oczekuje. Ceniąc sobie bardziej życie wieczne niż to doczesne, nie walczy za wszelką cenę o ratunek od śmierci. Jego głównym celem jest przynoszenie chwały Panu, którego reprezentuje, a cichą nadzieją jest nagroda, którą Pan obiecał:

„Potrzebujecie bowiem wytrwałości, abyście po wypełnieniu woli Bożej dostąpili [spełnienia] obietnicy” (Hbr 10,36).

Pomimo wielu niebezpieczeństw i konfliktów, na jakie ze względu na wrogość szatana od początku narażeni byli szermierze prawdy Bożej, znacznie ważniejszym powodem zaufania w Bożą obietnicę ochrony, także i dzisiaj, jest dla nich zachowanie duszy przed skazą grzechu. Tak więc wszystkie obietnice dotyczące wybawienia sługi Bożego,

dotyczą przede wszystkim ochrony przed upadkiem. Czytając poniższy przepiękny tekst, spróbuj zastosować do niego wyżej wymienioną zasadę:

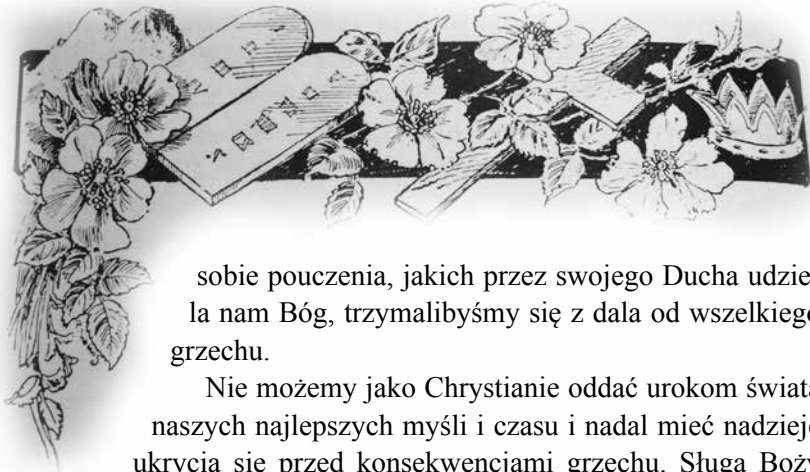
„Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, kto przebywa w cieniu

Wszchemocnego, ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam. Bo On wybawi cię z sidła ptasznika i od zgubnej zarazy. Piórami swymi okryje cię i pod skrzydłami jego znajdziesz schronienie. Wierność jego jest tarczą i puklerzem. Nie ulęknieś się strachu nocnego ani strzały lecącej za dnia, ani zarazy, która grasuje w ciemności, ani moru, który poraża w południe. Chociaż padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej, ciebie to jednak nie dotknie. Owszem, na własne oczy ujrzysz i będziesz oglądał odpłatę na bezbożnych. Dlatego, że Pan jest ucieczką twoją, Najwyższego zaś uczyniłeś ostoją swoją” (Ps 91,1-9 BW).

Zaraza, strzała przeciwnika, sidło ptasznika to synonimy grzechu, uległości przeciwnikowi Bożemu. Ten, który jest pod stałą osłoną Najwyższego, którego Wszchemocny jest twierdzą i ucieczką, nie zniesławia swojego Pana dezercją. Nie ufa swoim siłom, lecz nadzieję pokłada w potężnej mocy Bożej. W niej znajduje oparcie i ratunek przed śmiertelnymi pociskami grzechu. Niestety, w czasach ateizmu, kultu materii i rozumu niewielu jest prawdziwych naśladowców Chrystusa, którzy idą w Jego ślady, opierając się grzechowi.

Jezus pozostawił nam wzór do naśladowania: nigdy nie uległ grzechowi. Bez Jego mocy to zadanie byłoby dla nas niemożliwe do wykonania, lecz z Jego pomocą bluźnierstwem jest twierdzenie, że nie można żyć bez grzechu. Panu podobają się ci, którzy ufają Jego obietnicom. Tekst psalmu, który przed chwilą przeczytałeś daje obietnicę: „*Chociaż padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej, ciebie to jednak nie dotknie*”. Nie musisz upadać od strzały grzechu. W mieście ucieczki jesteś bezpieczny.

Duchowe miasto ucieczki nie ma namacalnych granic, dlatego potrzebny jest nam przewodnik, który by nas informował, że właśnie zbliżamy się do granicy i wkrótce możemy ją przekroczyć. Rolę edukowania zabójcy, którą dawniej pełnili Lewici, dziś spełnia Duch Boży. Ostrzega przed grzechem, przekonuje o winie i zachęca do pokuty. Bodaj najwznioślejszym zadaniem, jakie stawia przed nami Bóg, jest nauczenie się korzystania z pomocy Ducha Bożego. Gdybyśmy to uczynili i cenili



sobie pouczenia, jakich przez swojego Ducha udziela nam Bóg, trzymalibyśmy się z dala od wszelkiego grzechu.

Nie możemy jako Chrystianie oddać urokom świata naszych najlepszych myśli i czasu i nadal mieć nadzieję ukrycia się przed konsekwencjami grzechu. Sługa Boży wie, że powinien składać Bogu dobrowolną ofiarę z wszystkiego, co może oddać ze swego życia. Co takiego możemy oddać? Nasz czas, nasze zwyczaje, myśli, słowa, czyny. Wszystko to Bóg oczyści i uświęci, nada temu właściwy kształt i rangę. Przemieni nasz charakter, nauczy nas sprawiedliwości, wyczulenia na najdrobniejsze przejawy grzechu. Czas, który spędzimy w Mieście Ucieczki nie będzie więc czasem zmarnowanym. Dla naszego wiecznego dobra, lepiej być w Mieście Ucieczki niż spędzać czas poza nim - na zabawach i zaspokajaniu własnych pożądlności i egoistycznych potrzeb.

Otrzymamy ostateczną zapłatę za dzieło całego życia. Z największą starannością i wnikliwością zdolną osądzić intencje, sąd Boży przyjrzy się życiu każdego człowieka: weźmie pod uwagę wszystko to, co przemawia na korzyść i co usprawiedliwiała nasze wybory, zakryje łaską czasy niewiedzy i nieświadomości, usprawiedliwi wyznane i porzucone grzechy. Bóg kocha człowieka i z pewnością uczyni wszystko, aby go ratować. Jednak, nie da się ukryć, że to dzisiaj jest czas działania i że dzisiaj możemy jeszcze wiele uczynić dla chwały Pana, dla ratowania ludzi z nadchodzącej pozoگی, która niebawem ogarnie świat, oraz ratowania samych siebie. Sąd nie będzie mógł dodać czegoś, czego zabrakło z powodu naszych zaniedbań czy lenistwa, nie przemieni też w cudowny

sposób naszego charakteru na podobieństwo charakteru Jezusa Chrystusa. Teraz jest na to czas.

Dziełem życia Noego była arka, która miała przygotowanych wiele miejsc, aby oprócz zwierząt, pomieścić ludzi, którzy mogli uwierzyć w poselstwo przestrogi przed nadchodzącym potopem. Ludzie nie weszli, lecz sprawiedliwy Noe razem z rodziną, dzięki latom szlachetnej pracy spędzonej przy budowie arki oraz dzięki własnej wierze w Boży ratunek, zachował życie doczesne i wieczne. Arka do której weszli, okazała się ich wybawieniem. Czy nie podobnie będzie przy końcu świata?

Historia ma się powtórzyć. Co prawda, nie woda lecz ogień zniszczy świat, lecz podobny będzie stan ludzkich serc oraz charakter sług Boga, których jedynym celem okaże się ratowanie kogo się tylko da z nadchodzącej zagłady. Arką, do której już dziś zapraszają wszystkich ludzi jest sam Chrystus. Ukryci w Nim słudzy Boży nie doznają szkody z powodu plag, ani od chwały Bożej, która zniszczy grzeszników, podobnie jak Noe z rodziną nie doznali szkody od wód potopu.

Zgodnie z obowiązującym prawem, po śmierci arcykapłana, zabójca przebywający od jakiegoś już czasu w mieście ucieczki, mógł je teraz bezpiecznie opuścić i wrócić do domu. Był na zawsze wolny od odwetu mściciela krwi, który nie mógł już bezkarnie pozbawić go życia (zobacz: Lb 35,28). Każdy urzędujący arcykapłan był symbolem Chrystusa, naszego niebiańskiego Arcykapłana. Pozostawał on w swoim urzędzie do końca dni swojego życia. Nasz niebiański Arcykapłan wprawdzie nie umiera, lecz już wkrótce nadejdzie dzień, gdy On również zakończy swoje urzędowanie. Wszyscy ludzie określą swój los, czas łaski się zakończy i funkcja arcykapłana przestanie być potrzebna. Wówczas Chrystus włoży szatę królewską, na której widnieć będzie napis: „Król królów i Pan panów”. Wtedy nadejdzie koniec ucisku i wyzwolenie dla sprawiedliwych. Będą mogli bezpiecznie wrócić do domu swojego Ojca w Niebie.

„Tak mówi Pan: Powstrzymaj głos twój od lamentu, a oczy twoje od lez, bo jest nagroda za twoje trudy – wyrocznia Pana – powrócą oni z kraju nieprzyjaciela. Jest nadzieja dla twego potomstwa – wyrocznia

Pana – wróć synowie w swe granice” (Jr 31,16-17).

W jakże precyzyjny sposób czas zakończenia wstawiennictwa przez Arcykapłana zbiega się z czasem wymierzenia sprawiedliwości i uwolnienia odkupionych z rąk szatana i jego ziemskich popleczników. Czyż nie jest to przepięknym przykładem Bożej mądrości, w której wszystko zostało zaplanowane i objawione ludowi Bożemu tysiące lat wcześniej? W świetle wydarzeń czasu końca, każde z praw lewickich jest jak pro-roctwo, które z nadzwyczajną dokładnością wskazuje na nadchodzące wydarzenia.

Przychodzący w chwale i królewskim majestacie Chrystus powie do tych, którzy wyznali każdy grzech, doznali oczyszczenia i pozostali aż do końca w nieskażonej szacie sprawiedliwości Chrystusa:

„Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata!” (Mt 25,34).

Wtedy odejdą do swojego domu, który przygotował dla nich Pan. Nie będą się nigdy więcej obawiali mściciela krwi, gdyż nie będzie miał do nich dostępu. W niebie będą poza zasięgiem i mocą szatana. Wkrótce po tym, gdy dobiegnie końca okres tysiąca lat izolacji szatana, mściciel zostanie unicestwiony, aby nigdy nikogo już nie ścigał.

Diabeł od początku uzurpował sobie władzę nad światem. Depcze on po piętach każdego syna i córki Adama. Jednak Bóg zawsze miał schronienie dla wołających o pomoc. Spójrzmy na przykład sprawiedliwego Hioba. Zazdrosny i rozgniewany szatan użala się przed Bogiem:

„Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży” (Hb 1,10).

To było jawne oskarżenie o protekcję. Szatan podważył szczerą intencję Hioba, zarzucając mu, że służy Bogu w zamian za okazane błogosławieństwa. Wtedy Bóg zgodził się na pewien czas pozbawić Swojego wiernego sługę błogosławieństwa oraz ochrony; lecz i tak zabronił diabłu odbierać mu życie. Hiob, pomimo tego, że nie rozumiał dlaczego nagle stracił wszystko co miał najcenniejszego: zdrowie, rodzinę i majątek, nie bluźnił Bogu z powodu swojego nieszczęścia. Okazał bezkompromi-

sowe posłuszeństwo wobec najbardziej zacieklej ataków szatana.

Innym przykładem bezkompromisowego posłuszeństwa jest trzech młodych Izraelitów, przebywających w niewoli babilońskiej. Chcąc zachować wierność swojemu Bogu, odważyli się sprzeciwić woli króla Nabuchodonozora i nie oddali pokłonu złotemu posągowi. Z tego powodu z nakazu króla mieli być wrzuceni do rozpalonego pieca. Kiedy dano im szansę rehabilitacji, odpowiedzieli królowi:

„Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, zechce nas wybawić z rozpalonego pieca, może nas wyratować z twej ręki, królu! Jeśli zaś nie, wiedz, królu, że nie będziemy czcić twego boga ani oddawać pokłonu złotemu posągowi, który wzniosłeś” (Dn 3,17-18).

Nie cenili swojego życia tak bardzo, aby sprzeniewierzyć się prawdziwemu i jedyjnemu królowi, któremu chcieli być wierni we wszystkim. Swoją los złożyli w Jego rękach, aby zgodnie ze Swoją wolą zdecydował, czy mają ponieść ofiarę, czy mogą odzyskać życie. Ich szlachetna postawa oraz cud, jaki się później wydarzył, zmieniły życie króla babilońskiego, który uwierzył w prawdziwego Boga Izraela.

Te dwa przykłady dowodzą, że prawdziwe dzieci Boże opierają swoją nadzieję na znacznie solidniejszym fundamencie, niż ludzie nienawróceni. Ich oparciem w chwilach doświadczenia jest Skąła Izraela. Dzięki temu zawsze znajdują pokój w swoich sercach. Chociaż znajdują się tutaj, na Ziemi i stykają się z realiami codziennego życia, jednak ich myśli i serce są już w Niebie. Cały swój skarb zdeponowali w niebiańskim sejfie. Na ziemi nie mają nic cennego, nawet jeśli są bogaci, nie przywiązują do tego żadnej wagi. Wszystkie dobra tego świata traktują jako własność Boga, jako rzecz przemijającą i drugorzędną. Ich prawdziwym dobrem jest możliwość służenia Bogu i nadzieja życia wiecznego.

„Wy natomiast przyszlście do góry Syjon, do miasta Boga żywego – Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zgromadzenie” (Hbr 12,22).

Nawet najłabsze z dzieci Bożych, żyjąc nieustannie w mieście ucieczki, nie może być pokonane przez wroga dusz, gdyż aniołowie Boga otaczają go i bronią przed dostępem mściciela. Ten upadły anioł

nie jest na tyle mocny, aby pokonać zastępy niebiańskich posłańców. Uczeń Chrystusa sam czuje się niegodny i nie ufa sobie, lecz całe jego zaufanie i nadzieja są ukryte w Bogu, który dał obietnicę:

„...a Ja dam im życie wieczne. Nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca” (J 10,20).

Niestety, trzeba to jasno powiedzieć – tylko nieliczni posiadają taką wiarę. Nie dlatego, że Bóg im jej nie daje, lecz dlatego, że nie dążą z wszystkich sił do jej posiadania. Jezus płacząc nad tymi, którzy odrzucili Jego miłość, powiedział:

„Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście” (Łk 13,34).

Szczęśliwy człowiek, który może powiedzieć w każdej chwili swojego życia i w każdym pokuszeniu:

„Dusza nasza jak ptak się wyrwała z sidła ptaszników, sidło się porwało, a my jesteśmy wolni. Nasza pomoc jest w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię” (Ps 124,7-8).



Rozdział 36

SKAŁA

*P*ojęcie „skały” zawsze było używane jako synonim siły i trwałości. Przypowieść o domu zbudowanym na skale jest tego przykładem (zobacz: Mt 7,24-25). Słowo „skała” jest wielokrotnie w Biblii użyte dla zilustrowania opieki Boga nad Swoim ludem. Psalmista napisał:

*„O Panie, Tyś moją skałą, twierdzą i wybawieniem” (Ps 18,3 BWP);
„Bądź mi skałą schronienia i zamkiem warownym, aby mnie ocalić,
boś Ty opoką moją i twierdzą” (Ps 71,3).*

Hebrajskie słowo „sela”, które pojawia się w psalmach ponad siedemdziesiąt razy i jest definiowane przez większość komentatorów jako „pauza lub nuta w zapisie muzycznym”, może być także rozumiane jako „skała”. Dowodem na to jest poniższy tekst:

*„To on pokonał Edomitów w Dolinie Soli, w liczbie dziesięciu tysięcy, i zdobył w bitwie **Selę**, i nadał jej nazwę Jokteel, którą nosi aż do dnia dzisiejszego” (2Krl 14,7).*

Ten sam tekst biblijny w tłumaczeniu księdza Jakuba Wujka brzmi:

*„Ten poraził Edom w Dolinie Żup solnych dziesięć tysięcy i wziął **Skalę** na wojnie, i nazwał imię jej Jektehel aż do dnia dzisiejszego”.*

Czy zatem „sela” oznacza skalę? To zupełnie prawdopodobne, że psalmista śpiewając o potężnej mocy Boga, nieustannie objawianej w wędrówce Izraela, czynił przerwy, aby móc kontemplować na temat Sela, Skąły która ich prowadziła, a Skalą tą był Chrystus (zobacz: 1Kor 10,4).

Zwycięstwa zajęłyby w naszym życiu miejsce częstych porażek, gdybyśmy śladem Dawida śpiewali Bogu pieśni, z rozmysłem czyniąc w nich przerwy na święte rozmyślanie o Skale Izraela. Jeśli w biegu naszego życia znajdujemy czas na przerwę, by rozmyślać o Skale, może z wiarą powiemy za Dawidem:

„Albowiem On przechowa mnie w swym namiocie w dniu nieszczęścia, ukryje mnie w głębi swego przybytku, wydzwignie mnie na skalę” (Ps 27,5).

Gdyby sprawdzić na mapie trasę wędrówki dzieci Izraela, po opuszczeniu Egiptu przechodzili oni przez skalistą pustynię Arabską. Było to usiane skałami bezkresne pustkowie, które odbierało wędrowcom siły i nadzieję. Skąły towarzyszyły im nieustannie, lecz często zapominali, że towarzyszył im też Chrystus – skała Izraela. To z jednej z tych skał Bóg wytoczył wodę, aby zaspokoić ich pragnienie. W naszym codziennym życiu nieraz napotykamy na skały trudności i zwątpienia, które mogą się wydawać nie do przebycia, a jednak Bóg chce odwrócić nasz wzrok od przeszkód i skierować naszą uwagę na prawdziwą Skalę, w której jest ukryte źródło wody żywej. Zatrzymaj się u jej stóp i pij. Ta woda da nam moc do pokonania nie jednej przeszkody na drodze życia.

Kiedy się zgubisz w nieznanym terenie, musisz wejść na wzniesienie, z którego widać okolicę – wtedy znajdziesz dalszą drogę. Gdy zagubisz się w życiu, nie trać czasu i siły na błądzenie, lecz wdrap się na Skalę, a dojrzysz z niej dalszą drogę. Jeśli nie masz siły aby wejść na Skalę o własnych siłach, Bóg obiecał, że osobiście Cię na niej postawi. Bóg nawet dzisiaj jest gotowy nam służyć. Pragnie zaspokajać nieustannie nasze

pragnienie, chronić nas przed grzechem i śmiercią. Bóg Izraela rzekł do Mojżesza, Swojego wiernego sługi:

„Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszozyny izraelskiej” (Wj 17,6).

Spragniony lud zobaczył czystą, ożywczą wodę, wytryskującą ze skały. Z radością i ulgą zaspokoiли swoje pragnienie i byli gotowi do dalszej drogi.

„Nie czuli pragnienia, gdy On ich wiódł przez pustynię, zdomom ze skały kazał dla nich trysnąć; rozłupał skałę, wypłynęła woda” (Iz 48,21).

Woda, która wypłynęła wtedy ze skały nie była małym strumyczkiem, lecz prawdziwą rzeką:

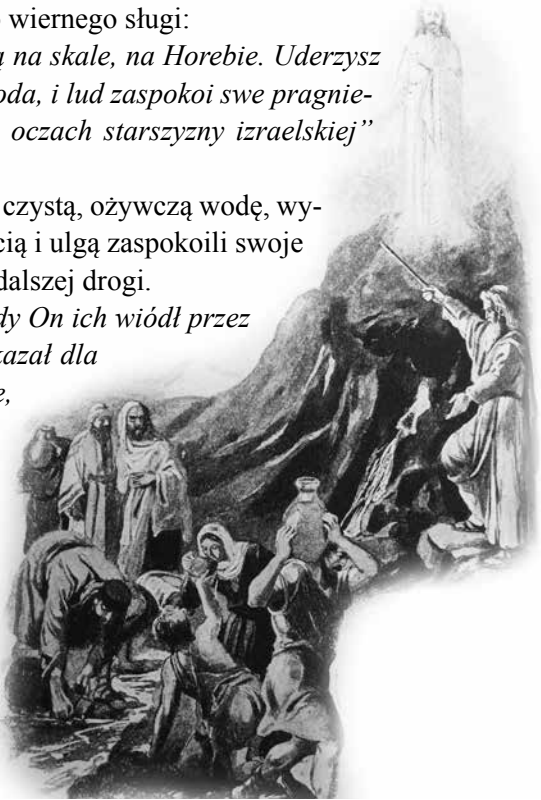
„Rozdarł skałę i spłynęła woda, popłynęła w pustyni jak rzeka” (Ps 105,41).

Bóg jest szczodry, nikomu nie szczędzi swoich błogosławieństw. Każdy kto

szuka, zostanie nasycony. Jego źródła łaski nigdy nie wysychają; to ludzie po prostu je omijają i dalej cierpią pragnienie, o czym często nawet nie wiedzą:

„Gdy biedacy i ubodzy szukają wody, a nie ma jej, gdy ich język usycha z pragnienia, Ja, Pan, ich wysłucham, Ja, Bóg Izraela, ich nie opuszczę. Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynie w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła” (Iz 41,17-18 BW).

Aby zacząć szukać źródła, trzeba najpierw uświadomić sobie, że go



nie mamy. Musimy też uzmysłwić sobie, że umieramy z pragnienia. Biedacy i ubodzy to ci, którzy zrozumieli swój stracony stan i rozpoczęli poszukiwania Skały, która zaspokoi ich pragnienie.

Przez cały okres wędrówki po pustyni, Bóg w cudowny sposób zapatrywał Swój lud w wodę. Pojawiała się ona wszędzie tam, gdzie robili obozem, a potem znikła. Kiedy Izraelici dotarli do granicy Kanaanu, woda przestała płynąć. W kraju Edomitów musieli płacić za dostęp do studni (zobacz: Pwt 2,3-6). Gdy po dłuższej wędrówce zapasy wody skończyły się i ludzie zaczęli narzekać, Bóg nakazał Mojżeszowi uderzyć laską w skałę i wydobyć z niej wodę dla ludu i bydła. Słuchając szemrania i odgłosów niezadowolenia, tym razem sługa Boży stracił cierpliwość, która nieustannie towarzyszyła mu przez wszystkie lata wędrówki.

Pomimo wielu cudów, które widzieli i nieustanniej dobroci Boga, jakiej doświadczali, Izraelici nie nauczyli się polegania na Panu; nie wyzyli się niewiary i nawyku narzekania. Nie potrafili okazać pokory i cierpliwości. Zamiast prosić Boga o pomoc, której Pan zawsze chętnie udziela, biadolili nad swoim losem i wspominali czasy pobytu w Egipcie, gdzie nie brakowało im jedzenia i picia. Widząc to, Mojżesz odczuł zniechęcenie i złość. Ta skrajna niewdzięczność ludu doprowadziła go do upadku, którego konsekwencją było to, że nie mógł wejść do ziemi obiecanej. Mojżesz w przyływie gniewu zapomniał, że to nie on, lecz Bóg czyni cuda. Zanim uderzył w skałę, powiedział:

Śluchajcie, wy buntownicy! Czy potrafimy z tej skały wyprowadzić dla was wodę? (Lb 20,10).

Był to grzech pychy. Zamiast raz, uderzył dwa razy, przypisując sobie zasługę za dokonany cud. Tym samym odebrał chwałę Bogu. To doświadczenie Izraela na granicy Kanaanu powinno nas skłonić do głębokiej refleksji, gdyż przecież i my znaleźliśmy się w końcu u granic Ziemi Obiecanej. Czy już nauczyliśmy się pokory i spolegliwości na Bogu? Czy z naszych serc usunięty został już wszelki ślad buntu i narzekania? Czy jak Izrael, nie oglądamy się za siebie, myśląc o czasach niewoli (grzechu)? Mojżesz nie mógł wejść do ziemi obiecanej nawet z jednym

grzechem. Wprawdzie grzech ten został mu wybaczony, a jego przemienione ciało zostało wyrwane z krainy śmierci, lecz postępek Mojżesza stał się symbolem, który powinien być przestrożą dla dzieci Bożych żyjących w czasach końca, którzy doszli w swojej pielgrzymce do granicy niebiańskiego Kanaanu.

Grzech Mojżesza nie pozwolił mu stąpać po ziemi mlekiem i miodem płynącej, za którą tęsknił i którą mógł oglądać tylko z góry Nebo (zobacz: Pwt 34,1); lecz Bóg łaskawie spojrział na swojego sługę i zapewnił mu wstęp do niebiańskiego Kanaanu. Ci, którzy staną na granicy wiecznego Kanaanu, znajdą się w zupełnie innej sytuacji. Plan zbawienia ma swoje kamienie milowe. Obecnie zbliżamy się do ostatniego z nich; już prawie go dotykamy. Kiedy go minimy, czas łaski się zakończy. Nastanie czas oddawania zapłaty. Nic się już nie będzie mogło zmienić. Księgi zostaną zamknięte, a Pan wypowie słowa:

„Niech złoczyńcy nadal źle czynią, rozpustnicy niech nadal pławią się w rozpuście; sprawiedliwy niech zaś będzie jeszcze sprawiedliwszym, a święty jeszcze bardziej świętym” (Ap 22,11 BWP).

Być może zastanawiasz się, dlaczego sługa Boży został tak surowo potraktowany za tak społecznie niegroźny czyn? A jednak w okazanym nieposłuszeństwie było coś znamiennego, co wymagało Bożej interwencji. Kiedy Mojżesz dwukrotnie uderzył skałę, położył wielki cień na świętym symbolu, jaki w Swej łasce Bóg dał Izraelowi. Uderzona skała była symbolem Chrystusa. Miała być uderzona tylko jeden raz, nie tylko na świadectwo wiary w Boga, lecz także jako zapowiedź wydarzenia wszechczasów – cierpienia i śmierci Syna Bożego:

„Tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” (Hbr 9,28).

Bóg pragnął przy skale nie tylko zaspokoić zwykłe pragnienie Swojego ludu, lecz chciał uczynić dla nich daleko więcej – zaszcześcić w nich wiarę w Syna Bożego. Uderzenie Bożą łaską w skałę jest symbolem wypełnienia się w osobie Jezusa Chrystusa Bożego planu zbawienia:

„Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy.

Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie” (Iz 53,5).

„Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę” (J 12,27).

Tak jak skała została uderzona Bożą łaską, aby napoić spragniony lud, tak też Chrystus z woli Ojca (zobacz: Hbr 2,10) poddał się cierpieniom i okrutnej śmierci, aby zaspokoić pragnienie wielu grzeszników szukających sprawiedliwości. Mojżesz nie powinien był uderzać w skałę dwukrotnie, gdyż Chrystus ofiarował Swoje życie z woli Boga, a nie z woli człowieka. W ten sposób Mojżesz zlekceważył wielkie wydarzenie, którego doniosłym symbolem była uderzona skała.

Chrystus tylko raz został ofiarowany za grzechy Swego ludu. Bóg jest dokładny. W symbolice biblijnej panuje doskonały ład. Wszystko ma swoje odzwierciedlenie w wydarzeniach, które zostały zapowiedziane. Chrystus nie musiał ofiarować siebie wielokrotnie, co mogło być przez niektórych usprawiedliwione czynem Mojżesza. Niestety, nowożytna ofiara mszy świętej jest właśnie odzwierciedleniem samolubnego czynu Mojżesza. Ludzie, tak jak Mojżesz, dwukrotnie uderzyli Skałę, a w zasadzie czynią to nieustannie, dokonując bezkrwawej ofiary Chrystusa. To jednak nie podoba się Bogu, gdyż nie jest zgodne z Jego planem zbawienia. Więcej o tym przeczytasz w książce „Największe Fałszerstwo Wszechczasów”, którą można zamówić w wydawnictwie Maranatha. Przeczytaj koniecznie!

Autorzy ksiąg biblijnych często odnoszą się do doświadczeń związanych z „uderzoną skałą”, chcąc w ten sposób nauczyć o czulej miłości Boga do Jego ludu. Na przykład Izajasz pisze:

„Oto król będzie panował sprawiedliwie i książęta rządzić będą zgodnie z prawem; każdy będzie jakby osłoną przed wichrem i schronieniem przed ulewą, [i będą] jak strumienie wody na suchym stepie, jak cień olbrzymiej skały na spieczonej ziemi” (Iz 32,2).

Z kolei Paweł naucza, że osłoną przed wiatrem i słońcem oraz schronieniem przed ulewą, o których pisze Izajasz, jest Jezus Chrystus, nasza

Skąła (zobacz: 1Kor 10,4). Oznacza to, że to Chrystus prowadził Izraela w ich pielgrzymce do ziemi obiecanej. Jeśli prowadził ich, poprowadzi i nas, jeśli złożymy w Nim naszą nadzieję. On powiedział:

„Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije!” (J 7,37).

Każdy może za darmo pić życiodajną wodę wypływającą ze Skąły uderzonej na wzgórzu Golgoty. Nie musisz za nią płacić ani nie musisz korzystać z niczyjej pomocy. Możesz i powinieneś sam przyjść do Źródła. Jest wielu takich, którzy handlują wodą życia, gdyż wydaje im się, że zostali wyznaczeni do pośredniczenia w jej dystrybucji. Lecz nie! Żywa woda ma uzdrawiającą moc tylko wtedy, gdy pijesz ją bezpośrednio ze Źródła:

„Kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie” (Ap 22,17).

Czy odczuwasz pragnienie? Pamiętaj, że Skąła została uderzona dla Ciebie. Nie popełnij błędu, jaki uczynił Mojżesz i nie uderzaj skały po raz drugi. Nie pij wody z innego źródła, lecz *„przemów (...) do skały, a ona wyda z siebie wodę” (Lb 20,8)*. Powiedz Skąle, że jesteś spragniony sprawiedliwości i że pragniesz zmyć z siebie wszelką plamę grzechu. Chrystus zabierze twoje grzechy i okryje Cię płaszczem własnej sprawiedliwości (zobacz: Ga 1,4; Iz 61,10).

Wielka rzeka Amazonka wdziera się w głąb Oceanu Atlantyckiego na tak dużą odległość, że w zasięgu jej wód, na przestrzeni wielu kilometrów żyją ryby słodkowodne. Załoga statku płynącego po tym obszarze może opuścić na linie wiaderko i napić się prosto z oceanu słodkiej wody. Ocean na ogół nie oferuje nam wody zdatnej do picia. Słona woda jest zabójcza dla człowieka. Jeśli użyjemy symboliki proroczej, zgodnie z którą *„wody, które widziałeś (...) to są ludy i tłumy, narody i języki”*, możemy z tego przykładu wyciągnąć prostą naukę: na ogół wśród ludów i narodów nie ma zdrowej nauki. Fałszywi nauczyciele oferują słoną wodę, twierdząc, że jest słodka.

Aby znaleźć wodę zdatną do picia, która reprezentuje ewangelię, trzeba podpłynąć do brzegu, gdzie Amazonka wpada do oceanu. To oznacza

osobiste zaangażowanie w poszukiwania. Bez tego jesteśmy zgubieni. Na środku oceanu nie znajdziesz słodkiej wody. Nie widząc linii brzegowej nie masz punktu odniesienia i nie wiesz, gdzie jesteś. Musisz mieć kompas i mapę, aby dotrzeć tam gdzie trzeba. Mapą jest Słowo Boże a kompasem Duch Święty. Jeśli skorzystasz z ich pomocy, znajdziesz czystą wodę, a więc prawdę ewangelii. Nie sugeruj się tym, gdzie płyną inne statki. Większość z nich nie ma mapy ani kompasu – płyną na ślepo; wkrótce pochłoną je fale oceanu.

Ten przykład poucza nas o tym, że choć ewangelia jest potężna jak wielka rzeka Amazonka, która potrafi zaspokoić pragnienie wielu milionów ludzi, to jednak większość ludności świata jej nie znajduje; nie dlatego, że woda przestała wypływać ze Skąły, lecz dlatego, że dają posłuch przewodnikom, którzy prowadzą ich na środek oceanu. Fałszywi przewodnicy posługują się sprytnym wybiegiem – mieszają wodę słoną ze słodką i dają ją pić swoim podopiecznym. Taka woda to fałszywa ewangelia. Zachowuje pozory prawdy, ale prawdą nie jest. Jezus ostrzegł przed nią:

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7,15).

Jedyną naszą obroną i ucieczką pośród bezmiarów oceanu ludzkich tradycji i filozofii jest modlitwa o ratunek. Wołajmy do Boga jak psalmista Dawid:

„Z krańców ziemi wołam do ciebie w słabości serca: wprowadź mnie na skalę wyższą ode mnie! Ty bowiem jesteś schronieniem moim, wieczną obroną przeciwko wrogowi. Chciałbym mieszkać w namiocie twoim wiecznie, schronić się pod osłoną twych skrzydeł. Sela” (Ps 61,3-5 BW).

Podczas gdy kościół Boży zbudowany jest na fundamencie apostołów i proroków, jego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus (zobacz: Ef 2,20). Dawniej budowę domu rozpoczynano od położenia solidnego kamienia węgielnego, który spajał obie ściany narożne. Często umieszczano na nim imię budowniczego. Obecnie, w nowoczesnym systemie budownictwa nie stosuje się już kamienia węgielnego, lecz w ścianie ważnej budowli wmurowuje się uroczyste akt erekcyjny, będący

jedynie symbolem kamienia węgielnego.

Mądry budowniczy musiał zadbać o to, aby jego dom miał solidny fundament i jeszcze solidniejszy kamień węgielny. Tradycja i ludzka filozofia nie mogą być podstawą naszej religii. Są one jak glina, na której dom się nie ostoi. Tylko Biblia jest właściwym fundamentem. To jednak za mało. Jeśli ściany nie są ze sobą zespolone kamieniem węgielnym, którym jest Chrystus, nasza religia jest jak bicz z piasku – nie ma w niej mocy usprawiedliwienia oraz przemiany życia.

„Przybliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym” (1P 2,3-4).

Piotr wiedział co pisze. Jego słowa mają znamiona prorocтва. Rzeczywiście, Żywy Kamień jest dzisiaj odrzucony przez ludzi. Ewangelia głoszona w kościołach rzadko kiedy przemienia ich na podobieństwo Chrystusa. Dobra Nowina nie może być tylko teorią; musi być podstawą życia, przenikając wszystkie jego aspekty i każdą jego chwilę. Każdy musi wybudować swój własny dom wiary, którego kamieniem węgielnym jest Chrystus. Niestety, nowocześni budowniczowie doszli do wniosku, że kamień węgielny jest im niepotrzebny, że użyją lepszej zaprawy, a wtedy ściany będą jeszcze mocniejsze.

Każdy budowniczy, wcześniej czy później, w różnych okolicznościach zetknie się z Kamieniem Węgielnym, ze Skałą Izraela. *„Kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiążdży go”* (Mt 21,44). Lepiej jest upaść na Kamień, gdyż wtedy będziemy rozbici, ale nie zmiążdżeni. Być rozbitym o Kamień to wielki zaszczyt. Oznacza to przewartościowanie wszystkich poglądów i idei jakie dotąd wyznawaliśmy. Nie można przyjąć prawdziwej ewangelii bez rozbicia się o Kamień. To kolizja ratująca życie.

Gdy dwie cząstki materii zderzają się ze sobą, tworzą jedną cząstkę złożoną z elementów obu cząstek. Wyzwała się przy tym ogromna ilość energii. Taka fuzja albo synteza jest sednem ewangelii. Jeśli nie zderzysz się z Kamieniem, pozostaniesz takim człowiekiem, jakim byłeś do tej pory – uległym pokusom i pozbawionym mocy. W końcu, gdy nie wykorzystasz swojej szansy, kiedy minie czas łaski, Kamień który widział

prorok Daniel (zobacz: Dn 2,45; 8,25) zmiążdży Cię. Wtedy już nie będzie nadziei ani drugiej szansy. Teraz jest czas łaski i najlepsza pora, aby rozbić się o Kamień.

Czy widziałeś sosnę rosnącą na skale? Spójrz na poniższą fotografię.



Choć słaba i karłowata, zmagająca się z wiatrami i burzami, pozostaje na swoim miejscu, wczepiona mocnymi korzeniami w skałę. Jej korzenie oplatają szczeliny i występy skalne, ratując ją przed upadkiem w przepaść. Och, gdybyśmy równie mocno trzymali się Jezusa, nigdy byśmy nie upadli. To pragnienie nie musi jednak pozostać tylko marzeniem. Jezus nie daje obietnic bez pokrycia:

„Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7,37-38).

Nie tylko strużka, potok, ale cała rzeka wody żywej! To niesłychane,

po prostu cudowne. Ten, kto pije, sam staje się źródłem. To oznacza wewnętrzną przemianę dokonaną przez Ducha Bożego. Nikt inny nie potrafi tego dokonać. Bóg oczekuje od nas tylko jednego – wiary. Idźmy śladami Jakuba, który zmagał się w nocnym pojedynku z Panem. Uchwycił się Go tak mocno, iż Pan powiedział: „*Puść mnie, bo już wschodzi zorza! Jakub powiedział: Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!*” (Rdz 32,26-27).

Mąż Boży uchwycił swego Pana krzepkimi ramionami, lecz to siła fizyczna decydowała o wyrównanych losach pojedynku. Czymże jest człowiek w porównaniu z Bogiem i czymże jest jego siła w porównaniu z mocą Boga? Jakub odszedł z miejsca walki jako zwycięzca. Zwyciężył wiarą, dlatego nazwany został Izraelem. Pan błogosławił mu zgodnie z jego życzeniem i według jego wiary. Wpłynął na serce Ezawa, iż nie pragnął już zemsty. Bracia pogodzili się i uścisnęli w geście miłości.

Czy wspomnienie tego wydarzenia nie powinno wzbudzić w nas tego samego okrzyku wiary: „*nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!*”? Toczmy walkę z kimś o wiele potężniejszym niż Ezaw, „*gdyż bój toczy my nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich*” (Ef 6,12 BW). W tej walce musimy mieć potężnego sojusznika, w przeciwnym razie przegramy każdą bitwę. Czy i my nie powinniśmy się zwać Bożym Izraelem, który zwycięża w imieniu Boga? Mamy prawo uchwycić się Pana jak Jakub, całą mocą naszej wiary i prosić o błogosławieństwo. Bóg nie odwróci się od męża wiary, lecz zaliczy go w poczet swoich najwierniejszych sług.

Żadna wichura nie wyrwie drzewa, które zapuściło swoje korzenie w głąb skały. Pokotem padają drzewa, których korzenie są ukryte pod powierzchnią gleby. Rosną piękne, wysokie, na pozór potężne, lecz nie mają mocnego fundamentu. Niepozornie wyglądająca sosna rosnąca na skale jest symbolem męża wiary, który nie myśli zbyt wiele o sobie, ani nie pokłada nadziei w swojej mocy; jego mocą jest Skała, której uchwycił się wszystkimi siłami. Jest on jak niepozorna góra lodowa, której zaledwie wierzchołek wystaje ponad powierzchnię wody. Niemal cała jej

masa jest skryta w głębinach oceanu.

Siła Chrystianina nie pochodzi z tego świata, dlatego potrafi on zwyciężać nad każdą pokusą. Sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych Bożą pieczęcią to ci, którzy wytrwali najgorsze nawałnice i przeszli przez wielki ucisk. Im większe nawałnice, tym drzewo na skale rośnie niższe, aby stawiać mniejszy opór wiatrowi, lecz za to wykształca mocniejsze korzenie, aby bardziej trzymać się skały (zobacz: J 3,30). Nawet najslabszy człowiek mający codzienny związek z Bogiem, jest gotowy na każdą próbę wiary i dzięki mocy z Nieba rozstrzyga ją na swoją korzyść; a korzyścią jest jeszcze większy wzrost w wierze.

W ten sposób Bóg przygotowuje swój lud do ostatniej wielkiej walki, którą będzie musiał stoczyć w najgorszych możliwych warunkach – niesłusznie wyklęci spośród ludzi, okrzyknięci odstępcami od Boga i przestępcami prawa. Będzie to krótko przed powrotem Jezusa, kiedy czas łaski już się zakończy. Ich modlitwy będą nieustannie płynęły do tronu łaski, aby Bóg zachował ich od upadku w obliczu gniewu szatana. To będzie czas największego huraganu, który sprawdzi wytrwałość Bożego ludu.

Kiedy Jezus opuści niebiańską świątynię, modlitwy o przebaczenie grzechów nie będą już wysłuchiwane. Ci, którzy nie wykorzystali czasu łaski, aby nauczyć się posłuszeństwa, upadną pod ciężarem próby. Ich imiona na zawsze zostaną wymazane z księgi życia. Zachowane zostaną tylko imiona tych, którzy znacznie wcześniej wygrawerowali złotymi literami imię swojego Zbawiciela w zaszczytnym miejscu, na kamieniu węgielnym domu wiary, który wznosili. W ten sposób Zbawiciel miał poświęcone miejsce w świątyni ich serc, a oni siedząc u Jego stóp, uczyli się od Niego lekcji posłuszeństwa.

Błogosławieni są ci, którzy czynią Jezusa swoim kamieniem węgielnym. Na ich czołach jest wypisane imię Baranka i imię Jego Ojca. Jest to symbolem miłości, czci, posłuszeństwa i przynależności. Za to ich imiona są zapisane w księdze życia i nie zostaną z niej wymazane. Kiedy Jezus zapytał uczniów za kogo uważają Go ludzie, otrzymał odpowiedź od Piotra: „*Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*” (Mt 16,16). Wtedy

Jezus powiedział do Piotra:

*„Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opo-
ce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”.* Imię Piotr
zostało nadane Szymonowi przez Jezusa. Dlaczego Jezus zmienił jego
imię? Warto się nad tym zastanowić.

Jezus był nazwany Skałą lub Opoką. Studiując Biblię można dojść
do tego wniosku na podstawie wielu tekstów, o czym była już mowa.
Słowo „skała” tłumaczone jest z greckiego słowa „petra”. Imię Piotr zo-
stało z kolei przetłumaczone z greckiego „petros”, co znaczy „kamień
lub odłamek skały”. Oba słowa są do siebie bardzo podobne, lecz nie są
takie same. „Petra” różni się od „petros”. Petra to Chrystus, czyli Skała,
a petros to Piotr, czyli kamień. Skała nie jest kamieniem a kamień nie
jest skałą, to oczywiste i logiczne. Skała jest monolitem, którego nie da
się poruszyć a kamień jest odspojonym od skały fragmentem, który moż-
na podnieść i przemieścić. To ważne wnioski, których brak zrozumienia
legł u podstaw doktryny o sukcesji apostołskiej.

Tekst, który został powyżej zacytowany z ewangelii Mateusza po-
chodzi z katolickiej Biblii Tysiąclecia. Jeśli przeczytasz go uważnie,
zauważysz, że w nawiasie kwadratowym zostało dopisane następujące
objaśnienie: *„czyli Opoka”*. Nie ma go w oryginalnym tekście greckim.
Problem polega na tym, że Piotr nie był ani nie jest opoką. To fałszywa
sugestia mająca na celu przeforsowanie doktryny o sukcesji apostołskiej.
Doktryna ta została ustanowiona na podstawie tego jednego tekstu. Mo-
żemy nazwać to fałszerstwem, gdyż wszelkie dopiski w świętym tekście
Słowa Bożego są niedopuszczalne (zobacz: Ap 22,18-19).

Jezus nigdy nie powiedział do Piotra: *„Na tobie Piotrze zbuduję mój
kościół”*, lecz rzekł: *„Na tej Skale (Opoce) zbuduję kościół mój”*. To
oczywiste, że mówiąc o Opoce, miał na myśli Siebie, gdyż to przecież
On przez proroka Izajasza niegdyś powiedział: *„Wy jesteście moimi
świadkami: czy jest jakiś bóg oprócz Mnie? albo inna skała? – Ja nie
znam takiego!”* (Iz 44,8). Jedyłą Opoką jaką wymienia Pismo Święte
jest Jahwe. To bluźnierstwo uważać, że prócz Boga może być jeszcze
inna opoka. Jezus zbudował Swój Kościół na Sobie samym, czyli na

Skale. Na cóż byłaby Jego nauka o domu zbudowanym na skale (zobacz: Łk 6,48), jeśli mielibyśmy za skałę uznać Piotra? Apostoł Paweł nauczał:

„Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1Kor 3,11).

Czy ruchomy kamień, a nawet wiele ruchomych kamieni może stanowić fundament dla jakiegokolwiek budowli? Ja nie chciałbym zamieszkać w takim domu. Tym bardziej kościół Boży nie może być założony na tak nietrwałym fundamencie. Człowiek, choćby najbardziej święty nadal pozostaje grzesznikiem. To co święte nie może być ustanowione na podstawie, która ma w sobie choćby zalążek grzechu. Kłamstwo trzeba z całą stanowczością zdemaskować. Trzeba też wywyższyć prawdę: Chrystus jest jedyną Skałą oraz niezastąpionym Fundamentem duchowej budowli, którą sam ustanowił, a którą jest Kościół. Nie można Go w tym zastąpić, choć niektórzy spróbowali to uczynić. Dlaczego? Tego dowiesz się z książki „Największe fałszerstwo wszechczasów”. Zamów już dziś.

Piotr nie został wywyższony przez Chrystusa jako przywódca kościoła. Znając słabość grzesznych ludzi do nadużywania autorytetu, Zbawiciel był daleki od takiego planu. Plan ten został wymyślony przez ludzi żądnych władzy, nie mających na względzie chwały Bożej, lecz własną. Stworzyli oni kult człowieka, któremu niemal cały świat oddaje boską cześć, pozbawiając w ten sposób Boga należnej Mu chwały. Człowiek ten przez wiele wieków wprowadził setki świętych na ołtarze, którym wierni kościoła oddają cześć, umniejszając tym samym znaczenie Chrystusa jako Arcykapłana w świątyni niebiańskiej. Doprowadził też do zmiany przykazań Bożych, wywyższając w miejsce soboty pogański dzień kultu słońca, czyli współczesną niedzielę. O tym (i o innych tajemnych planach papieżstwa) również dowiesz się z książki „Największe fałszerstwo wszechczasów”.

Fundament zbudowany na człowieku nie jest podstawą dla Kościoła Bożego. Tylko Chrystus jest Skałą, prawdziwym fundamentem i głową Kościoła. Piotr i inni apostołowie, a także prorocy zajmują istotne miejsce u podstaw Kościoła ze względu na nauki, jakie za sprawą Ducha Świętego przez ich posługę zostały nam przekazane. Nie może to być

jednak powodem do ich adoracji. Byli to prości, skromni ludzie, którzy służyli Bogu otrzymanymi darami. Kościół Chrystusa nie może opierać się na zawodnych i grzesznych ludziach, lecz na niezawodnej i doskonałej Bożej nauce, czyli na Biblii.

Jeśli przyjmiesz za swojego przywódcę następcę Piotra, na jego nuczaniu będziesz też opierał swoją religię. To co ludzkie nie jest jednak doskonałe, a często bywa zepsute i niegodne zaufania. To w najwyższym stopniu nierozsądne i niebezpieczne, powierzać swoje zbawienie w ręce człowieka. Jeśli zignorujesz te przestrogi, a w dniu Sądu Bożego okazałoby się, że zostałeś oszukany przez system fałszywej religii opartej na człowieku, gdzie będziesz szukał sprawiedliwości? Nie znajdziesz jej, gdyż będzie już za późno. Teraz rozstrzygają się nasze wieczne losy. Nie odkładaj swojej decyzji na czas nieokreślony.

„Dlatego tak mówi Wszechmocny, Pan: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, kosztowny kamień węgielny, mocno ugruntowany: Kto wierzy, ten się nie zachwieje” (Iz 28,16 BW).

Nie potknie się ani nie zawiedzie ten, kto zbudował swój dom na Bożym fundamencie. Nikt i nic go nie zastąpi. Tylko na tym fundamencie można zbudować wiarę wystarczająco silną, aby ostała się w godzinie próby. Tylko Chrystus został wypróbowanym kamieniem węgielnym. On w godzinie Swojej próby nie zawiódł, *„a że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”* (Hbr 2,18). Pan przeszedł zwycięsko przez każdą próbę, a czy Piotr przeszedł zwycięsko przez swoją próbę? Zawiódł, i to nie jeden raz. Na tym polega różnica w wyborze opoki. To nie jest błaha sprawa, lecz decydująca o zbawieniu!

Ponieważ Chrystus nie zawiódł, został przez Boga ustanowiony kamieniem węgielnym Kościoła. Świadczą o tym słowa: *„tak mówi Wszechmocny, Pan: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, kosztowny kamień węgielny...”*. Syjon jest synonimem Kościoła Bożego, gdyż tam stała świątynia. Miejsce świątyni zastąpił ogólnoswiatowy Kościół Jezusa Chrystusa. Izajasz napisał o kamieniu węgielnym tego Kościoła, że jest mocno ugruntowany. Co to oznacza? To oznacza

że jest stały, niezmienny. Czy Piotr był mocno ugruntowany? Jezus mu powiedział: „*Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustala wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich*” (Łk 22,32).

Piotr nie był nawet nawrócony. Podczas próby okazał się chwiejny, porywczy i tchórzliwy. Kościół powszechny, którego głową stał się papież również nie był mocno ugruntowany. W mrocznych czasach średniowiecza działy się z rozkazu papieży rzeczy tak straszne, że nie przystoi o nich nawet pisać. Wszystko to jest zapisane w Bożej księdze pamiętki i już niedługo zostanie poddane sprawiedliwemu osądowi. Nie tylko wielki upadek moralności papieży i kleru, ale także zmiany doktrynalne przeciwne Słowu Bożemu, służące umocnieniu władzy papieża, świadczą o tym, że ten fundament nie wytrwał Bożej próbie.

Chrystus był jedynym człowiekiem, który od chwili narodzin aż do śmierci nigdy nie zgrzeszył. Czyż nie On powinien być naszym wypróbowanym kamieniem węgielnym, naszą Skałą i fundamentem naszej wiary? Któż inny może nam dopomóc w godzinie próby? Kto inny może się z Nim równać? Czy ktokolwiek z ludzi może być Jego zastępcą? Nie, On nie wyznaczył nikogo ze śmiertelników na Swego zastępcę. Owszem, wielu było takich, którzy sami się nimi mianowali. Smutny będzie los kościoła, który na Piotrze buduje swój fundament. Z pewnością się nie ostoi w godzinie próby.

Wrogowie starożytnego Izraela nie jeden raz mogli się przekonać, że nie ma co zadziierać z narodem, którego Skałą jest Bóg Wszzechmogący. Wielcy i nieustraszeni pogańscy wodzowie, przystępując do walki z o wiele słabszym i mniej licznym Izraelem, w zadziwiający sposób przegrywali. Dlaczego?

„*Jako roztropni zdołaliby pojąć, zważaliby na swój koniec: jak może jeden odpędzać tysiące, a dwóch odpierać dziesięć tysięcy? Dlatego że ich sprzedała ich Skała, że Pan na łup ich wydał. Bo skała ich nie jest jak nasza Skała, świadkami tego nasi wrogowie*” (Pwt 32,29-31).

Tak, nie byli dość roztropni, aby zrozumieć przyczynę swojej porażki. A przyczyna była taka, że ludowi Bożemu sprzyjała Skała Izraela. Znamienne jest to, że i poganie mieli swoją skałę, lecz czy mogła się ona

równać z prawdziwą Skałą? Czy tak zwani „bogowie” mogą się zmierzyć z prawdziwym Bogiem? Zważ na to drogi czytelniku, gdyż historia lubi się powtarzać. Szatan nie zmienił taktyki - nadal nakłania ludzi, aby zaufali człowiekowi, a nie Bogu. Wkrótce nastąpi wielkie rozczarowanie. Niebawem po raz kolejny (i ostatni) okaże się, że „skała ich nie jest jak nasza Skała”; jest zbyt słaba, aby ich osłonić przed ciosami, które spadną z góry:

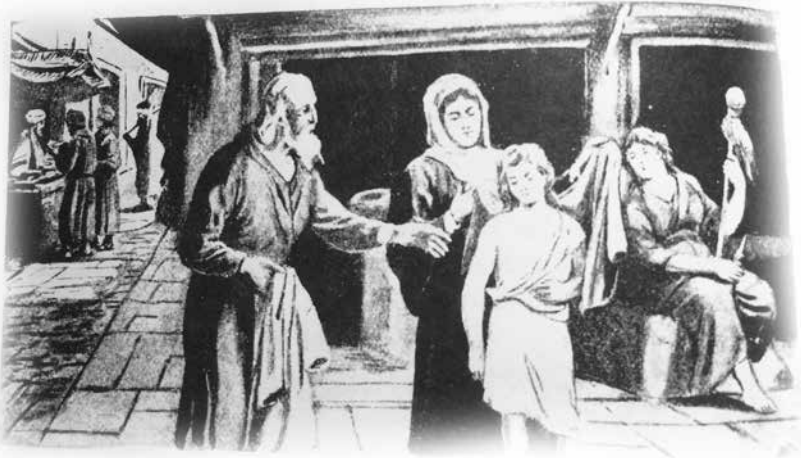
„A królowie ziemscy, wielmoże i wodzowie, bogacze i możni, i każdy niewolnik oraz wolny ukryli się w jaskiniach i górskich skałach. I mówią do gór i do skał: spadnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem zasiadającego na tronie i przed gniewem Baranka” (Ap 6,15-16).

Taki będzie los wszystkich, którzy źle wybrali fundament. Na złym fundamencie nie można budować. Każda budowla zawali się. Na mocnym fundamencie powstaje dzieło doskonałe, uczynione ręką Boga; a jest nim wierny Bogu Kościół Chrystusa, Oblubienica, która przygotowała się na wesele Baranka (zobacz Ap 19,7). Nadchodzi czas konfrontacji, który odsłoni fundamenty każdego człowieka. Zbudowani na Skałe okażą się niezwycześni, gdyż wraz z fundamentem byli zespoleni w jednolitą budowlę, której centrum stanowi Kamień Węgielny.

„On Skałą, dzieło Jego doskonałe, bo wszystkie drogi Jego są słuszne; On Bogiem wiernym, a nie zwodniczym, On sprawiedliwy i prawy” (Pwt 32,4).

Dziś jest jeszcze czas wyboru fundamentu i czas budowy. Ta budowla to nasz charakter ukształtowany na podobieństwo charakteru Jezusa Chrystusa, który zostanie jako jedyny uratowany z tej Ziemi i zabrany do Nieba wraz z przemienionym ciałem.

Bądź przezorny. Wybierz właściwy fundament. To najważniejsza decyzja naszego życia.



Rozdział 37

RÓŻNE PRAWA I CEREMONIE LEWICKIE

„Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwać]. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-5).

Jako Chrystianie jesteśmy jak odłamane gałązki dzikiego drzewa oliwnego wszczepione w szlachetne drzewo oliwne (zobacz: Rz 11,17-18). To dla nas wielka łaska, że Ogrodnik dokonał przeszczepu, ratując nam życie. Musimy jednak pamiętać, że poza szlachetnym drzewem

oliwnym nie ma życia. Gałązka oliwna czerpie swoje życie z drzewa, które ma dość soków, aby dać obfity wzrost wszystkim swoim owocom. Bez ścisłego połączenia gałązki z mącznym krzewem owoce nie wykształca się, a zaszczepiona roślina obumrze.

Musimy pamiętać, że wcześniej na naszym miejscu rosły oryginalne latorośle, które jednak nie owocowały. Zostały więc odłamane, a na ich miejsce zaszczepiono dziką latorośl. Tą, która rosła od początku był Izrael. Ona również miała dogodne warunki do owocowania, lecz nie wykorzystała swojej szansy. Skoro Winnym Krzewem jest Chrystus, to znaczy, że i poprzednie latorośle były wszczepione w Chrystusa. W tym rozdziale przyjrzymy się różnym prawom i ceremoniom, które miały za zadanie utrzymać latorośle na swoim miejscu i sprawić ich obfite owocowanie.

Szczegóły codziennego życia Izraelitów zostały zaplanowane przez Boga. Miały zapewnić harmonijny rozwój i duchową dojrzałość każdego dziecka Bożego. Ich jedzenie, picie, sposób ubierania się, praca na roli, budowa domów, kupowanie i sprzedawanie były ujęte w prawie Bożym spisany przez Mojżesza. Dla nieuważnego czytelnika ustalenia te mogą się wydawać jedynie zbiorem nieużytecznych form i ceremonii, lecz dla gorliwego studenta Słowa, który z modlitwą poszukuje śladów swojego Mistrza, każde z praw Lewickich jest lustrem, odbijającym drogocenne promienie światła od Słońca Sprawiedliwości. W kolejnych akapitach przeanalizujemy niektóre z nich.

„Nie będziesz także nosił ubrania z tkaniny sporządzonej z lnu i wełny” (Pwt 22,11).

Prawo to może się wydawać niezrozumiałe. Dziś nosi się ubrania wykonane z wielu różnych materiałów i komponentów. Dążeniem producentów, poza modą, jest jak największa funkcjonalność ubrania; a jaką korzyścią dla człowieka kierował się Bóg, przekazując przez Mojżesza prawo zabraniające łączenia w jednej tkaninie nici wełnianej i lnianej?

Ubranie w Słowie Bożym jest symbolem szaty sprawiedliwości Chrystusa, jaką noszą na sobie ci, którym wybaczone grzechy (zobacz: Iz 61,10). Zanim człowiek zgrzeszył, był ubrany w szatę światłości i

chwały. Bóg dąży do tego, aby we wszelki możliwy sposób przywieść nam na myśl, że nasze duchowe ubrania powinny przypominać niebiańską szatę, w którą kiedyś ubierze odkupionych (zobacz: Ap 3,5; 19,8). Nawet w ziemskim życiu trudno sobie wyobrazić kogoś, kto ubiera się po części w lachmany biedaka, a po części w strojne szaty bogacza. Tym bardziej nie jest to możliwe według Bożego wzorca sprawiedliwego życia. Ubranie człowieka zdradza jego status społeczny. Żebak nie chodzi jak bogacz, a bogacz nie nosi się jak żebrak.

Zupełnie podobnie jest w sprawach duchowych. Używając ubrania jako wyznacznika naszego stanu duchowego, Biblia przedstawia nam obraz grzesznika:

„I wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona, wszyscy więdniemy jak liść, a nasze przewinienia porywają nas jak wiatr” (Iz 64,6 BW).

Szata splugawiona jest synonimem naszego grzesznego stanu. Bardzo często grzesznik nie dostrzega nawet swojej grzeszności. Swoje cnoty wysoko sobie ceni, tymczasem w oczach Boga, który bada najskrytsze zakamarki serca, są one jak szata splugawiona. Jedynym wyjściem ratującym życie wieczne jest zdjęcie brudnej szaty i założenie szaty odświętnej, którą da nam Pan:

„A Jozue, stojący przed aniołem, był odziany w brudne szaty. I zwrócił się [anioł] do tych, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudne szaty! Do niego zaś rzekł: Patrz – zdejmuję z ciebie twoją winę i przyodziewam cię szatą wspaniałą” (Za 3,3-4).

Biała, niesplamiona szata utkana na krosnach nieba nie jest wytworem ludzkich rąk i umysłów. Dlatego symbolizuje ona Bożą sprawiedliwość, której nie zapewnisz sobie swoją nienagannością i dyscypliną. Nie kupisz jej za żadną cenę, lecz po spełnieniu pewnego warunku możesz ją mieć za darmo. Darczyńca zapłacił już za nią Swoim nienagannym życiem. Oto warunek: aby założyć odświętną szatę, musisz zdjąć z siebie swoje poprzednie ubranie. Choć może bardzo je lubisz, choć może jest świetnie do ciebie dopasowane, jednak nie możesz założyć nowej szaty na starą. Grzech musi być wyznany i porzucony, a na jego miejsce przy-

jęta Boża sprawiedliwość.

Wyznanie grzechu bez jego porzucenia przypomina próbę założenia nowej szaty na starą. Jest to jak zamiatanie śmieci pod dywan. Musimy stać się nowym człowiekiem, stworzonym na nowo przez Boga i przeznaczonym do nowego życia:

„Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, I odnówcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Ef 4,22-24 BW).

Nowe życie nie zajaśnieje pełnym blaskiem, dopóki nie ustanie w nas stare życie. Grzech nie może mieć nic wspólnego ze sprawiedliwością. Nic nie da naprawianie starego ubrania łatkami z nowej szaty. Materiał jest zbyt słaby i zaraz potarga się w innym miejscu. Jezus nauczał tej prawdy w przypowieściach:

„Nikt nie przyszywa do starego ubrania jako łaty tego, co oderwie od nowego; w przeciwnym razie i nowe podrze, i łata z nowego nie nada się do starego. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków; w przeciwnym razie młode wino rozerwie bukłaki, i samo wycieknie, i bukłaki przepadną. Lecz młode wino należy wlewać do nowych bukłaków” (Łk 5,36-38).

Szczery i pobożny Izraelita, który w swoim sumieniu nie zgadzał się na połączenie przędzy wełnianej i lnianej w noszonym przez siebie ubraniu, widząc w tym przepisie ważną duchową lekcję, jakiej Bóg pragnął nauczyć swoje dzieci, z jeszcze większą konsekwencją stronił również od grzechu. Jego ubranie utkane z jednego rodzaju przędzy nieustannie miało mu przypominać o doskonałej szacie sprawiedliwości Chrystusa, którą miał przywilej otrzymać przez wiarę.

A oto inny przepis, który tak jak poprzedni, miał Izraelitów nauczyć ważnej duchowej lekcji:

„Nie będziesz orał razem wołem i osłem” (Pwt 22,10).

Dla każdego Izraelity wół był zwierzęciem czystym, lecz osioł nie był zwierzęciem czystym. Podział na zwierzęta czyste i nieczyste był wśród

ludu Bożego pilnie przestrzegany. Bóg dał dwa proste kryteria różnicujące zwierzęta czyste od nieczystych. Zwierzęta czyste miały mieć podzieloną racię oraz miały przeżuwać pokarm (zobacz: Kpł 11,3). Należały do nich: owce, kozy, antylopy, woły, krowy. Ze względu na brak rozdzielonej racicy, osła i konia nie zaliczano do zwierząt czystych. Nie można było jeść ich mięsa ani składać go w ofierze.

Jakkolwiek przydatne w gospodarstwie, osły nie mogły chodzić we wspólnym jarzmie z wołami. Co ten przepis w praktyce oznacza? Jaka jest jego duchowa wymowa? Nasz Zbawiciel modlił się nie o to, abyśmy byli zabrani z tego świata, lecz aby Bóg ustrzegł nas od złego (zobacz: J 17,15). Podobnie jak Żydzi mogli używać nieczystego osła do różnych prac, tak i my, również możemy korzystać z różnych dóbr tego świata, choć jego gospodarzem i władcą jest szatan (zobacz: J 14,30). Nie pozwolono nam tylko łączyć się we wspólnym jarzmie z jakimkolwiek złem tego świata (1 Tes 5,22).

„Nie sprzęgajcie się z niewierzącymi do jednego jarzma. Cóż bowiem ma wspólnego sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo cóż ma wspólnego światło z ciemnością? Albo jakież jest współuczestnictwo Chrystusa z Beliarem lub wierzącego z niewiernym? Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego – według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (2Kor 6,14-17).

To prawo dotyczy zarówno zawierania małżeństw jak i prowadzenia biznesu. Biznes z człowiekiem niewierzącym, lekceważącym zasady uczciwości, staje się przekleństwem. Ludzie bezbożni dbają tylko o własne dobro i zysk, dążąc do niego często bezprawnie, co oczywiście jest nie do zaakceptowania przez wierzących. Chryścianin powinien być sprzęgnięty w jednym jarzmie wraz z Chrystusem i nie angażować się w żaden interes, w którym Pan nie będzie mógł pomóc w dźwiganiu ciężaru trosk i problemów. Nasze zasady powinny być z góry jasno określone a nieprzekraczalne granice ustalone od początku. Zasadniczym celem naszego pobytu na tej Ziemi jest nauczenie się życia według zasad Bożej sprawiedliwości; i to powinno być priorytetem we wszystkich zajęciach,

których się podejmujemy w pracy czy poza pracą:

„*Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych*” (Mt 11,29).

Idąc w jednym jarzmie z Chrystusem mamy wszelkie możliwości, aby nauczyć się Jego cichości i pokory. Idąc w obcym jarzmie, nie mamy na to żadnych szans. Nie znajdziemy też pokoju w sercu, a nasze zasady wkrótce ulegną dostosowaniu do świeckich standardów. Tak często się dzieje. Ta przestroga, pomimo upływu wielu lat od jej zapisania, jest nadal aktualna.

Wszystkie prawa Starego Testamentu są opromienione chwałą Syna Bożego. Jest to prawdą szczególnie w stosunku do następującego przepisu:

„*Nie zasiejesz w twojej winnicy dwu gatunków roślin, aby wszystkie nie zostały uznane za święte: nasiona posiane i plon winnicy*” (Pwt 22,9).

Ogrodnicy potwierdzą ważność tego prawa. Jeśli posiejesz razem owoce i pszenicę, zniszczysz i jedno i drugie. Oczywiście to prawo, poza jego praktycznym zastosowaniem, ma także wymiar duchowy. Jeśli chcemy pozostać szczerymi wobec Boga, powinniśmy zrezygnować z towarzystwa tych, którzy dają nam zły przykład.

„*Nie dajcie się zwodzić: Złe rozmowy psują dobre obyczaje*” (1Kor 15,33).

Inny przekład Pisma Świętego, tzw. *The Revised Version of the New Testament* tłumaczy ten werset w następujący sposób: „...*złe towarzystwo psuje dobre obyczaje*”, zaś w *The Twentieth Century New Testament* czytamy: „...*złe towarzystwo psuje dobry charakter*”. Obojętne w jaki sposób dostajemy się pod wpływ złego towarzystwa, efekt będzie zawsze taki sam – równia pochyła. Złe towarzystwo może nas dopaść w szkole, w pracy, przed telewizorem, w kinie, na łamach czasopisma lub książki. Wszystko, co jest wytworem ludzkiego umysłu, a co nie zostało poddane oczyszczeniu przez Ducha Świętego, może być dla nas zagrożeniem.

Podobnie jak pszenica, z której wypiekamy nasz codzienny chleb,

zostaje zniszczona przez posianie jej wraz z ziarnami innych roślin, tak nawet najbardziej uduchowiony człowiek może być sprowadzony na złą drogę poprzez udział w złym towarzystwie:

„Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją będą coraz bardziej się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokóło” (2Tm 2,17).

Ludzie nie poświęceni Bogu uprawiają światową gadaninę, pospolitą, pustą, a często sprośną. Ich myśli dalekie są od Boga i nie pragną przynosić chluby swojemu Zbawcy tym, co wychodzi z ich ust. Nie jeden sługa Boży poległ w duchowej walce, gdyż okazało się, że propozycje oferowane mu przez złe towarzystwo były dla niego zbyt trudne do odrzucenia:

„Czyż nie przez to zgrzeszył Salomon, król izraelski? A przecież między wielu narodami nie było króla jak on. Był on miły Bogu swemu, i ustanowił go Bóg królem nad całym Izraelem; nawet jego skusiły do grzechu cudzoziemskie kobiety” (Ne 13,23-26).

„My wszyscy z odsoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2Kor 3,18).

Jeśli pozwolimy naszym myślom, aby inspirowały się złymi sugestiami, wówczas możemy nad nimi utracić kontrolę. Zawsze w ten sposób zaczyna się grzech. Znacznie lepiej jest nie dopuścić do złej myśli, niż przyglądając się jej, uczynić o jeden krok za daleko. Przekonał się o tym Dawid, gdy pożądał cudzej żony. Pożądliwość zawiodła go na drogę grzechu:

„Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jk 1,15).

Wskutek jednej pożądliwej myśli król Izraela musiał wiele wycierpieć, aby w końcu zrozumieć zwodniczą naturę grzechu. Również i my, tak jak Dawid, potrzebujemy stale się modlić:

„Odwróć me oczy, niech na marność nie patrzą; na Twojej drodze udziel mi życia!” (Ps 119,37).

Każdemu, kto budował dom, dane było następujące prawo:

„Jeśli zbudujesz nowy dom, uczynisz na dachu ogrodzenie, byś nie obciążył swego domu krwią, gdyby ktoś z niego spadł” (Pwt 22,8).

Tradycyjne domy w Palestynie mają płaskie dachy, na których można spacerować, wypoczywać, spożywać posiłki, a nawet spać. Dla bezpieczeństwa użytkowników ważne było założenie na dachu zabezpieczających barierek lub murków. Wymóg ten był tak istotny, że znalazł swoje miejsce w prawie Mojżeszowym. Prócz względów bezpieczeństwa przepis ten ma jednak jeszcze ważniejszy wymiar - duchowy. Każdy człowiek w trakcie swojego życia buduje swój osobisty duchowy dom, to jest jego własny charakter. Apostoł Paweł napisał: „*budowlą Bożą jesteście*” (1Kor 3,9-15). Każdy budynek zostanie w swoim czasie wypróbowany przez Pana.

Powinniśmy budować taki charakter, który zostanie pozytywnie oceniony przez sąd Boży. Podobnie jak dom mieszkalny wznosi się według projektu, tak duchowy dom również należy zaprojektować. Nikt nie powierzyłby zadania projektowania swojego domu w niepowołane ręce. Ta rola należy do projektanta, który jest znawcą w swojej dziedzinie. Dobrze zaprojektowany dom będzie bezpieczny i wygodny. Czy nie tak samo jest w życiu duchowym? Czy nie powinniśmy oddać dzieła projektowania charakteru naszemu Architektowi? Tymczasem często korzystamy z własnych projektów, albo co gorsza - wzorujemy się na cudzych.

Jeśli dom jest zaprojektowany zgodnie ze sztuką budowlaną, z pewnością się nie zawali. Jeśli nasz charakter jest wznoszony zgodnie z projektem Jezusa, oznacza to, że przetrwa największe przeciwności i próby, i ostoi się na sądzie. Będzie dla innych ludzi punktem odniesienia w tym świecie grzechu, niczym światło latarni morskiej w trakcie sztormu. Załogi statków uciekające przed sztormem wypatrują światła latarni morskiej, aby znaleźć bezpieczną drogę do portu. Im gorsza pogoda, tym trudniej dostrzec światelko nadziei. Sztorm wywołany przez wroga ludzkości wzmagą się. Potrzebnych jest więcej latarni morskich, które sprowadziłyby statki bezpiecznie do portu. Już dziś potrzebne są latarnie morskie o największej sile światła, którego nie przyćmi nawet najbardziej sztormowa pogoda.

Zauważ, że o sile światła latarni decydują dwa elementy: moc lampy oraz wielkość i czystość zwierciadła. W tym symbolicznym obrazie lampą jest Chrystus. On daje światło. To Jego charakter bije pełnym blaskiem chwały. Naszym zaś zadaniem jest dbałość o idealną czystość powierzchni refleksyjnej zwierciadła i stałe kierowanie go w stronę światła. Lampa latarni znajduje się w centralnym punkcie budynku i jest umocowana, a zwierciadło znajduje się na zewnątrz lampy i krąży wokół niej stale zwrócone swoją powierzchnią w jej kierunku.

Oto nasza rola – nigdy nie stracić z oczu światła chwały naszego Pana. To nie tylko nasza prywatna sprawa, lecz poważna odpowiedzialność za los ludzi, którzy zgubili drogę do portu. Nie możemy się zadowolić słabym odbłaskiem światła Bożego, gdyż nie przyniesie on efektu – ani dla nas, ani dla innych. Musimy odbijać sto procent światła lampy. To jest możliwe, bo zostało nam powiedziane:

„On sam w swoim cieple poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – [krwią] Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1P 2,24).

Wracając do przykładu domu - musimy zadbać o to, aby kończąc budowę, nie zapomnieć o barierkach na dachu. Inaczej możemy być powodem upadku dla wielu osób, które z pełnym zaufaniem wejdą na nasz taras, aby się rozejrzeć po okolicy. Jaki widok można zobaczyć z Twojego tarasu? Czy taki, który urzeknie twoich gości?

„I prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało” (Hbr 12,13 BW).

Barierki wokoło tarasu są symbolem posłuszeństwa. Każdy sługa Boży dobrowolnie, z miłości do swego Pana nakłada na siebie ograniczenia, które nazywa wolnością. Prawdziwa wolność jest wolnością od grzechu, posłuszeństwem sprawiedliwemu prawu Bożemu:

„Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre” (Rz 7,12 BW).

Większość ludzi nie uznaje konieczności dostosowania swojego życia do Bożego standardu sprawiedliwości. Wydaje się dla nich zbyt wymagający, a nawet ograniczający wolność osobistą. Trzeba doświadczyć

miłości Bożej, zrozumieć celowość, dobroć i sprawiedliwość Bożych wymagań, aby je zaakceptować i wcielić w życie.

Kolejne ważne przesłanie wynikające z praw lewickich zapisane jest w Pwt 25,4 a powtórzone w Nowym Testamencie przez apostoła Pawła w 1Kor 9,9-10:

„Napisane jest właśnie w Prawie Mojżesza: Nie zawiązesz pyska wołowi młóścemu. Czyż o woły troszczy się Bóg, czy też powiedział to przede wszystkim ze względu na nas? Bo przecież ze względu na nas zostało napisane, iż oracz ma orać w nadziei, a młocarz – [młócić] w nadziei, że będzie miał coś z tego”.

Wół pracujący u gospodarza miał prawo do korzystania z tego, co wymłócił. Jego ciężka praca wymagała odpowiedniego wyżywienia. To jednak jest tylko przykładem czegoś o wiele ważniejszego. Boże przesłanie mówi nam o tym, że jeżeli otrzymujemy dobra duchowe od służby ewangelii, jesteśmy przez Boga zobowiązani odwdzięczyć się mu dobrami doczesnymi. Nie mamy prawa nadużywać tego błogosławieństwa bez wzajemności wymiernej w środkach zapewniających codzienny byt. Taka dbałość o sług ewangelii pracujących nad rozwojem dzieła Bożego przydaje chwały Bogu. Wół, który młóci, nie dla siebie młóci; dlatego powinien mieć dział w dobrach tego, dla którego pracuje.

Paweł podsumowuje wywód zaczerpnięty z prawa Mojżesza wnioskiem:

„Czyż nie wiecie, że ci, którzy trudzą się około ofiar, żywią się ze świątyni, a ci, którzy posługują przy ołtarzu, mają udział w ofiarach ołtarza? Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię” (1Kor 9,13-14).

Prawo zaczerpnięte przez Pawła z zakonu Mojżesza ma podwójne zastosowanie. Z jednej strony daje sługom ewangelii przywilej do korzystania z darów beneficjentów ewangelii; z drugiej strony zapobiega nadużyciom czynionym przez tych, którzy się tylko z pozoru mienią sługami ewangelii, lecz nimi nie są. Jest bowiem powiedziane: *„Nie zawiązesz pyska wołowi młóścemu”*. To oznacza, że jeśli wół nie młóci, nie przysługuje mu prawo do pokarmu. Tak samo, jeżeli sługa ewangelii

nie spełnia misji, do której wyznaczył go Bóg, lub jeśli sam siebie do tej misji wyznaczył, nie przynosząc pożytku zborowi ani chwały Bogu, nie powinien mieć udziału w tym, co przysługuje prawdziwemu słudze ewangelii.

Istniejące jeszcze od czasów Abrahama, dotyczące utrzymania sług Bożych prawo dziesięciny, nie zostało zmienione przez Chrystusa. Na podstawie słów Jezusa zapisanych w ewangelii Mateusza (zobacz: Mt 23,23), wiemy, że nakaz oddawania dziesięciny obowiązuje nas nadal. Jest to święte i potrzebne prawo, którego nie powinniśmy ignorować. Służyło ono niegdyś do utrzymywania świątyni i potrzeb kapłanów, lecz przecież i dzisiaj istnieją osoby poświęcone służbie ewangelii, które mają identyczne potrzeby jak kapłani z czasów starożytnego Izraela.

Należy pamiętać o tym, że sługa Boży nie jest zatrudniony przez jakąkolwiek organizacją Kościelną, lecz przez samego Boga. Ewangelista powinien pamiętać o tym, że Bóg go rozliczy z uczciwości w dysponowaniu środkami, jakie na podstawie ustanowionego prawa dziesięciny otrzymuje od członków zboru. Ewangelia nie daje nam podstaw do tego, aby wymuszać na członkach zboru oddawanie dziesięciny. Jest to osobista odpowiedzialność każdego Chrystianina; jednak jest to odpowiedzialność przed samym Bogiem. Straszna to rzecz oszukiwać Boga. Każdy powinien sobie zdawać z tego sprawę, że wstrzymywanie dziesięciny będzie miało fatalne skutki zarówno w tym życiu, jak i wobec życia wiecznego. Bóg obiecał swoje błogosławieństwo dla każdego, kto wiernie odkłada dziesięcinę i dary:

„Czy godzi się człowiekowi oszukiwać Boga, jak wy Mnie oszukujecie? Pytacie: W czym oszukaliśmy Cię? W dziesięcinach i ofiarach. Jesteście zupełnie przekłęci, Mnie [chciecie] oszukać? Cały naród? Przyńście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, a wtedy możecie Mnie doświadczać w tym – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę zaworów niebieskich i nie zleję na was błogosławieństwa w przeobfitej mierze. Izgromię dla waszego dobra szkodnika polnego, aby wam nie niszczył plonu pól, a winorośl nie będzie już pozbawiona owoców, mówi Pan Zastępów. I wszystkie narody nazywać was będą

szczęśliwymi, gdyż będziecie krajem [Bożego] upodobania, mówi Pan Zastępów” (Mal 3,8-12).

Pracownik ewangelii powinien być namaszczoney przez Boga, co powinno być widoczne w jego życiu. Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu, kto w nią wierzy (zobacz: Rz 1,16). Jeśli więc moc Boga nie jest widoczna w życiu sługi Bożego, to znaczy, że jej nie doświadczył. Taki człowiek nie może świadczyć o Bogu, gdyż jego życie nie jest zgodne ze słowami, jakie wypowiada. Bycie sługą ewangelii to zaszczytna, lecz i odpowiedzialna misja. Pieniądze nie są w niej najważniejsze. Jeśli jednak tak jest, to sługa staje się najemnikiem; jego praca przestaje być misją a staje się zawodem. Jakże wielu jest dziś „zawodowych” ewangelistów. Ani nie głoszą prawdziwej ewangelii ani nie czynią tego z mocą, której udziela Bóg. Widać to po owocach ich pracy.

Drzewo może wydać wspaniały owoc, lecz może również wydać owoc niedorodny, chory lub zrobaczywiały. Ewangelia jest pożywieniem dla drzewa. Jeśli jest jej za mało lub jest nieprawdziwa, odbije się to na plonie, zarówno ilościowo jak i jakościowo. Sługa ewangelii daje dobry pokarm swoim drzewom, dba o swój sad, pielęgnuje chore rośliny, usuwa chwasty, spulchnia ziemię. Czyni to wszystko z miłości do ludzi i Boga, z poczucia obowiązku za powierzony skarb. Za swoje własne bierze sobie słowa Jezusa:

„Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał...” (J 6,39).

Ewangelia, jak i cała nauka Słowa Bożego nie jest zwykłą teorią, jakich wiele w tym świecie. Towarzyszy jej moc Boga, która przemienia ludzkie serca i z przestępców czyni ich posłusznymi prawu Bożemu. Po tym poznać, że ewangelia trafiła na dobry grunt, jeśli zmieniła życie tego, który ją przyjął. Tym bardziej sługa ewangelii musi być w szczególnym stopniu przemieniony jej mocą, aby mógł z autorytetem świadczyć o jej odradzającym wpływie. Nie każda ewangelia jest Bożą ewangelią. Szatan nie marnuje czasu. On wie, że w tej dziedzinie można najwięcej osiągnąć. Dlatego niech nas to nie dziwi, że będzie nas próbował oszukać inną ewangelią:

„Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sięją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową” (Ga 1,6).

Więcej na temat ewangelii, która jest mocą Bożą, znajdzie czytelnik w książce pod tytułem: „Życie według ewangelii”. Zachęcam do przeczytania. Można ją zamówić w wydawnictwie Maranatha.

Podczas czterdziestu lat wędrówki po pustyni, dzieci Izraela przechodziły przez różne doświadczenia. Podobnie jak ludzie żyjący w naszych czasach, oni również często zapominali o dziękowaniu za opiekę Bożą, która chroniła ich przed wieloma niebezpieczeństwami. Na każdym kroku mieli ponadnaturalne dowody Bożego prowadzenia. Niestety, tak szybko im spowszedniały, że przestali je dostrzegać. Uznali je za normę, za coś, co się im należy. Ponadto coraz częściej narzekali na niewygodę i przejściowe trudności. Bóg postanowił więc, że pokaże im jak może wyglądać ich los bez Jego ochrony. Gdy cofnął Swoją ochronę, Izraelitów zaczęły kąsać jadowite węże, których pełno było na pustyni. Ich jad był śmiertelny. Zaczęli wtedy szukać pomocy u Mojżesza, a ten zwrócił się po radę do Boga (zobacz: Lb 21,5-7). Wtedy rzekł Bóg:

„Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu” (Lb 21,8).

Nadzieja na nowo wytrysnęła w wielu sercach, jednak ochrona była dostępna pod warunkiem wiary. Kiedy ukąszeni Izraelici leżeli na piachu pustyni, umierając w wielkich boleściach, mogli zaufać Bożej obietnicy i spojrzeć na wznoszący się w pobliżu słupek z wywyższonym miedzianym wężem. Gdy tylko wzrok skierowany z wiarą w uzdrowienie spoczął na miedzianym wężu, trucizna zniknęła z krwi ukąszonego tak szybko, jak szybko się do niej dostała.

Środek ratujący życie był tak prosty w zastosowaniu, że wielu w niego wątpiło. Nie było jednak innego ratunku; jeśli nie spojrzeli z wiarą na węża, nie mieli szans na przeżycie. Czyż nie tak samo jest i dzisiaj? Wszyscy zostaliśmy pokąsani przez węża. Jakże jednak wielu ludzi woli

cierpieć boleści i umrzeć na wieki, niż spojrzeć na krzyż Golgoty z wywyższonym Chrystusem.

„I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3,14-15 BW).

Tak jak miedziany wąż został wywyższony na drewnianym palu, tak samo Chrystus został wywyższony na krzyżu; i jak spojrzenie na węża ratowało życie, tak spojrzenie na Chrystusa uratuje życie wieczne każdemu, kto w Niego uwierzy. Jedynym rozwiązaniem problemu grzechu jest Chrystus, który wziął nasze winy z sobą na krzyż i tam za nie umarł. Doświadczenie z jadowitymi węzami ukazało dobitnie, że nie było innego środka zastępczego na ukąszenie niż spojrzenie na wywyższonego węża, jako symbol Chrystusa. Bóg chciał przez to pokazać, że moc grzechu, jak jad węża jest zbyt wielka dla człowieka. Bez pomocy z zewnątrz nie nastąpi uzdrowienie.

W spojrzeniu na krzyż Golgoty jest dodatkowa pomoc. Chrystus modlił się do Ojca, aby tych, którzy do Niego należą zachował od złego:

„Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale bys ich ustrzegł od złego” (J 17,15).

Tak więc, choć wiele razy zostaliśmy ukąszeni przez węża starodawnego (zobacz: Ap 12,9), nie musi się to powtórzyć. Nasz Pan ma wystarczającą moc, aby nas każdorazowo uchronić przed upadkiem. Symbol węża wywyższonego miał chronić przed śmiercią z powodu ukąszenia, lecz Chrystus uczynił coś jeszcze wspanialszego: chroni nas od mocy złego, od ukąszenia przez węża przebranego w szaty anioła światłości. Przebywając pod ochroną Najwyższego i w niewidzialnym towarzystwie świętych aniołów, jesteśmy bezpieczni od diabła. Chwała za to Bogu.

„Nie będziecie tego samego dnia zabijać krowy albo owcy razem z jej małym” (Kpł 22,28).

To rzeczywiście bardzo humanitarne prawo. Zabijanie zwierząt samo w sobie jest przykrym zajęciem, lecz zadanie śmierci matce wraz z jej młodym jest już okrucieństwem. Bóg przewidział system ofiar ze zwierząt jako środek wychowawczy, wskazujący na śmierć Baranka Bożego,

który głodzi grzech świata. Jak już wcześniej wspominałem, nie było innego sposobu na to, aby uświadomić grzesznikowi jak wstrętny jest grzech i jak wielką Ofiarę za sobą pociągnie. Męka Syna Bożego zadana Mu przez barbarzyńców, którzy odczuwali dziką pasję w potęgowaniu cierpienia, jest niczym w porównaniu z ogromnym ciężarem grzechu i osamotnienia, które odczuwał nasz Pan przed śmiercią. Warto pomyśleć także o odczuciach Boga, który najpierw zgodził się na opuszczenie Nieba przez Jego Syna, a potem cierpiał razem z Nim. Bóg wydał Syna z przeznaczeniem na śmierć, gdyż tylko to mogło zapewnić ratunek światu:

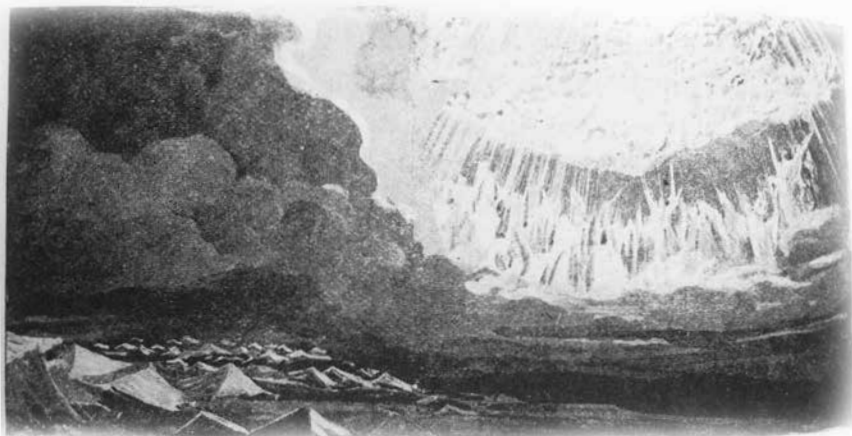
„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Żalodne beczenie przerażonego baranka, zabieranego od owcy z przeznaczeniem na ofiarę w jakimś stopniu może nam przybliżyć rozpaczliwe wołanie Baranka Bożego:

„Eli, Eli, lema sabachthani?, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46).

Baranek był zgodnie z prawem ceremonialnym zabierany od stada, co ukazuje osamotnienie naszego Pana przytłoczonego ciężarem grzechów i opuszczonego przez ludzi. Nikt z nas nie zrozumie ogromnego bólu i rozpacz, które spowodowały w Nim nasze grzechy, oddzielając Go od Ojca. Wokół siebie nie mógł zobaczyć niczego, co dodałoby Mu otuchy, może z wyjątkiem Iotry, który w Niego uwierzył. Jedynie wiara w Bożą sprawiedliwość i przekonanie, że wykonał Boży plan zbawienia były iskrą nadziei, z którą umierał.

Prawo Lewickie, które zabraniało zabijania w tym samym dniu matki wraz z jej małym ukazuje w symbolu cierpienie bólu rozłąki, jaki do ostatnich chwil życia towarzyszył Synowi Bożemu. Może dzięki temu odrobinę bardziej zrozumiemy jak bliski i prawdziwy jest związek między Ojcem i Synem. Bóg nie oszczędził Swojego jedyne Syna, lecz poświęcił Go w imię miłości do Ciebie i mnie.



Rozdział 38

STO CZTERDZIEŚCI CZTERY TYSIĄCE

*K*sięga Rodzaju jest księgą początku, księga Apokalipsy – księgą końca. Najważniejsze prawdy dane w Starym Testamencie spotykamy na nowo w księdze Apokalipsy. W ten sposób Apokalipsa staje się jakby podsumowaniem planu zbawienia. Księga Rodzaju zapoznaje nas z dwunastoma plemionami Izraela; Apokalipsa ukazuje nam reprezentantów tych plemion stojących na górze Syjon wraz z Barankiem (zobacz: Ap 4,1). Odkupieni przez Pana stanowią niezliczoną grupę, lecz wśród tego tłumu zbawionych z wszystkich wieków znajduje się wyróżniona i policzona grupka stu czterdziestu czterech tysięcy. Są oni podzieleni na dwanaście zastępów liczących po dwanaście tysięcy odkupionych; a

każdy zastęp nosi nazwę jednego z dwunastu plemion Izraela (zobacz: Ap 7,4-8).

Lista podana w Apokalipsie różni się od listy imion dwunastu synów Jakuba (zobacz: Krn 2,1-2), ponieważ Dan jest w niej pominięty a w jego miejsce jest wprowadzony Manasses – najstarszy syn Józefa. Grupka stu czterdziestu czterech tysięcy ma specjalny przywilej: stoi na Górze Syjon wraz z Chrystusem. „*Są to ci, którzy towarzyszą Barankowi, dokądkolwiek idzie*” (Ap 14,40 BWP). Są oni wywyższeni przywilejem służenia Chrystusowi w niebiańskiej świątyni (zobacz: Ap 7,15) i podobnie jak wielki tłum zbawionych, są bez skazy przed Bogiem a w ich ustach nie znaleziono kłamstwa (zobacz: Ap 14,5).

Żniwo śmierci kładzie jedno pokolenie świętych za kolejnym w grobowej ciszy. Aby ktoś nie pomyślał, że grób będzie ich ostatecznym końcem, Bóg dał przez Swego proroka zapewnienie: „*Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich*” (Oz 13,24 BG.) Sto czterdzieści cztery tysiące są wykupionymi z Ziemi, spomiędzy ludzi (zobacz: Ap 14,3-4). Są też oni wykupieni od mocy grobu. Nie zasną snem śmierci, gdyż Zbawiciel zostanie ich żywymi w czasie Swego powtórnego przyjścia. Zostaną jedynie przemienieni w nieskazitelne, nieśmiertelne ciała w dniu, kiedy Chrystus pojawi się na niebie (zobacz: 1Tes 4,16-17).

Sto czterdzieści cztery tysiące są wyróżnione spomiędzy wielkiego tłumu zbawionych tym, że posiadają pieczęć Boga żywego na swoich czołach. Wszyscy, którzy mają pieczęć są zaliczeni do tej grupy (zobacz: Ap 7,2-4). Ten wyróżniający znak jest nazwany „*imieniem Baranka i Jego Ojca*” (zobacz: Ap 14,1). Ezechielowi wyraźnie pokazano to samo dzieło pieczętowania, które nazwał znakiem na czołach (zobacz: Ez 9,4). Pieczęć Boża na czole jest wymownym symbolem, który można zobrazować pieczęcią używaną przez urzędników państwowych. Pieczęć taka jest znakiem autorytetu i autentyczności. Zawiera nazwę urzędu lub nazwisko przedstawiciela tego urzędu. W ten sposób pieczęć postawiona pod dokumentem zatwierdza go i czyni ważnym.

Pieczęć postawiona na czołach stu czterdziestu czterech tysięcy jest pieczęcią Boga żywego. Ponieważ pieczęć jest potwierdzeniem auten-

tyczności dokumentów dużej wagi, więc pomyślmy, jaki ważny dokument dużej wagi został zapieczętowany przez Boga? Oczywiście jest tylko jeden taki dokument i jest nim prawo Boże. A zatem pieczęć na czołach tych, którzy stoją wraz z Barankiem na Górze Syjon jest zatwierdzonym w ich sercach i umysłach prawem Bożym. Prorok Izajasz otrzymał od Boga wizję odległej przyszłości, w której zobaczył ludzi oczekujących na powrót Chrystusa z niebiańskiej świątyni na Ziemię. Poselstwem adresowanym do tego ludu były słowa: „*Zawiąż świadectwo, zapieczętuj zakon między uczniami moimi*” (Iz 8,16).

Księgi Biblii zostały napisane przez proroków – świętych mężów, których Bóg użył jako heroldów, aby przez nich objawić Swoją wolę (zobacz: 2P 1,20-21). Jednak prawo Boże, czyli dziesięć Bożych przykazań, nie było dane ludziom za pośrednictwem żadnego ziemskiego pośrednika. Ojciec, Syn i niezliczone rzesze aniołów zstąpili na Górę Synaj (zobacz: Ps 68,17-18), gdzie prawo Boże zostało ogłoszone potomkom Izraela przez samego Prawodawcę (zobacz: Pwt 4,10-13.32-33). Następnie, aby słowa Jahwe zostały zachowane dla następnych pokoleń i aby uniknąć najmniejszego nawet błędu przy ich zapisywaniu, Bóg wezwał Mojżesza na górę, gdzie wręczył mu dwie tablice kamienne, na których zapisał Swoim własnym palcem te same przykazania, które oznajmił Izraelowi u stóp Góry Synaj (zobacz: Pwt 10,1-5; Wj 31,18; 32,15.19).

Prawo ogłoszone Izraelowi nie jest wyłączną własnością Izraela. Każdy, kto pragnie służyć Bogu, niezależnie od koloru skóry i pochodzenia, ma takie samo pragnienie okazywania posłuszeństwa. Posłuszeństwo jest sprawdzianem szczerości wyznania naszej wiary w Syna Bożego.

„Po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: Znam Go, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” (1J 2,3-4).

To prawo będzie standardem, wedle którego każdy syn i córka Adama będą sądzeni (zobacz: Jk 2,10-12; Rz 2,12.13; Koh 12,13.14). Bóg postawił swoją pieczęć pod prawem, aby każdy mógł poznać, że jego wymagania są obowiązujące? Tak musiało być, aby nikt nie miał wątpliwości, kto za tym prawem stoi. Prawo nie może być anonimowe, tym bardziej,

jeśli na jego podstawie Bóg dokona kiedyś osądu każdego człowieka.

Pamiętając o tym, że pieczęć musi zawierać: po pierwsze – imię, po drugie – urząd i po trzecie - terytorium, nad którym panuje władca lub urzędnik, przyjrzyjmy się pieczęci Boga w Jego prawie. Pierwsze trzy przykazy, a także przykazanie piąte, wymieniają imię Boga (zobacz: Wj 20,3-7.12), lecz nie wyróżniają Go spośród innych bogów. Ostatnie pięć przykazań ukazuje nasze obowiązki wobec bliźnich, lecz nie wymienia imienia Boga. Jedynie czwarte przykazanie zawiera wszystko, co niezbędne na pieczęci, a więc: po pierwsze - imię „Pan” (w niektórych tłumaczeniach „Jahwe”), po drugie - stwierdzenie, że Jah-



we jest Stwórcą wszystkich rzeczy, i po trzecie – terytorium Jego władzy: „Niebo i Ziemię” które stworzył (zobacz: Wj 20,5-8). Tak więc czwarte przykazanie obowiązuje wszystkich, którzy mieszkają na terytorium Pana Boga, Stwórcy wszechrzeczy, co oznacza, że powinni zachowywać siódmy dzień tygodnia, który On poświęcił i pobłogosławił jako pamiątkę Jego stwórczego dzieła.

Przykazanie nakazujące zachowywać odpoczynek w dzień szabat (soboty) jest pieczęcią całego prawa. Słowo „znak” jest czasami uży-

wane jako synonim słowa „pieczęć” (zobacz:

Rz 4,11). Bóg powiedział o szabacie: „*To będzie znak wiekuisty między Mną a Izraelitami*” (Wj 31,13.16.17).

„*Dalem im także szabat, aby były znakiem między Mną a nimi, aby poznano, że Ja jestem Pan, który ich uświęca*” (Ez

20,12). Bóg pobłogosławił i poświęcił szabat (zobacz: Rdz 2,2-3),

a więc dla tego, który go przestrzega jest on znakiem lub pieczęcią Bożej uświęcającej mocy (zobacz: Iz 58,13-14). Przestrzeganie Bożego dnia

odpoczynku przybliży człowieka do poznania Boga: „*Święćcie też moje szabaty, które niech będą znakiem między Mną a wami, aby poznano, że Ja jestem Pan, Bóg wasz*” (Ez 20:20).

Podczas ciemnych wieków średniowiecza, gdy Słowo Boże było ukryte przed ludźmi, pieczęć szabatu zabrano z Bożego prawa. Niedziela, pierwszy dzień tygodnia, dzień w którym Bóg pracował (zobacz: Rdz 1,1-5; Ez 46,1), zastąpił szabat dnia siódmego, w którym to dniu Bóg odpoczął od dzieła stworzenia (zobacz: Rdz 2,2.3). Przez prorocstwo z księgi Daniela zostało objawione, że powstanie moc, która odważy się odmienić prawo Boże (zobacz: Dn 7,25). Ta moc prześladowcza miała na pewien czas objąć niepodzielną władzę nad ludem Boga i Jego prawem. Dotyczący tego przedział czasu został wyznaczony i podany w proroctwie Daniela oraz Apokalipsy.

Okres całkowitej supremacji odstępczej mocy prześladowczej, która podeptała prawo Boże, nad tymi którzy je zachowywali, trwał tysiąc dwieście sześćdziesiąt lat. Każdy może to sprawdzić. Dla naszej pewności Bóg objawił ten okres w kilku miejscach prorocत्व Daniela i Apokalipsy. Każdy z tych okresów, choć podany w inny sposób, oznacza to samo. „Czas, czasy i pół czasu” (zobacz: Dn 7,25; 12,7; Ap 12,4) to to samo co dwa i pół roku. Okres ten jest równoznaczny czterdziestu dwóm miesiącom (zobacz: Ap 11,2), które z kolei równają się okresowi tysiąca dwustu sześćdziesięciu dni (zobacz: Ap 11,3; 12,6).

Zauważ niesamowitą rzecz: Bóg podaje nam w sześciu niezależnych miejscach, na trzy różne sposoby okres supremacji mocy prześladowczej, która miała powołać się do dokonania zmiany w Bożych przykazaniach. Jest to coś, co nie ma precedensu w całej Biblii. Świadczy to o tym, że ten okres jest niezwykle ważny i nie wolno nam zaniedbać dokonania na własny użytek odkrycia, kto i dlaczego dokonał manipulacji w prawie Bożym. Ten fakt nie może umknąć naszej uwadze, gdyż jest tak mocno wyeksponowany, że aż „krzyczy” do naszej świadomości. Podkreślam to jeszcze raz: nigdzie w całej Biblii żadna liczba lat związana z proroczym okresem historycznym nie została powtórzona aż sześć razy. To musi mieć ogromne znaczenie.

W tym miejscu należy również dodać, że proroctwa rządzą się swoimi prawami. Wiele sformułowań ma w nich charakter symboliczny; także te, które są związane z proroczymi okresami. Jeden dzień proroczy jest równoważny okresowi jednego roku (zobacz: Ez 4,6; Lb 14,34). Dla potwierdzenia poprawności takiego założenia podam następujący argument: żadne z wydarzeń zapowiedzianych w proroctwie i określonych liczbą dni, nie wypełniło się w podanym czasie. Oznacza to, że sposób liczenia proroczych okresów według metody „dzień za rok” jest poprawny.

Mocarstwa zapowiedziane przez księgę Daniela i apokalipsę Jana panowały przez dziesiątki i setki lat, zaś moc określona mianem „małego rogu” lub „Wielkiego Babilonu” panowała jeszcze dłużej, dlatego literalna liczba dni podana w proroctwie nie ma do nich żadnego zastosowania. Dla lepszego zrozumienia podanych proroctw zachęcam do przeczytania książki „Największe fałszerstwo wszechczasów”, którą można zamówić w wydawnictwie Maranatha.

Po okresie tysiąca dwustu sześćdziesięciu lat, który wypełnił się zgodnie z proroczą zapowiedzią, Biblia, niegdyś niedostępna a nawet zakazana, już na stałe powróciła w ręce wierzących. Dzięki rozwojowi techniki i wymyśleniu maszyny drukarskiej, znacznie zwiększono ilość egzemplarzy oraz obniżono cenę Pisma Świętego. Wzrosła wiedza biblijna i szybkość przekazu. Bóg powołał misjonarzy, którzy nauczali na temat potrzeby wywyższenia prawa Bożego, w którym zawierał się także szabat jako czwarte przykazanie. Wyłom w prawie uczyniony setki lat wcześniej, został za sprawą Boga naprawiony, a prawo ponownie zapieczętowane w uczniach Pana, którzy z gorliwością zaczęli oczekiwać na powtórne przyjście Jezusa:

„Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać” (Iz 58,12 BW).

„Zabezpieczę świadectwo, zapieczętuję naukę w moich uczniach i będę wyczekiwał Pana, który zakrywa swoje oblicze przed domem Jakuba, i w nim będę pokładał nadzieję” (Iz 8,16-17 BW).

W powyższym tekście prastare gruzy odnoszą się do świątyni, która w swoim wnętrzu skrywała najcenniejszy skarb – arkę przymierza wraz z prawem Bożym. Ponadto miejsce najświętsze świątyni było mieszkaniem Boga. Odbudowanie prastarych murów musi więc w tym kontekście oznaczać:

- przywrócenie prawdziwego prawa Bożego w miejsce jego fałszywego odpowiednika, który został wprowadzony przez moc religijno – polityczną zwaną „małym rogiem”. Oznacza to głoszenie trójjanielskiego poselstwa o upadku Wielkiego Babilonu (zobacz: Ap 14,6-10), a tym samym wywyższenie prawdy o Bożym prawie, a szczególnie o jego pieczęci, którą jest szabat.

- powstanie szczególnego ludu, który dzięki łasce i mocy Bożej będzie żył w całkowitym posłuszeństwie prawu Bożemu, wstępując w ślady Baranka, dokądkolwiek idzie (zobacz Ap 14,4). Ich serca będą odbudowaną świątynią dla Jahwe, „podźwigniętym fundamentem poprzednich pokoleń”, aby mógł w niej zamieszkać Bóg wraz z Barankiem. Na Ziemi nie ma już innej świątyni i nie może ona oznaczać niczego innego jak świątyni serca.

Poselstwo o pieczętowaniu z Ap 7,2 przedstawione jest jako nadchodzące od wschodu słońca. Co to może oznaczać? Gdy słońce wschodzi, ukazując się nad horyzontem, świeci początkowo bardzo słabym światłem; potem, gdy dalej wędruje po nieboskłonie, intensywność światła i ciepła stopniowo się zwiększa, osiągając swoje apogeum w południe. Na proroczym zegarze dziejów Ziemi jeszcze nie nastąpiło południe. Pełnia mocy Bożej okaże się w samo południe, a więc wtedy, gdy Pan oświeci swój lud pełnią Swej chwały. Wówczas będą zapieczętowani do zbawienia. Będzie to oznaczało doskonałość charakteru, zupełną zgodność z Bożym prawem. Pieczęć Boga postawiona na czole jest znakiem akceptacji, zatwierdzeniem do zbawienia. Teraz jest czas próby, doskonalenia, naśladowania Baranka, uczenia się posłuszeństwa. Nie prześpijmy tego czasu, gdyż potem już nikt go nam nie wróci.

Czterem aniołom z Ap 14,1 polecono trzymanie czterech wiatrów aż do czasu, gdy dzieło pieczętowania zostanie dokończzone. Po tym czasie

niewidzialna pieczęć ukaże się na czołach stu czterdziestu czterech tysięcy. Wiatry zostaną puszczone, co oznacza, że czas łaski zakończy się i nastanie czas wielkiego ucisku - wojna Armagedon. Ci, którzy nie zostali obdarzeni pieczęcią Boga będą zmuszeni przez demony do prześladowania ludu Bożego. Wielki Babilon połączy swe siły z rządami państw, wymuszając swoim autorytetem wydanie ustawy nakazującej ściganie prawem czcicieli szabatu. Zostanie wydany edykt śmierci dla wszystkich, którzy posiadają pieczęć Bożego szabatu. Zachowywanie Bożego dnia odpoczynku będzie nielegalne na mocy prawa świeckiego.

W tym czasie wśród żyjących na Ziemi będą tylko dwie kategorie ludzi – prawdziwi naśladowcy Boga zachowujący wszystkie Jego przykazania wraz z przykazaniem czwartym nakazującym odpoczynek szabatu, oraz pozostali, którzy nie posiadają pieczęci Boga i nie zachowują Bożego szabatu. Przytłaczająca większość mieszkańców Ziemi nadal będzie wierna zachowywaniu niedzieli. Moce demoniczne wprowadzą w życie swój plan, jaki od lat był przygotowywany – ukazanie się Antychrysta. Sam Lucyfer, niegdyś wierny anioł Pana, a teraz Jego największy przeciwnik, wcieli się w postać Chrystusa. Podobieństwo będzie uderzające. Zewnętrzne cechy – takie jak zachowanie, sposób przemawiania i emanacja siły pociągną za domniemanym Chrystusem cały świat. Połączą się w tym uwielbieniu wyznawcy wszystkich religii. Antychryst dokona scalenia wszystkich religii świata, co będzie wyglądało na znak Bożej mocy i autorytetu.

Czas Armagedonu i pojawienia się Antychrysta zbiegnie się z plagami, jakie zaczną pojawiać się na Ziemi. Znaki wśród natury będą tak gwałtowne i niepokojące, że ludzie będą truchleć ze strachu o swój dalszy byt. W tym niebezpiecznym czasie zagrożenia wszelkiego rodzaju będą atakować ludzi z wszystkich stron – kryzys gospodarczy, zagrożenia terroryzmem i wojnami będą tylko niewinną przygrzywką do kataklizmów, jakie nagle pojawią się na świecie. W tej kryzysowej sytuacji cały świat połączy swój głos rozpaczliwie wołający o ratunek. Niestety, na ratunek od Boga będzie już wtedy za późno. Sytuację wykorzysta jednak szatan, który pojawi się jako oczekiwany Chrystus. Ludzie odbiorą po-

jawienie się swojego Wybawiciela jako znak z Nieba i odpowiedź na ich modlitwy. Owładnie nimi duch demonów, duch fałszywej pobożności i fanatyzmu religijnego. Napisał o tym w niesamowitym prorocztwie apostoła Paweł. Przeczytaj z najwyższą uwagą:

„Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co te-



raz powstrzymuje, ustąpi miejsca, a wówczas ukaze się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [sami] objawieniem swego przyjścia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy idą na zagładę, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu” (1Tes 2,7-11).

Niegodziwiec to Antychryst, który spróbuje wykorzystać swoją ostatnią szansę na zwiedzenie świata; lecz jego głównym celem będzie znisz-

czenie wiernej Bogu resztki, która zachowuje wszystkie Boże przykazania. Są oni solą w jego oku, która go drażni i doprowadza do pasji. Zachowując doskonałe posłuszeństwo i nie ulegając największym nawet pokusom, sto czterdzieści cztery tysiące zadają kłam jego twierdzeniom i zarzutom, jakimi niegdyś oskarżył Boga, że człowiek posiadający upadłą naturę nie może zachować posłuszeństwa dla Bożych przykazań. Teraz całe niebo obserwuje życie poświęconych sług Boga a upadli aniołowie przynoszą swojemu wodzowi niepokojące wieści, że są oni nie do złamania żadną pokusą. W swej nienawiści szatan zarządza nadzwyczajną mobilizację wszystkich sił i całej mocy zwodzenia, aby zaprzęgnąć świat w nienawiść przeciwko sługom Boga. Tylko to ich może złamać – to jego przypuszczenie.

Musimy zrozumieć, że prawdziwa wojna toczy się pomiędzy szatanem a Chrystusem. Co prawda szatan tę wojnę już przegrał, lecz wcale nie przyjął tego do wiadomości. W swoim zaślepieniu nienawiścią nadal próbuje zwyciężyć nad Chrystusem. Ponieważ nie ma już dostępu do Nieba, spróbuje osiągnąć zwycięstwo na Ziemi. Wie o tym, że prawdziwi czciciele Boga są dla Zbawiciela drogocenną perłą, głownią wyciągniętą z ognia (zobacz: Za 3,2), dlatego całą swoją nienawiść jaką ma do Chrystusa, przeleje na lud Boży. W tym celu Antychryst wezwie wszystkich mieszkańców Ziemi do solidarności w wyplenianiu prawdziwej zarazy jaką są czciciele szabatu. Powołując się na fałszywe prawo Boże wywyższy on niedzielę jako dzień Pański. Będzie uzasadniał, że wszystkie plagi, jakie spadły na świat są znakiem Bożego gniewu przeciwko heretykom, którzy znieważają niedzielę. Zażąda ich zniszczenia, obiecując mocą swego autorytetu, że plagi ustaną, gdy wszyscy czciciele szabatu zostaną zabici.

Jak myślisz, drogi czytelniku, czy ludzie w to uwierzą? Tak, wszyscy, którzy od początku świata nie są zapisani w księdze żywota Baranka uwierzą tym kłamstwom. Miliardy ludzi sprzysięgną się przeciwko garstce stu czterdziestu czterech tysięcy, aby wypełniły się słowa prorocтва: „*Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu*”. Każdy z nich miał swoją szansę, a nawet wiele szans, dopóki

trwał czas łaski; lecz teraz będzie już za późno – miara nieprawości świata dopełniła się. Podobnie było z Judaszem, któremu Jezus wielokrotnie dawał szansę przyjęcia prawdy i porzucenia grzechu, lecz Judasz wolał grzech niż prawdziwą pokutę. Sam na siebie wydał wyrok, odrzucając łaskę Boga.

Przy końcu świata ludzie podążą za Antychrystem, gdyż on nie wzywa do pokuty, do porzucenia grzechu i przyjęcia doskonałej sprawiedliwości charakteru. Szatan pozostawia ludzi z fałszywym poczuciem zadowolenia z własnego stanu, z obojętnością i niefrasobliwością. Pomimo znaków, jakie będą towarzyszyły światu zanim spadną plagi i zanim zakończy się czas łaski, ludzie w ogromnej większości będą woleli pozostać takimi jakimi byli do tej pory. To niestety zdecyduje o ich przyszłym losie, ponieważ jak mówią słowa proroctwa: „...*nic nieczystego do niego [do Królestwa Bożego - przypis autora] nie wejdzie, ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka*” (Ap 21,27).

Droga do Królestwa jest wąską drogą i niewielu po niej kroczy (zobacz: Mt 7,14). Wymaga ona mozolnego trudu i samozaparcia. Szeroka droga nie jest wymagająca i dlatego większość ludzi właśnie ją wybiera. W naturze człowieka leży wygodnictwo. Mało kto decyduje się na trudniejszy wariant drogi, wiedząc o tym, że będzie on wymagał podporządkowania woli Bogu; a tego ludzie nie lubią robić.

Istnieją dwa powody, dla których większość ludzi wybiera kompromis z grzechem. Po pierwsze: grzech jest zazwyczaj wygodny i przyjemny; po drugie: rezygnacja z grzechu wymaga dużego wysiłku i okazania pokory. Jeśli do tego jeszcze dodamy, że wszyscy posiadamy grzeszną naturę, co oznacza, że bardziej jesteśmy skłonni do zła niż do dobra, to powstaje pytanie: czy ktokolwiek z ludzi wejdzie do Królestwa Bożego?

Nie można tam wejść szeroką drogą, którą zazwyczaj chodzą ludzie, lecz jak powiedział Jezus: „*Starajcie się wejść przez wąską bramę, gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, ale nie będą mogli*” (Łk 13,24 BW). Nie będą mogli wejść, gdyż próbują przez wygodną i przestronną bramę, a ta nie prowadzi do Królestwa Bożego. Wąską bramę,

która prowadzi do życia wiecznego można nazwać bramą zwycięstwa gdyż „...szaty białe przywdzieje zwycięzca, i z księgi życia imienia jego nie wymażę. I wyznam imię jego przed moim Ojcem i Jego aniołami” (Ap 3,5).

Jezus, aby nas ratować, podjął niezwykle trud i śmiertelny wysiłek, zaryzykował utratę własnego życia wiecznego, zrezygnował z chwały aniołów, naraził się na wiele przykrości ze strony własnego narodu, który Go odrzucił; wycierpiał ból, smutek i nie dającą się opisać tęsknotę za Ojcem. Czy te wyrzeczenia Jezusa tak niewiele dla nas znaczą, że nie jesteśmy gotowi poświęcić o wiele mniej, aby zyskać pełną chwałę i radości wieczność? Cóż takiego ryzykujemy, wybierając drogę zbawienia? Niczego nie ryzykujemy! Możemy tylko zyskać, gdyż u Boga nie można niczego stracić. Wszelkie ewentualne wyrzeczenia Bóg wynagradza nie dającą się opisać radością i satysfakcją.

Miłość do Zbawiciela jest wystarczającą motywacją, aby wszystko co nie jest częścią samego Boga poświęcić w naszej osobistej ofierze całkowitej. Zbliża się czas, gdy szatan będzie chciał zademonstrować swoją moc i udowodnić swoje prawo do władzy nad światem i rodzajem ludzkim. Ale czy możemy dopuścić, aby ten uzurpator dowiódł swojej racji? Czy nie chcemy dowieść, że szatan nie ma do nas prawa; że należymy w całej pełni do Boga i diabeł nie ma nad nami żadnej władzy? W tym celu musimy stać się podobni Chrystusowi; czujni i gotowi do odparcia każdej pokusy.

Bóg nie zmusza nikogo do wyboru wąskiej drogi. Ta ofiara musi być dobrowolna. Cóż by to był za sługa, jeśli miałby służyć pod przymusem? Nie wytrzymałby zbyt długo u swego pana. Nasz Pan nie przyjmuje ani też nie narzuca służby niewolniczej, lecz pragnie by Mu służono z ochotnego serca, przepelnionego miłością do Zbawiciela. On sam, z własnej, nieprzymuszonej woli wykupił nas z niewoli grzechu. Dzięki temu nikt nie musi być dłużej sługą grzechu, lecz dzięki łasce i miłości Bożej może zostać uwolniony od przymusu służenia grzechowi. Ludziom pod wpływem oszustwa szatana wydaje się, że wybierając własną drogę życia są wolni. To błędny pogląd, który daje im dobre samopoczucie. Prawdziwa

wolność to ta, którą daje Jezus: „*Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni*” (J 8,36).

Żydzi nie chcieli przyjąć oferowanego daru wolności, gdyż uważali, że są wolni. Tak samo uważa dziś niemal każdy mieszkaniec Ziemi. Ludzie nie chcą oddawać tego co kochają; a że kochają grzeszne przyjemności, dobrze im z nimi. Gdyby jednak wiedzieli, gdzie ich te przyjemności zaprowadzą, odrzuciliby je z odrazą. Niestety, serce człowieka pozostanie do końca tam, gdzie są jego ulubione myśli. Bóg nie może na siłę odebrać człowiekowi jego nawyków i przyjemności. Zachęca do posłuszeństwa i przestrzega przed konsekwencjami złej drogi; niczego więcej nie da się zrobić.

Poznając Boga, jego dobroć i miłość, zostajemy zdobyci dla Jego służby. Odtąd niczego więcej nie pragniemy, jak tylko przebywać z Nim i służyć Mu wiernie. Gdy odkrywamy w sobie cechy przeciwne boskiej naturze, wołamy do Boga, aby je w nas zmienił. On ma moc, aby odmienić nasz charakter, uczynić go świętym i doskonałym. Każda wada naszego charakteru może być zwyciężona, ujarzmiona, poddana panowaniu Bożego Ducha. Nie musimy grzeszyć - tak mówi Słowo Boże (zobacz: Rz 6,14); lecz diabeł skutecznie wmawia nam coś zupełnie przeciwnego. On od początku używa tej podstępnej broni przeciwko człowiekowi; ale nie wierzymy mu - to jest kłamstwo! Bóg wzywa nas do świętego życia, do posłuszeństwa Jego prawu.

Nie ma pośredniej drogi. Albo wybierasz drogę świętości albo drogę grzechu. Na drodze świętości zdarzają się upadki, gdyż możesz chwilowo utracić czujność i być zwiedzionym przez podstęp szatana. Dlatego Jezus przez służbę apostoła Jana dał nam piękną obietnicę: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ublaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*” (1J 2,1-2 BW).

Im bliżej jesteś Boga, tym rzadziej zdarza ci się grzech i tym większy wywołuje w tobie ból i sprzeciw; tym bardziej postanawiasz zachować wierność Bogu i tym bardziej czuwasz aby nie upaść. Droga świętości

nie oznacza, że od razu posiadasz doskonały charakter Chrystusa. W razie upadku i pokuty Chrystus wybacza twój grzech, przypisując ci Swoją własną sprawiedliwość. Usprawiedliwia nas, wołając do Boga: „Ojcze, moja krew”. Pokutujący grzesznik zostaje usprawiedliwiony na podstawie ofiary Jezusa. Jeśli jednak miłuje swego Zbawiciela, będzie wystrzeżał się grzechu jak ognia, wiedząc, że każdy grzech „otwiera rany Jezusa”, sprawiając Mu przykrość i ból.

Święta krew Chrystusa została przelana po to, aby przygotować ludzi do zamieszkania w Królestwie Niebios. Krwią Baranka Bożego jesteśmy wykupieni z mocy grzechu i spod władzy szatana. Ta wspiana nauka nie jest zbyt często głoszona i przez to nie jest też wystarczająco zrozumiała. Zazwyczaj ludzie traktują ofiarę Zbawiciela jako zadośćuczynienie za grzech. Owszem, to jest prawda, ale tylko częściowa. Jeśli nie będziemy pamiętali o jej drugiej części, będziemy do końca grzeszyli, tracąc w końcu możliwość udziału w Królestwie Boga i Baranka. Zauważ, że w wyżej cytowanym liście Jana na pierwszym miejscu została ukazana ta myśl, abyśmy nie grzeszyli. To samo poselstwo kieruje do nas Paweł, pisząc: „*Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?*” (Rz 6,2).

Paweł jest bezkompromisowy: albo umarłeś dla grzechu, albo żyjesz w nim nadal. Nie ma szarej strefy. Jeśli umarłeś dla grzechu, to otrzymujesz od Boga nowe serce zdolne do posłuszeństwa, lub inaczej mówiąc - boską naturę (zobacz: 2P 1,4). Dzięki nieustannemu poddawaniu grzesznej natury boskiej naturze, prowadzisz dobry bój wiary, którego owocem jest posłuszeństwo i uświęcone życie (zobacz: 1Tm 6,12). Życie Christianina nie jest sielanką, lecz nieustanną dobrowolną ofiarą. Wrodzona, a więc grzeszna natura ciągle istnieje i daje o sobie znać, nie dając za wygraną. Nie zostaje uśmiercona. Jej śmierć jest tylko naszą deklaracją.

Prawdziwy biblijny chrzest przez zanurzenie jest symbolem naszej śmierci dla starego życia. Jednak życie trwa dalej a grzeszna natura jest wciąż żywa i walczy o uznanie swego prawa do decydowania. Tutaj dochodzi do konfliktu, gdyż nowa natura, jaką otrzymaliśmy od Boga ma zupełnie inne dążenia i pragnienia. Nie może obyć się więc bez walki i

cierpienia. Szatan nigdy nie da za wygraną. On wykorzystuje potrzeby naszej starej natury i podsycą je, aby urastały w naszym umyśle do tak wielkich rozmiarów, abyśmy nie potrafili im odmówić. Jeśli nie odpędzimy ich w porę, pokusa staje się naszym dążeniem i pragnieniem, któremu nie potrafimy już odmówić; i wtedy upadamy.

Biorąc pod uwagę, że w sprawie grzechu decydującą jest nasza wola, łatwo możemy udowodnić, że o ile będziemy zawsze poddawali naszą wolę Bogu, nigdy nie musimy zgrzeszyć. W świecie chrześcijańskim na ogół przeważa pogląd, że nie można żyć bez grzechu. Większość kościołów nie wierzy w swej doktrynie w całkowite zwycięstwo nad grzechem. Podkreśla się to w kazaniach i książkach. Niestety, wyraziciele owego poglądu świadomie bądź nieświadomie wspierają twierdzenie szatana, który to samo mówił, będąc jeszcze w Niebie, podsycając w ten sposób bunt przeciwko Jahwe. Zarzucił Bogu wprost, że jego prawo nie jest możliwe do spełnienia przez człowieka. Przy pierwszym kuszeniu Ewy w Edenie udało mu się z triumfem dowieść swojego twierdzenia.

Przez kolejne setki i tysiące lat upadła natura człowieka wskutek prawa dziedziczności była coraz słabsza i coraz mniej możliwe było dowiedzenie szatanowi, że jednak nie miał racji. Wreszcie Chrystus, rodząc się w ciele człowieka, posiadał tą samą grzeszną naturę jaką posiada każdy mieszkaniec Ziemi, aby żyjąc z nią, nie upaść. Szatan nie mógł zarzucić Chrystusowi oszustwa. Gdyby nasz Pan miał choćby odrobinę inną naturę niż każdy grzesznik, spotkałby się ze słusznym zarzutem, że nie walczy z nim wedle sprawiedliwych zasad. Jezus musiał dowieść swej bezgrzeszności posługując się wyłącznie tymi możliwościami, jakie mają grzeszni ludzie. Tylko w ten sposób mógł stać się naszym przykładem.

Ponieważ Jezus zwyciężył, stał się naszym przykładem. Oprócz tego daje nam Swego Ducha, który działając w sercu, udziela nam przeciwnych dążeń niż te, do których skłania nas nasza wrodzona natura. Nazywamy to sprawiedliwością udzieloną. Dążenia te walczą przeciwko dążeniom grzesznej natury, które co jakiś czas przypominają o swoim istnieniu. Tylko od nas zależy, które dążenia w nas zwyciężą. Jeśli zwyciężą dążenia grzesznej natury - upadniemy, lecz jeśli zwyciężą dążenia

boskiej natury – zwyciężymy. Czy jest możliwe, aby wciąż zwyciężały w nas dążenia boskiej natury? A dlaczego nie? Jezus, który jest dla nas przykładem zwycięskiego życia powiedział: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe*” (Mt 26,41).

Tak więc sam Pan podpowiedział nam co mamy robić, aby nie ulec pokusie; a skoro to powiedział, to chyba oczywiste, że zwycięstwo jest możliwe. Jeśli jedno zwycięstwo jest możliwe, to czy nie są możliwe kolejne zwycięstwa? Jeśli Chrystianin poważnie weźmie sobie do serca wezwanie Jezusa do czuwania i modlitwy, to nie ma takiej siły, która mogłaby go namówić do grzechu! Jeśli ktoś myśli inaczej, niech powie Jezusowi: „Panie, Twoje rady nie działają, nie można zwyciężyć nad grzechem!”. Nie trudno się domyślić, że takie słowa byłyby bardzo przykre dla Jezusa.

Niebo uczyniło wszystko, co możliwe i konieczne, aby każdy sługa Boży mógł okazać się zwycięzcą. Tylko zwycięzca będzie spożywać owoc z drzewa życia:

„*Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia, które jest w raju Boga*” (Ap 2,7).

Czyż nie byłyby ironią powyższe słowa, gdyby zwycięstwo nad grzechem nie było możliwe? Bóg z nas nie kpi. Jego słowa są pewne i prawdziwe. Zwycięstwo jest nie tylko możliwe, ale i niezbędne. Przegranych nie zobaczymy w Niebie. Na mecie wieniec laurowy otrzyma tylko zwycięzca (zobacz: 1Kor 9,24).

Chrystus wybacza nasze przeszłe grzechy i teraźniejsze upadki, lecz Jego krew nie może nam spowszednieć. Dobry bój wiary nie polega na ciągłym wyznawaniu grzechów, choć do tego również potrzebna jest wiara. Nasz „*bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich*” (Ef 6,12 BW). Nie mielibyśmy najmniejszych szans, gdybyśmy ten bój mieli toczyć sami; lecz naszym obrońcą jest Pan. On natychmiast wysyła do boju swoich aniołów, gdy tylko westchniemy w chwili pokuszenia. To dlatego ten bój jest nazwany

dobrym bojem wiary (zobacz: 1Tm 6,12).

To nie jest nasza walka, lecz walka Boża. My tylko podejmujemy właściwą decyzję, że chcemy pokonać wroga, który zbliżył się do bramy serca. Bóg doskonale wie, że sami nie zwyciężymy, i wcale od nas tego nie oczekuje. Gdy tylko sami spróbujemy walczyć, natychmiast upadniemy pod ciężarem pokusy. Ale od czego jest wiara w obietnice? Jezus obiecał, że nie zostawi nas samych:

„A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hbr 2,18 BW).

„Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawali, załamani na duchu” (Hbr 12,3).

Twierdzenie, że z pomocą Boga nie można pokonać każdej pokusy i ostatecznie całkowicie zwyciężyć nad mocą grzechu i własną grzeszną naturą jest nie tylko nieprawdziwe, lecz jest wręcz zniewagą dla Boga. Prawdziwy sługa Boga nigdy nie będzie wspierał kłamliwych twierdzeń zbuntowanego anioła. Zwycięstwo jest możliwe – dowiódł tego nasz Pan, nigdy nie ulegając grzechowi. Wie o tym szatan i na długo zapamięta tę gorzką lekcję. Diabeł doskonale zdaje sobie sprawę, że Jezus przetarł zwycięską ścieżkę Swoim naśladowcom. Wie o tym, że w mocy Chrystusa ten, kto idzie z Nim ramię w ramię, stanie się zwycięzcą. Jest to najpilniej strzeżony sekret Lucyfera i najbardziej torpedowana Boża nauka. To dlatego w kościołach się jej nie głosi, a ci którzy próbują to zrobić, są traktowani jak odstępcy lub dziwacy.

To wszystko brzmi dość nostalgicznie. Niestety, to prawda; lecz jest też iskierka nadziei. Słowo Boże mówi wyraźnie, że sto czterdzieści cztery tysiące ostatków, które mają być zabrane z tej Ziemi bez skażenia procesem rozkładu ciała, nie mają udziału w grzechu, „są bowiem czyści”, „są bez skazy” (Ap 14,4.5 BW). Tajemnicą ich sukcesu jest to, że nauczyli się podążać za Barankiem dokądkolwiek idzie. Przez wiarę weszli więc za Barankiem tam, gdzie On obecnie przebywa, do miejsca najświętszego w świątyni niebiańskiej. To jest krok, który musimy uczynić, jeśli chcemy zwyciężyć. Tylko nieliczni go czynią. Ty możesz być

wśród nich!

Istnieje pewna unikalna cecha, która wyróżnia sto czterdzieści cztery tysiące spośród poprzednich generacji. Znajdziemy ją w następujących dwóch tekstach:

„I śpiewają jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema Istotami żyjącymi, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy – wykupionych z ziemi” (Ap 14,3).

„A taką śpiewają pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka: Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże wszechwładny! Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów!” (Ap 15,3).

Tylko sto czterdzieści cztery tysiące wykupionych z Ziemi potrafią zaśpiewać przed tronem Bożym pieśń Mojżesza. Dlaczego? Ponieważ była to pieśń zwycięstwa. Dwanaście plemion Izraela przeszło przez Morze Czerwone, pozostawiając za sobą, w otchłani wzburzonych fal, potężną armię wielkiego faraona. Na brzegu śpiewali pieśń zwycięstwa, lecz była to pieśń pochwalna ku czci Boga. Wiedzieli bowiem, że to zwycięstwo było zwycięstwem Boga. Czy nie podobnie będzie z ostatnim pokoleniem żyjących na Ziemi? Zostali oni symbolicznie przedstawieni jako dwanaście pokoleń Izraela, choć przecież z Izraela się nie wywodzą.

Tak jak Izrael został wyzwolony mocą Boga spod władzy faraona, tak samo owe sto czterdzieści cztery tysiące zostaną wyzwolone spod władzy bestii, smoka i fałszywego proroka. Przeżyją wielki ucisk, jakiego nigdy wcześniej nie było na Ziemi. W najtrudniejszych warunkach, wyklęci przez ludzi i wyjęci spod prawa, zachowają bezkompromisową wierność Bogu. Wielki ucisk nie będzie wymysłem ludzkim, lecz zostanie wymyślony i wcielony w życie przez samego Antychrysta, aby złamać wierność tych, którzy podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie; lecz oni się nie poddadzą. Kiedy powróci Chrystus, nagrodzi wiernych naśladowców koroną żywota, a oni zaśpiewają swemu Wybawcy pieśń, jakiej nikt inny nie może się nauczyć, gdyż nie doświadczył podobnego ucisku.

Na czym ma polegać wyjątkowość ucisku, jaki przeżyją sto czterdzieści cztery tysiące? Przecież w minionych wiekach wierni Bogu na-

śladowcy Chrystusa również oddawali życie pośród mąk i prześladowań. Byli przeżynani piłą, krzyżowani, paleni żywcem na stosach, rozszarpywani przez dzikie bestie, męczeni głodem, trzymeni w lochach. Czy oni nie potrafią się nauczyć pieśni Mojżesza? Czy nie zasługują na to swoją miłością, oddaniem i poświęceniem Panu? Czy nie przeszli testu wierności kosztem niehumanicznych cierpień i utraty życia? Otóż Słowo Boże jest precyzyjne – tylko sto czterdzieści cztery tysiące potrafią zaśpiewać pieśń Mojżesza i Baranka, i nikt inny.

Wyjaśnienie zagadki polega na stwierdzeniu, że cierpienie fizyczne nie jest jedynym rodzajem cierpienia, jakie przeżyją sto czterdzieści cztery tysiące wybawionych z Ziemi. To będzie jedyna grupa ludzi kiedykolwiek żyjących na Ziemi, złączonych z Chrystusem wspólnym doświadczeniem. Szatan wiedział, że chcąc zwyciężyć, musi skłonić Chrystusa do grzechu. Próbował przez całe Jego życie, od najwcześniejszej młodości aż do śmierci. Gdy zwycięstwo wymykało mu się z rąk, przypuścił zmasowany atak z pomocą tysięcy demonów. Miało to miejsce w ogrodzie Getsemane, gdy Jezus miał podjąć decyzję o oddaniu Swojego życia za grzeszników. Ostatecznie musiał ze złością uznać wygraną Syna Bożego.

Podobny los czeka grupę stu czterdziestu czterech tysięcy. Oni również zostaną poddani najsurowszej próbie, kiedy po zakończeniu czasu łaski i opuszczeniu przez Jezusa niebiańskiej świątyni, pozostaną bez pośrednika. Żaden grzech nie będzie mógł w tym czasie być już wybaczony. Ci, którzy nie osiągnęli stanu świętości, będą na wieki straceni. Z tego powodu nie znajdują się oni w sferze zainteresowań szatana; szkoda na nich sił i czasu. Lecz ci, którzy podążali za Barankiem dokądkolwiek idzie, zostaną osaczeni przez demony z taką mocą i intensywnością, że ich zwycięstwo będzie zależało tylko od zupełnego poddania się Bogu. Będą u kresu sił. Szatan będzie używał wszelkich środków, aby ich zwiść - prześladowań, edyktu śmierci, zdrady przez najbliższych przyjaciół czy rodzinę. Czyż nie są to doświadczenia Jezusa?

Będą mieli świadomość, że droga do świątyni została zamknięta. Będą przeszukiwali swoje serca, czy nie została w nich choćby najmniej-

sza skaza nie wyznanego i nie porzuconego grzechu. To będzie wyjątkowo trudne i traumatyczne przeżycie, które można nazwać „trwogą Jakuba”. Do nich adresowane są słowa proroctwa:

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Ap 22,11 BW).

Te słowa proroctwa ukazują jedno z ostatnich wydarzeń na Ziemi, tuż przed powrotem Jezusa. Święci wobec całego wszechświata dowiodą swoim życiem sprawiedliwości Boga i udowodnią kłamstwo szatana, twierdzącego, że prawo Boga nie jest możliwe do przestrzegania przez ludzi. Ustawa niedzielna, unia bestii, smoka i fałszywego proroka, ukazanie się Antychrysta, wojna Armagedon oraz edykt śmierci będą przygotowane specjalnie po to, aby zniszczyć tych, na których czole została postawiona pieczęć i wypisane imię Boga i Baranka. Trudno nam sobie dziś wyobrazić, jak wielkie będą przeżycia ludu Bożego czasu końca, lecz z pewnością nie da się ich wyrazić własnymi słowami, jeśli się ich nie przeżyje samemu. To właśnie dlatego nikt nie potrafi zaśpiewać pieśni Mojżesza i Baranka, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące wybawionych z Ziemi.

Żyjemy w ostatniej fazie przygotowań szatana do rozprawienia się z tymi, którzy mają dowieść sprawiedliwości Boga i Jego prawa. Nie wiemy kiedy, ale już wkrótce, szybciej niż się tego spodziewamy nadejdzie ostatni etap walki. Nie mamy czasu do stracenia. Nie można będzie później nadrobić straconych okazji, aby zyskać doświadczenia z Panem. Te doświadczenia okażą się bezcenne i kluczowe dla odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Ci, którzy dziś nie uczą się posłuszeństwa i nie poznają mocy Pana dającej zwycięstwo nad grzeszną naturą, nie zmieniają swego charakteru z dnia na dzień, i to w gorszych warunkach niż te, które mamy dzisiaj. To niemożliwe.

Musimy wręcz błagać Pana o doświadczenia wiary. Musimy odrzucić każdą zbędną rzecz, myśl, pasję, aby zyskać dodatkowy czas na święte rozmyślanie i modlitwy. Musimy poznać Pana jak nigdy dotąd – jego dobroć, miłość, łaskę, moc i głos, którym do nas przemawia. I wreszcie

- musimy też poznać samych siebie, do samego dna i na wylot – nasze słabości i pożądlivości. Nie ma czasu do stracenia. Nie traćmy więc go na bezsensowne oglądanie filmów, na głupie żarty, rozmowy o bzdurnych rzeczach i na inne zajęcia, które zajmują nam czas. Oceń, co w perspektywie nadchodzących wydarzeń będzie Ci kulą u nogi. Myślę, że znajdzie się wiele takich rzeczy. Odrzuć je od siebie, póki masz jeszcze na to czas, abyś kiedyś sam nie został odrzucony. Wtedy będzie już za późno na cokolwiek; pozostanie jedynie bezsilny żal i rozpacz. Wielu będzie wołało tak jak niegdyś wołał Judasz: „Za późno, za późno!”. To smutne i przerażające, lecz prawdziwe.

Myślę, że roztoczona przeze mnie wizja przyszłości mogła Cię drogi czytelniku przygnębić i przestraszyć; lecz chyba zgodzisz się ze mną, że lepiej znać najgorszą prawdę, niż łudzić się fikcją i pocieszać fałszywą nadzieją. Musiałem Ci o tym powiedzieć, gdyż odczuwam wielką odpowiedzialność za Boże dzieło. Martwi mnie to, że niemal nikt poza kilkoma znanymi mi osobami o tym nie pisze ani nie mówi. To bardzo smutne, ale świadczy to tylko o jednym: moc diabła nad światem dochodzi do apogeum. Prawda jest zakrywana przed oczyma (pozornie) wierzących. Prawdziwie wierzący poszukują prawdy jak drogocennej perły. Nie zadowala ich powierzchowna znajomość popularnych teorii. Usilna modlitwa jest w ich ustach jak dynamit kruszący skałę skostniałego formalizmu. Bóg jest poruszony tak wielką miłością do prawdy i otwiera oczy na nadchodzące wydarzenia. Trzeba o tym mówić, otwierając ludziom oczy. Każdy ma prawo wiedzieć co go czeka.

Nasz Pan nie pozostawi Swego ludu na pastwę szatana. Tylko w niewielkiej części będziemy mieli udział w cierpieniach Jezusa. Nikt by tego nie wytrzymał. Gorycz prześladowań będzie nieustannie przeplatana słodyczą miłości do Pana, która pomimo niedogodności i trudów życia będzie zachęcała nas do wytrwania. Choć będzie się nam wydawało, że jesteśmy opuszczeni i samotni, to jednak wierni aniołowie będą czuwać nad naszym bezpieczeństwem. Pan nigdy nie dopuści, aby na jego sługi spadły takie prześladowania, jakich nie byłiby w stanie znieść, choć z drugiej strony – będą musieli zostać poddani próbie aż do granicy

ludzkiej wytrzymałości:

„Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i nigdy nie będzie. Gdyby ów czas nie został skrócony, nikt by nie ocalał. Lecz z powodu wybranych ów czas zostanie skrócony” (Mt 24,22).

Już dziś musimy nauczyć się polegania na Słowie Bożym, tak jak czynił to Jezus. Tylko pod tym warunkiem nie zachwiejemy się w czasie największych prześladowań. Choć sytuacja będzie wydawała się wymykać spod kontroli, to jednak sprawiedliwi będą niezachwianie ufali Bożym obietnicom, takim jak te:

„Pan nie dopuści, aby sprawiedliwy głód cierpiał, lecz udaremnia żądzę bezbożnych” (Prz 10,3 BW).

„Ty zaś zdaj swoje troski na Pana, a będziesz podtrzymany, On nigdy nie pozwoli, by upadł sprawiedliwy” (Ps 55,23 BWP).

„Ty, Boże, strącisz ich w dół zagłady; Ludzie krwawi i zdraclliwi nie dożyją połowy dni swoich. Lecz ja tobie ufam” (Ps 55,24 BW).

Jeśli mamy wytrwać, okazać wierność bez upadku i wywyższyć sprawiedliwe prawo Boże wbrew przeciwnościom, musimy posiadać wiarę Jezusa. Obecnie nie ma ważniejszego wyzwania dla ludu Bożego ostatnich dni. Czy masz wiarę Jezusa? Nie chodzi mi o to, czy wierzysz w Jezusa, lecz: „czy wierzysz tak jak Jezus?”. Oto jest klucz do zwycięstwa. Święci wytrwają ostatni czas furii szatana tylko dzięki zachowaniu wiary Jezusa:

„Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Ap 14,12 BW).

Jak się nauczyć lub jak otrzymać wiarę Jezusa? Wiarę zyskujemy poprzez doświadczenie. Jeśli nie uczestniczymy w codziennych doświadczeniach wiary, trudno mieć nadzieję posiadania wiary Jezusa. Jakie to mają być doświadczenia? Takie, jakie przechodził Jezus – odpieranie pokus za pomocą Słowa Bożego i zwyciężanie szatana. Święci, o których mowa w powyższym tekście mają dwie cechy, jakich nie ma i nie będzie miał świat: przestrzegają Bożych przykazań oraz mają taką wiarę jaką miał Jezus. To jest lud końca, który nie zachwieje się i nie upadnie pod

presją największych prześladowań.

Wiara Jezusa jest niezbędna do przestrzegania Bożych przykazań, zachowuje nas od upadku. Módlmy się o taką wiarę, zabiegajmy o nią, nie ma obecnie niczego ważniejszego. Dni biegają jak szalone, życie ucieka między palcami, czas próby dobiega końca, niebawem trzeba będzie nam wyjść na scenę. Cały świat, ba – cały wszechświat z napięciem będzie obserwował ostatni bój z szatanem. On już czyni ostatnie przygotowania, z pewnością ich nie zaniedba; a Ty drogi bracie, droga siostró – czy również u Ciebie wszystko jest już dopięte na ostatni guzik? Czy jesteś gotowa, czy jesteś gotowy? Czy już dziś łni w Tobie wiara Jezusa?

Wydarzenia jakie mają przyjść już niedługo na Ziemię, staną się udziałem nielicznych. Cóż znaczy te kilka lat na tle sześciu tysięcy lat istnienia człowieka? Gdybyś jednak miał możliwość zapytania Mojżesza, Abrahama lub apostoła Pawła, czy chcieliby należeć do stu czterdziestu czterech tysięcy, z pewnością padłaby tylko jedna odpowiedź: „tak”. To ogromny przywilej – reprezentować Boga na tej Ziemi, wywyżżyć Jego prawo, zrehabilitować Jego Imię, mieć wiarę Jezusa, cierpieć dla Niego prześladowania, otrzymać na czole znak Jego imienia, i wreszcie – ujrzeć jak przychodzi po Swoj lud na obłokach Nieba. Któż nie chciałby tego zobaczyć i wziąć w tym udziału? Chwała Bogu, jeśli i Ty mówisz dziś „tak”; lecz pamiętaj o tym, jak wielkie i święte jest to wyzwanie! Już dziś odczuwam dreszczyk emocji i pewną treść, lecz ufam Panu, że obiecał mnie przeprowadzić przez najtrudniejsze nawet doświadczenia:

„Ale teraz tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie, i Twórca twój, o Izraelu: Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś mój! Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień. Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca. Daję Egipt jako twój okup, Kusz i Sabę w zamian za ciebie. Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, przeto daję ludzi za ciebie i narody za życie twoje. Nie lękaj się, bo jestem z tobą. Przywiodę ze wschodu twe plemię i z zachodu cię pozbięram” (Iz 43,1-5).

Czyż nie jest to bezcenna obietnica? Jakże Pan nas miłuje, jak ceni Swój lud! Czyż nie warto dla Jego miłości zaryzykować nawet własne życie, wygody, dobre imię, utraconych przyjaciół oraz trochę innych wyrzeczeń? Cóż to jest w porównaniu z poświęceniem życia Syna Bożego? Koniecznie przeczytaj rozdział „Nieskończona ofiara” z książki „Podnieśmy zburzony Filar” wydawnictwa „Maranatha”, w którym opisuję szczegółowo na co zdobył się Syn Boży, aby nas odkupić z niewoli grzechu. Studiuj ten temat, a strach przed przyszłością zniknie z Twego życia.

Niech Pan nas błogosławi i przeprowadzi bezpiecznie przez ostatni etap drogi do Niebiańskiego Jeruzalem.

Zbigniew Wiergowski

N o t a t k i

N o t a t k i

ZAGADNIENIE SŁUŻBY ŚWIĄTYNNEJ JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH POSELSTW PISMA ŚWIĘTEGO. BÓG ZAWARŁ W NIM NAJWSPANIALSZE PRAWDY, KTÓRYCH ZROZUMIENIE ZAWSZE BYŁO PRIORYTETEM DLA LUDU BOŻEGO. EWANGELIA WBRĘW POWSZECHNIE PANUJĄCEJ OPINII NIE JEST ZDOBYCZĄ NASZEJ ERY. DOBRA NOWINA O ODKUPIENIU CZŁOWIEKA I RATUNKU DLA ŚWIATA ZA SPRAWĄ ODPOWIEDNICH CEREMONII I ŚWIĄT MOGŁA BYĆ POZNANA JUŻ W CZASACH STAREGO TESTAMENTU, LECZ NIE WSZYSCY WYZNAWCY JAHWE PRZYJMOWALI JĄ Z NALEŻYTĄ WDZIĘCZNOŚCIĄ I RADOŚCIĄ. NIESTETY, WIELU UCZYNIŁO Z NIEJ TRADYJCJĘ I SFORMALIZOWANY ZBIÓR PRZEPISÓW.

W DZISIEJSZYM CHRZEŚCJAŃSKIM ŚWIECIE PRZEWAŻA POGŁĄD, ŻE NIE WARTO ZAJMOWAĆ SIĘ DAWNYM SYSTEMEM CEREMONIALNYM, GDYŻ ZASTĄPIŁA GO NAUKA EWANGELII. TO PRAWDA, ŻE NIE MUSIMY JUŻ ODPRAWIAĆ CEREMONII I SKŁADAĆ OFIAR, LECZ POZNAWANIE GŁĘBI PRAW LEWICKICH JEST JEDNOCZEŚNIE POZNAWANIEM MĄDROŚCI I MIŁOŚCI BOŻEJ. W JAKI SPOSÓB DAWNIEJ BÓG PRZEMAWIAŁ DO SPRAGNIONYCH MIŁOŚCI I PRZEBACZENIA SERC GRZESZNIKÓW I W JAKI SPOSÓB DZISIAJ, ZA SPRAWĄ LEPSZEGO POZNANIA ZAGADNIENIA SŁUŻBY ŚWIĄTYNNEJ, MOŻEMY ZGŁĘBIĆ NASZE ZROZUMIENIE BOŻEGO PLANU ZBAWIENIA – TO JEST TREŚCIĄ I PRZESŁANIEM NINIEJSZEJ KSIĄŻKI. MOJĄ MODLITWĄ JEST, ABY PAN BÓG BŁOGOSŁAWIŁ TO STUDIUM, ABYŚMY DZIĘKI TEMU MOGLI POKOCHAĆ GO JAK NIGDY DOTĄD.

Zbigniew Wiergowski